KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
Gdańsk 2008, Zeszyt 47

ARTYKUŁY

Bogdan Zalewski

POGLĄDY DOKTRYNALNE I KONCEPCJE TAKTYCZNO-OPERACYJNE WYKORZYSTANIA POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ W LATACH 1926-1935

Po majowym zamachu stanu i ponownym objęciu przez marszałka Józefa Piłsudskiego stanowiska ministra spraw wojskowych nastąpiła reorganizacja najwyższych władz wojskowych. Dotyczyła ona także marynarki wojennej, w której proces „sanacji" rozpoczął się w połowie 1925 r.[1]. Jego wynikiem była wymuszona dymisja dotychczasowego szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej wiceadmirała Kazimierza Porębskiego[2]. Natomiast w ramach redukcji personelu nowy szef kmdr Jerzy Świrski zwolnił wielu wyższych oficerów, nieprzydatnych już na dawnych stanowiskach lub niewygodnych z przyczyn osobistych. Marynarka zajęta własnymi problemami kadrowymi i organizacyjnymi zachowała neutralność wobec zamachu majowego. Fakt ten otoczenie marszałka długo pamiętało, a on sam traktował Marynarkę Wojenną jako margines swych planów, nie przejawiając zainteresowania jej problemami. Powstałe wówczas z pominięciem Kierownictwa Marynarki Wojennej, plany reorganizacji sił morskich wskazywały na odmienne poglądy dotyczące ich miejsca i roli. Marszałek Piłsudski usiłował narzucić marynarce normy organizacyjne obowiązujące w wojskach lądowych, kwestionując jednocześnie dotychczasową pewną jej samodzielność organizacyjną. Ponadto swoje poglądy podnosił do rangi obowiązującej doktryny wojennej, chociaż sam unikał tego określenia, mówiąc, iż prowadzi ona do rutyny odejmującej inicjatywę i inwencję dowódcom[3].

Podstawowym zadaniem szefa KMW w zmienionej sytuacji politycznej i wojskowej w Rzeczypospolitej stało się nie tylko zachowanie dotychczasowej struktury organizacyjnej Marynarki Wojennej, ale także doprowadzenie do końca programu rozbudowy floty wojennej, zaplanowanego w 1924 r. oraz ustalenie dla niej zadań operacyjnych podczas wojny. Uprzedzając ewentualne zarządzenia reorganizacyjne, kmdr Świrski przedłożył 28 czerwca 1926 r. marszałkowi Piłsudskiemu punkt widzenia KMW dotyczący tej kwestii, stwierdzając: *„Mary-*

[1] 23.04.1925 r. dowódca Floty kmdr J. Świrski wystosował do ministra spraw wojskowych gen. W. Sikorskiego memoriał pt. *Główne wytyczne dla sanacji Marynarki Wojennej*, w którym krytykował dotychczasowego szefa KMW wiceadmirała K. Porębskiego, zarzucając mu brak dbałości o personel, nadmierną administrację i zbyt dużą centralizację.

[2] Okoliczności ustąpienia wiceadmirała K. Porębskiego przedstawił M. Kułakowski w pracy pt. *Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej*, Toronto 1988, t. 1, s. 176-190.

[3] Marszałek J. Piłsudski ponownie obejmując najwyższe stanowisko w wojsku położył kres trwającej kilka lat dyskusji na temat kompetencji Naczelnego Wodza w czasie wojny oraz znaczenia i roli Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Wyznaczył także inspektorów armii do badania stanu poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Marynarkę Wojenną od 1926 r. inspekcjonował gen. Józef Rybak.

narka Wojenna, niezależnie od jej wielkości, jest osobną siłą zbrojną, nie zaś bronią lub służbą armii lądowej. W konsekwencji marynarka jest osobnym kompleksem organizacyjnym, zasadniczo równorzędnym z armią lądową. (...) Reorganizacja marynarki może być rozpoczęta dopiero do dokładnym ustaleniu nowej organizacji wojska"[4].

Problem Marynarki Wojennej w ramach ogólnej reorganizacji wojska poruszył również środowisko działaczy Ligi Morskiej i Rzecznej, której dyrektor, Julian Rummel, przesłał 7 sierpnia 1926 r. z Gdyni do Józefa Piłsudskiego list z licznymi zastrzeżeniami związanymi z projektami reorganizacji marynarki[5].

Poza sprawą reorganizacji marynarki szef KMW swoją uwagę skupił na kontynuowaniu programu rozbudowy floty wojennej, a zwłaszcza konieczności budowy dalszych okrętów podwodnych. 3 listopada 1926 r. przedstawił obszerne opracowanie pt. *Zadania wojenne floty,* w którym odniósł się do celu istnienia floty wojennej i jej zadań operacyjnych[6], zakładając, że „*skład floty będzie następujący: 3 łodzie podwodne torpedowo-minowe; 6 łodzi podwodnych torpedowych (względnie torpedowo-minowych); 2 kontrtorpedowce; 5 torpedowców; 2 kanonierki; 4 trawlery; 2 okręty pasażerskie przystosowane do stawiania min; 1 eskadra samolotów wywiadu dalekiego i lekkiego bombardowania; 1 eskadra samolotów wywiadu bliskiego; 1 eskadra samolotów myśliwskich*"[7].

Flota w wymienionym składzie na początku będzie w stanie prowadzić samodzielne działania wojenne obejmujące: częściową ochronę własnych linii komunikacyjnych, częściowe przerywanie linii komunikacyjnych nieprzyjaciela i obronę własnej bazy od strony morza[8]. Ustalenia te stały się podstawą dalszych prac KMW, do których zobowiązywał rozkaz marszałka Piłsudskiego z 20 stycznia 1927 r. polecający opracowanie *Studium o działaniach polskiej floty wojennej podczas wojny.* Studium to opracowali szef KMW kmdr J. Świrski oraz dowódca Floty kmdr. J. Unrug, które już 31 stycznia zostało przedstawione marszałkowi Piłsudskiemu. W przedłożonym opracowaniu stwierdzono, że dla blokowania morskich linii komunikacyjnych należy zwiększyć liczbę okrętów podwodnych do 9-12. Wykazano również, że bez realnej pomocy sojuszników na morzu w przypadku wojny z Niemcami flota polska ulegnie bądź natychmiastowemu zniszczeniu, bądź najwartościowsze jednostki bojowe wcześniej zostaną wycofane z Bałtyku. Jedynie okręty podwodne mogłyby działać do chwili wyczerpania paliwa i amunicji, a następnie udać się do jednego z krajów neutralnych lub przedzierać się do Francji. Tylko w wypadku wojny ze Związkiem Radzieckim możliwości działania floty byłyby dużo większe, lecz i tak końcowy wynik pozostałby taki sam, jak w czasie wojny z Niemcami[9].

Opracowanie to nie wpłynęło na zmianę poglądów Józefa Piłsudskiego, który nie zamierzał popierać planów rozbudowy floty, uważając Wybrzeże za stracony przyczółek w razie wojny. Raporty, meldunki i memoriały Świrskiego,

[4] Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), akta GISZ, sygn. I. 302.4.229, Pismo szefa KMW kmdr J. Świrskiego do ministra spraw wojskowych marszałka J. Piłsudskiego w sprawie reorganizacji Marynarki Wojennej z 28.06.1926 r.

[5] CAW, akta Gabinetu MSWojsk., sygn. I. 300.1.626, List dyrektora Ligi Morskiej i Rzecznej do J. Piłsudskiego z 7.08.1926 r.

[6] CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.443, Pismo J. Świrskiego pt. *Zadania wojenne floty* z 3.11.1926 r.

[7] *Ibidem*, s. 1.

[8] *Ibidem*, s. 4.

[9] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.1933, *Studium o działaniach polskiej floty wojennej podczas wojny* z 31.01.1927 r.

zwłaszcza przedstawiony marszałkowi 4 lipca 1927 r. *Memoriał w sprawie konieczności przystąpienia do budowy dalszych 6 łodzi podwodnych* okazały się bezowocne. W memoriale tym rozważając problematykę ustalenia programu morskiego Rzeczypospolitej, kmdr Świrski pisał: „*Jeżeli marynarka ma istnieć, a dokonano już obstalowania kilku okrętów, jest chyba dostatecznym tego dowodem i znakiem, to egzystencja jej nie może opierać się na założeniu, że jej potrzeby mogą być uwzględnione dopiero po zaspokojeniu potrzeb wojska lądowego. Potrzeby bowiem wojska lądowego nie będą nigdy zaspokojone*[10]". Przedstawione argumenty były z punktu widzenia potrzeb sił morskich uzasadnione. Jednak odpowiedzi na ten memoriał szef KMW nie otrzymał. Fakt ten nie zniechęcił go do wystosowania, 12 sierpnia 1927 r., pisma do I wiceministra spraw wojskowych, w którym proponował osobne traktowanie budżetu Marynarki Wojennej i jego zwiększenie o dalsze 9 mln zł dla zamówienia następnych 3 okrętów podwodnych[11].

Kilka dni później kmdr J. Świrski meldował marszałkowi J. Piłsudskiemu, iż rozwój Marynarki Wojennej wymaga jak najszybszego zakończenia całego programu budowy okrętów podwodnych, gdyż „*mniejsza ilość łodzi jest niedostateczna, a odkładanie budowy na dalsze lata spowoduje to, że gdy wejdą w linie ostatnie łodzie, to pierwsze już będą stare i mniej wartościowe*"[12]. W zakończeniu swego meldunku Świrski prosił marszałka o powzięcie stosownych decyzji oraz o wskazówki umożliwiające dalszy rozwój Marynarki Wojennej.

Podobnie, jak w przypadku wcześniejszych meldunków i memoriałów, również i tym razem Piłsudski nie wypowiedział się na poruszane w nich problemy. W tym czasie absorbowały go w większym stopniu sprawy wielkiej polityki, niż problemy wojska, a zwłaszcza jego budżetu. Jeżeli już poruszał sprawy armii, to głównie pod kątem uzbrojenia i wyszkolenia sił lądowych. Jednocześnie z jego inspiracji zapoczątkowany został proces osłabiania współpracy wojskowej z Francją, która po układach lokareńskich wycofała się z zaciągniętych zobowiązań, dostosowując je do wymagań nowej polityki wobec Niemiec. Właśnie w obecności armii francuskiej nad Renem widział Piłsudski główny, jeśli nie jedyny, sens sojuszu polsko-francuskiego[13]. Sytuacja ta rzutowała w dużym stopniu na kształtującą się własną, operacyjną i taktyczną doktrynę, gdzie negacja wszystkiego, co francuskie, prowadziła do wypaczeń i zaniku zdrowej myśli wojskowej.

Na wpływ francuskiej myśli wojskowej na polską doktrynę wojenną wskazywali już wcześniej gen. dyw. Jan Thullie w artykule pt. *Polska czy francuska doktryna wojenna*, w którym zaznaczając, że „*pod względem organizacyjnym obecna koncepcja polska jest inna niż koncepcja francuska, to jednak francuska instrukcja o taktycznym użyciu wielkich jednostek, przeznaczona do szkolenia wyższych dowódców w walce z Niemcami, a więc i naszym ewentualnym przeciwnikiem, może być, ogólnie biorąc, zastosowana również i w Polsce*"[14]. Należałoby

[10] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.1933, *Memoriał w sprawie konieczności przystąpienia do budowy dalszych 6 łodzi podwodnych* z 4.07.1927 r., s. 3.

[11] CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.443, Dezyderaty budżetowe Marynarki Wojennej na rok 1928/29, Pismo do I wiceministra spraw wojskowych z 12.08.1927 r.

[12] CAW, akta Biura Inspekcji GISZ, sygn. 302.1.9, Pismo szefa KMW do marszałka J. Piłsudskiego z 24.08.1928 r., s. 1.

[13] S. Gregorowicz, M. J. Zacharias, *Polska – Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925--1939*, Warszawa 1995, s. 49.

[14] J. Thullie, *Polska czy francuska doktryna wojenna,* „Bellona" 1925, t. XVII, z. 1, s. 2 i 4.

ją tylko dostosować do właściwości organizacyjnych Wojska Polskiego, położenia geograficznego i uzupełnić doświadczeniami wojny partyzanckiej. W obecnej sytuacji, zdaniem gen. Thullie, najpilniejszym zadaniem było zastosowanie odpowiednich przepisów, „*wprowadzających pewien ład i metodę w bardzo niejednolite zapatrywanie naszych wyższych dowódców. Mniej strategii, za to więcej taktyki, musi być naszym hasłem*”[15].

Postulaty gen. Thullie nie zostały podjęte przez oficerów Sztabu Generalnego[16], który po maju 1926 r., w wyniku nowej organizacji naczelnych władz wojskowych, z organu twórczego, koncepcyjnego, odpowiedzialnego za utworzenie systemu obronnego państwa, z „mózgu armii”, przekształcił się w sekretariat generalnego inspektora. Odtąd sztab wykonywał jedynie jego zlecenia lub prace bieżące. Jednym z takich zleceń była kontrola poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, w tym Marynarki Wojennej. I tak w 1927 r. opinia z inspekcji floty i flotylli rzecznej, przeprowadzonej przez inspektora armii gen. dyw. Józefa Rybaka, oraz Dowództwa Obszaru Warownego Gdynia, przez gen. dyw. Juliusza Romera i kontroli generalnej przez Korpus Kontrolerów MSWojsk, wykazała szczególnie zły stan Służby Technicznej Marynarki Wojennej[17].

W krytycznym raporcie z kontroli szef Korpusu Kontrolerów MS Wojsk. proponował nie tylko reorganizację Marynarki Wojennej, w celu przygotowania do właściwego zagospodarowania przydzielonych funduszy na zakup nowych jednostek, ale także przekazanie Flotylli Pińskiej (wraz z portem wojennym i warsztatami w Pińsku) Departamentowi Inżynierii. Departament ten miał również przejąć port wojenny i warsztaty w Modlinie[18].

Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej w piśmie do II wiceministra spraw wojskowych z 15 października 1927 r., ustosunkowując się do wyników kontroli stwierdził, że zasadniczym zadaniem KMW jest stworzenie i należyte zorganizowanie siły zbrojnej na morzu i przygotowanie operacji morskich, albowiem flotylla rzeczna wykonuje zadania głównie na korzyść wojsk lądowych, ale w wielu sprawach jest mocno uzależniona od Marynarki Wojennej (kadry, szkolenie itp.) i stąd powinna być dalej jej podporządkowana. Doświadczenia wojenne wykazały bowiem, iż „*wszystkie flotylle rzeczne obsługiwane były i są przez marynarkę wojenną bez względu na to, czy są przeznaczone do działań samodzielnych, czy też w ścisłej łączności z armią*”[19].

W dyskusji toczonej wokół miejsca przynależności flotylli rzecznej wypowiedział się także inspektor armii, gen. dyw. J. Rybak, który w piśmie z 5 grudnia 1927 r., skierowanym do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, stał zdecydowanie na stanowisku pozostawienia jej przy Marynarce Wojennej. Uzasadniając swoje stanowisko stwierdził: „*Uważam dzisiaj flotyllę pińską za podstawę osłony Polesia, za podstawę obrony Pińszczyzny, za ważny atut w walkach zaczepnych*”[20].

Ostatecznie decyzją marszałka z 25 kwietnia 1928 r. Flotylla Rzeczna pozostała w strukturze Marynarki Wojennej, która nie utraciła również całkowitej sa-

[15] *Ibidem*, s. 12.

[16] Od 22.12.1928 r. zmieniono nazwę Sztab Generalny na Sztab Główny, który stał się organem pracy Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

[17] CAW, akta Biura Inspekcji GISZ, sygn. I. 302.4.229, Raport oficerów Korpusu Kontrolerów MS Wojsk. z kontroli Marynarki Wojennej.

[18] *Ibidem*, s. 8.

[19] CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.443, Opinia KMW o projekcie szefa Korpusu Kontrolerów oddania Flotylli Pińskiej do Departamentu Inżynierii z 15.10.1927 r., s. 2.

[20] CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.443, Pismo inspektora armii gen. J. Rybaka do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z 5.12.1927 r., s. 3-4.

modzielności i jednolitej struktury organizacyjnej, a szef KMW pozostał pełnoprawnym dowódcą podległych mu jednostek.

W połowie lat dwudziestych, niezależnie od prac nad studiami operacyjnymi użycia floty i flotylli rzecznej, był przygotowywany pierwszy plan mobilizacyjny sił Marynarki Wojennej. Został opracowany w latach 1926-1927 i stanowił część składową ogólnego planu mob. „S" 26/27 dla całej armii, z uwzględnieniem organizacyjnych i technicznych odrębności marynarki. Plan ten przewidywał mobilizację oddziałów Marynarki Wojennej w dwóch fazach:

1. Faza osłony, tj. szybkie (alarmowe) postawienie w stanie gotowości bojowej jednostek pływających Floty i Flotylli Rzecznej MW będących w kompanii czynnej z równoczesnym indywidualnym powołaniem pod broń szeregowych rezerwy – głównie specjalistów;

2. Faza ogólnej mobilizacji, tj. stopniowego postawienia w okresie trzech pierwszych tygodni mobilizacji w stan gotowości bojowej jednostek pływających, pozostających w rezerwie lub remoncie oraz jednostek zarekwirowanych dla Floty i Flotylli Rzecznej[21].

Na ogólną liczbę 16 jednostek Flota miała dysponować 4 jednostkami zarekwirowanymi, a z kolei Flotylla Rzeczna na 10 statków uzbrojonych i 15 motorówek własnych w ramach mobilizacji rekwirowała 11 statków i 10 motorówek. Jeszcze większe różnice, aniżeli w przypadku wzrastającej liczby sprzętu, występowały podczas mobilizacji ludzi. W czasie pokoju we Flocie pełniło służbę 790 marynarzy służby czynnej, ale podczas mobilizacji dodatkowo wcielano 1443 marynarzy rezerwy. Natomiast Flotylla Rzeczna na 451 marynarzy służby czynnej mobilizowała 1665 rezerwistów. Przybycie tak znacznej liczby marynarzy w okresie mobilizacji przewidywane było między 1 a 12 dniem jej trwania, przy czym większość powoływanych, tak do floty, jak i flotylli, miało przybyć między 2 a 5 dniem mobilizacji.

Plan mob. „S"26/27 Marynarki Wojennej został oceniony krytycznie przez jej kierownictwo[22]. Wskazywano na jego nierealność, głównie dlatego, że w pierwszych dniach mobilizacji po wydzieleniu jednostek alarmowych pozostawała tak niewielka liczba oficerów i marynarzy, iż nie byłaby w stanie zająć się równocześnie przyjmowaniem rezerwistów, przygotowywaniem jednostek pływających będących w rezerwie lub remoncie oraz rekwizycją i adaptacją techniczną tych jednostek pływających. Jedynie część planu mob. „S" dotyczącą flotylli oceniono jako na ogół dobrą, mimo iż flotylla zmuszona była mobilizować około 3/4 swojego stanu bojowego. Rozpatrując zaś zasady działania floty morskiej, KMW stało na stanowisku, iż akcje zbrojne rozpoczynają się zazwyczaj wcześniej na morzu, niż na lądzie. W tej sytuacji czynnik zaskoczenia przez siły morskie przeciwnika na morzu i wybrzeżu jest niewspółmiernie większy niż taki sam odnoszący się do lądowych sił zbrojnych. Podkreślano także, że niekorzystne usytuowanie wybrzeża polskiego, jak i trudności w szybkim dotarciu wojsk lądowych z głębi kraju stanowić będą dla przeciwnika duże ułatwienie w zaatakowaniu floty polskiej i jej baz oraz w wysadzeniu desantu morskiego. Zdaniem dowództwa sił morskich, jedynym sposobem przeciwdziałania tym zagrożeniom jest szybkość mobilizacji floty i jednostek Marynarki Wojennej na wybrzeżu. Dlatego też mobilizacja floty powinna się odbywać w zasadzie niezależnie od faz mobilizacji całej armii, a mianowicie całkowicie w okresie trwania fazy osłony.

Krytyczne uwagi poczynione przez Kierownictwo Marynarki Wojennej zostały uznane przez Sztab Główny za słuszne i w późniejszych latach uwzględnione

[21] CAW, akta KMW, sygn. I.300.21.60, Plan mobilizacji Marynarki Wojennej i „S" 26/27.
[22] CAW, akta KMW, sygn. I.300.21.80, Pismo szefa KMW do szefa SG z 10.03.1927 r.

jako obowiązujące. Przewidywał to już uaktualniony nowy plan mob. „S" Marynarki Wojennej z 1933 r.[23].

Poprawa sytuacji finansowej państwa w 1928 r. skłoniła szefa KMW do podjęcia kolejnych kroków zmierzających do zamówienia brakujących do planu okrętów podwodnych. Przeszkodę nie do pokonania stanowił jednak sam marszałek J. Piłsudski. W związku z tym latem tego roku wspólnie z ówczesnym ministrem handlu, inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim, ponowiono próbę zainteresowania marszałka problematyką morską. Pretekstem miało być nadanie dwu nowym pasażerskim statkom żeglugi przybrzeżnej, zbudowanym w Wielkiej Brytanii, imion córek marszałka ss. „Jadwiga" i ss. „Wanda". 1 lipca 1928 r. z udziałem marszałka i jego córek, jako matek chrzestnych, odbyło się uroczyste nadanie imion oraz pierwsze podniesienie bandery na nowych statkach. Następnie Józef Piłsudski wraz z towarzyszącymi osobami, wśród których znajdowali się m. in. minister Eugeniusz Kwiatkowski i kmdr Jerzy Świrski odbyli na pokładzie ss. „Gdańsk" rejs na Hel, zwiedzili port i latarnię morską – cel wszystkich ówczesnych wycieczek[24].

Jednak wizyta marszałka Piłsudskiego na Wybrzeżu nie wpłynęła na zmianę jego stosunku do Marynarki Wojennej. Znalazło to potwierdzenie na odprawie w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych 5 czerwca 1929 r., podczas której przedstawiając osobiście opracowane *Wytyczne do badań zagadnień specjalnych*, podtrzymywał ograniczenie działalności polskiej floty wojennej do obrony Zatoki Gdańskiej[25]. Patrząc zaś na Marynarkę Wojenną przez pryzmat dokonań jej flotylli rzecznych w wojnie 1920 r.[26], pragnął cały stan jej posiadania ograniczyć do „łódek motorowych", uzbrojonych w ckm-y, zdolnych do działań manewrowych i wysadzania desantów na wybrzeżu. Jednak w swoich rozważaniach poświęcił wiele miejsca problematyce rozbudowy floty wojennej. Przedstawił też niezbyt pochlebne opinie o marynarce, stwierdzając: „*Jeżeli w naszej dziwnej modzie megalomanii wyrażonej w słowach nie mających treści, jeżeli w naszej śmiesznej projektowaności czyniącej z muchy słonia, albo przynajmniej panterę lub tygrysa, mamy mnóstwo kwiatków, to bodaj nasza nieszczęsna marynarka trzyma prym w tych wielkich słowach. Boć gdy myśli są bezbrzeżne, to gdzie ich nie szukać, jak na oceanach. Jest to zdaniem mojem główna choroba marynarki, która z tego powodu z trudem daje się naciągnąć do roli składowej jednolicie dla obrony państwa. Państwo bowiem nie posiada ani możliwości, ani jakichkolwiek środków tego, aby tak drogą prawdę o swojej sile jak flota wojenna mogąca być użytą na wszystkich morzach świata czy kreować czy zbudować (...) Gdy mamy zaś do czynienia z państwem o skromnym budżecie i o ludności tak nieobytej jak Polska, to jakiekolwiek przypuszczenia o szybkości rozbudowy floty i zwiększeniu jej celów poza skromną lecz nadzwyczaj cenną prawdą, o obronie niewielkiego morza, które posiadamy sięgać trudno*"[27].

[23] CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.90, Plan mobilizacji Marynarki Wojennej 1933.

[24] B. Zalewski, *Marynarka wojenna w planach J. Piłsudskiego*, „Wojsko i Wychowanie" 1996, nr 12, s. 49.

[25] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.224, *Wytyczne do badań zagadnień specjalnych*, L. dz. 820/tjn. /B. I. z dn. 5.06.1929 r.

[26] Zob. J. S. Bartlewicz, *Doświadczenia Flotylli Pińskiej z wojny polsko-sowieckiej,* „Bellona", marzec-kwiecień 1929, t. XXXIV, s. 295-311; J. W. Dyskant, *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1919-1939,* Warszawa 1994, s. 76-98; M. Kułakowski, *Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej,* Toronto 1988, t. 1, s. 54-62.

[27] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.224, *Wytyczne do badań zagadnień specjalnych*, s. 1.

W dalszym ciągu swoich rozważań Piłsudski omówił zadania Flotylli Pińskiej. Marszałek przeciwny był użyciu jej do działań bojowych na rzekach, widząc ją przede wszystkim jako jednostkę transportową. Jego zdaniem marynarze powinni jednak umieć strzelać z armat, ckm-ów i broni ręcznej, aby skutecznie zwalczać oddziały lądowe przeciwnika. Dlatego też wskazywał na konieczność wzajemnego zbliżenia marynarki z armią lądową.

W zakończeniu *Wytycznych do badań zagadnień specjalnych* Piłsudski zaznaczył: „*Wypowiadając te ogólne najzupełniej uwagi, związane z naszą marynarką, nie chcę w obecnej chwili czynić je obowiązkowymi do przyjęcia w wojsku, ani też wyciągać konsekwencji z tych uwag pod względem czy to budżetowym, czy to rozkazowym*”[28]. Wprawdzie nie była to obowiązująca dyrektywa, ale w dużej mierze wpływała na stanowisko decydentów w kwestii realizacji postulatów dotyczących rozwoju i zadań sił morskich.

Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej skrytykował poglądy marszałka Piłsudskiego dotyczące zadań floty wojennej, zwłaszcza koncepcję wykorzystywania łodzi motorowych do obrony wybrzeża morskiego. Stwierdził, że mogą one być potrzebne Flotylli Pińskiej, natomiast na morzu są środkiem zupełnie drugorzędnym i mogą być wykorzystane tylko do nielicznych celów, takich jak patrolowanie pól minowych w pobliżu wybrzeża, czy walki przeciwko nieprzyjacielskim okrętom podwodnym. Również znajdujące się na wybrzeżu kutry rybackie, z małymi wyjątkami, nie nadają się do celów wojskowych. Dlatego kmdr Świrski starał się nie wykonywać tych wytycznych marszałka.

Na wspomnianej odprawie w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych marszałek Józef Piłsudski polecił dwóm inspektorom armii, gen. dyw. Józefowi Rybakowi i gen. dyw. Juliuszowi Rommlowi, oraz oficerowi do pracy przy GISZ, gen. bryg. Stanisławowi Burhardt-Bukackiemu, przeprowadzić badania nad stanem marynarki.

W październiku 1929 r. generałowie J. Rybak i J. Rommel przedstawili swoje wnioski dotyczące Marynarki Wojennej. I tak gen. J. Rommel w sprawozdaniu z inspekcji Floty, którą przeprowadził w dniach od 2 do 5 października, pisał: „*...z krótkiego szkicu obrony wybrzeża wynika we wszystkich jego wypadkach* [„N” względnie „N” + „R” – B. Z.], *konieczność Floty, która mogła wypełnić to minimalne zadanie. Będzie to flota złożona z kilkunastu łodzi podwodnych, kilku kontrtorpedowców oraz odpowiedniej ilości okrętów do stawiania min i trałowania pól minowych*”[29]. Podkreślając wagę zaminowania Zatoki Gdańskiej, wskazywał na możliwość wykorzystania do tego celu statków floty handlowej, które należało wcześniej przystosować do tych zadań oraz zgromadzić odpowiedni zapas min. Natomiast poziom wyszkolenia personelu marynarki ocenił jako dobry, chociaż wykonywanie strzelań torpedowych ze względu na przestarzały sprzęt nie pozwalało na osiągnięcie lepszych wyników[30].

Generał S. Burhardt-Bukacki w przedłożonym 22 października opracowaniu pt. *Uwagi i wnioski z dziedziny marynarki,* zaznaczył, iż nawet po wejściu do służby budowanych we Francji okrętów, nie jest możliwa obrona Zatoki Gdań-

[28] *Ibidem*, s. 2.

[29] CAW, akta GISZ, sygn. I. 302.4.434, Sprawozdanie z inspekcji Floty, Meldunek do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z 10.10.1929 r., s. 6.

[30] Na uzbrojeniu ówczesnych polskich okrętów były wyrzutnie torpedowe kalibru 450 mm produkcji francuskiej. Dopiero nowo budowane okręty wyposażono w wyrzutnie torped kalibru 550 mm. Szerzej problematykę torped w PMW przedstawia A. Komorowski w książce pt. *Broń torpedowa,* Warszawa 1995, s. 32-35.

skiej. Dlatego też flota polska powinna zostać powiększona o dalsze okręty podwodne i kontrtorpedowce[31].

Obaj generałowie, 17 lutego 1930 r., wspólnie przedstawili marszałkowi Piłsudskiemu ostateczne wnioski o stanie i potrzebach sił morskich. Ich zdaniem, „*w obecnym swoim stanie, flota nasza, zadania swego w Zatoce Gdańskiej wykonać nie może*"[32].

Natomiast generał J. Rybak okazał się lepszym znawcą problematyki morskiej. Oceniając możliwości Floty w kwestii osiągnięcia przewagi w Zatoce Gdańskiej stwierdził, że poza nowym sprzętem „*...jest potrzebna przewaga moralna, której nie osiągniemy przy świadomości załogi, że sprzęt nie jest pełnowartościowym. Jedynym środkiem zasadniczym dla podniesienia naszego ubóstwa sprzętowego jest postawienie wyszkolenia na poziomie idealnym przez intensywną i programowo ujętą pracę*"[33]. Właściwie też określił zadania dla polskiej floty wojennej w studium pt. *Jaka flota wojenna jest nam potrzebna do opanowania Zatoki Gdańskiej i ochrony jej wód*. Wskazując na korzystne warunki do prowadzenia wojny minowej na jej wodach, podkreślał zarazem potrzebę właściwego zabezpieczenia bazy floty jako niezbędnego warunku do działalności operacyjnej na morzu. Również dalsza rozbudowa floty i lotnictwa morskiego powinna być, jego zdaniem, ściśle powiązana z rozbudową obrony lądowej i morskiej Gdyni oraz Helu, który podczas wojny miał być główną bazą dla okrętów podwodnych[34].

Niezależnie od prac nad kształtem i zadaniami operacyjnymi polskiej floty wojennej część inspektorów armii i generałów do prac przy GISZ zajmowała się w tym czasie studiami operacyjnymi obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Jednym z pierwszych, który podjął się tej problematyki był gen. dyw. Leon Berbecki. Utrzymanie wybrzeża morskiego, jego zdaniem, wymagało częściowego lub całkowitego zlikwidowania Wolnego Miasta z chwilą wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Zadanie to miało ułatwić stworzenie w rejonie portu Gdynia silnej twierdzy wraz z rozbudowaną obroną wybrzeża od strony morza na Helu[35]. Z kolei gen. Burhardt-Bukacki wskazywał na potrzebę posiadania przez Polskę mandatu obrony na lądzie i od strony morza terytorium Wolnego Miasta Gdańska, gdyż posiadając tam flotę wojenną „*...możemy zaszachować nią samo miasto Gdańsk grożąc ostrzeliwaniem z armat*"[36]. Akcję floty mogłaby wydatnie wesprzeć flotylla rzeczna, która także przerywałaby połączenia komunikacyjne tego obszaru z Prusami Wschodnimi. Natomiast gen. dyw. Aleksander Osiński przerwanie morskich połączeń Gdańska z Rzeszą upatrywał we wspólnym działaniu floty polskiej z flotą francuską lub angielską. Do obrony Wybrzeża poza Polską Marynarką Wojenną powinno się wykorzystać nadbrzeżną artylerię ciężką i pola minowe[37].

---

[31] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.1933, Opracowanie gen. S. Burhardt-Bukackiego *Uwagi i wnioski z dziedziny marynarki* z 22.10.1929 r.

[32] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.1942, Raport w sprawie Marynarki Wojennej, s. 2.

[33] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.1933, Sprawozdanie z inspekcji Floty. Meldunek do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z 4.12.1929 r., s. 22.

[34] CAW, akta GISZ, sygn. 304.2.1934, Studium gen. J. Rybaka: *Jaka flota wojenna jest nam potrzebna do opanowania Zatoki Gdańskiej i obrony jej wód* z 14.03.1930 r.

[35] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.287, Plan osłony korytarza pomorskiego z 21.12.1927 r.

[36] CAW, akta Biura Inspekcji GISZ, sygn. 302.4.285, Studium operacyjne Gdańska z 6.10.1928 r., s. 12.

[37] CAW, akta Biura Inspekcji GISZ, sygn. 302.4.294, Położenie strategiczne Wolnego Miasta Gdańska z 20.10.1928 r.

Zwolennikiem użycia poza flotą wojenną lotnictwa, w tym lotnictwa morskiego, w ewentualnych działaniach przeciwko Wolnemu Miastu Gdańsk był gen. bryg. Gustaw Orlicz-Dreszer, który podkreślał, że „*akcja nasza winna być tak szybka by uprzedziła ewentualną pomoc Rzeszy lub Prus*”[38].

W grudniu 1930 r. gen. Berbecki podsumował dotychczasowe ustalenia i zamierzenia dotyczące opanowania i utrzymania Wolnego Miasta Gdańska w studium pt. *Teczka Gdańsk*. Działalność marynarki miała ograniczać się głównie do wsparcia ogniem artylerii i ckm-ów wojsk lądowych, patrolowania wód i kanałów portowych oraz ewentualnego zaminowania wejścia do portu. Ze względu na brak specjalistycznych jednostek nie planowano wysadzenia silnego desantu[39]. Dalszy rozwój sytuacji polityczno-militarnej spowodował zaniechanie prowadzenia studiów dotyczących tej problematyki.

Raporty, meldunki i studia przedstawione przez inspektorów armii i generałów do prac przy GISZ, marszałkowi Piłsudskiemu, nie zostały jednak wzięte pod uwagę. Dla Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, zaprzątniętego w tym czasie walką z opozycją, sprawa rozbudowy floty wojennej i określenia dla niej zadań operacyjnych nie była ważna, chociaż w nielicznych wystąpieniach publicznych wypowiadał się o flocie wojennej życzliwie, jak w przypadku zwodowania w 1929 r. kontrtorpedowca ORP „Wicher”, kiedy to w depeszy wysłanej z tej okazji do Paryża, pisał: „*...początek rozbudowy polskiej floty wojennej jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego państwa i kwitnącej pomyślność narodu”*[40]. Jednak był to tylko gest, skierowany w stronę współobywateli bez żadnego znaczenia. Takie postępowanie Piłsudskiego spowodowało reakcję szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej kmdr. Świrskiego, który 12 maja 1930 r. wystosował pismo do marszałka z propozycją zwołania narady w sprawie Marynarki Wojennej. *„Główną cechą sytuacji, w której znajduje się marynarka wojenna – pisał J. Świrski – jest całkowity brak zatwierdzonych przez Rząd, względnie przez Pana Ministra Spraw Wojskowych, zasadniczych wytycznych dla jej istnienia i rozwoju. (...). W początku 1920 roku Pan Marszałek wyznaczył 3 Inspektorów Armii do zbadania istoty i przeznaczenia Polskiej Marynarki Wojennej. Wyznaczenie to było początkiem realnego traktowania sprawy. W początkach marca 1930 r. zostały zakończone raporty Panów Inspektorów Armii. Tymczasem: a) Nie są ustalone operacyjne zadania marynarki; b) Nie jest ustalone, czy i w jakim kierunku ma się marynarka rozwijać (jednostki pływające, lotnictwo morskie, baza i uzbrojenie wybrzeża)*”[41]. W naradzie tej, według propozycji Świrskiego, miało uczestniczyć ścisłe Kierownictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych, szef Sztabu Głównego, szef Administracji Armii oraz inspektorzy armii zajmujący się marynarką. Jednym z tematów miały być również sprawy organizacyjne, a zwłaszcza ustalenie niezależności Marynarki Wojennej.

Na problem organizacji sił morskich zwracał wcześniej uwagę czytelników „Przeglądu Morskiego” kpt. mar. dypl. Jerzy Kłossowski, który pisał: „*Bez solidnych fundamentów organizacyjnych nie może być prawidłowego rozwoju sił morskich. (...) Punktem więc wyjścia do ustalenia organizacji marynarki wojen-*

[38] CAW, akta Biura Inspekcji GISZ, sygn. 302.4.286, Opracowanie G. Orlicz-Dreszera: „Zagrożenia i odgrożenia w stosunku do Wolnego Miasta Gdańska” z 26.11.1928 r., s. 6.

[39] CAW, akta Biura Inspekcji GISZ, sygn. 302.4.302, „Teczka Gdańsk” z 15.12.1930 r.

[40] Cyt. za J.W. Dyskant, *Marszałek Józef Piłsudski a Polska Marynarka Wojenna (Próba syntezy)*, „Przegląd Morski” 1995, nr 10, s. 68-69.

[41] CAW, akta GISZ, sygn. 302.4.1934, Pismo szefa KMW: „Zwołanie narady w sprawie Marynarki Wojennej” z 12.05.1930 r., s. 1-2.

nej jest znaleźć odpowiednią formę do jej samodzielności, a nie szukać odpowiednika w organizacji armi"[42]. Wysunął również projekt powołania Rady Obrony Morskiej w składzie: ministra wojny, szefa marynarki, ministra spraw zagranicznych, ministra handlu i przemysłu oraz ministra skarbu.

Do sprawdzenia wypracowywanych koncepcji organizacyjnych i operacyjno-taktycznych użycia sił morskich służyły między innymi ćwiczenia. Proces ten nabierał szczególnego znaczenia po 1930 r. Wiązało się to z wieloma czynnikami, z których decydującym był fakt wejścia do służby pod biało-czerwoną banderą na początku lat trzydziestych kilku wartościowych jednostek. Jesienią 1933 r. Polska Marynarka Wojenna dysponowała 2 kontrtorpedowcami[43], 3 okrętami podwodnymi, 5 torpedowcami, 2 kanonierkami, 1 transportowcem oraz kilkunastoma jednostkami pomocniczymi. W sumie polska flota wojenna składała się z 24 jednostek o ogólnej wyporności 24 891 ton i ogólnej mocy maszyn 104 485 kM[44]. Nie bez znaczenia był w tym okresie burzliwy rozwój morskiej myśli wojskowej na świecie, jak i podjęty na znaczną skalę proces unowocześniania i rozbudowy sił zbrojnych obu naszych potencjalnych przeciwników[45].

W Polsce, podobnie jak i w innych krajach, ćwiczenia floty uważano za podstawową formę szkolenia zespołów marynarki wojennej mającą na celu wszechstronne przygotowanie do działań na morzu, doskonalenie dowództw i sztabów w zakresie planowania, organizowania i kierowania działaniami bojowymi sił morskich oraz doskonalenie współdziałania marynarki wojennej z innymi rodzajami sił zbrojnych. Ponadto ćwiczenia, poza doskonaleniem sposobów taktycznego wykorzystania sił własnych, uzbrojenia i sprzętu technicznego, służyły do poszukiwania i sprawdzania nowych rozwiązań operacyjnych i zasad prowadzenia walki morskiej. Jednak pełne stworzenie wizji przyszłej wojny morskiej nie było możliwe bez prześledzenia zmian, które dokonały się w samej walce zbrojnej na morzu na przestrzeni ostatniego okresu dziejowego, bogatego w wojny, głównie podczas pierwszej wojny światowej, gdzie najbardziej typowymi i rozpowszechnionymi sposobami działań sił morskich było niszczenie komunikacji przeciwnika, blokada morska i wysadzanie desantów[46].

Do 1930 r. organizację działań floty polskiej oparto na wzorach francuskich[47], wzbogaconych o doświadczenia oficerów wywodzących się z byłych marynarek zaborczych. Dopiero po tym okresie znacznie zmodyfikowano rodzime dokumenty szkoleniowe. Opracowano nawet nowe instrukcje prowadzenia ćwiczeń floty.

Od 1930 r. w programie szkolenia floty główny nacisk położono na wyszkolenie jednostek bojowych w ramach obustronnych, bądź grupowych ćwiczeń taktycznych oraz indywidualnych ćwiczeń okrętu. Pod względem praktycznego znaczenia kolejność ćwiczeń przedstawiała się następująco: „*...dwustronne ćwi-*

[42] J. Kłossowski, *Organizacja Marynarki Wojennej,* „Przegląd Morski", Toruń 1929, z. 1, s. 38-39.

[43] Kontrtorpedowiec to nazwa niszczyciela, używana do drugiej wojny światowej.

[44] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 582.

[45] Zob. Cz. Ciesielski, *Polska flota wojenna na Bałtyku w latach 1920-1939...,* s. 217-246.

[46] Zob. J. Gozdawa-Gołębiowski, T. Wywerka Prekurat, *Pierwsza wojna światowa na morzu,* Warszawa 1994; Cz. Pertkiewicz, *Historia morskiej sztuki wojennej. Rozwój taktyki i środków walki w okresie od V w. p. n. e. do 1975 r.,* Gdynia 1983, s. 59-102.

[47] W 1921 r. przetłumaczono instrukcję francuską dotyczącą ćwiczeń morskich wydaną przez Centrum Wojskowych Studiów Morskich. CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.245.

czenia taktyczne, ćwiczenia grupowe, ćwiczenia pojedynczych okrętów, ćwiczenia poszczególnych grup załogi na okręcie"[48].

Z wielu przeprowadzonych w okresie międzywojennym ćwiczeń morskich, jedynie kilka zasługiwało na szczególną uwagę ze względu na ich wpływ na rozwój polskiej morskiej myśli wojskowej, a także kierunki szkolenia, gotowość bojową i precyzowanie zadań do sprawdzenia, wypracowanych już wcześniej rozwiązań lub na podstawie wynikających z nich doświadczeń do opracowywania nowych koncepcji. Często też stawały się impulsem do podejmowania różnych przemyśleń i studiów, które następnie znajdowały wyraz w dokumentach operacyjnych lub publikacjach na łamach „Bellony" i „Przeglądu Morskiego".

Do interesujących z wielu względów należy zaliczyć ćwiczenie przeprowadzone w dniach 20-21 sierpnia 1930 r. podczas inspekcji Floty przez inspektora armii, gen. dyw. Juliusza Rommla. Było to dwustronne ćwiczenie taktyczne dotyczące obrony Zatoki Gdańskiej, a w szczególności portu Gdynia przed napadem sił lekkich nieprzyjaciela[49]. Celem ćwiczenia było sprawdzenie stopnia realizacji założeń działalności polskiej floty wojennej podczas wojny w nowym składzie, opracowanych w styczniu 1927 r. przez szefa KMW kmdr. Jerzego Świrskiego i dowódcę Floty kmdr. Józefa Unruga. Przyjęto w nich, że flota polska, operująca głównie z bazy w Gdyni oraz ewentualnie z rozbudowanej bazy na Helu, może częściowo przeciwdziałać wykonaniu zadań przez flotę niemiecką poprzez działania okrętów podwodnych i kontrtorpedowców na liniach komunikacyjnych nieprzyjaciela, a także prowadzić walkę z jego składami morskimi, ale sporadycznie. Natomiast w stosunku do floty rosyjskiej akcje floty polskiej sprowadzały się do przerywania rosyjskich komunikacji morskich, zabezpieczenia własnych linii komunikacyjnych i bazy wyładunkowej oraz walki z siłami przeciwnika. W obu przypadkach szczególne miejsce pod względem operacyjnym zajmowała Zatoka Gdańska, na której planowano zablokowanie wszelkiego ruchu poprzez postawienie kilku zagród minowych[50].

Ćwiczenia taktyczne floty, przeprowadzono 21 listopada 1930 r. w obecności gen. J. Rommla, podobnie jak następne dwustronne ćwiczenia aplikacyjne na mapach, poświęcone problematyce ataku na nieprzyjacielski transport wojskowy zdążający ze Świnoujścia do Prus Wschodnich[51], wykazały generalnie możliwość realizacji przyjętych założeń, ale tylko w przypadku realnej pomocy sojuszników na morzu, co zresztą mocno akcentowali w swoim opracowaniu Świrski i Unrug, zwłaszcza w przypadku wojny z Niemcami. Stosunkowo lepiej przedstawiały się możliwości działania w przypadku wojny ze Związkiem Radzieckim, lecz końcowy wynik byłby taki sam jak w wojnie z Niemcami.

Wnioski z przeprowadzonych ćwiczeń oraz wcześniejsze studia skłoniły Kierownictwo Marynarki Wojennej do opracowania w końcu 1930 r. obszernego studium pt. *Możliwości operacyjne połączonych flot Polski, Łotwy, Estonii i Finlandii podczas wojny z Rosją,* w którym zakładano współpracę tych państw przeciwko Rosji[52]. Z racji posiadanego potencjału polska flota wojenna miała odgrywać główną rolę. Należy jednak zaznaczyć, że ewentualna współpraca państw nad-

[48] CAW, akta GISZ, sygn. I.302.4.742, Program szkolenia jednostek Floty na 1930 r., s. 2.

[49] CAW, akta GISZ, sygn. I.302.4.1934, Sprawozdanie z inspekcji Floty w Gdyni, s. 3.

[50] CAW, akta GISZ, sygn. I.302..4.1933, „Struktura działania floty wojennej Polski podczas wojny" z 31.01.1927 r., s. 1-9.

[51] CAW, akta GISZ, sygn. I. 302.4.1934, Sprawozdanie z inspekcji Floty, s. 2-3.

[52] CAW, akta KMW, sygn. I.300.21.55, Studium „Możliwości operacyjne połączonych flot Polski, Łotwy, Estonii i Finlandii podczas wojny z Rosją" , Warszawa 1930 r.

bałtyckich w tej kwestii z Polską była w tym czasie bardzo problematyczna. Dlatego też to studium było typowym przykładem „myślenia życzeniowego".

Z analizy składu flot wojennych Polski i państw bałtyckich wynikało, że nie było możliwe prowadzenie operacji ofensywnych przeciwko flocie radzieckiej, która na Bałtyku dysponowała 3 pancernikami, 2 krążownikami, 12 kontrtorpedowcami, 9 okrętami podwodnymi i znaczną liczbą pomocniczych jednostek pływających. Jednak z posiadanych przez KMW wiadomości o flocie radzieckiej wynikało, że reprezentuje ona niski poziom zarówno pod względem technicznym, jak i wyszkolenia personelu. Flota Bałtycka ZSRR natomiast dysponowała silnym i dobrze wyszkolonym lotnictwem morskim.

Pomimo tych uwarunkowań, KMW uważało, że siły flot państw bałtyckich, dzięki wyjątkowo sprzyjającemu położeniu geograficznemu ich baz względem baz floty rosyjskiej, będą w stanie przeprowadzić wiele poważnych operacji wojskowych. Ponadto ich zdolność operacyjną w znacznym stopniu wzmacniał rozbudowany w czasach pierwszej wojny światowej system obrony baz w Zatoce Fińskiej. System ten z jednej strony zabezpieczał bazy flot bałtyckich od strony morza, z drugiej zaś zamykał flocie rosyjskiej wyjście na Bałtyk.

Projekt ten nie został nawet rozpowszechniony, gdyż, podobnie jak w przypadku Związku Bałtyckiego, kraje te nie zamierzały nawiązywać ścisłej współpracy wojskowej na Bałtyku z Polską.

W 1931 r. większość ćwiczeń sił morskich odbywała się latem. W ich toku ujawniono szereg mankamentów. Za najważniejszy uznano złą organizację dowództwa floty, w którym brak było referatu operacyjnego i informacyjnego, a zbyt niski poziom wyszkolenia floty, spowodowany głównie brakiem regulaminów, podręczników taktyki, niewielką liczbą przeprowadzanych ćwiczeń z zespołami morskimi oraz ćwiczeń aplikacyjnych na mapach – dopełniały reszty. Problem ten szczególnie akcentował gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, który w sprawozdaniu z inspekcji floty stwierdzał: „*Uważam za konieczne podjęcie zasadniczych decyzji w sprawie dalszej rozbudowy marynarki, ponieważ w stanie obecnym pieniądze na marynarkę są rzucane właściwie w wodę, gdyż z tą ilością jednostek flota nie jest w stanie wypełnić najprostszych zadań bojowych*"[53].

Wnioski z ćwiczeń, inspekcji i kontroli jednostek marynarki oraz własne przemyślenia, skłoniły szefa KMW, kontradmirała J. Świrskiego, do wydania 26 października 1933 r. zasadniczego rozkazu operacyjnego dla floty wojennej. Uznano w nim, że w wypadku wojny z Niemcami Wybrzeże zostanie odcięte i stanie się samodzielnym rejonem operacyjnym. Dlatego też działalność operacyjna polskiej floty wojennej zostanie bardzo ograniczona lub nawet sparaliżowana. Stąd główny nacisk w rozkazie tym położono na wojnę z Niemcami, a nie ze Związkiem Radzieckim[54].

Na sformułowanie tamtego rozkazu bardzo istotny wpływ miało zagrożenie niemieckie, które zaczęło wzrastać systematycznie z końcem lat dwudziestych. Rozpoczęcie w stoczniach niemieckich budowy nowych okrętów wojennych z każdym rokiem zwiększało dysproporcje sił morskich Polski i Niemiec. Niepokój pogłębiły także informacje przekazywane przez Oddział II Sztabu Głównego. Wymownym pod tym względem był zwłaszcza raport attaché wojskowego przy Poselstwie Polskim w Berlinie mjr. dypl. Antoniego Szymańskiego, który w grudniu 1932 r. przed-

[53] CAW, akta GISZ, sygn. I. 302,4.1935, Sprawozdanie z inspekcji jednostek Floty w okresie letnim 1931 r.

[54] CAW, akta GISZ, sygn. I. 302.4.1942, Rozkaz operacyjny dla floty wojennej szefa KMW z 26.10.1933 r.

stawił obszerne opracowanie pt. *Bałtyk. Sytuacja wojskowa*[55]. Szymański wskazując na wzrost międzynarodowego znaczenia Bałtyku, stwierdzał zarazem, że „*w interesie Anglii zdaje się być, by Bałtyk nie stał się zamkniętym morzem niemieckim*"[56]. Natomiast istniejąca równowaga sił wynikała z faktu, iż żadne z państw bałtyckich nie uważało się za dość silne, by doprowadzić do rozstrzygnięcia tego problemu na swoją korzyść. Jednak stworzenie unii regionalnej Polski, Łotwy, Estonii i Finlandii zmieniłoby układ sił na Bałtyku, a przede wszystkim zadało cios koalicji niemiecko-rosyjskiej. Ewentualna pomoc francuska lub brytyjska dla tej unii regionalnej możliwa byłaby tylko przez cieśniny duńskie[57]. Stąd mjr Szymański postulował prowadzenie szczególnej polityki wobec Danii, która z racji swego położenia jest strażnikiem wód Bałtyku. W przyjmowanych zaś hipotezach dotyczących operacji niemieckich na Bałtyku zakładał, że „*najniekorzystniejszą hipotezą dla nas byłby konflikt lokalny polsko-niemiecki. Również mało korzystny dla nas, Francji i Małej Ententy byłby zatarg zbrojny, w którym po przeciwnej stronie uszeregowane byłyby Niemcy, Rosja i Włochy – przy neutralnej Anglii*"[58]. We wszystkich operacjach floty niemieckiej prognozował wykorzystanie znacznych sił lotniczych.

Doświadczenia z prowadzonych w Marynarce Wojennej różnych form ćwiczeń, raporty oficerów Oddziału II oraz artykuły w prasie fachowej krajowej i zagranicznej, skłoniły polskich teoretyków wojskowych do zajęcia się określonymi problemami mającymi wpływ na rolę i zadania oraz potrzeby sił morskich. Znalazło to potwierdzenie w licznych publikacjach i opracowaniach, dotyczących koncepcji organizacji i rozbudowy marynarki, zasad prowadzenia działań na morzu, zagadnień obrony wybrzeża i desantów morskich oraz popularyzacji doktryn wielkich marynarek. Część z prezentowanych wówczas poglądów doczekała się w późniejszym okresie realizacji.

Z wielu wypowiedzi dotyczących problematyki organizacji i współdziałania sił morskich z armią lądową, jakie prezentowano na początku lat trzydziestych, wyróżniały się poglądy kpt. mar. dypl. Jerzego Kłossowskiego, który zdecydowanie opowiadał się za współdziałaniem strategicznym w obronie wybrzeża. W takich działaniach siły morskie i lądowe powinny mieć wspólne dowództwo. Odnosiło się to również do sił lotniczych. Jego zdaniem w działaniach na morzu „*rozwój lotnictwa doprowadzi do tego, że wszystkie jednostki będą lotniczo-morskimi i cała taktyka morska ulegnie ewolucji w tym kierunku*"[59]. Wiele uwagi poświęcił także problematyce kształtowania się w odrodzonej Polsce myśli morskiej, stwierdzając: „*Myśl morska jak ta kropla wody, systematycznie spada na kamienny głaz obojętności społeczeństwa do kwestii morskich, drążąc go stopniowo*"[60]. Kłossowski, wskazując na trudności związane z procesem zmiany świadomości społeczeństwa z kontynentalnej na morską, uważał, że dotychczasowe osiągnięcia budowy Polski morskiej są dobrą zapowiedzią zmian na lepsze.

Wielu teoretyków zajmowało się problematyką przyszłego kształtu floty wojennej i związanymi z tymi zagadnieniami taktyczno-operacyjnymi. I tak inż. S.

[55] CAW, akta GISZ, sygn. I. 302.4.504, Raport attaché wojskowego przy Poselstwie Polskim w Berlinie mjr. dypl. A. Szymańskiego nt. *Bałtyk. Sytuacja wojskowa* z 1.12.1932 r.

[56] *Ibidem*, s. 7.

[57] Szerzej problematykę brytyjskiej polityki bałtyckiej przedstawił M. Nurek w pracy pt. *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936-1941,* Warszawa 1983.

[58] CAW akta GISZ, sygn. I. 302. 4. 504, Raport attaché wojskowego mjr. dypl. A. Szymańskiego, op. cit., s. 17.

[59] CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.42, Opracowanie kpt. mar. dypl. J. Kłossowskiego nt. *Organizacja Marynarki Wojennej* z 1930 r., s. 24.

[60] *Ibidem*, s. 21.

K. Kochanowski w składzie przyszłej floty wojennej widział zasadniczo dotychczasowe typy okrętów, ale uważał, iż na jej ostateczny kształt wpłyną nowe środki walki, do których zaliczał „*łodzie podwodne i lotnictwo*", a głównym kierunkiem rozwoju techniki morskiej stanie się „*zwiększenie ruchliwości okrętów bojowych*"[61]. Z kolei ppor. mar. Zygmunt Staniul uwzględniając specyficzne warunki rozwoju Marynarki Wojennej w Polsce oraz uniwersalność taktyczną posiadanych kontrtorpedowców, uważał je za czynniki „*wobec których studia nad zagadnieniem rozwoju taktyki kontrtorpedowców nabierają szczególnego znaczenia i wymagają przede wszystkim głębszej znajomości lekcji udzielonych przez mistrzynię sztuki wojennej na morzu – historię*"[63]. Zwolennikiem wprowadzenia historii wojen morskich do programu kształcenia oficerów marynarki był dowódca Floty kmdr Józef Unrug. Podkreślając ogromną różnicę w rozwoju środków walki morskiej na przestrzeni wieków, które zupełnie przeobraziły taktykę morską, stwierdzał zarazem, że pozostał nie zmieniony teatr walki, – morze, i walczący na morzu człowiek. Stąd konieczność studiowania licznych przykładów z historii wojen morskich, gdyż pozwoli to na poznanie różnych prawd natury strategicznej, a w tym „*delikatność współpracy marynarki z armią przy wspólnych operacjach nadbrzeżnych*"[64]. Zatem zdaniem kmdr. Unruga „*prawo na nazwę oficera wykształconego może sobie rościć tylko ten, kto zna historię wojen morskich*"[65].

Wykonanie zadań w ramach obowiązującej koncepcji „przewidywanych przeciwników" wymagało, aby Polska dysponowała silną i liczną flotą, działającą nie tylko w Zatoce Gdańskiej, lecz na całym obszarze Morza Bałtyckiego. W tej kwestii pojawiało się wiele postulatów dotyczących rozbudowy floty wojennej. Do tego celu wykorzystywano również konferencję rozbrojeniową w Genewie, gdzie przedstawiciel Marynarki Wojennej kmdr por. Eugeniusz Solski ogłosił w 1932 r. program rozbudowy polskiej floty wojennej o wyporności 150 000 ton[66]. Fakt ten służył tylko doraźnym celom polskiej polityki zagranicznej, która dążyła do wyrobienia prestiżu Polski na arenie międzynarodowej, a program morski doskonale się do tego nadawał. Natomiast Kierownictwo Marynarki Wojennej liczyło na faktyczną rozbudowę polskiej floty wojennej, której propagatorem był także inż. Aleksander Potyrała. Sądził, że będzie to jak najbardziej realne w najbliższej przyszłości, zwłaszcza budowa takich jednostek, jak: torpedowce, okręty podwodne, stawiacze min, trałowce i inne małe jednostki pomocnicze. Wynikało to z charakteru ewentualnej wojny morskiej. Proponował ponadto stosowanie do budowy kadłubów małych jednostek aluminium o wysokiej wytrzymałości i silników Diesla[67]. Reasumując należy podkreślić, że rozważania Potyrały nacechowane były dużą znajomością tematu. Natomiast poglądy inż. S. K. Kochanowskiego dotyczące krążowników[68] mijały się z polskimi realiami.

[61] S. K. Kochanowski, *Flota przyszłości,* „Przegląd Morski", Toruń 1930, z. 18, s. 585 i 587.

[62] Wodowanie kontrtorpedowca ORP „Wicher" odbyło się 10.07.1928 r., a ORP „Burza" w roku następnym, 16 kwietnia.

[63] Z. Staniul, *Rozwój taktyki torpedowców w świetle retrospektywy historycznej (Próba syntezy),* „Przegląd Morski", Toruń 1931, z. 31-32, s. 1886.

[64] J. Unrug, *Czy mamy uczyć się historii wojen morskich?,* „Przegląd Morski", Toruń 1930, z. 14, s. 114.

[65] *Ibidem*, s. 115.

[66] Zob. M. Kułakowski, *Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej...*, t. 2, s. 354-376.

[67] A. Potyrała, *Sprawa budowy okrętów wojennych w Polsce,* „Przegląd Morski", Toruń 1931, z. 31-32, s. 1860-1864.

[68] S. K. Kochanowski, *Zagadnienia krążowników*, „Przegląd Morski", Toruń 1931, z. 31--32, s. 1832-1839.

Na początku lat trzydziestych polską rzeczywistością na morzu zajął się kmdr por. Karol Korytowski, który w artykule pt. *Nasze nadzieje a rzeczywistość*, dokonał wnikliwej analizy czynników składających się na potęgę morską[69]. Zaliczył do nich flotę wojenną, bazy i punkty oparcia floty oraz morską politykę państwa.

Większość polskich teoretyków wojskowych przeceniało rolę zaskoczenia w przyszłej wojnie morskiej, twierdząc, iż będzie ono odgrywało o wiele większą rolę niż w wojnie prowadzonej na lądzie. Dzieląc zaskoczenie na strategiczne i taktyczne, uważano, że pierwsze z nich będzie trudne do uzyskania ze względu na niemożliwość utrzymania w tajemnicy budowanych dużych jednostek, dlatego uwagę skupiono na wypracowaniu warunków umożliwiających uzyskanie zaskoczenia w skali taktycznej. Na zagadnienia te zwracał uwagę kmdr ppor. dypl. Jerzy Kłossowski, stwierdzając w jednym z artykułów zamieszczonych w „Przeglądzie Morskim" że *„...przyszła wojna prawdopodobnie odbędzie się pod znakiem szybkości tak strategicznej, jak taktycznej oraz lotnictwa, zwłaszcza niszczycielskiego i torpedowego*"[70]. Szybkość ta wpłynie na zmianę metod operacyjnych, zwłaszcza oceny teatru operacyjnego i odległości operacyjnej, a następnie możliwości stwarzania zaskoczenia i ubezpieczenia.

Zainteresowania problematyką zaskoczenia taktycznego w wojnie morskiej zbiegły się z dążeniami adaptacji do polskich warunków osiągnięć teoretycznych czołowych państw morskich.

W 1930 r. kmdr ppor. dypl. Rafał Czeczott opublikował na łamach „Przeglądu Morskiego" artykuł pt. *Doktryna Mahana w świetle doświadczeń wojny światowej*, w którym stwierdzał: „*Doktryna Mahana jest nadal jedynym środkiem dla stosowania blokady przez stronę silniejszą i jest również jedynym środkiem dla osiągnięcia blokady przez stronę silniejszą i jest również jedynym środkiem dla osiągnięcia powodzenia przez stronę słabszą*"[71].

Z kolei kmdr ppor. dypl. Jerzy Kłossowski w cyklu artykułów ukazujących się pod wspólnym tytułem *Strategia morska według dzieła admirała Castex'a „Theories strategiques"*, zapoznawał czytelników „Przeglądu Morskiego" z poglądami tego teoretyka morskiego[72]. Francuski admirał uważany był za twórcę „*zmodernizowanej istoty strategii morskiej, nadając jej współczesną formę*"[73]. Zastąpił on również mahanowskie panowanie na morzu, pojęciem o kontroli nad komunikacją. Podkreślał także ścisły związek między nauką strategii a znajomością historii wojen.

Niektórzy teoretycy wojskowi, dostrzegając słabość ekonomiczną kraju oraz wzrastające niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i Rosji Radzieckiej, szukali szans dla floty słabszej liczbowo i jakościowo. W pracach tych rozpatrywano również zagadnienia „małej wojny" na morzu, które stopniowo zdobywały coraz większą popularność. Do grupy zajmującej się tą problematyką zaliczyć można kpt. mar. Romana Pieńkowskiego, autora artykułu pt. *Strategia słabszych sił*

[69] K. Korytowski, *Nasze nadzieje a rzeczywistość,* „Przegląd Morski", Toruń 1932, z. 41, s. 2547-2576.

[70] J. Kłossowski, *Aktualne momenty strategii morskiej,* „Przegląd Morski", Toruń 1933, z. 55, s. 3599.

[71] R. Czeczott, *Doktryna Mahana w świetle doświadczeń wojny światowej (na podstawie prasy fachowej niemieckiej i włoskiej)*, „Przegląd Morski", Toruń 1930, z. 18, s. 552.

[72] J. Kłossowski, *Strategia morska według dzieła admirała Castex'a „Theories strategiques",* „Przegląd Morski", Toruń 1931, z. 29-30, s. 1722-1739; z. 31-32, s. 1887-1916; z. 35-36, s. 2172-2292; Toruń 1932, z. 37, s. 2271-2292; z. 38, s. 2386-2395; z. 41, s. 2592-2627; z. 44, s. 2796-2834 i Toruń 1933, z. 50-51; s. 3293-3312.

morskich, w którym przedstawił wariant działań floty mniej licznej pod względem tonażu i możliwości bojowych. Twierdził, że nawet niewielkie siły morskie mają duże szanse na wygranie bitew morskich pod warunkiem wykorzystania czynnika zaskoczenia, ruchliwości własnej floty i utrzymywania inicjatywy. Dlatego też „*jednym z najważniejszych zadań Sztabu MW podczas pokoju jest dokładne badanie przygotowań wszystkich możliwych wrogów i opracowania planu obrony oraz dążenia do odkrycia słabych stron przeciwnika spowodowanych błędnym lub niedostatecznym przygotowaniem jego*"[74]. Proponowana przez Pieńkowskiego strategia słabszych sił morskich nie polegała więc na unikaniu bitwy za wszelką cenę. Natomiast już wcześniej należało stworzyć sprzyjające warunki do ataku poprzez stawianie pól minowych, działania okrętów podwodnych i lotnictwa.

Jednym z pierwszych teoretyków wojskowych, który przenosił na grunt polski zagadnienia „małej wojny" na morzu, był kpt. mar. dypl. Roman Stankiewicz. Do zajęcia się tą problematyką skłoniła go lektura opracowań rosyjskich, prezentowanych na łamach „Morskoj Sbornik". Poglądy teoretyków rosyjskich, odwołujących się do doświadczeń minionej wojny światowej, a dotyczące możliwości wykonania przez słabszą liczebnie marynarkę postawionych jej zadań, były rozsądne i na miarę polskich możliwości[75]. Zdaniem Stankiewicza określenie „małej wojny" z morskiego punktu widzenia może mieć dwojakie znaczenie, a mianowicie:

„*1. Mała wojna, jako rodzaj wojny morskiej prowadzonej za pomocą sił słabszych i pomocniczych (lotnictwo, torpedowce, łodzie podwodne itp.) bez współdziałania jednostek liniowych (nie głównych);*

2. Mała wojna – jako sposób działania przeciwnika słabszego przeciw silniejszemu. Mała wojna – jako wyraz małej floty"[76].

Stankiewicz był zdania, że w przyszłej wojnie na morzu, zwłaszcza w warunkach Bałtyku, nowa teoria znajdzie zastosowanie, ale wymaga dalszego opracowywania, gdyż nie ma podstaw w dotychczasowych zasadach strategii morskiej. Przewidując, że „mała wojna" nigdy nie będzie prowadzona niezależnie, opowiadał się za powiązaniem operacji morskich z działaniami na głównym teatrze operacyjnym.

Kolejnym teoretykiem, który zajął się problematyką „małej wojny" na morzu, był kmdr ppor. dypl. Jerzy Kłossowski. Nie zgadzając się z poglądami jej przeciwników, twierdził: „*Plan 'małej wojny' nie jest ani utopią, ani herezją naukową, ani jednostronnym zaślepieniem, lecz po prostu dążeniem do znalezienia realnego rozwiązania w takich niesprzyjających okolicznościach, które nie pozwalają myśleć o szerokim i wszechstronnym ujęciu operacyjnym walki na morzu"*[77]. Należało jednak, jego zdaniem, określić operacyjny charakter „małej wojny" na morzu, a także zwrócić szczególną uwagę na *„duże tempo operacyjne – szerokie wykorzystanie zaskoczenia i dokładne oraz sprawne ubezpieczenie*"[78].

Kłossowski będąc rzecznikiem koncepcji małej wojny morskiej, jako jedynej i realnej możliwości przy braku dostatecznych środków technicznych i finanso-

[73] *Ibidem*, z. 29-30, s. 1724.

[74] R. Pieńkowski, *Strategia słabszych sił morskich (opracowanie na podstawie źródeł angielskich),* „Przegląd Morski", Toruń 1931, z. 28, s. 1523.

[75] R. Stankiewicz, *Mała wojna na morzu,* „Przegląd Wojskowy" 1931, z. 25/26, s. 174-175.

[76] *Ibidem*, s. 177.

[77] J. Kłossowski, *Zagadnienia małej wojny na morzu,* „Przegląd Morski", Toruń 1934, z. 59, s. 87.

[78] *Ibidem*, s. 92.

wych, postulował podjęcie rzetelnych studiów nad wszystkimi okolicznościami operacyjnymi przyszłej wojny.

W latach 1934-1935 ukazało się najwięcej publikacji poświęconych zagadnieniom wojny morskiej. Poza wspomnianymi teoretykami z interesującymi koncepcjami, chociaż nie mającymi szans na realizację, wystąpił kmdr dypl. Eugeniusz Solski[79].

W artykule pt. *Znaczenie Marynarki Wojennej w obronie kraju w dobie przedwojennej i dziś*, dowodził wzrastającej roli floty wojennej we współczesnych wojnach[80]. Natomiast kmdr por. Włodzimierz Steyer opowiadał się za adaptacją do polskich warunków osiągnięć teoretycznych czołowych państw morskich i budową okrętów liniowych. Był zwolennikiem zaczepnego charakteru działań na morzu[81]. Z kolei kmdr ppor. Władysław Kosianowski w artykule pt. *Okręty powietrzne w służbie floty* postulował przestudiowanie zalet sterowca, takich jak: obserwacja, zwiad, bombardowanie, a następnie rozważenie jego budowy dla polskiej floty wojennej[82].

Bardziej realistycznie oceniał polskie możliwości ppor. mar. Aleksander Kadulski, zwolennik budowy niewielkich jednostek morskich, zwłaszcza kutrów torpedowych. Okręty te ze względu na swoje walory techniczno-taktyczne, głównie niewielkie wymiary, dużą prędkość i uzbrojenie torpedowe, mogły zadawać nieprzyjacielowi straty a jednocześnie były trudne do wykrycia i zniszczenia. Autor dowodził, że zespoły kutrów torpedowych nadają się szczególnie do działań na małych i zamkniętych akwenach morskich[83].

W połowie lat trzydziestych problematyką wojny na morzu zajął się również gen. Władysław Sikorski w pracy *Przyszła wojna,* ale zagadnieniom tym poświęcił stosunkowo mało miejsca. Należy sądzić, że wynikało to głównie z braku szerszej znajomości tego rodzaju sił zbrojnych. Jednak na uwagę zasługuje podkreślenie przez Sikorskiego możliwości wykorzystania przez Niemców techniki do celów wojny. Wymownym tego przykładem był jego zdaniem „kieszonkowy" krążownik, który w następstwie zastosowanych wynalazków przewyższał swą siłą i wartością bojową wszystkie okręty tego samego typu[84]. Kolejnym potwierdzeniem, że Niemcy byli i są mistrzami w naukowo-technicznym przygotowaniu wojny było wykorzystanie „łodzi podwodnych". Dlatego też podkreślał, że należy zwrócić większą uwagę na wszelkie nowinki techniczne, które mogą być wykorzystane w przyszłej wojnie. Nie przewidywał natomiast większego wykorzystania okrętów podwodnych do celów komunikacyjnych[85].

Teoretycy działań morskich zajmowali się także opracowywaniem podręczników i instrukcji, które zaspokajały potrzeby sił morskich w procesie szkolenia. Do najbardziej wartościowych podręczników należy zaliczyć: *Zarys taktyki łodzi podwodnych* kmdr. por. Romana Stankiewicza, *Taktyka stosowania lekkich jed-*

[79] Zob. *Słownik biograficzny Pomorza nadwiślańskiego. Suplement I,* pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1998, s. 288-289.

[80] E. Solski, *Znaczenie Marynarki Wojennej w obronie kraju w dobie przedwojennej i dziś,* „Przegląd Morski", Toruń 1934, z. 64, s. 331-340.

[81] W. Steyer, *Działalność zaczepna na drogach morskich,* „Przegląd Morski", Toruń 1934, z. 66, s. 660-665.

[82] W. Kosianowski, *Okręty powietrzne w służbie floty,* „Przegląd Morski", Toruń 1934, z. 61, s. 255-266.

[83] A. Kadulski, *Zmierzch czy świt kutrów torpedowych,* „Przegląd Morski", Warszawa 1935, z. 76, s. 508-509.

[84] W. Sikorski, *Przyszła wojna...,* s. 230.

[85] *Ibidem*, s. 252.

nostek nawodnych kmdr. por. dypl. Rafała Czeczotta, *Artyleria morska i Teoria strzelania* kpt. mar. Heliodora Laskowskiego oraz *Artyleria przeciwlotnicza* por. mar. Mariana Wojcieszka[86].

Analizując wpływ morskiej myśli wojskowej na kształtowanie się polskiej doktryny wojennej lat 1926-1935, a zwłaszcza kierunki przygotowania państwa i jego sił zbrojnych do przyszłej wojny, należy stwierdzić, że nie spełniało to wymagań, jakie stawiała wojna w ówczesnych warunkach. Marynarka Wojenna traktowana była jako tylko niewielki element wspierający operację wojsk lądowych. W związku z tym na jej rozwój przeznaczono z budżetu MSWojsk. bardzo skromne środki finansowe, które absolutnie nie wystarczały na realizację ambitnych planów powstających w komórkach planistycznych Kierownictwa Marynarki Wojennej.

Szczególnie szkodliwe w polskiej doktrynie wojennej lat 1926-1935 było to, że główne jej zarysy formułowano nie na podstawie naukowych dociekań teoretyków wojskowych, ale zgodnie z sugestiami Józefa Piłsudskiego, który ignorował zmiany zachodzące w wojskowości, zwłaszcza postęp technicznych środków walki oraz sposoby ich wykorzystania. Tolerując jedynie tylko te poglądy, które popularyzowały jego koncepcje i rozwiązania, a przede wszystkim, uważając, że przyszłe działania wojenne z prawdopodobnym przeciwnikiem toczyć się będą głównie na lądzie, opowiadał się za rozwojem wojsk lądowych, a nie floty wojennej. Stąd pomimo niewątpliwych osiągnięć polskiej morskiej myśli wojskowej w tym okresie, nie miała ona większego wpływu na przyjęcie rozwiązań doktrynalnych.

[86] CAW, akta KMW, sygn. I. 300.21.80, Wykaz podręczników i instrukcji do szkolenia personelu Marynarki Wojennej.

Dariusz Nawrot

MARYNARKA WOJENNA W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ POLSKI W LATACH 1945-1956

Lata 1945-1956 to jeden z najbardziej dramatycznych rozdziałów w dziejach Polskiej Marynarki Wojennej. Niestety mimo znacznego upływu czasu od tych wydarzeń, temat ten nadal nie doczekał się należnego mu miejsca w polskiej historiografii.

Dla pełniejszego zaprezentowania dziejów marynarki wojennej w uwarunkowaniach społeczno-politycznych Polski po drugiej wojnie światowej rozważania dotyczące tej problematyki ujęto w trzech następujących zagadnieniach:

1. Losy Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej.
2. Powstanie, rozwój i organizacja polskich sił morskich w kraju po drugiej wojnie światowej.
3. Represje stalinowskie w Marynarce Wojennej.

Ósmego maja 1945 r., w dniu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, Polska Marynarka Wojenna na Zachodzie dysponowała szesnastoma okrętami: jednym krążownikiem, sześcioma niszczycielami, trzema okrętami podwodnymi i sześcioma ścigaczami. Łączna wyporność tych jednostek wynosiła przeszło 17 500 ton. Stan osobowy Polskiej Marynarki Wojennej (PMW) liczył 3840 marynarzy, w tym 264 oficerów[1].

Ponieważ kapitulacja Niemiec w opinii szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW), wiceadmirała Jerzego Świrskiego, podzielanej zresztą przez podległych mu oficerów, nie oznaczała jeszcze odzyskania niepodległości przez Polskę, marynarka wojenna nadal zachowywała pełną gotowość bojową, a wszystkie jej instytucje nastawione były na dalszy rozwój z myślą o przyszłej służbie już w kraju, pod rozkazami suwerennych władz Rzeczypospolitej. Jednocześnie kontynuowano prace związane z przygotowaniami do powrotu po zakończonej wojnie do kraju.

Z myślą o przyszłości już w kwietniu 1945 r. przesłany został do Sztabu Naczelnego Wodza projekt planu powojennej rozbudowy Polskiej Marynarki Wojennej. Projekt ten oparty został na założeniu, że powojenna Polska posiadać będzie szeroki dostęp do Bałtyku, sięgający od Świnoujścia na zachodzie po Piławę na wschodzie[2].

[1] W. Biegański, *Polacy w walkach o zachodnią Europę,* Warszawa 1970, s. 72, 87; *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, Walki formacji polskich na zachodzie 1939-1945,* Warszawa 1981, s. 725.

[2] Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie (AIPiM), MAR.A.II.4/7, L.dz. 735/Pl.1/Tjn. 45, *Plan rozbudowy Marynarki Wojennej,* Londyn, 28 kwietnia 1945 r.

Stanowisko marynarzy w kwestii dalszej walki o niepodległość Polski nie było niczym wyjątkowym. Świadczy o tym m. in. wypowiedź generała Władysława Andersa, który 2 maja 1945 r. w rozmowie z brytyjskim marszałkiem Alanem Brookiem oświadczył, „*iż po połączeniu PSZ w Niemczech ma nadzieję wywalczenia sobie drogi do Polski*”[3].

Jednak realizacja tego zamiaru okazała się nierealna. Zdeterminowane polityką wielkich mocarstw (konferencja w Teheranie, Jałcie i Poczdamie) losy Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie podzieliła również PMW. Uznanie przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (powstał 28 czerwca 1945 r.) zapoczątkowało ostatni rozdział w dziejach marynarki wojennej II Rzeczypospolitej. W lipcu 1945 r. podobnie jak w całych PSZ, w marynarce wojennej rozpoczęto częściową demobilizację. Na mocy zarządzenia szefa KMW z 5 lipca dowódcy okrętów i jednostek lądowych, a także komendanci i szefowie instytucji morskich zobowiązani zostali do zwalniania z dalszej służby wojskowej wszystkich marynarzy zgłaszających prośby o natychmiastowy powrót do Polski[4].

Pomimo niczym nie ograniczanej swobody w podejmowaniu decyzji o powrocie do kraju, chętni do opuszczenia szeregów PMW stanowili nieliczne wyjątki. Do 1 sierpnia 1945 r. chęć powrotu do Polski wyraził tylko jeden oficer i 14 szeregowych. Oficerem, tym był por. mar. rez. Stefan Gorazdowski, który do marynarki wojennej trafił 21 maja 1943 r. po przeniesieniu z korpusu oficerów piechoty[5].

Większość marynarzy, pomimo dotkliwej dla nich rozłąki z najbliższymi, podzielając opinię swoich przełożonych nie chciała wracać do kraju nadal „*niesuwerennego i* – jak to oceniali – *okupowanego przez wojska sowieckie*”. Wszystkich natomiast przed podjęciem tej ostatecznej decyzji powstrzymywała nadzieja na powrót do kraju na pokładach okrętów, które przez ponad sześć lat były dla nich cząstką niepodległej Ojczyzny.

Niestety, warunki w jakich przyszło funkcjonować PMW stawały się coraz mniej sprzyjające osiągnięciu tego celu. Rząd Wielkiej Brytanii po oficjalnym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Warszawą dążył do jak najszybszego rozwiązania problemu PSZ na Zachodzie. Uwzględniając jednak zaciągnięty dług wdzięczności wobec tych, którzy jako pierwsi z sojuszników stanęli do wspólnej z żołnierzami brytyjskimi walki z niemieckim agresorem starał się o znalezienie w tym względzie rozwiązania, które byłoby dla nich do zaakceptowania. Wobec zdecydowanego sprzeciwu członków PSZ na powrót do „*okupowanego – jak to oceniali – przez wojska sowieckie*” kraju, nie wyraził zatem zgody na ich podporządkowanie zwierzchnictwu narzuconemu przez TRJN[6].

Londyn zgodził się natomiast na przybycie do Wielkiej Brytanii polskiej misji wojskowej, która, jak uzgodniono, miała służyć pomocą w organizowaniu repatriacji do kraju zdemobilizowanych żołnierzy. Szczególne miejsce w planach Misji zajmowała MW. Spowodowane to było olbrzymimi problemami na jakie napotkano w Polsce przy organizowaniu sił morskich. Objęcie przez Polskę ponad 500-kilometrowego dostępu do morza zrodziło pilną potrzebę budowy silnej

[3] W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia lat 1939-1946,* Londyn 1959, s. 337.

[4] AIPiM, A. XVIII, 2/65, KMW, L. dz.. 1127/R. OG/Tjn/45, *Zarządzenie szefa KMW z 5 lipca 1945 r.*

[5] Por.: S. M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1946,* t. 3, Albany, N. Y., 1990, s. 81.

[6] Por. J. Kuropieska, *Z powrotem w służbie,* Warszawa 1984, s. 53; Tenże: *Powrót żołnierzy polskich z zachodu,* „Życie Literackie”, 1974, nr 2, s. 16.

marynarki wojennej, do której nieodzowni byli kompetentni specjaliści morscy. Sprostanie tym wyzwaniom w znacznym stopniu ułatwiłby powrót do kraju doskonale zorganizowanej, wyszkolonej i dobrze wyposażonej PMW z Wielkiej Brytanii.

Dla osiągnięcia tego celu rząd warszawski gotów był na daleko idące ustępstwa wobec marynarzy. Chodziło bowiem nie tylko o sprowadzenie jakże potrzebnych krajowi specjalistów morskich, ale także wszystkich okrętów, na których w toku wojny pływali polscy marynarze. Członkowie misji wojskowej, realizując dyrektywy gremiów politycznych z Warszawy, podjęli usilne zabiegi na rzecz pozyskania sojuszników wśród kierowniczej kadry PSZ, co jak sądzono umożliwi sprowadzenie do kraju całych zwartych oddziałów wojska polskiego z Zachodu. W przypadku marynarki wojennej, uwzględniając zwartość tego środowiska Misja swoją działalność w tym zakresie ukierunkowała na pozyskanie jej niekwestionowanego autorytetu, jakim był szef KMW. Temu celowi służyć miało oficjalne zaproszenie admirała Świrskiego do powrotu do kraju, przekazane mu w imieniu Rządu Tymczasowego przez płk. Wiktora Grosza (zastępca szefa Polskiej Misji Wojskowej ds. Politycznych) za pośrednictwem kmdr. Jofreya Childsa – przedstawiciela Admiralicji Brytyjskiej. Dla admirała, podobnie jak dla większości jego podwładnych, nie do zaakceptowania była jednak służba w marynarce wojennej dowodzonej przez sowieckich oficerów[7].

Wyrazem negatywnego stosunku admirała do możliwości służby w ,,sowieckiej flocie", jak nazywał organizowaną w kraju polską marynarkę wojenną, był brak jakiejkolwiek jego odpowiedzi na przedłożoną mu propozycję. Wkrótce po tym wiceadmirał Świrski wraz z grupą wyższych dowódców PSZ pozbawiony został polskiego obywatelstwa.

Nie widząc jakichkolwiek szans na zmianę stanowiska szefa KMW, członkowie Misji rozpoczęli intensywne poszukiwania innej osoby z grona kierowniczej kadry, która umożliwiłaby im osiągnięcie założonego celu. Po przeprowadzeniu szeregu sondażowych rozmów wybór padł na komandora Stanisława Dzienisiewicza. Ten były dowódca trzech największych w dziejach Polskiej Marynarki Wojennej okrętów: ,,Gryfa", ,,Dragona" i ,,Conrada", kawaler Orderu Virtuti Militari, odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych był niewątpliwie oficerem o dużym autorytecie[8].

Dowodem zaufania oficerów do komandora Dzienisiewicza był jego wybór na kierownika trzyosobowej grupy znanej pod nazwą ,,trójka powrotowa". Do powstania ,,trójki powrotowej" doszło pod koniec listopada 1945 r. na bazie toczących się w Marynarce Wojennej dyskusji na temat powrotu do kraju. Zwolennicy powrotu w obliczu podjętych już kroków zmierzających do likwidacji PSZ na Zachodzie oraz pod wpływem zapowiadanych w kraju wolnych wyborów do Sejmu przygotowywanych z udziałem znanego im polityka w osobie Stanisława Mikołajczyka, wyłonili trzyosobową reprezentację do rozmów na ten temat z Kierownictwem Marynarki Wojennej. Powstanie ,,trójki powrotowej" było wyrazem protestu przeciw ,,bezczynnemu oczekiwaniu" na dalszy rozwój wypadków, który w opinii jej założycieli prowadził nieuchronnie do pozbawienia ich okrętów, na pokładach których walczyli podczas wojny. Niewątpliwie istotny wpływ na te nastroje miał fakt odzyskania przez Polskę szerokiego dostępu do morza. Z tym doniosłym wydarzeniem marynarze wiązali nadzieję na kontynuowanie służby

[7] W. Szczerkowski, *ORP „Błyskawica"*, Gdańsk 1970, s. 97.

[8] Archiwum Ministra of Defense – Hades, W. Brytania (MoD), Polsh 7133 Sheets 23, *Zeszyt ewidencyjny. Stanisław Dzienisiewicz.*

w marynarce wojennej, bądź na szybkie uzyskanie satysfakcjonującej ich pracy w gospodarce morskiej[9].

„Trójka powrotowa", nazywana również „grupą Dzienisiewicza", dążąc do zdobycia szerokiego poparcia już w pierwszych dniach grudnia, skierowała odezwę do całego personelu Marynarki Wojennej. W dokumencie tym jego autorzy, deklarując wierność tradycjom II Rzeczypospolitej i zdecydowany sprzeciw wobec prowadzonej sowietyzacji polskiej marynarki wojennej, wezwali wszystkich marynarzy do powrotu do Polski.

Na tych zdezorientowanych i żyjących złudzeniami co do możliwości ewolucji systemu politycznego w kraju, Polska Misja Wojskowa zdecydowała się oprzeć w swojej rozgrywce o sprowadzenie do Polski marynarki wojennej z Wielkiej Brytanii. W podjętych na początku grudnia rozmowach, wobec zdecydowanego sprzeciwu uznania przez „trójkę powrotową" jakiejkolwiek „sowieckiej zwierzchności", padały obietnice ze strony przedstawicieli Misji o powierzeniu kierowniczych stanowisk w przyszłym dowództwie Polskiej Marynarki Wojennej oficerom powracającym z Wielkiej Brytanii.

Traktując poważnie tę ofertę grupa Dzienisiewicza opracowała dokument (15 grudnia 1945), stanowiący zbiór postulatów pod adresem Rządu Tymczasowego, których spełnienie gwarantowało powrót do kraju całej polskiej floty wojennej, wraz z okrętami wydzierżawionymi od Brytyjczyków.

W pierwszej kolejności domagano się powołania na stanowisko dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej oficera spośród Polaków przebywających w Anglii. Ponadto domagano się, aby bandera wojenna, regulaminy i pragmatyka oficerska pozostały bez jakichkolwiek zmian. Żądano również utrzymania w mocy dotychczasowej przysięgi wojskowej oraz wszystkich rozkazów i zarządzeń wydanych przez szefa KMW. Oczekiwano, że Rząd Tymczasowy ogłosi oświadczenie o podtrzymaniu umowy polsko-brytyjskiej z 18 listopada 1939 r. w sprawie powołania Oddziału PMW oraz oczekiwano, że w Warszawie i Londynie powołane zostaną misje morskie, które koordynować będą współpracę pomiędzy obu sojuszniczymi flotami[10]. Tak sformułowane warunki powrotu do kraju polskiej floty wojennej były nie do przyjęcia dla Rządu Tymczasowego.

Odrzucenie przez Warszawę większości z tych postulatów doprowadziło do rozpadu „trójki powrotowej"[11]. Najdłużej myśl o powrocie do Polski podtrzymywał kmdr Stanisław Dzienisiewicz, przed którym roztaczano wizje objęcia stanowiska dowódcy Marynarki Wojennej. Powrót Dzienisiewicza, jak oceniano w polskiej Misji Wojskowej, pociągnąłby za sobą wyjazd z Wielkiej Brytanii większości polskich marynarzy, a wraz z nimi liczono na powrót do kraju okrętów, na których pływali. Zaproszenie wystosowane przez marszałka M. Żymierskiego wraz z biletem na przelot samolotem do Warszawy przekazano Dzienisiewiczowi za pośrednictwem misji wojskowej na przełomie kwietnia i maja 1946 r.[12].

Z przyczyn do dziś nie ustalonych, niemal w ostatniej chwili przed uzgodnionym terminem wyjazdu do Polski, kmdr Dzienisiewicz zrezygnował z tego zamiaru i pozostał na obczyźnie. Rozpad „trójki powrotowej" ponownie skonsolidował personel marynarki wojennej wokół osoby szefa KMW.

Z myślą o przyszłości marynarzy z inicjatywy admirała z początkiem 1946 r. powołano Ośrodki Przeszkolenia Zawodowego oraz przystąpiono do tworzenia

[9] AIPiM, A XVIII, 2/65, *Informacja z 14 kwietnia 1946 r.* (bez podpisu).

[10] M. Borowiak, *Mała flota bez mitów*, Gdańsk 1999, s. 493.

[11] AIPiM, A XVIII, 2/65, *Informacja z 14 kwietnia 1946 r.* (bez podpisu).

[12] Relacja zastępcy attaché morskiego w Londynie kpt. mar. Zbigniewa Kowalskiego (w posiadaniu autora).

organizacji, która miała służyć podtrzymaniu więzi koleżeńskich i wzajemnej pomocy marynarzom decydującym się na pozostanie poza granicami kraju. Organizacja ta ukonstytuowała się pod nazwą Samopomoc Marynarki Wojennej.

Rozwinięta pod kierownictwem wiceadm. Świrskiego działalność służbowa, wsparta przez prężną organizację społeczną, sprawiła, że cały stan osobowy Marynarki Wojennej został dobrze przygotowany do przyjęcia decyzji rządu brytyjskiego (podana do wiadomości 22 maja 1946 r.) o demobilizacji PSZ[13].

W okresie od maja do września 1946 r., na mocy decyzji politycznych marynarze przekazali Admiralicji posiadane okręty.

Pod wpływem tych wydarzeń wielu z nich decydowało się na wyjazd do Polski. Wśród wyjeżdżających do kraju przeważali marynarze i podoficerowie, chociaż zdarzali się także i oficerowie. Do końca 1946 r. do kraju wyjechało sześciu oficerów. Większość z nich to oficerowie rezerwy, którzy nie identyfikowali się z MW. Na powrót do kraju w 1947 r. zdecydowało się 17 oficerów.

Po okrętach przyszła kolej na istniejące jeszcze oddziały i instytucje Marynarki Wojennej. 1 grudnia 1946 r. rozwiązana została Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej.

Wreszcie 25 stycznia 1947 r. ukazał się rozkaz szefa KMW zapowiadający zaciąg do Polskiego Kompusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Marynarze, decydujący się na wstąpienie do PKPR utworzyć mieli tzw. Skrzydło Morskie. Ostatnim dniem istnienia PMW w Wielkiej Brytanii był 31 marca 1947 r.[14].

W ten sposób dopełniły się dzieje Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. W niespełna 29 lat od chwili, w której marynarze na wezwanie odrodzonej Polski śpieszyli spod obcych bander, aby budować od podstaw jej flotę wojenną przyszedł dzień, w którym za pełną oddania służbę czekał ich gorzki chleb emigranta, bądź powrót do zniewolonej Ojczyzny. „*Decyzję o wstąpieniu do PKRP, z myślą o przystosowaniu się do warunków przymusowej emigracji, podjęło ponad 80 procent oficerów marynarki wojennej. Droga do Royal Navy dla Polaków otwarta została dopiero w 1948 r. Z możliwości tej skorzystało trzech oficerów: kpt. mar. Józef Bartosik, kpt. mar. Jerzy Łukaszewski i kpt. mar. Eugeniusz Wciślicki*".

Wszyscy oficerowie, którzy wstąpili do PKPR na mocy uchwały Rady Ministrów PRL z dnia 26 września 1946 r. zostali pozbawieni polskiego obywatelstwa.

W 1944 r. pomyślny dla ZSRR rozwój sytuacji na frontach, a także stosunek zachodnich sojuszników do problemu państw Europy Środkowej (w tym do Polski) znakomicie ułatwił Stalinowi stopniową realizację jego imperialnych planów.

W tych nieznanych polskim tradycjom uwarunkowaniach politycznych doszło w sierpniu 1944 r. do spotkania Naczelnego Dowódcy WP gen. broni Michała Roli-Żymierskiego z jedynym oficerem marynarki wojennej II RP, który wówczas służył pod jego komendą, kmdr. por. Karolem Kopcem. Do spotkania doszło w Lublinie, gdzie komandor Kopiec z upoważnienia dowódcy I Armii WP organizował pobór do wojska na wyzwolonych spod okupacji hitlerowskiej ziemiach prawobrzeżnej Wisły. W następstwie przeprowadzonej rozmowy komandor Kopiec został przeniesiony do sztabu Naczelnego Dowództwa WP. Niewątpliwie ten nieoczekiwany dla niego awans miał ścisły związek z przewidywanym rychłym wyzwoleniem Wybrzeża. Powrót Polski nad morze oznaczał przejęcie

[13] *Ibidem*.

[14] Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna 1918-1980*, Warszawa 1992, s. 126.

znajdującej się tam rozbudowanej infrastruktury morskiej. Pierwszym zatem zadaniem komandora Kopca w sztabie Naczelnego Dowództwa było opracowanie etatu pułku, który miał być zalążkiem powojennych polskich sił morskich.

Jednak wkrótce okazało się, że zarówno zarządzona w tym celu rekrutacja w całym Wojsku Polskim, jak i pobór rezerwistów na terenach wyzwolonych nie był w stanie zapewnić powstania jednostki liczącej, jak wstępnie zakładano, 2000 marynarzy. W tej sytuacji po skorygowaniu planów kmdr por. Karol Kopiec wyznaczony został na stanowisko dowódcy 9. Zapasowego Pułku Piechoty z zadaniem gromadzenia byłych marynarzy już zmobilizowanych do ludowego Wojska Polskiego oraz zgłaszających się ochotników z terenów wyzwolonych. Na miejsce organizacji pułku wyznaczono baraki byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Majdanku pod Lublinem. Jednak i w tym przypadku okazało się jak nikłe są możliwości budowy oddziału o charakterze morskim w oparciu o marynarzy sprzed 1939 r. Mimo iż w ciągu miesiąca pułk dowodzony przez komandora Kopca liczył już prawie siedem tysięcy ludzi, marynarze stanowili w nim niespełna 1,5 % stanu osobowego (około 100 osób).

W tej sytuacji, uwzględniając skromne możliwości rekrutacyjne na terenie kraju, 29 października 1944 r. Naczelny Dowódca WP wydał rozkaz polecający sformowanie samodzielnego zapasowego batalionu morskiego o łącznym stanie etatowym 873 ludzi. Na dowódcę batalionu wyznaczony został kmdr por. Karol Kopiec[15].

Wobec braku polskich oficerów dowództwo batalionu tworzono w oparciu o pomoc kadrową z armii radzieckiej. Pierwszych sześciu oficerów radzieckich dotarło do Majdanka z początkiem listopada. Grupa ta na wiosnę 1945 r. rozrosła się do 16 oficerów. W listopadzie do batalionu trafił drugi, po komandorze Kopcu, oficer wywodzący się z Marynarki Wojennej II RP. Był nim, wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy batalionu do spraw morskich, kpt. mar. Władysław Trzciński. Z powodu narastającej ciasnoty w przydzielonym marynarzom baraku na Majdanku jeszcze w listopadzie rozbudowywany batalion przeniesiony został na nową kwaterę, w kompleksie koszarowym po byłym 8. Pułku Piechoty legionowej, na terenie Lublina. W tych warunkach batalion spędził święta Bożego Narodzenia, których radosny nastrój zakłóciła śmierć kwatermistrza, porucznika Mikołaja Zacharowa. Doszło do niej na skutek braku umiaru w korzystaniu z przydziałowego alkoholu przez cierpiącego na nałogowy alkoholizm Zacharowa[16].

W nowy rok batalion wszedł w nadal niepełnym stanie etatowym. W wyniku usilnych zabiegów komandora Kopca udało się zaledwie przekroczyć 40% próg (około 350 osób) planowanej obsady kadrowej. W przygniatającej większości byli to ludzie nie mający nic wspólnego ze służbą morską.

Z końcem stycznia batalion wyruszył w drogę na Wybrzeże. Do Gdańska batalion dotarł 3 kwietnia 1945 r. Zgodnie z rozkazem wojennego komendanta garnizonu, generała lejtnanta Mikulskiego, batalion otrzymał zadanie ochrony największych obiektów przemysłowych na terenie Gdańska (Stocznia Gdańska) i Gdyni (Stocznia Gdyńska i Stocznia Marynarki Wojennej). Na miejsce stałego zakwaterowania batalionu wyznaczono koszary na terenie Nowego Portu. Tam też docierali kolejni kandydaci na marynarzy. Jednak pomimo wcielenia do batalionu, w ramach wiosennego poboru, dalszych 110 podoficerów i 114 szeregow-

[15] Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.,* s. 129-130.

[16] K. Kopiec, *Początki Ludowej Marynarki Wojennej, Wspomnienia,* Muzeum Marynarki Wojennej, sygn. 127, s. 21-26.

ców jego stan ewidencyjny (641 ludzi) jeszcze nie osiągnął przewidzianego etatem poziomu[17].

Jednocześnie, wraz z mozolnie postępującą rozbudową tego zalążka nowej ludowej marynarki wojennej, Naczelne Dowództwo WP przystąpiło do organizowania instytucji mających na celu zabezpieczenie jej właściwego w przyszłości funkcjonowania. W styczniu powołano do życia Prokuraturę i Marynarski Sąd Wojskowy, a dwa miesiące później Oddział Informacji MW. Szefem Informacji, podobnie jak prokuratury i sądu, został oficer oddelegowany w tym celu z Armii Radzieckiej.

Kolejnym krokiem na drodze tworzenia ludowej Marynarki Wojennej było powołanie w kwietniu kmdr. ppor. Jerzego Kłossowskiego na stanowisko specjalisty do spraw morskich w Naczelnym Dowództwie WP. Jednym z zadań Kłossowskiego, zweryfikowanego w stopniu komandora, było opiniowanie powracających z niewoli oficerów marynarki wojennej. Opinie te były podstawą do decyzji personalnych, podejmowanych przez specjalną Komisję Weryfikacyjną WP. W tym też czasie przystąpiono do tworzenia aparatu polityczno-wychowawczego przyszłej Marynarki Wojennej. Zadanie zorganizowania tego aparatu powierzono płk. Józefowi Urbanowiczowi. Zakres działalności Urbanowicza był jednak znacznie szerszy. Świadczy o tym udział w pracach tzw. Polskiej Misji Wojskowej, która w pierwszej połowie maja udała się do Moskwy w celu uzyskania „pomocy kadrowej" dla Marynarki Wojennej. W następstwie przeprowadzonych wówczas rozmów, przebiegających w atmosferze „pełnego zrozumienia", władze radzieckie, mając na względzie własne interesy polityczne już w czerwcu skierowały do Polski własnych specjalistów morskich. Zespołem specjalistów dowodził kapitan I rangi (komandor) Iwan Szylingowski. Przygotowany pod jego kierownictwem plan organizacji polskich sił morskich stał się podstawą rozkazu Naczelnego Dowódcy gen. M. Roli-Żymierskiego nakazującego utworzenie: dowództwa, sztabu głównego i zarządu polityczno-wychowawczego Marynarki Wojennej. Siódmego lipca 1945 r., w którym ukazał się ten rozkaz, przyjęto uważać za dzień powstania ludowej Marynarki Wojennej. Na pełniącego obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej wyznaczony został kmdr Iwan Szylingowski. Pozostał on na tym stanowisku do 21 sierpnia 1945 r., kiedy to obowiązki dowódcy MW przekazał swemu następcy kontradm. Mikołajowi Abramowowi.

Tworzona w powojennych realiach geopolitycznych Polska Marynarka Wojenna rozwijała się w ścisłym powiązaniu ze Związkiem Radzieckim. Wszystkie istotne dla jej przyszłości decyzje podejmowane były w następstwie uzgodnień dokonywanych między Naczelnym Dowództwem WP i Naczelnym Dowództwem Armii Czerwonej.

Wyrazem powiązania, a nawet całkowitego uzależnienia od Moskwy, organizowanej w tych warunkach Marynarki Wojennej, była pierwsza obsada jej kierowniczych stanowisk. Oficerami radzieckimi oraz (jako członkowie WKPb) realizatorami interesów stalinowskiej polityki byli m. in.: dowódca Marynarki Wojennej – kontradmirał Mikołaj Abramow, szef Sztabu Głównego – kmdr Iwan Szylingowski i zastępca dowódcy Marynarki Wojennej do spraw polityczno-wychowawczych kmdr Józef Urbanowicz.

Podobnie wszystkie kierownicze stanowiska, włącznie z prokuraturą, sądem i wszechwładnym VIII Oddziałem Informacji Wojskowej, pełnili oficerowie radzieccy.

[17] Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa (CAW),. Sz. Gen.. IV. 111.1034, S. 1, Meldunek kmdr. Por. K. Kopca dcy 1SMBZ z 5 maja 1945 r. do Naczelnego Dowódcy WP.

Ogółem na siedem, istniejących w 1945 r., etatów admiralskich, tylko dwa powierzono Polakom. Byli to kmdr Jerzy Kłossowski (szef Oddziału MW przy MON) i kmdr Adam Mohuczy (zastępca szefa Sztabu Głównego MW), obydwaj zwolnieni do rezerwy jeszcze w okresie przedwojennym. Tego rodzaju decyzje personalne zostały bardzo krytycznie przyjęte przez przedwojennych oficerów marynarki, którzy po powrocie z niemieckiej niewoli zgłosili się do dalszej służby wojskowej.

Zasadniczą większość byłych jeńców niemieckich stanowili oficerowie z oflagu II C Woldenberg. Łącznie z oflagu II C w 1945 r. powróciło do kraju 140 oficerów Marynarki Wojennej. Jeszcze podczas pobytu w Woldenbergu wszyscy oficerowie zawodowi, oficerowie czasu wojny, a także znaczna część oficerów rezerwy, traktując to jako swój żołnierski obowiązek, deklarowała gotowość do dalszej służby w Marynarce Wojennej po uwolnieniu z niewoli. Wychowani w duchu apolityczności armii czynili to w pełnym przekonaniu o kontynuowaniu tej podstawowej zasady państwa demokratycznego w powojennej Polsce.

Większość byłych oflagowców prawie natychmiast po dotarciu do kraju zgłosiła się do dyspozycji Komisji Weryfikacyjnej. W sytuacji gdy na terenie Polski znajdowało się, nie licząc oficerów rezerwy, zaledwie 135 oficerów morskich (114 zwolnionych z niemieckich oflagów, 20 którzy wojnę przeżyli na terenie okupowanej Polski i kmdr ppor. Tadeusz Kopiec, który jako jedyny przeżył wojnę na terenach ZSRR) nie zanotowano w tym okresie żadnego przypadku odrzucenia przez Komisję Weryfikacyjną prośby byłego oficera Marynarki Wojennej II RP o przyjęcie do zawodowej służby wojskowej. Łącznie w 1945 r. wcielonych zostało 79 byłych oficerów Marynarki Wojennej II RP. Zasadnicza większość z nich to tzw. oflagowcy.

Większość nowo wcielonych aktywnie włączyła się w realizację powierzonych im obowiązków służbowych. Z dużym jednak niepokojem, licząc na powrót swoich kolegów z Wielkiej Brytanii, obserwowali narastający proces sowietyzacji Polskiej Marynarki Wojennej.

Niespotykane w żadnym suwerennym państwie podporządkowanie interesów polskich imperialnej polityce Moskwy sprawiało również, że znaczna część ich kolegów, którzy nieco później powrócili do kraju z niewoli niemieckiej, wybierało życie cywilne. Wielu natomiast spośród oficerów, którzy już wstąpili do służby wojskowej, a także podejmujący pracę w cywilu, pragnąc powstrzymać postępującą w kraju sowietyzację włączyło się w nurt działalności niepodległościowej. Jednym z pierwszych był kpt. mar. Aleksander Kadulski, który po powrocie do kraju nawiązał kontakt z oddziałem AK w Krakowie. Aresztowany przez organa Bezpieczeństwa Publicznego, po brawurowej ucieczce z więzienia, zbiegł za granicę i jeszcze w sierpniu 1945 r. dotarł do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpił do PMW. Nie wszystkim jednak dopisywało takie szczęście. Tragiczny finał miała działalność niepodległościowa ppor. mar. Zbigniewa Smoleńskiego-Nieczuji i ppor mar. Kazimierza Wróblewskiego, którzy po powrocie do kraju na podstawie skierowania z RKU trafili do komendy obozu dla jeńców niemieckich w Zimnych Wodach. Obydwaj, jako żołnierze AK, brali jednocześnie udział w akcjach przeciwko aktom komunistycznego bezprawia. W jednej z takich akcji, w maju 1945 r., na terenie lasów kabackich od kul żołnierzy NKWD zginął ppor. Wróblewski, natomiast ppor. Smoleński został rozstrzelany w kilka miesięcy później na podstawie wyroku polskiego sądu wojennego.

Inną formą sprzeciwu wobec podporządkowania Polski Związkowi Radzieckiemu były podejmowane próby ucieczki na Zachód. Zrealizowanie tego zamiaru, wraz ze wspomnianym już kpt. mar. Aleksandrem Kadulskim, powiodło się

ośmiu oficerom. Dokonali tego przechodząc przez zieloną granicę bądź jako pracownicy floty handlowej schodząc z statków w portach zagranicznych. W gronie tym szczególnym przypadkiem był ppor. mar. Józef Macikowski, który zbiegł za granicę w 1945 r. już jako oficer ludowej MW.

Zasadnicza jednak większość oficerów, po długich latach pobytu w niewoli z dala od swych najbliższych, pragnęła spokojnie żyć i pracować w kraju. W przekonaniu o słuszności podjętej w tym względzie decyzji utwierdzało ich powierzanie im stanowisk, na których, jak sądzili, będą mogli właściwie spożytkować posiadane umiejętności a poprzez to dobrze przysłużyć się sprawie obronności kraju.

Pomimo dostrzeganych wielu niepokojących zmian, oficerowie ci nadal wierzyli, że budowana przy ich udziale MW będzie rozwijana w oparciu o polskie przedwojenne tradycje. Wyrazem tego przekonania, a także przywiązania oficerów do tradycji było m. in. noszenie emblematów obowiązujących w II Rzeczypospolitej. Orła z koroną, mimo wyraźnego zakazu, nosili prawie wszyscy przedwojenni oficerowie. Ten jawny dowód reakcyjności przedwojennych oficerów, niespotykany w żadnym innym rodzaju sił zbrojnych, był powodem pisemnego wystąpienia kmdra Urbanowicza do Naczelnego Dowództwa WP z prośbą o wydanie w tej sprawie dla MW specjalnego rozkazu zakazującego tych praktyk.

Dla Naczelnego Dowództwa w tym czasie najważniejszym jednak problemem były dotkliwe braki kadrowe w korpusie oficerów morskich. W związku z tym powoływano do służby wojskowej wszystkich byłych oficerów marynarki wojennej, którzy znajdowali się na terenie Polski. Wielu z nich próbowało bronić się przed tym poprzez różnego rodzaju reklamacje, nie tylko z powodów ideowych, ale także ze względu na lepsze warunki materialne, jakie im oferowano w cywilu. Ponadto trudne warunki mieszkaniowe na Wybrzeżu, a przede wszystkim okazywany im brak zaufania przez nową władzę odstręczały wielu do dalszej służby wojskowej. Opory te można było jednak skutecznie przełamywać poprzez nakaz administracyjny w postaci wezwania z RKU. Znacznie poważniejszym problemem było jednak pozyskanie oficerów z Zachodu z uwagi na ich jednoznacznie negatywną postawę wobec służby w marynarce wojennej dowodzonej przez oficerów rosyjskich. W celu wytrącenia im tego argumentu w grudniu 1945 r. odesłano do ZSRR kontradm. M. Abramowa, a na zwolnione przez niego stanowisko dowódcy Marynarki Wojennej powołano kmdr dypl. Adama Mohuczego. Niewątpliwie wyjazd Abramowa i powierzenie obowiązków dowódcy Marynarki Wojennej polskiemu oficerowi było tylko symbolicznym gestem wykonanym pod adresem oficerów marynarki przebywających na wychodźstwie. Potwierdza to pozostawanie nadal w PMW ponad trzydziestu oficerów Armii Czerwonej na czele ze starszym doradcą przy dowódcy MW kmdr. Iwanem Szylingowskim i zastępcą dowódcy MW do spraw polityczno-wychowawczych kmdr. Józefem Urbanowiczem[18].

W tych warunkach objęcie przez Mohuczego (1 marca 1946 r. awansowany do stopnia kontradmirała) obowiązków jako p. o. dowódcy Marynarki Wojennej było nie tyle decyzją *sensu stricte* wojskową, co głównie aktem politycznym. Niewątpliwie przy wyznaczeniu Mohuczego na to stanowisko brano pod uwagę fakt jego zwolnienia z zawodowej służby wojskowej przez – jak określano – sanacyjne władze w 1931 r. Ważną rolę w tym względzie odegrała także – jak twierdzi w swoich wspomnieniach Jerzy Kłossowski – zademonstrowana przez Mohuczego w czasie rozmowy kwalifikacyjnej ambicja zostania admirałem. Ko-

[18] CAW, Dep. Pers. MON, sygn. IV. 500.4.17, Wykaz oficerów z Armii Czerwonej pełniących służbę czynną w MW. Pismo Szefa Personalnego MW z 26.02.1946 r.

misja Weryfikacyjna odczytała to jako deklarację pełnej lojalności politycznej. Niewątpliwie podejmując tę decyzję uwzględniono również fakt, iż komandor Mohuczy w czasie pobytu w Woldenbergu zaliczany był do grona oficerów sympatyzujących z „poglądami demokratycznymi". To polityczne posunięcie kadrowe nie przyniosło jednak oczekiwanych efektów. Z Wielkiej Brytanii brak było pozytywnego odzewu. Natomiast problemy kadrowe, szczególnie w korpusie oficerów morskich w związku z tworzeniem nowych oddziałów i rozbudową już istniejących były coraz większe. W tej sytuacji, pomimo iż jak wynika z referatu dowódcy MW, wygłoszonego podczas odprawy partyjno-służbowej kadry MON w maju 1946 r., doskonale zdawał on sobie sprawę z „*reakcyjnego nastawienia*" oficerów sprzed 1939 r. „*ze względu jednak na bardzo duży brak oficerów morskich – fachowców*", zwrócił się z prośbą o wcielenie do służby wszystkich byłych oficerów marynarki wojennej, w tym także oficerów rezerwy pozostających jeszcze z różnych powodów w cywilu. O ile bowiem, jak argumentował, stanowiska administracyjne w sztabach, instytucjach i jednostkach marynarki wojennej można było w wielu przypadkach z powodzeniem powierzyć oficerom z wojsk lądowych, to już okręty, których w tym czasie oczekiwano, można było obsadzić tylko specjalistami z korpusów morskich.

Zdając sobie doskonale sprawę z wagi problemu zgłoszonego przez dowódcę Marynarki Wojennej decyzją MON zawieszono wówczas wobec oficerów morskich stosowanie wymogów *Wytycznych Naczelnego Dowódcy dla tworzenia kadr oficerskich WP*. Celem usprawnienia procesu mobilizacji nieodzownych we flocie specjalistów dowództwo MW otrzymało również upoważnienie do bezpośredniego kierowania wniosków o ich powoływanie przez RKU.

W rezultacie nakaz służby otrzymali niemal wszyscy, z wyjątkiem wyreklamowanych przez ważne instytucje państwowe, byli oficerowie II RP przebywający na terenie kraju. Jednak prawie jednocześnie z decyzją zawieszającą *Wytyczne w sprawie tworzenia kadr oficerskich WP* wydany został dokument w postaci *Wytycznych dla MW na lata 1946-1949*[19]. W dokumencie tym, obok stwierdzenia o doraźnym tylko korzystaniu z kadry przedwojennej, znalazł się zapis nakazujący w miarę tworzenia „nowych kadr" oczyszczanie MW z „elementów niepewnych politycznie", przy czym „jednostki reakcyjne" należało „usuwać" w trybie natychmiastowym.

Ponieważ liczba pozyskanych specjalistów była zbyt mała, rozbudowę korpusu oficerów morskich prowadzono także poprzez awansowanie przedwojennych podoficerów zawodowych. Marynarkę Wojenną zasilono w tym czasie również oficerami z innych rodzajów sił zbrojnych. Niestety oficerowie ci legitymowali się bardzo niskim wykształceniem, w większości na poziomie szkoły podstawowej, i słabym przygotowaniem do pełnienia obowiązków w całkowicie im obcym środowisku ludzi morza.

W rezultacie podjętych działań administracyjnych służbę w Marynarce Wojennej na końcu 1946 r., łącznie z wcielonymi już wcześniej ochotnikami, pełniło 75 oficerów byłych jeńców oflagu II C Woldenberg. Zmobilizowanymi w ten sposób oficerami, od pierwszych dni ich służby, zajął się Zarząd Informacji Marynarki Wojennej, kierowany przez płk. Mikołaja Prystupę, który swoje szlify oficerskie zdobył w specjalnym wydziale NKWD pod nazwą *Smiersz*[20].

[19] Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.,* s. 251.

[20] Skrót od sformułowania *Smiert szpionam*. Była to samodzielna instytucja radzieckiego kontrwywiadu wojskowego utworzona w kwietniu 1943 r. Głównym jej zadaniem było ściganie szpiegów i zwalczanie zdrajców.

Oceny postaw politycznych byłych jeńców obozu w Woldenbergu dokonywały nie tylko organa Informacji. Potwierdzeniem tego są meldunki zastępcy dowódcy Marynarki Wojennej ds. Polityczno-Wychowawczych przesyłane bezpośrednio do Naczelnego Dowództwa WP. W jednym z takich meldunków z maja 1946 r., kmdr Urbanowicz poinformował MON o istnieniu w Marynarce Wojennej zorganizowanej grupy oficerów skupiającej w swoich szeregach „reakcyjny element". Kierownikiem tej grupy w opinii autora tego meldunku był kmdr ppor. Jerzy Staniewicz, szef Oddziału Organizacyjno-Mobilizacyjnego Sztabu Głównego.

Mimo dostrzeżenia tak poważnego zagrożenia dla Marynarki Wojennej, kmdr Urbanowicz uwzględniając braki kadrowe wyraził opinię, iż „*należy wszystko zrobić by chcieli oni dalej pracować*". Wyraził przy tym przekonanie, że przyjdzie czas, kiedy będzie można się ich „*pozbyć w sposób bezwzględny, ostry i nagły*"[21]. Ciekawą ilustracją stosowanej wówczas praktyki jest kolejny akapit tego meldunku, w którym autor dokonał także oceny swojego przełożonego dowódcy MW. W ocenie tej mimo podkreślonej lojalności politycznej admirała Mohuczego, dowódca MW przedstawiony został jako oficer nie cieszący się należytym autorytetem. Miało to miejsce szczególnie wśród oficerów przedwojennych, którzy obdarzyli go przezwiskiem „*admirała humoris causa*".

Opinię komandora Urbanowicza na temat prowadzonej w Marynarce Wojennej polityki kadrowej w pełni podzielał GZP-W i Departament Personalny MON, uznając, że jeszcze przez długi czas należy prowadzić „*politykę wykorzystania specjalistów nie licząc się z tym, że przeważnie jest to element obcy*". Właściwa i planowa polityka personalna w Marynarce Wojennej, zdaniem tych instytucji, możliwa była dopiero wtedy „*gdy zaczną* – jak to określano – *do Marynarki Wojennej wstępować oficerowie nasi wychowankowie z OSMW*"[22].

Niemniej jednak już w 1946 r. zapoczątkowany został proces oczyszczania Marynarki Wojennej ze szczególnie niebezpiecznych. Pierwszym, którego to dotknęło, był oficer wojennej promocji SPMW z 15 września 1939 r. i uczestnik walk SGO „Polesie" por. mar. Adam Dedio. Dedio, który po ucieczce z niewoli niemieckiej wstąpił w szeregi Armii Krajowej, aresztowany został (17 maja 1946 r.) pod zarzutem przynależności do organizacji *Semper Fidelis Victoria*. 14 lutego 1947 r. wyrokiem Sądu Marynarki Wojennej skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonał pluton egzekucyjny z Oddziału Informacji MW.

Jako drugi na liście zwolnionych znalazł się kmdr ppor. Kazimierz Miładowski. Zwolnienie Miładowskiego, bardzo wysoko ocenianego przez dowódcę Marynarki Wojennej, było dużym zaskoczeniem dla wszystkich jego kolegów. Admirał Mohuczy m. in. 12 marca publicznie dziękował Miładowskiemu, kiedy ten po czteromiesięcznym pobycie w Niemczech przyprowadził odnalezione w Travemünde i Kilonii cztery polskie trałowce („Czajka", „Mewa", „Rybitwa" i „Żuraw").

Dużym wyróżnieniem komandora Miładowskiego było również zlecenie mu w kwietniu 1946 r. wprowadzenie zespołu trałowców do portu w Świnoujściu. To pierwsze wejście polskich okrętów do odzyskanego Świnoujścia wiązało się ze szczecińskimi uroczystościami zorganizowanymi pod hasłem „Straż nad Odrą". Ponieważ w uroczystościach tych uczestniczyli przedstawiciele władz centralnych, zdaniem admirała Mohuczego zlecone komandorowi Miładowskiemu zadanie miało „*bardzo wielkie znaczenie propagandowe, polityczne i historyczne*".

[21] CAW, Dep. Pers. MON, IV. 500.4.160, Pismo szefa II Oddziału Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego do szefa Departamentu Personalnego MON, 12.11.1948 r.

[22] *Ibidem*.

Dwa miesiące później, po tym wyróżnieniu przez dowódcę MW i niespełna dwa miesiące po meldunku zastępcy dowódcy MW ds. polityczno-wychowawczych, w którym znalazła się informacja, że kmdr Miładowskim „*jest zwolennikiem PSL*" został on przeniesiony do rezerwy[23].

Interesującym przyczynkiem do badania prowadzonej w tym okresie polityki kadrowej było zwolnienie 25 lipca 1946 r. kmdr. Karola Kopca. Trudno dzisiaj jednoznacznie stwierdzić jakie były tego przyczyny, można jedynie przyjąć, jako wielce prawdopodobne, iż zaważyła na tym jego przedwojenna służba w II Oddziale (wywiadzie).

Do pierwszego zbiorowego zwolnienia oficerów o przedwojennym rodowodzie doszło w kwietniu 1947 r. Wśród ośmiu zwolnionych jako „*zdecydowani reakcjoniści, wrogowie Polski Ludowej*" znalazł się kmdr ppor. Bohdan Mańkowski, który w roli dowódcy ORP „Żbik" przyprowadził ten okręt ze Szwecji do Polski.

Obok tych zwolnień, bardzo poważnym ostrzeżeniem dla wszystkich przedwojennych oficerów, którzy mieli jeszcze pewne złudzenia co do charakteru Marynarki Wojennej, w której służyli, były rozprawy sądowe: kpt. mar. Edwarda Chybińskiego – kwatermistrza Kadry MW i kpt. mar. Juliana Sławka – kwatermistrza OSMW. Kapitan Chybiński został skazany (22 maja 1948 r.) na siedem lat więzienia za „*nadużycia gospodarcze*" oraz za to, iż „*wznosił publicznie toasty by korona pojawiła się na Orle Polskim*". Natomiast kpt. Sławek skazany został (12 czerwca 1948 r.) na dziesięć lat więzienia za rzekome niedopełnienie obowiązków służbowych. Dodać należy, że skład sądzący wziął pod uwagę list przesłany wcześniej na adres marszałka Żymierskiego, w którym anonimowy autor informował o jego niechętnym stosunku do wychowanków LWP"[24].

Zwolnienia te, a nawet wyroki sądowe, nie oznaczały jeszcze zmiany polityki kadrowej i stosunku kierownictwa MON do przedwojennych specjalistów, zakładającej doraźne korzystanie z doświadczeń przedwojennej kadry oficerskiej. Potwierdzeniem realizacji dotychczasowej polityki kadrowej było zastąpienie na stanowisku dowódcy MW zwolnionego do rezerwy ze względów zdrowotnych kontradm. Adama Mohuczego (14 lutego 1947 r.) przez kontradm. W. Steyera. Na wybór admirała Steyera niewątpliwy wpływ miała jego pełna akceptacja zmian ustrojowych w Polsce, wyrażana m. in. wstąpieniem do PPR.

Czas tolerowania specjalistów, mimo nadal trudnej sytuacji kadrowej, uległ jednak znacznemu skróceniu po tym jak w 1948 r. kierownictwo we władzach państwowych przejęła ekipa związana z osobą Bolesława Bieruta. Jaskrawym tego wyrazem było aresztowanie już jesienią 1948 r. kmdr. Konstantego Siemaszki i kmdr. Władysława Sakowicza za ich rzekome zaniedbania w Porcie Wojennym w Gdyni. Na marginesie tej sprawy warto nadmienić, że w opinii kmdr. K. Siemaszki z 2 listopada 1945 r. znalazło się stwierdzenie ówczesnego dowódcy Głównego Portu MW, kmdr. Murawiewa mówiące, że: „*Dzięki jego wytężonej pracy baseny portowe były na czas technicznie gotowe do przyjęcia jednostek pływających*". Natomiast w opinii z 15 marca 1947 r., podpisanej przez dowódcę MW kontradm. W. Steyera i jego zastępcę ds. polityczno-wychowawczych, kmdr J. Urbanowicza znalazły się tylko dwa zdania: „*Reakcjonista, wróg Polski Demokratycznej, wróg Związku Radzieckiego, do zdemobilizowania. Konkretne przyczyny uzgodnione z komisją*"[25].

[23] Por.: CAW, GZP-W, IV. 502.1.344, Meldunek kmdr. Urbanowicza do zastępcy Naczelnego Dowodcy gen. dyw. Spychalskiego, 7.05.1946, k. 104.

[24] CAW, TAP, 4498/34/54, Akta Juliana Sławka.

[25] CAW, TAP, 198/34/54, Akta Konstantego Siemaszki.

Do aresztowanych oficerów dołączył były dowódca MW kontradm. Adam Mohuczy. Wszyscy trzej skazani zostali na długoletnie kary więzienia. Adam Mohuczy skazany na 15 lat więzienia zmarł w więzieniu w Sztumie w 1953 r.

Problemowi polityki kadrowej w nowych uwarunkowaniach poświęcona była w dniu 22 listopada 1949 r. narada centralnego aktywu partyjno-dowódczego WP. Podczas tej narady padło stwierdzenie, że MW jest najbardziej „*zachwaszczona elementem wrogim i obcym*". Tydzień później zagadnieniem walki z „*obcą agenturą*" w Marynarce Wojennej, zajęła się specjalna narada zorganizowana w Gdyni. Obecny na niej szef GZP-W WP, gen. Mieczysław Wągrowski otwarcie zapowiedział oczyszczanie MW z sanacyjnych oficerów[26].

Do zdecydowanej ofensywy o „czystość" kadry przystąpił wówczas Zarząd Polityczno-Wychowawczy MW. Mimo nadal dużych braków kadrowych (1 października 1949 r. na 1058 etatów oficerskich obsadzonych było tylko 795, tj. 75%), zapoczątkowana została czystka, która zaowocowała zwalnianiem z MW niemal wszystkich przedwojennych oficerów.

W 1949 r. z Marynarki Wojennej zwolniono aż 95 oficerów uznanych za „obcy element". Ich miejsce zajęli w tym samym roku pierwsi powojenni absolwenci OSMW. Nadmienić należy, że absolwenci OSMW w ponad 90% wywodzący się z korpusu oficerów polityczno-wychowawczych wojsk lądowych od 1946 r. przygotowywani byli do przejmowania obowiązków od „niepewnych" przedwojennych oficerów.

Silnym wsparciem podejmowanych uchwał w dziele „uzdrawiania" polityki kadrowej były działania Zarządu VIII Informacji Wojskowej. Rozwinięta na szeroką skalę praca operacyjna OZI nr 8 wkrótce przyniosła nowe dowody ich „*wrogiej*" działalności.

Kolejny jakościowo nowy etap represji wobec byłych oficerów II RP zapoczątkowany został w czerwcu 1950 r., kiedy to w toku tzw. „procesu generałów" władze śledcze uzyskały wymuszone zeznania o istnieniu w Marynarce Wojennej pod kierownictwem admirała W. Steyera konspiracyjnych, antypaństwowych struktur. Wkrótce potem, pod zarzutem udziału w konspiracji aresztowanych zostało siedmiu komandorów, byłych jeńców oflagu II C: Stanisław Mieszkowski, Marian Wojcieszek, Jerzy Staniewicz, Zbigniew Przybyszewski, Robert Kasperski, Wacław Krzywiec i Kazimierz Kraszewski. Aresztowania z nieznanych powodów, mimo najpoważniejszego zarzutu, uniknął admirał W. Steyer. Zwolnienie admirała do rezerwy (15 grudnia 1951 r.) i przesiedlenie administracyjne do Ostrołęki w stosunku do sankcji, jakie spotkały jego podwładnych z powodu znacznie mniejszych zarzutów, uznać należy za najmniej dotkliwe. Niemniej jednak zważywszy, że to właśnie admirał Steyer podpisywał wcześniej, jako dowódca MW, wnioski o zwolnienie oficerów ze względów politycznych, niezwykle cynicznie brzmią słowa w jego opinii służbowej wystawionej w grudniu 1951 r. przez kontradmirała Wiktora Czerokowa i kmdr. Józefa Urbanowicza (obydwaj oficerowie i obywatele Związku Radzieckiego) brzmiące: „*Utrzymuje stosunki towarzyskie z wrogiem klasowym. Nie można mu całkowicie zaufać. Winien być zwolniony do rezerwy*"[27].

Na marginesie tej sprawy warto zwrócić uwagę na fakt współbrzmienia opinii służbowych wszystkich oficerów, których wówczas aresztowano, bądź zwalniano do rezerwy. Przykładowo w opinii bardzo dobrego oficera, jakim był kmdr

[26] CAW, Dep. Pers. MON, IV. 500.4.160, Uwagi o charakterze personalnym z odprawy z 21.11.1949 r., k. 13.

[27] CAW, TAP, 1171/66/12, Akta Włodzimierza Steyera.

por. Zbigniew Przybyszewski, w 1948 r. pojawił się tylko zarzut „klasowego pochodzenia" i braku aktywności politycznej. Natomiast ostatnia jego opinia służbowa z 13 września 1950 r. stanowiła już właściwie wniosek o zwolnienie z wojska. Na ile opinia ta, podobnie jak i pozostałych aresztowanych oficerów, została wymuszona na ich przełożonych przez organa Informacji oraz czy dowódca MW i jego zastępca ds. polityczno-wychowawczych wiedzieli o zamierzonym aresztowaniu kmdr. por. Z. Przybyszewskiego, którego w tym celu wezwano na 18 września 1950 r. do Departamentu Kadr MON, pozostaje nadal sprawą otwartą. Pytaniem, na które brak również odpowiedzi, jest klucz według którego typowano oficerów – „zbrodniarzy".

W stosunku do każdego z aresztowanych stosowano niedopuszczalne metody przymusu fizycznego i psychicznego. Sugerowano też treść składanych zeznań. Wszyscy, z wyjątkiem kmdr. por. Kasperskiego, „przyznali się" do nigdy nie popełnionych przestępstw. Nie wytrzymali braku snu, lżenia, psychicznego maltretowania i wielu innych wyrafinowanych metod śledczych.

W rezultacie po prawie dwuletnim śledztwie kmdr Mieszkowski przyjął na siebie rzekome kierowanie organizacją konspiracyjno-szpiegowską w Marynarce Wojennej. Aby przed procesem nie zapomniał złożonych zeznań, oficerowie śledczy „pracowali" z nim – podobnie jak z pozostałymi współoskarżonymi – do pierwszego dnia rozprawy[28]. Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych (w gmachu GZI). Oskarżonych pozbawiono prawa do fachowej obrony. Oskarżał prokurator MW, kmdr Leonard Azarkiewicz. Sądził zaś zespół sędziowski w składzie: płk Piotr Parzeniecki, ppłk Juliusz Krupski i mjr Teofil Karczmarz. Nic dla sądu nie znaczyły ordery Krzyża Virtuti Militari i Krzyże Grunwaldu, którymi odznaczeni byli oskarżeni. Wyrokiem z 21 lipca 1952 r. Najwyższy Sąd Wojskowy skazał komandorów: Kasperskiego Roberta, Mieszkowskiego Stanisława, Przybyszewskiego Zbigniewa, Staniewicza Jerzego i Wojcieszka Mariana na karę śmierci, Kraszewskiego Kazimierza i Krzywca Wacława – na karę dożywotniego więzienia[29].

Na miejsce aresztowanych i zwalnianych polskich oficerów Departament Kadr MON kierował do Marynarki Wojennej oficerów radzieckich. Związane to było z nasilonym procesem rusyfikacji, którego zewnętrznym wyrazem była zmiana na wzór radziecki Regulaminu Służby Okrętowej oraz umundurowania. Ważną rolę w walce o czystość szeregów oficerskich miała realizowana wówczas polityka kadrowa, oparta na zasadzie mierny, bierny ale wierny. Z tego też okresu pochodzi opinia, że Marynarką Wojenną może dowodzić nawet oficer wojsk lądowych, pod warunkiem, że jest to oficer ideowy. Jaskrawym przykładem tak pojmowanej polityki kadrowej było objęcie 21 grudnia 1951 r. obowiązków szefa Sztabu Głównego MW przez płk. Jana Wiśniewskiego.

Pułkownik Wiśniewski, absolwent wojennej Szkoły Podchorążych Artylerii w Tambowie z 1944 r., jak się dowiadujemy z opinii wystawionej mu przez pułkownika Aleksandra Zawadzkiego we wniosku o nadanie Krzyża Grunwaldu położył szczególne zasługi w działalności grup operacyjnych na terenie „wyzwolonej Lubelszczyzny", a następnie jako przewodniczący komisji weryfikacyjnej nie dopuścił do „*przenikania w szeregi Wojska Polskiego elementów reakcyjnych. Całkowicie oddany sprawie tworzenia demokratycznego wojska*". Mimo iż, co podkreślano w jego opinii służbowej, brak mu było wyrobienia życiowego oraz jak się wyraził jego bezpośredni przełożony komendant Akademii Sztabu Gene-

[28] Por.: J. Poksiński, *Victis honos,* Warszawa 1995, s. 89.
[29] Por. Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.* s. 170.

ralnego, generał Zygmunt Berling: „*Daje się odczuć również silnie brak praktyki liniowej*". Niewątpliwie o powierzeniu mu obowiązków szefa Sztabu Głównego MW zadecydowały jego doświadczenia w pracy komisji weryfikacyjnej z 1945 r., stanowiące gwarancje, że upora się z zadaniem „uzdrowienia" Marynarki Wojennej w kontekście toczących się procesów rzekomych uczestników spisku pod kryptonimem *Alarm* i sprawców ucieczki ORP „Żuraw" do Ystad. Ten bezprecedensowy fakt spowodował dalsze „zaostrzenie czujności" w organach Informacji. Aresztowano wówczas wielu oficerów oraz dziesiątki podoficerów i marynarzy służby zasadniczej. Następstwem uprowadzenia „Żurawia", było 12 wyroków śmierci i 12 długoletnich wyroków więzienia na członków jego załogi. Wkrótce po tym Informacja „wykryła" kolejne grupy spiskowców dążących do uprowadzenia swoich okrętów na Zachód. Ponad sześćdziesięciu trafiło do więzienia, w tym sześciu skazano na karę śmierci. Jednym z rozstrzelanych był 22-letni mat Marian Kowal, który do MW trafił na ochotnika. W tym miejscu wskazane dodać, że mimo skierowania ostrza represji stalinowskich głównie przeciwko kadrze z przedwojennym rodowodem, to ich skutki boleśnie odczuwali również marynarze służby zasadniczej. Wśród skazanych ze względów politycznych na więzienie, co nie należało do rzadkości, był m. in. nieletni st. mar. Edward Butkiewicz z DAN w Gdyni, oskarżony o próbę ucieczki za granicę, który do MW trafił mając zaledwie 16 lat po sfałszowaniu daty swego urodzenia[30].

W sierpniu 1951 r. z polecenia ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego rozpoczęła w Marynarce Wojennej działalność specjalna komisja personalna z zadaniem przeprowadzenia gruntownej analizy całego stanu osobowego. Na podstawie wniosków komisji usunięto z MW około 200 oficerów, w tym prawie wszystkich byłych oficerów II RP.

Przeprowadzona akcja „uzdrawiania" polityki kadrowej pozwoliła, w czerwcu 1954 r., szefowi Zarządu Informacji nr 8 na złożenie meldunku, w którym z satysfakcją informował, że: „*zlikwidowaliśmy zupełnie plagę kontrrewolucyjnych spisków na naszych jednostkach pływających, oczyściliśmy wyraźnie skład osobowy z elementów wrogich*"[31].

Na miejsce zwalnianych i aresztowanych skierowano do Marynarki Wojennej oficerów godnych zaufania. Obowiązki dowódcy polskiej MW po zwolnieniu z tego stanowiska oflagowca – kontradmirała Steyera, podobnie jak większość kierowniczych stanowisk ponownie objęli oficerowie radzieccy.

Zwalniani z Marynarki Wojennej oficerowie pozbawieni byli nie tylko jakichkolwiek świadczeń emerytalnych, ale uniemożliwiano im także podjęcie pracy zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami. Wyjaśnić należy, że za każdym zwalnianym ze względów politycznych oficerów do terenowych władz partyjnych kierowane było pismo szefa Departamentu Kadr MON, determinujące ich dalsze losy w życiu cywilnym. W pismach tych z reguły znajdowało się stwierdzenie, iż w instytucjach cywilnych mogą być oni zatrudnieni tylko „*na podrzędnych stanowiskach pod kontrolą*". Nie dopuszczalne było zatrudnienie zwolnionego na jednostkach pływających[32].

W rezultacie oficerowie zwalniani do rezerwy, włącznie z byłym dowódcą MW kontradm. Steyerem, mogli pracować tylko na podrzędnym stanowisku. Podkreślić przy tym należy, że nawet wykonując pracę fizyczną, na którą zwykle

[30] Archiwum Sądu Marynarki Wojennej, *Repertorium ogólne*, Sm. 166/51.

[31] Por.: Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.,* s. 258.

[32] Por.: CAW, TAP, 1462/70/206, Akta Jana Zalewskiego; *ibidem,* 1560/74/365, Akta Jacka Dehnela.

byli skazani, mogli mówić o szczęściu, którego brakło ich kolegom, którzy ze służby w MW trafili do aresztów i więzień. Inną formą represji, stosowaną wobec zwalnianych do rezerwy oficerów, były administracyjne przesiedlenia i różnorodne szykany, którym poddawano zarówno oficerów, jak i ich rodziny.

W konsekwencji przeprowadzonej czystki liczba byłych oficerów MW II RP, pełniących służbę w ludowej MW, zmalała do sześciu osób (1954 r.). Miało to miejsce dokładnie w 15 lat od dnia, w którym zgodnie z poglądem ówczesnego dowódcy floty admirała Unruga należało wszystko zrobić, aby ocalić jak najwięcej oficerów, których życie i doświadczenie będzie nieodzowne przy odbudowie po wojnie PMW.

Grzegorz Goryński

DZIAŁALNOŚĆ WOJSK OCHRONY POGRANICZA NA MORSKIM ODCINKU POLSKI W LATACH 1946-1965

Normalizacja życia społecznego po zakończeniu działań wojennych sprawiła, że systematycznie następował rozwój kontaktów Polski z innymi państwami. Przyjazdy Polaków (repatriantów) do Ojczyzny oraz ruch statków pasażerskich i handlowych do Gdyni i Gdańska stawały się normalnością. Następowało również szybkie odradzanie się wielu dziedzin działalności morskiej. Wszystko to powodowało konieczność odtworzenia lub powołania nowej, wyspecjalizowanej formacji, która zajęłaby się ochroną granic Polski. Jej kształt uzależniony był od realiów politycznych i społecznych powojennego państwa.

Powstająca formacja otrzymała nazwę: Wojska Ochrony Pogranicza[1]. Wraz z kształtowaniem się ich struktury organizacyjnej, ustalono także zakres zadań i kompetencji. Z uwagi na „ (...) *odmienne zasady ustrojowe, zadania społeczno-polityczne ludowego państwa oraz poprawnie kształtujące się stosunki z państwami ościennymi* (...)" wzorce organizacyjne formacji granicznych okresu II Rzeczypospolitej (Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej) nie zyskały aprobaty organizatorów i zostały odrzucone. Sięgnięto do rozwiązań radzieckich – kierownikiem zespołu organizacyjnego, a później szefem WOP został pułkownik Gwidon Czerwiński – oficer radziecki – nadając Wojskom Ochrony Pogranicza „właściwy" model.

Wojska Ochrony Pogranicza powołane zostały 13 września 1945 r. do ochrony granic państwa polskiego pod względem wojskowym, politycznym, bezpieczeństwa publicznego i celnym w okresie pokoju. Miały one oprócz „typowych" zadań (właściwych dla tej formacji) realizować i inne, takie jak „(...) *zapobieganie przenoszeniu lub przesyłaniu przez granicę wszelkich pism, dzienników, broszur itp. skierowanych przeciw Państwu i prawowitym władzom; ściganie wszelkich poczynań i zamierzeń skierowanych przeciw politycznym interesom Państwa; współdziałanie z innymi organami mającymi na celu bezpieczeństwo publiczne i zapobieganie szkodom zagrażającym interesowi publicznemu"*[2]. Tak

[1] Konieczność powołania nowej formacji granicznej, odpowiadającej wymogom przyszłej ochrony granic sprawiło, że ministerstwa: Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego, Administracji Publicznej i Skarbu rozważały kilka propozycji. Ostatecznie zdecydowano się powołać wojskowy organ – Wojska Ochrony Pogranicza – podporządkowany ministrowi Obrony Narodowej, gdyż tylko on dysponował odpowiednimi siłami i środkami. Zob. H. Dominiczak, *Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945-1995*, Warszawa 1985, s. 43.

[2] Cyt. za: K. Frontczak, *Siły Zbrojne Polski Ludowej. Przejście na stopę pokojową 1945–1947*, Warszawa 1974, s. 252. Zob. także J. Ławski, *Ochrona granic Polski Ludowej 1945–1948*, Warszawa 1974, s. 89-90; H. Dominiczak, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1948*, Warszawa 1971, s. 64-65.

zdefiniowane zadania przekładały się na kształt organizacyjny i działalność Wojsk Ochrony Pogranicza.

Na początku 1946 r. ochroną morskiego odcinka granicy zajmowały się dwa oddziały WOP – 3., z siedzibą w Szczecinie i 4. – mający sztab w Słupsku. Ten ostatni pod koniec 1946 r. został podzielony na dwa odcinki i powołano jeszcze jeden nowy 12. Oddział WOP z dowództwem w Gdańsku. Odtąd nad Bałtykiem funkcjonowały już trzy jednostki WOP[3].

Początkowo ochrona granicy morskiej polegała głównie na patrolowaniu przez wopistów terenu przyległego do wybrzeża morskiego oraz obsadzaniu dróg, ścieżek i przesiek leśnych, a także przystani rybackich stałymi kilkuosobowymi zespołami żołnierzy (zwanymi później elementami). Bezpośrednim organizatorem służby granicznej w terenie był komendant strażnicy. Pododdział ten stanowił najmniejszą organizacyjnie komórkę WOP, a jej załoga prowadziła w terenie działalność służbową. Początkowo podstawowym sposobem działań w służbie granicznej było patrolowanie. Patrole działały po określonych trasach. Przeważająca ich większość kierowana była w teren przylegający do morza. Miały sprawdzać plaże, prowadzić obserwację Bałtyku, lądu i powietrza, przeszukiwać teren oraz kontrolować napotykane osoby i środki lokomocji. Ten sposób nie gwarantował jednak skutecznej ochrony granicy, gdyż możliwości prowadzenia obserwacji i poruszania się żołnierzy w terenie były ograniczone. Poszukiwano więc innych rozwiązań. Jednym z nich były posterunki obserwacyjne (PO) – z braku specjalnych wież – umieszczane głównie na latarniach morskich oraz specjalnie przygotowywanych lub już istniejących obiektach. Odtąd w systemie ochrony granic trwałym elementem stały się posterunki obserwacyjne, które od drugiej połowy 1946 r. zaczęły pojawiać się wzdłuż wybrzeża morskiego. Stosowano także inne elementy, choć nie tak często[4].

Istotne zmiany w sposobie działania żołnierzy zaczęto wprowadzać pod koniec 1948 r. Ich celem była zmiana mało efektywnych sposobów ochrony wybrzeża. Według Kierownictwa WOP miały one lepiej zorganizować służbę na morskim odcinku granicy. Działalność ta miała polegać na: prowadzeniu ciągłej obserwacji całego wybrzeża morskiego; objęciu kontrolą statków, jednostek rybackich i sportowo-żeglarskich we wszystkich portach i przystaniach; egzekwowaniu przestrzegania przez ludność zamieszkałą w pasie przygranicznym przepisów i ograniczeń[5].

Tworzony w Wojskach Ochrony Pogranicza system ochrony granic wspomagać miała, wzorem Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza, służba zwiadowcza. Bez niej działalność tej formacji nie byłaby w pełni skuteczna. Komórki zwiadu organizowano na wszystkich szczeblach dowodzenia – od Departamentu WOP po strażnice.

Od stycznia 1949 r. Wojska Ochrony Pogranicza realizowały swoje dotychczasowe zadania już w ramach nowego resortu[6]. Zostały one podporządkowane

[3] Szerzej na ten temat G. Goryński, *Organizacja ochrony morskiej granicy Polski w latach 1920-1995*, „Biuletyn Historyczny" Muzeum Marynarki Wojennej nr 14, 1995, s. 86-90.

[4] Goryński G., *Organizacja ochrony granicy morskiej w latach 1920–1965*, „Przegląd Morski" 2002, nr 7-8, s. 13-14.

[5] Archiwum Morskiego Oddziału Straży Granicznej (dalej A MOSG), sygn. 74/64, t. 95/1, k. 80, Historia powstania i działania 16 Brygady WOP; Relacja płk. w stanie spocz. Jana Jankowskiego (w archiwum prywatnym autora).

[6] Przejście Wojsk Ochrony Pogranicza do innego ministerstwa rozpatrywane już było w 1946 r. ASG, sygn. 217/45, s. 36; Pismo dowódcy WOP – szefa Departamentu WOP gen. Czerwińskiego nr 04020 z grudnia 1946 r. do II wiceministra Obrony Narodowej; J. Ławski, *Ochrona granic Polski Ludowej 1945-1948*, Warszawa 1974, s. 210.

Ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego. Nowa podległość sprawiała, że formacja włączona została do tworzonego ogólnopaństwowego systemu represji i określono jej szereg nowych zadań „*w zaostrzającej się sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej i wewnątrz kraju*". Fakty te znalazły szybko swoje odzwierciedlenie w ówczesnej służbie na granicy oraz dalszych zmianach struktury i zwiększaniu stanów etatowych WOP.

Wojska Ochrony Pogranicza w MBP

Z chwilą nowego podporządkowania WOP zmieniła się także dotychczasowa ocena działalności służby zwiadu. Wynikała ona – w mojej ocenie – z prowadzonych nie tylko w tej formacji czystek w szeregach oficerów i podoficerów przedwojennych. W materiałach opracowanych na konferencję „*Stan organizacji ochrony granic RP*" w pierwszej połowie stycznia 1949 r. służbę wywiadowczą oceniono następująco. „(...) *Przy organizacji WOP fachowców wywiadu poza nieznacznymi wyjątkami nie było. Tak też stanowiska zostały obsadzone oficerami do tej pracy zupełnie nieprzygotowanymi. Gorzej – na stanowiska i to nieraz najodpowiedzialniejsze podostawali się oficerowie KOP – a nawet i oficerowie przedwojennej 'dwójki', którzy do swej pracy podeszli lekceważąco lub wręcz ją sabotowali* (...). *Nieumiejętność i sabotaż doprowadziły do tego, że nawet te nieliczne przechwycone wątki przestępczych afer – były często dekonspirowane i nie tylko nie dawały rezultatów, ale psuły podstawy pracy na przyszłość. Wypadki dekonspiracji pracy i obecność wśród personelu wywiadu ludzi wrogich politycznie, podrywały zaufanie organów UB w terenie w stosunku do komórek wywiadu WOP, przez co nie mogło być mowy o należytej, a tak koniecznej współpracy z tymi organami. Konieczność zaś zmiany ludzi na wielu stanowiskach spowodowała to zło, że przychodzący nowi ludzie do Wydziałów Wywiadu, znów musieli zaczynać od podstawowego czynnika, jakim jest poznanie terenu – co dezorganizowało i hamowało całość pracy*"[7]. Brak odpowiednio sprawnego zwiadu w prezentowanej ocenie powodował, „(...) *że rozpracowanie przestępców jest nienależyte. Po wstępnych przesłuchiwaniach przekazujemy ich innym organom – nie uchwytując często tych nici, która od nich mogłaby doprowadzić do wykrycia i likwidacji innych przestępców.* (...) *Bez należytego wywiadu w strefie i pasie granicznym (a nawet i w głębi kraju) służba ochrony granicy będzie ślepą, wykonywaną mechanicznie i idącą od przypadku do przypadku*"[8].

Ta tendencyjna ocena była podstawą pozbywania się z WOP ludzi o przedwojennym rodowodzie, sklasyfikowanych jako wrogów nowej rzeczywistości.

Zadaniem wywiadu WOP w tej nowej rzeczywistości miało być wykrywanie, śledzenie i ściganie przestępstw granicznych zamierzonych i dokonanych. Działalność wywiadowcza WOP dzielić się miała na:

Wywiad płytki – ekonomiczny, polegający na rozpracowywaniu po stronie sąsiada baz zaopatrzenia przemytniczego, kształtowania się cen, dróg przerzutowych, ośrodków przestępczych i ich kontaktów ze stroną własną;

Kontrwywiad – zajmujący się wykrywaniem i zwalczaniem „szpiegów, dywersji, sabotażu i bandytyzmu";

Wywiad przeciwprzemytniczy – mający zwalczać przemyt poprzez wykrywanie baz zaopatrzeniowych i zbytu towarów, likwidację szlaków oraz poznawanie metod i sposobów działań przemytników.

[7] ASG, sygn. 222/40, k. 237; Referat.
[8] *Ibidem,* s. 235-236.

Obszar działań wywiadu WOP nie miał ograniczać się tylko do terenu nadgranicznego, bowiem w ocenie ówczesnego kierownictwa WOP „(...) *kuźnia afer przemytniczych i to tych najpoważniejszych oraz centrala zbytu przemytu znajdują się najczęściej nie nad granicą, a wewnątrz kraju, w większych miastach, ośrodkach handlowych i większych ośrodkach produkcji*". Tu jego zdaniem istnieją „*dogodne możliwości wychwytywania początków i zakończeń afer przemytniczych*". Dlatego działalność wywiadu powinna sięgać w głąb kraju. Dotychczasowy wywiad WOP – zdaniem szefostwa WOP – tego nie posiadał i dlatego w jego ocenie był zły.

Aparat wywiadowczy – zdaniem autorów – miał się składać z etatowego składu komórek wywiadu WOP oraz agenturalnej, odpowiednio rozmieszczonej i zorganizowanej sieci w terenie. Siatkę taką miano oprzeć na bezinteresownych, szczerze oddanych sprawie „*aktywistach demokratycznych*" i na agentach płatnych. Oparcie się tylko na „*bezinteresownych współpracownikach*" jest jeszcze przez długi okres czasu bardzo trudne. Ponadto „*współpracownik bezinteresowny*" w ocenie kierownictwa WOP – jest „*nieodpowiedzialny*" za swą pracę, nie da nigdy tego co agent płatny[9].

Tak skonstruowana służba wywiadowcza miała stanowić tzw. „ucho i oko" Wojsk Ochrony Pogranicza. Miała wykrywać i dostarczać niezbędnych informacji o przestępczości granicznej, politycznej i ekonomicznej, którą likwidować miały jednostki liniowe WOP. Tym samym setki innych osób chciano zmusić do zaniechania podobnej działalności.

Poszukiwanie nowych, skuteczniejszych metod pełnienia służby granicznej było procesem ciągłym. Trzyletni okres funkcjonowania tej formacji oraz stan zabezpieczenia granic RP oceniono – pomimo pewnej poprawy i osiągnięć – jako niewystarczający. Zadania Wojsk Ochrony Pogranicza miały polegać na: ochronie granicy pod względem politycznym i bezpieczeństwa publicznego oraz pod względem celnym.

Ich realizację zapewnić miano poprzez:

1) bezpośrednie strzeżenie granicy przez odpowiednio liczebne, dobrze wyszkolone i odpowiednio rozlokowane oraz uzbrojone jednostki (pododdziały) WOP;

2) sprawny (wyszkolony i wyposażony w środki) zwiad (kontrwywiad) oraz dobrze rozbudowaną sieć agenturalną w pasie granicznym;

3) współpracę uświadomionej politycznie i społecznie ludności pogranicza;

4) środki techniczne (zagrody, reflektory, wieże obserwacyjne);

5) ustawowe wprowadzenie rygorów w strefie i pasie granicznym, które ograniczały możliwości działania elementu przestępczego.

Każdy z wymienionych czynników – w ocenie dowództwa WOP – odgrywał ważną rolę, jednak za najważniejsze z nich uznano: bezpośrednią ochronę granicy oraz zwiad (wywiad). Bezpośrednią ochronę granicy zapewnić miała odpowiednio liczebna, dobrze wyszkolona oraz stojąca na wysokim poziomie moralno-politycznym kadra. To ona decydować miała o skuteczności działań Wojsk Ochrony Pogranicza oraz o „*wychowaniu moralno-politycznym ludności pogranicza, uodpornianiu jej na przestępcze wpływy i wciągnięcie do współpracy w ochronie granicy*". Dotychczasowe oddziaływanie na ludność pogranicza oceniono jako niewystarczające o czym świadczył, według dowództwa WOP, wzrost przemytu oraz fakty udziału ludności tego rejonu w działalności przestępczej[10].

[9] *Ibidem*, s. 238.

[10] ASG, sygn. 222/40, k. 292 – 293; Tezy referatu „Stan organizacji ochrony granic RP".

Nowe podporządkowanie Wojsk Ochrony Pogranicza zmieniało dotychczasowy charakter działalności tej formacji. Na czoło wysunięto aspekty polityczne ochrony granic, włączając tym samym WOP do walki ideologiczno-politycznej, jaka toczyła się w kraju. Zagrożenia typowe występujące na pograniczu – nielegalną migrację i przemyt – widziano przez pryzmat walki ideologicznej i szpiegowsko-dywersyjnej penetracji pogranicza przez agentów obcych wywiadów. Narzucenie takiego widzenia zagrożenia na pograniczu warunkowało daleko idące zmiany organizacyjno-strukturalne. Nadano im ogromne znaczenie. Ochrona granic Polski – z wyjątkiem wschodniej – miała w ocenie dowództwa WOP pierwszoplanową rolę dla bezpieczeństwa kraju. Uznało ono, że „(...) *imperialiści całego świata uważali i nadal uważają terytorium Polski, jako główny i najdogodniejszy szlak i bazę wypadową w ich ekspansji na wschód*"[11].

W postulowanych zmianach usprawniających służbę i poprawiających stan zabezpieczenia granic za najważniejsze uznano:

1. Zmianę systemu uzupełnienia wojsk przez wysokokwalifikowany pobór;
2. Wzmocnienie stanu ochrony bezpośredniej poprzez zwiększenie liczby strażnic i skrócenie dotychczas strzeżonych odcinków do długości:
   - na granicy południowej – 10 km;
   - na granicy zachodniej: nad Nysą – 8 km, nad Odrą – 10 km, na lądzie – 6 km;
   - na granicy morskiej i wschodniej do 15 km;
3. Poprawę stanu ochrony granicy morskiej:
   - sformowanie do ochrony dużych portów specjalnych batalionów ochrony portu, które byłyby w stanie dokonywać sprawnej kontroli ruchu, a także ochraniać całość odcinka granicy w porcie;
   - sformowanie małych, etatowych placówek kontrolnych we wszystkich przystaniach rybackich do kontroli ruchu rybackiego, a tam, gdzie kontroli tej mogą dokonywać bezpośrednio żołnierze strażnic, wzmocnić je kilkoma żołnierzami;
   - wzmocnienie etatowe GPK w małych portach;
   - uzyskanie potrzebnego sprzętu wodnego oraz samolotów i zorganizowania kontroli i ochrony granicy na wodzie we współdziałaniu ze służbą na lądzie;
   - zbudowanie systemu wież obserwacyjnych, reflektorów i zorganizowania nieprzerwanej obserwacji na wybrzeżu;
   - wzmocnienie pracy zwiadu w portach we współdziałaniu z miejscowymi organami UB;
4. Szkolenie poborowych i podoficerów służby czynnej w sformowanych przy brygadach batalionach szkolnych;
5. Zaktywizowanie ludności pogranicza do współpracy z Wojskami Ochrony Pogranicza w celu eliminacji przestępczości granicznej poprzez:
   - wzmożenie akcji uświadamiającej ze strony WOP;
   - wystąpienie z prośbą do KC PZPR o wydanie terenowym komórkom partyjnym i ZMP polecenia wszczęcia kampanii w tym kierunku;
   - stworzenie organizacji „Ochotnicza Rezerwa Ochrony Pogranicza";
   - wprowadzenie nagród pieniężnych i przedmiotowych oraz wyróżnień dla osób „wybitnie aktywnie współpracujących z WOP";
6. Ustawowe uregulowanie uprawnień organów WOP:
   - określić w przepisach warunki ruchu rybackiego, żeglarstwa i turystycznego;

[11] *Ibidem*, s. 285.

• znowelizować rozporządzenie Prezydenta RP o granicach państwa, m. in. o sankcję wysiedlania poza pas graniczny przestępców i osób z nimi współpracujących;

7. Ścisłe określenie systemu współdziałania organów WOP w terenie z organami UB i MO[12].

W 1949 r. nastąpiło radykalne zaostrzenie sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej oraz w kraju. Odbiło się to w formułowanych na te potrzeby przez dowództwo WOP ocenach i zadaniach tej formacji. W sprawozdaniu z ochrony granic RP w roku 1948 nastroje ludności na pograniczu morskim przedstawiono jako „pozostawiające bardzo wiele do życzenia", a nawet określano je wręcz jako złe. „(...) *Ten specyficzny odcinek – granica morska* (przyp. GG) – *nasycony jest szczególnie w rejonie wielkich portów dużą ilością elementu kapitalistycznego, zrehabilitowanego, byłymi andersowcami, zamieszkałymi w większości przez wrogo do nas ustosunkowanych Kaszubów, a na odcinku 12. Brygady zasiedlony ludnością z Wileńszczyzny, która w okresie okupacji pozostawała prawie bez wyjątku pod silnym wpływem AK i NSZ. W związku z tym – jak pisano – ludność ta szczególnie podatna była na wrogą propagandę i słuchając radia londyńskiego żyła oczekiwaniem trzeciej wojny* (...). *Wytworzona po Plenum KC PPR wewnętrzna sytuacja polityczna charakteryzująca się zaostrzeniem walki klasowej z tzw. elementem kapitalistycznym, spowodowała wzrost przestępstw granicznych o charakterze politycznym – który uwidocznił się szczególnie jaskrawo na granicy morskiej, mało pod tym względem aktywnej. Ludzie usunięci z partii, skompromitowani politycznie, defraudanci, spekulanci i różni przedstawiciele sektora kapitalistycznego chcący ulokować zebrane drogą wyzysku kapitały za granicą, wreszcie wielu innych wrogów klasowych oraz szpiegów amerykańskich, usiłujących uciec z Polski lub też szkodzić jej z zewnątrz, nie bez przyczyn wybrało w większości jako drogę swej ucieczki porty i przystanie granicy morskiej*"[13].

Czy te oceny i podejmowane w ślad za nimi działania były uzasadnione? Szybko okazało się, że tak daleko idące zmiany i drastyczne ograniczenia nie były adekwatne do istniejących zagrożeń. Były po prostu społecznie szkodliwe. Przytoczona ocena ludności zamieszkałej na pograniczu morskim nie była rzetelna i nie wynikała z rzeczywistego zagrożenia, lecz raczej z przyjętego kierunku wewnętrznej polityki w Polsce. Znalazła ona również realne odbicie w służbie granicznej oraz w dalszych zmianach organizacyjnych struktury WOP polegających na zwiększaniu stanów etatowych.

Zmiany organizacyjne WOP nad Bałtykiem

W styczniu 1949 r. Główny Inspektor Ochrony Pogranicza – płk Roman Grabowski, wystąpił do Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z wnioskiem o wzmocnienie ochrony odcinka granicy morskiej i dokonanie reorganizacji w systemie jej ochrony. Zmiany te miały polegać miedzy innymi na:

• Sformowaniu w miejsce Morskich Granicznych Placówek Kontrolnych (MGPK) i strażnic specjalnych ochraniających porty – jednolitych batalionów ochrony portów w składzie: po trzy strażnice portowe w Gdańsku i w Gdyni oraz cztery w Szczecinie;

• Sformowaniu nowych MGPK (każda o stanie 3 oficerów i 20 szeregowych) w portach: Władysławowo, Hel, Trzebież, do kontroli istniejących, własnych ośrodków rybackich, zagranicznych kutrów rybackich oraz ruchu żeglarskiego;

[12] ASG, sygn. 222/40, k. 377-379; Struktura i stan organizacji ochrony granic RP na dzień 20.01.1949 r.

[13] ASG, sygn. 224/50, k. 6-7; Sprawozdanie o stanie ochrony granic RP za rok 1948.

• Powołaniu 14 Placówek Kontroli Ruchu Rybackiego (PKRR) w przystaniach rybackich[14] (o stanie 3 podoficerów i 12 szeregowych każda);

• Wzmocnieniu kadrowo strażnic nadmorskich w celu umożliwienia im lepszej kontroli w przystaniach rybackich;

• Powiększeniu kadry MGPK Darłowo, Ustka, i Kołobrzeg. W składzie oficerów tych MGPK miano uwzględnić zastępcę kierownika do spraw zwiadu, którego dotychczasowe etaty nie przewidywały;

• Zintensyfikowaniu starań o uzyskanie niezbędnego sprzętu wodnego do zorganizowania kontroli i ochrony granicy na wodzie;

• Zmianie rozporządzenia Prezydenta RP o granicach państwa. W ramy nowego miano wpisać wyraźnie sprecyzowane i dolegliwe sankcje karne dla:

1) kapitanów statków własnych i zagranicznych, za stwierdzone na dowodzonym przez nich statku przestępstwa graniczne;

2) marynarzy państw obcych, którzy samowolnie pozostają w portach po odpłynięciu ich statków;

3) kierowników przedsiębiorstw rybackich i rybaków, którzy w ramach zawodowych czynności dopuszczą się przestępstw granicznych lub będą współdziałali z przestępcami granicznymi;

4) przestrzeganiu, aby organizatorami, kierownikami i członkami wszelkich kursów żeglarskich i sportowych były tylko osoby zweryfikowane przez organa UB i zatwierdzone przez organa ochrony pogranicza. Kierowników kursów i klubów uczynić miano odpowiedzialnymi za ewentualne przekroczenia przepisów granicznych, popełnionych przez podwładnych;

5) ostatecznym uregulowaniu sprawy dokumentów rybackich przez:

6) wydanie, na razie po pobieżnym sprawdzeniu rybaków – tymczasowych kart rybackich;

7) przystąpienie do wymiany tymczasowych kart rybackich, posiadanych często przez ludzi politycznie niepewnych, na książeczki rybackie (żeglarskie), które wydawać miano po dokładnym zbadaniu danego rybaka i wyrażeniu zgody przez organy ochrony pogranicza w porozumieniu z organami UB. Szczególną uwagę należało zwrócić na osoby posiadające karty rybackie, a nie mające nic wspólnego z zawodem rybackim;

8) stosować represje w stosunku do rodzin rybaków, marynarzy itp., którzy uciekają za granicę, traktując te rodziny jako współdziałające z przestępcami granicznymi;

• Rozpocząć intensywną akcję „wzmożenia walki z przestępczością graniczną" poprzez:

1) pobudzanie żołnierzy OP i pododdziałów OP do współzawodnictwa w walce z przestępcami granicznymi, stosując w tym celu oprócz pracy uświadamiającej również i takie bodźce, jak odznaczenia, dyplomy, nagrody pieniężne i przedmiotowe;

2) zaktywizowanie ludności cywilnej „do walki z przestępczością graniczną" we współpracy z organami ochrony pogranicza;

3) szkolić „specjalnie" cały aparat kontrolny OP na doraźnych i długofalowych kursach;

[14] Placówki Kontroli Ruchu Rybackiego miano powołać: 4 na odcinku 8 BOP w: Nowym Warpnie, Przytorze, Karsiborze, Międzyzdrojach; 3 na odcinku 12 BOP w: Dziwnowie, Niechorzu i Rowach; 7 na odcinku 4 BOP w: Łebie, Kuźnicy, Jastarni Bór, Obłużu, Oksywiu, Górkach Zachodnich, Śpiewowie – Mikoszewie.

♦ Zorganizować ścisłą współpracę jednostek UB i MO z OP polegającą na możliwie najszybszej wymianie danych i informacji dotyczących spraw związanych z ochroną pogranicza;

♦ Wobec trudności dokładnego opanowania przez jednostki OP swego zaplecza w strefie nadgranicznej, z powodu niewystarczających stanów osobowych – zorganizować w strefie nadgranicznej przy pomocy organów KBW i MO system kontroli obejmujący węzły komunikacyjne, drogowe i rzeczne na szlakach prowadzących do granicy, stacje kolejowe oraz ważniejsze miejscowości wraz z ich specjalnymi ośrodkami jak: hotele, lokale rozrywkowe itp. – celem wykrycia:

a) osób nie posiadających dokumentów;

b) osób nie zameldowanych na miejscu, a przebywających w danym rejonie bez określonego i uzasadnionego celu;

c) osób poszukiwanych przez władze;

d) marynarzy z obcych statków, którzy przebywają w miastach portowych bez przepustek lub którzy udają się bez zezwolenia w głąb kraju;

e) przemytu politycznego i towarowego.

„*Tego rodzaju sieć kontrolna w strefie nadgranicznej przy jednoczesnym szybkim przekazywaniu jednostkom OP uchwyconych w niej wątków przestępstw granicznych lub usiłowań tychże przestępstw – przyczyniłoby się poważnie - zdaniem dowódcy WOP płk. Garbowskiego – do poprawy stanu zabezpieczenia granicy*”[15].

Przedstawione przez Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego propozycje rozwiązań organizacyjnych cechowały się niezwykłą restrykcyjnością. Nie były one współmierne do istniejącej rzeczywistości. Wspomniane dokumenty wyznaczały nowy kierunek działalności Wojskom Ochrony Pogranicza, określając w ówczesnym czasie ich „ideowe” podstawy oraz miejsce w państwowym systemie bezpieczeństwa. Wskazywały też na konieczność dalszych prac organizacyjnych. Sprecyzowanie przez kierownictwo MBP i WOP zadań dla organów zwiadu WOP przyczynić się miało w większym niż dotychczas stopniu do inwigilacji polskiego społeczeństwa. W konsekwencji niejawna działalność wywiadowcza i kontrwywiadowcza, ściśle powiązana ze służbą wopistów w przejściach granicznych i strefie nadgranicznej, przeciwdziałać miała wszelkim, często desperackim, próbom ucieczki Polaków z kraju. Była też wykorzystywana do celów walki politycznej, jaka rozpoczynała się w Polsce Ludowej.

Pierwsze organizacyjne uregulowania służby granicznej na odcinku morskim (po przejęciu WOP przez MBP) zostały wprowadzane już w lutym 1949 r. Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza skierował do nadmorskich brygad „*Tymczasową instrukcję o zasadach kontroli ruchu rybackiego i służby na placówkach*”. Regulowała ona szereg zagadnień dotyczących działań WOP w zakresie jego kontroli. Kompleksowo jednak problem ten rozwiązano dopiero w czerwcu tego roku. Istniejące dotąd placówki, które do kontroli rybołówstwa wyznaczano ze składu załóg strażnic, miały zostać przekształcone. Uznano bowiem, że w wielu przypadkach prowadziło to do osłabiania ochrony pozostałego odcinka granicy.

[15] ASG, sygn. 222/62, k. 73 – 91; Pismo Głównego Inspektora Ochrony Pogranicza płk. Garbowskiego nr 0214 z 20. 01. 1949 r. do ministra Bezpieczeństwa Publicznego (na pierwszej stronie tego dokumentu znajduje się dekretacja „Doręczyłem gen. Świetlikowi 22.1.49 Garbowski”). ASG, sygn. 222/62, k. 117 – 122; Notatka służbowa Głównego Inspektora Ochrony Pogranicza płk. Garbowskiego nr 0587 z 22.02.1949 r. do wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego; ASG, sygn. 222/62, k. 123 – 125; Notatka służbowa Głównego Inspektora Ochrony Pogranicza płk. Garbowskiego nr 0588 z 22.02.1949 r. do wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego.

Teraz miano utworzyć do tego celu etatowe placówki. Na podstawie rozkazu organizacyjnego nr 061 GIOP z 12 czerwca 1949 r. w sierpniu utworzono nowe Morskie Graniczne Placówki Kontrolne w Hallerowie, Helu i Trzebieży oraz 50 PKRR kat. A i B. Nowe placówki graniczne poważnie wzmocniły działania Wojsk Ochrony Pogranicza na morskich rubieżach. Zdaniem kierownictwa WOP zmiany organizacyjne zapobiegały ucieczkom kutrów rybackich. Z chwilą utworzenia nowych MGPK zreorganizowano ich odprawę. Specjalne czteroosobowe ekipy przeprowadzały przeszukanie kutra. Natomiast wyjścia z portów zabezpieczać miały posterunki obserwacyjno-zamykające (POZ) wyposażone w reflektory, które w okresie ciemności oświetlały wyjście z portu[16].

Wszechstronnego uregulowania „w nowej rzeczywistości" wymagały również sprawy działań WOP na morzu. O ile kwestie organizacyjne były możliwe do rozwiązania, to główną przeszkodę sprawiał tabor pływający, którego ta formacja nie posiadała. Czynione przez „zespół" kmdr. por. inż. Romana Somnickiego wysiłki nie były w stanie wyposażyć nadmorskich brygad w odpowiednią liczbę potrzebnych jednostek pływających. Dlatego też ich dowództwa podejmowały różne zabiegi zmierzające do uzyskania tego sprzętu dla potrzeb służby granicznej[17].

Oprócz jednostek pływających w drugiej połowie 1949 r. planowano wykorzystywać także lotnictwo[18]. Starano się także wprowadzać utrudnienia w ruchu rybackim i sportowo-żeglarskim.

Liczne ucieczki kutrów rybackich – na które wcześniej zabierano najbliższą rodzinę – spowodowały, że dowództwo 4. Brygady OP zaczęło wprowadzać różnego rodzaju utrudnienia dla rybaków. Po ucieczce kutrów: „GDY – 25", „GDY – 143" i „GDY – 144" (na dwu ostatnich było 18 osób), dowódca brygady infor-

---

[16] A MOSG, sygn. 74/64, t. 95/1, k. 34-35 i 52-53, Historia powstania i działania 16 Brygady WOP.

[17] Starania czyniono także w innych instytucjach, m. in. Ministerstwie Żeglugi oraz u osób prywatnych. Cywilny tabor pływający uzyskiwano na podstawie umów w sprawie indywidualnego angażowania go do konkretnych akcji gaśniczych lub patrolowania za zwrotem kosztów. Doraźnie korzystano także ze środków pływających wychodzących w morze, na których wysyłano patrole żołnierzy OP. Nadmorskie brygady OP występowały do instytucji morskich i rybackich o okresową dzierżawę jednostek połowowych wraz z załogami. Ochrona granicy morskiej była tematem konferencji zorganizowanej w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gdańsku. Jej uczestnicy zaakceptowali zgłoszoną przez dowódcę 4. BOP ppłk. Hajdukiewicza propozycję przekazania do dyspozycji WOP 18 różnych jednostek. Kierowany do dyspozycji organów ochrony pogranicza tabor udostępniono (dzierżawiono) na czas nieokreślony, a termin zwrotu określić miano dopiero na podstawie porozumienia władz zwierzchnich. Ppłk Hajdukiewicz zabiegał o 3 holowniki, 5 szybkich kutrów, 8 „zwykłych" kutrów, 1 kuter specjalny i 1 łódź pilotową. Pierwszymi otrzymanymi tą drogą jednostkami były: motorówka (ścigacz) „Celnik – 1", holowniki „Rekin" i „Delfin" oraz kutry rybackie „Koł – 1" i „Koł – 29". Jako pierwsze do służby granicznej skierowano wspomniane kutry rybackie oraz motorówkę. „Operacyjnie" podporządkowano je kierownikowi MGPK – 21 kpt. Janowi Tranowi. Załogę „techniczną" stanowili cywile, których wraz z jednostkami zatrudniono według umowy dzierżawnej. Ekipę ochrony pogranicza wyznaczano ze składu żołnierzy MGPK – 21 (1 oficer, 2 szeregowych i 1 marynarz – sygnalista). ASG, sygn. 222/62, k. 123; Notatka służbowa Głównego Inspektora Ochrony Pogranicza płk. Garbowskiego nr 0588 z 22.02.1949 r. do MBP; H. Kula, *op. cit.,* s. 222-223; W. Pater, *Statki rybackie w Marynarce Wojennej (1939--1994),* „Przegląd Morski" 1995, nr 2, s. 28-31.

[18] O możliwości użycia do pościgu za zbiegłymi przestępcami granicznymi lotnictwa Marynarki Wojennej meldował do GIOP dowódca 12 BOP ppłk Alizarczyk. ASG, sygn. 222/38, k. 226–227; Pismo dowódcy 12 BOP nr 001051 z 23.04.1949 r.; H. Kula, *op. cit.*, s. 235.

mował Głównego Inspektora Ochrony Pogranicza o podjętych działaniach „zapobiegawczych". Sprowadzały się one m. in. do zmian organizacji służby operacyjno-kontrolerskiej oraz „oddziaływań" na naczelnego dyrektora Urzędu Morskiego i dyrektora Morskiego Urzędu Rybackiego[19].

Przyjęcie dodatkowych obowiązków kontrolnych przez dyrekcje (szczególnie Morskiego Urzędu Rybackiego) służyło nałożeniu na tę instytucję częściowej odpowiedzialności za udających się na połowy kutrów rybackich i ich załogi, a w konsekwencji nowych obowiązków m. in. infiltracji załóg. Później zobowiązani zostali do formowania zespołów jednostek rybackich. Pojedyncze kutry z portu wpływać już nie mogły.

Indywidualne połowy – w ocenie dowódcy 4 BOP ppłk. Józefa Hajdukiewicza – stanowiły ogromne zagrożenie i sprawiały duże utrudnienie organom ochraniającym granicę w przeciwdziałaniu zamiarom wykorzystywania kutrów do ucieczek z Polski. Taki system (samodzielnych rejsów) – zdaniem ppłk. Hajdukiewicza – utrudniał kontrolę kutrów na morzu oraz powodował konieczność utrzymania niewspółmiernej do efektów liczby żołnierzy do zabezpieczenia granicy w przystaniach rybackich wybrzeża. Likwidacja indywidualnych połowów miała – w jego ocenie – przynieść wymierne korzyści w służbie granicznej[20].

Zmiana dotychczasowego systemu eksploatacji rybackiej flotylli, polegająca na likwidacji indywidualnych połowów, dawała „wyraźne korzyści" organom ochrony granic. Nowe zasady nie liczyły się z potrzebami samych rybaków. Takie rozwiązanie wprowadzało ich zbiorową odpowiedzialność i godziło w ekonomiczne podstawy. Nie były to jeszcze wszystkie wprowadzone rozwiązania. Aby ułatwić rozpoznawanie polskich kutrów i łodzi rybackich, z inicjatywy dowódcy 4 BOP ppłk. Bąka, przy poparciu KW PZPR i WUBP w Gdańsku (które również angażowano do oddziaływania na kierownictwa różnych instytucji cywilnych), wystąpiono z wnioskiem do Morskiego Urzędu Rybackiego o przemalowanie wszystkich jednostek rybackich na żółto, a na daszkach sterówek należało dodatkowo wymalować symbol jednostki. Dyrektor MUR wydał stosowne zarządzenie 16 grudnia 1949 r. Należało je ostatecznie wykonać do 15 stycznia 1950 r. Innym niecodziennym rozwiązaniem w ochronie granicy morskiej było konwojowanie kutrów rybackich. Realizację tego zadania rozpoczęto w drugiej połowie listopada 1949 r. Obowiązki te wykonywała ekipa konwojowa złożona z trzech żołnierzy, która razem z rybakami płynęła na kutrze. Na morzu obserwowali oni zachowanie się rybaków na łowiskach, zapobiegali ewentualnemu kontaktowaniu się kutrów ze statkami zagranicznymi oraz zapobiegali ucieczkom rybaków[21].

[19] Dyrektor Urzędu Morskiego miał usprawnić oświetlenie i zabezpieczenie (ogrodzenie) portu rybackiego w Gdyni. Z dyrektorem Morskiego Urzędu Rybackiego uzgodniono natomiast sposób kwalifikacji rybaków, przed wydaniem im kart rybackich na rok 1949. Zobowiązano go także do wyznaczenia kontrolera rybackiego, odpowiedzialnego za techniczną stronę odprawy. Jego zadanie sprowadzało się do stwierdzenia konieczności wypłynięcia na połowy dłuższe niż jeden dzień i ustalenie ilości koniecznego paliwa, prowadzenie rejestru kutrów prywatnych zadłużonych w banku. ASG, sygn. 222/38, k. 8; Meldunek dowódcy 4 BOP nr 0062 z 7.01.1949 r. do GIOP.

[20] ASG, sygn. 222/38, k. 112-113; Pismo dowódcy 4 BOP nr 0792 z 25.03.1949 r. do Głównego Inspektora OP, T. Siudy, *O niektórych zagadnieniach służby w małych portach,* „Biuletyn Wojsk Ochrony Pogranicza", Warszawa 1956, nr 3, s. 26-28.

[21] ASG, sygn. 224/144, k. 337-339; Pismo dowódcy WOP nr 00252 z 24.01.1950 r. do wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego; ASG, sygn. 222/39, k. 70; Meldunek dowódcy 4BOP nr 04392 z 16.12.1949 r. do Głównego Inspektora OP; ASG, sygn. 222/39, k. 8; Pismo szefa Sztabu GIOP do dowódcy 8 i 12 BOP; H. Kula, *op. cit*., s. 235.

Wprowadzone w 1949 r. w ruchu rybackim „rozwiązania", według kierownictwa Głównego Inspektoratu OP przeciwdziałające ucieczkom Polaków z Polski, były bezprawne. Powodowały one daleko idące ograniczenia wobec wszystkich rybaków, narażając ich na duże straty. Stworzenie tego typu represji było moim zdaniem spowodowane niewydolnością działań organów ochrony granic i przenoszenie odpowiedzialności za jej ochronę także na instytucje państwowe i osoby cywilne. Rozpostarcie nad rybakami parasola nadzoru Wojsk Ochrony Pogranicza było sprzeczne z zasadami państwa prawa i sięgało często granic absurdu.

Do ochrony granicy morskiej wykorzystywane były również inne rozwiązania. Jedynym z nich była budowa wież obserwacyjnych, a później „inżynieryjna rozbudowa terenu". Potrzebę budowy sieci wież obserwacyjnych na granicy południowej, zachodniej i północnej zgłaszał wiceministrowi BP – gen. bryg. Świetlikowi Główny Inspektor Ochrony Pogranicza w marcu 1949 r. Zdaniem płk. Garbowskiego przyczynić się one miały w znacznym stopniu do usprawnienia służby przez możliwość obserwacji odcinka przy użyciu mniejszej liczby żołnierzy. Tym samym zwiększyć się miała liczba żołnierzy w nocy. Wcześniej na kierunkach najbardziej zagrożonych brygady nad morzem wybudowały „sposobem gospodarczym" 58 wież. W planie na lata 1949-1950 przewidywano wybudowanie kolejnych 97 wież, a na 16 już istniejących chciano przeprowadzić remont. Nie planowano budowy nowych tam, gdzie Dowództwo Marynarki Wojennej miało budować swoje wieże obserwacyjne. Wieże MW miały być wykorzystywane także przez żołnierzy WOP[22].

Aby szybko wykryć podejście do morza, tworzono tzw. „pas kontrolny". Był to pas zabronowanej plaży szerokości 8-12 metrów na całym odcinku nadmorskiej plaży. W zależności od warunków atmosferycznych przeprowadzano przeciętnie 2-3 razy w tygodniu jego bronowanie. Tam, gdzie nie było plaży lub ze względu na kamieniste podłoże, wykonywanie pasa kontrolnego było niemożliwe, stosowano różne przegrody ochronne. Najczęściej był to dwurzędowy płot wykonany z drutu kolczastego wysokości 2,5-3metrów, mało widoczne zapory i dodatkowo ustawione między tymi przeszkodami odpowiednio maskowane wyrzutnie naboi sygnałowych. Ich mechanizm spustowo-uderzeniowy połączony był z odciągami odchodzącymi od wyrzutni na odległość 10-15 metrów[23].

Prowadzone w latach 1949-1955 prace inżynieryjno-saperskie traktowano z dużą powagą. Na odcinkach brygad stawiano wiele kilometrów płotu z drutu kolczastego w miejscach dogodnych do naruszania granicy. Ujścia rzek i strumyków grodzono zasiekami. Przeciągano liny stalowe przez Wisłę oraz ustawiano tam reflektory. Wszystko robiono tylko po to, aby nie dopuścić do ucieczek z Polski. Przypadki ucieczek z kraju analizowano pod kątem niedoskonałości obowiązującego dotąd systemu ochrony granicy, starając się go usprawnić. Wprowadzano nowe, bardziej represyjne sposoby ochrony granic. W zadaniach na rok 1952 dowódca WOP nakazał, aby przeprowadzać wtórną kontrolę kutrów w odległości do 6 Mm od brzegu przez własne jednostki pływające; zorganizować na odcinkach wszystkich pododdziałów granicznych „*odpowiednio silny aktyw wśród ludności strefy nadgranicznej, czynnie i systematycznie współpracujący z organami WOP w ochronie granicy*"; zorganizować odpowiadającą potrzebom służby inżynieryjną rozbudowę (pasy kontrolne, płoty wiklinowe, przeszkody drutowe, wieże obserwacyjne, urządzenia sygnalizacyjno-alarmowe) oraz po-

[22] ASG, sygn. 222/62, k. 43 – 48; Pismo Głównego Inspektora OP nr 0836 z 14.03.1949 r. do wiceministra BP.

[23] Relacja płk. w stanie spocz. Jana Jankowskiego.

prawić skuteczność pościgów[24]. Kolejny dowódca WOP, płk Michał Przoński, nakazywał w porozumieniu z miejscowymi władzami rybackimi: ustalić rejony postoju jednostek rybackich, obowiązek zdawania wioseł i kluczy, zabronić rybakom dobijania i odbijania w innym miejscu, pływać bliżej niż 1 km od brzegu, ustalić tzw. bramy wylotowe z przystani. Natomiast w porozumieniu z miejscowymi Radami Narodowymi, Funduszem Wczasów Pracowniczych i innymi zainteresowanymi instytucjami ustalić granice plaż i kąpielisk, na których można przebywać w porze dziennej i zabronić poruszania się poza tymi granicami[25]. W ślad za tym rozkazem dowódca 16. Brygady WOP ppłk. Jakub Margules ówczesny stan ochrony granicy oraz stan posiadanych urządzeń granicznych i system obserwacji uznał za ,,dalece niedostateczny". W jego ocenie nie gwarantował on skutecznego zabezpieczenia granicy i nie umożliwiał natychmiastowego stwierdzenia jej przekroczenia. Dlatego też ppłk Margules rozkazał budowę na wybrzeżu urządzeń technicznych: 10-12-metrowego szerokiego pasa kontrolnego, wież obserwacyjnych, płotów, kładek, ustawianie stałych i ruchomych reflektorów, instalowanie gniazdek telefonicznych na linii wzdłuż granicy oraz łączności telefonicznej do wszystkich punktów obserwacyjnych[26].

Nowe czy lifting starego

Pod koniec 1955 r. coraz wyraźniej odczuwana była dysproporcja między stanem zagrożenia granicy, a stosowanymi metodami jej ochrony. Przypadki przekraczania granicy na odcinku morza otwartego należały do rzadkości. Lądowanie z morza czteroosobowej grupy na odcinku strażnicy Stilo 23 maja 1952 r. należało do wyjątkowych. Było ono jednak podawane za szczególny przykład zagrożenia odcinka morskiego. Wprowadzony w latach 1949-1955 represyjny system w ochronie granicy – moim zdaniem – uniemożliwiał jakiekolwiek przygotowanie do jej przekroczenia. Szereg uregulowań, takich jak: posiadanie zezwolenia na stały i czasowy pobyt w strefie nadgranicznej, maksymalne ograniczenie dostępu do plaż dla ludności, a także drastyczne ograniczenie pływań sportowo-żeglarskich, były dodatkowymi utrudnieniami dla zamierzających naruszać granicę. Słabą stroną tego systemu było zbyt duże zaangażowanie żołnierzy do bezpośredniej ochrony i coraz większe zrywanie więzi ludności cywilnej pogranicza z organami ochrony granic. W latach 1952-1956 maksymalnie wykorzystano – w mojej ocenie – wszystkie możliwości klasycznego (fizycznego) systemu jej zabezpieczenia. Nie oznaczało to jednak, że był on w pełni sprawny i odpowiadał wymogom, jakie dyktowały okoliczności sytuacji operacyjnej. Najsłabszą jego stroną było to, że powodował nadmierne wyczerpanie fizyczne. Dwie trzecie sił strażnicy wyznaczane było do pełnienia służby w nocy, bez względu na warunki atmosferyczne, a żołnierze musieli przejść codziennie ok. 30 km po piaszczystej plaży. Ich przemęczenie ujemnie wpływało na poziom szkolenia i nie czyniło zadość potrzebom przygotowania wopistów do działań w ochronie granicy. Niestety z uwagi na szczupłość miejsca akcentuję tylko zasadnicze problemy.

Rok 1956 w Polsce zapisał się społecznym protestem. Wpłynął on także na Wojska Ochrony Pogranicza. Początkowo odstąpiono od realizacji wcześniej-

[24] ASG, sygn. 240/1, k. 240-243; Wyciąg z rozkazu dowódcy WOP nr 092. Stan służby, wyszkolenia i pracy politycznej – zadania na rok 1952; M. Opałka, L. Miedziński, *Likwidacja grupy desantowo – dywersyjnej na odcinku 16. Brygady WOP w dniach 23-26. 05. 1952 r.,* „Biuletyn Wojsk Ochrony Pogranicza", Warszawa 1960, nr 3, s. 50-66.

[25] ASG, sygn. 240/4, k. 4-7; Rozkaz dowódcy WOP nr 056 z 2.06.1952 r.

[26] ASG, sygn. 155/47, k. 337-342; Rozkaz dowódcy 16 B WOP nr 0118 z 9.06.1952 r.

szych zmian w działaniach tej formacji. Później wprowadzano w niej nowe elementy. Podyktowane były one względami natury politycznej oraz ekonomicznej. Odstępowano od szeregu sztywnych i absurdalnych często form ochrony granicy, elastyczniej dostosowywano struktury WOP do zagrożeń i poważnie łagodzono przepisy reżimu nadgranicznego. W efekcie ludności cywilnej zezwolono na swobodniejszy dostęp do morza i jego plaż. Zniesiona została powszechna kontrola dokumentów mieszkańców i wczasowiczów przebywających w strefie nadgranicznej. Złagodzono kontrolę wobec rybaków. Ograniczono ją do dokonywania w portach odpraw granicznych. Przeszukiwanie kutra rybackiego przeprowadzano tylko wówczas, gdy ,,zachodziło podejrzenie" o kontakty na morzu z załogami kutrów lub statków zagranicznych. Zrezygnowano także z przeszukiwania kutrów rybackich innych państw, ograniczając się tylko do odprawy granicznej i jej blokady „posterunkiem blokującym". W rezultacie dokonanych zmian etatowo zmniejszano WOP o ok. 24%, a złagodzenie rygorów i mniejsza liczba żołnierzy nie wpłynęła zasadniczo na obniżenie skuteczności tej formacji.

Presja opinii publicznej i naciski poszczególnych instytucji – w mojej ocenie – zmusiły Wojska Ochrony Pogranicza do zniesienia szeregu rygorów administracyjnych. Przez to stary system stał się mało skuteczny. W tej sytuacji zastosowanie nowych środków technicznych zapewnić mogło efektywność działań WOP na wybrzeżu i na morzu przy jednoczesnym dalszym łagodzeniu istniejących na pograniczu zakazów. Przygotowane przez Dowództwo WOP propozycje zmian zatwierdzone zostały na Kolegium MSW. Ich zasadniczym celem miało być tylko doskonalenie istniejącego systemu ochrony granicy. Zaplanowane przedsięwzięcia miano realizować w latach 1959-1963. Dotychczasowy sposób ochrony granicy morskiej w porze dziennej, jako ekonomiczny, dyskretny i skuteczny zdecydowano pozostawić na całej długości wybrzeża bez zmian. W porze nocnej i w warunkach ograniczających widoczność (mgła) postanowiono zróżnicować działania na poszczególnych odcinkach w zależności od stopnia zagrożenia przestępczością graniczną i ich charakteru.

Na odcinku Świnoujście-Ustka (187 km), który uznano za najbardziej zagrożony przestępczością, należało zorganizować radiolokacyjny system wykrywania złożony z 25 aparatów radarowych polskiej produkcji typu ,,Bałtyk". Stacje, które rozmieścić miano wzdłuż wybrzeża, zapewnić miały wykrywanie każdego środka pływającego. Jego wzmocnieniem na najbardziej newralgicznych kierunkach było dozorowanie, stopniowo wprowadzanych do służby nowoczesnych okrętów patrolowych typu ,,9" i „902".

Odcinek od Ustki do Władysławowa (96 km) był stosunkowo mniej zagrożony, słabiej zaludniony, a także w niewielkim stopniu eksploatowany. Dlatego też planowano na pewien czas pozostawić dotychczasowy system ochrony granicy bez zmian. W przyszłości planowano zamontować tu aparaturę radiolokacyjną.

Pozostały odcinek, liczący 152 km (wybrzeże Zatoki Gdańskiej), był najmniej zagrożony, jednak charakteryzował się intensywną eksploatacją i masowością ruchu turystyczno-wczasowego. W tych warunkach służba graniczna (patrolowa i obserwacyjna) na wybrzeżu nie była skuteczna – szczególnie nocą. Jego zabezpieczenie planowano prowadzić wyłącznie od strony morza, używając do tego okrętów patrolowych oraz motorówek. Na lądzie wykorzystywać miano doraźnie trzy ruchome stacje radiolokacyjne zamontowane na samochodach.

Do patrolowania morza terytorialnego oraz organizowania pościgów za uciekającymi jednostkami pływającymi przewidywano wykorzystywać samoloty i śmigłowce formowanej od 1958 r. eskadry lotnictwa patrolowo-rozpoznawcz-

ego WOP. Odprawę graniczną przybrzeżnych łodzi rybackich należało utrzymać w dotychczasowej formie na wschodnim wybrzeżu. Na odcinku od Świnoujścia do Ustki zdecydowano odstąpić od niej, nakładając tylko na rybaków obowiązek zgłaszania do WOP wypływania na połowy nocne. Przybrzeżne łodzie rybackie miały znajdować się pod stałą obserwacją posterunków radarowych[27].

Przyjęte, a później wdrożone w Wojskach Ochrony Pogranicza w latach 1959--1963, zmiany organizacyjne miały na celu stopniowe unowocześnianie „klasycznych" (fizycznych) metod ochrony granicy państwowej, do których angażowano dużą liczbę żołnierzy. W jego miejsce wdrażano nowy system, oparty przede wszystkim na technice. Jego skuteczność i efektywność gwarantować mieli żołnierze pełniący zadania w strefie nadgranicznej i portach, dysponujący obserwacją radiolokacyjną strefy przybrzeżnej Bałtyku i współdziałający z lotnictwem patrolowo-rozpoznawczym oraz okrętami patrolowymi.

W latach 1960-1965, a szczególnie ostatnich dwóch, notowano szereg przypadków naruszania polskiego morza terytorialnego przez obce statki, zwłaszcza kutry rybackie RFN i Danii. Załogi tych jednostek pływających – zdaniem Dowództwa WOP – pod różnymi pozorami naruszały nasze wody terytorialne i wewnętrzne, najczęściej w rejonach stacjonowania jednostek wojskowych, baz Marynarki Wojennej i rejonów umocnionych. Częste naruszanie wód terytorialnych przez obce jednostki spowodowało zamykanie dla obcych statków handlowych i kutrów rybackich, określonych akwenów Morza Bałtyckiego, szczególnie na odcinku Ustka – Hel[28].

Mimo że od 1949 r. – okresu szczególnej izolacji – upłynęło 16 lat, to ocena ludności pasa nadgranicznego nie uległa istotnej zmianie. „(...) *Wpływ ideologii nacjonalistycznej i reakcyjnego podziemia pozostawił po sobie poważne odbicie na części społeczeństwa. Wiadomo, że tereny powiatów nadmorskich zamieszkuje ludność napływowa, poza nielicznymi środowiskami autochtonów. Niemal w każdym powiecie znajdują się większe lub mniejsze skupiska ludności narodowości ukraińskiej wysiedlonej w ramach akcji 'W'. Ponadto w każdym z powiatów zamieszkują ludzie o skompromitowanej przeszłości politycznej – byli członkowie organizacji hitlerowskich, osoby współpracujące z okupantem, uprawiające propagandę rewizjonistyczną itp. Największe skupiska tego elementu występują szczególnie w powiatach: Wejherowo, Nowy Dwór, Koszalin i Kołobrzeg... Znaczna część mieszkańców powiatów przygranicznych, w tej liczbie i element potencjalnie wrogi, posiada szerokie powiązania rodzinne i towarzyskie w RFN i innych krajach kapitalistycznych oraz utrzymuje z nimi kontakty korespondencyjne. Częste są również przypadki wzajemnego odwiedzania się. Niektórzy z byłych mieszkańców powiatów nadmorskich aktualnie zamieszkują w RFN, gdzie zajmują kierownicze stanowiska w organizacjach rewizjonistycznych i wykorzystując powiązania rodzinne, sieją wrogą propagandę wśród części społeczeństwa wspomnianych powiatów. Niezależnie od tego część byłych mieszkańców powia-*

[27] ASG, sygn. 1611/72, k. 1-13; Perspektywiczny plan kierunku i zakresu zmian organizacyjnych w WOP w latach 1959-1963; T. Bielecki, S. Łuczyński, *Rozważania nad rozwojem form ochrony granic państwowych,* „Biuletyn Wojsk Ochrony Pogranicza", Warszawa 1965, nr 2, s. 66.

[28] W 1963 r. za różne wykroczenia na obszarze wód terytorialnych PRL zatrzymano 5 jednostek z załogą 17 osób. Następnego roku zatrzymano już 25 jednostek z załogą 109 osób. Przypadki naruszania polskich wód terytorialnych przez kutry rybackie RFN i Danii najczęściej występowały na obszarze Zatoki Gdańskiej (14 jednostek – 59 osób). ASG, sygn. 1836/1, k. 1-44; Analiza sytuacji operacyjnej na odcinku granicy morskiej, zachodniej i południowej za lata 1961-1965.

tów Pruszcz i Nowy Dwór, którzy w latach powojennych wyjechali do RFN zatrudniona jest w rybołówstwie i często dokonuje połowów w Zatoce Gdańskiej, gdzie styka się z krewnymi i znajomymi rybakami zamieszkanymi w Polsce. Różnego rodzaju formy wrogiego oddziaływania na mieszkańców powiatów nadmorskich mają niewątpliwie wpływ na to, że niektórzy z nich, zatrudnieni w gospodarce morskiej (rybołówstwo, flota handlowa) wykorzystując pobyt naszych jednostek w obcych portach, pozostają w nich odmawiając powrotu do kraju"[29].

Przedstawiony fragment oceny – podobnie jak i w 1949 r. – tendencyjnie ukazujący ludność pogranicza, przesądzał o negatywnym nastawieniu żołnierzy tej formacji do wszystkich jej mieszkańców. Widziano w nich (i miano chyba widzieć) potencjalnych przestępców granicznych. Tak negatywny obraz tego środowiska wpływał w konsekwencji na nieuzasadnione, ciągłe zaangażowanie znacznych sił i środków do ochrony tej granicy.

Północna (morska) granica Polski zajmowała szczególne miejsce w systemie zabezpieczenia granic PRL. Morze – mimo że występował tu najniższy wskaźnik przestępczości granicznej – kierownictwo WOP traktowało jako stosunkowo łatwą drogę wydostania się z Polski, jako „okno na Zachód". Obawiano się bowiem wszelkich kontaktów ludności polskiej z rodakami mieszkającymi na Zachodzie. W sztabie WOP wnikliwie analizowano wszelkie podejmowane próby nielegalnego przekroczenia granicy, aby skutecznie przeciwdziałać następnym. Jednak nie wszystkie przypadki żołnierze WOP byli w stanie ujawnić, gdyż chcący z różnych przyczyn opuścić w ten sposób Polskę wykorzystywali wszelkie niedoskonałości ochrony granicy. Największy wpływ na podejmowanie prób ucieczek z Polski miała sytuacja polityczna w kraju. Nieuzasadnione represje, względy ekonomiczne lub rodzinne, a często brak możliwości legalnego wyjazdu, skłaniały Polaków do takich działań. Dziś powiedzielibyśmy, że to sytuacja panująca w kraju zmuszała ludzi do podejmowania takich działań. Zamiast zaostrzać represje wystarczyło je łagodzić. Ale nie było to zgodne z polityką władz Polski Ludowej.

[29] ASG, sygn. 1836/1, k. 1-44; Analiza sytuacji operacyjnej na odcinku granicy morskiej, zachodniej i południowej za lata 1961-1965.

Ireneusz Bieniecki

WYKORZYSTANIE JEDNOSTEK PŁYWAJĄCYCH MORSKIEJ BRYGADY OKRĘTÓW POGRANICZA W OCHRONIE POLSKIEJ GRANICY MORSKIEJ W LATACH 1965-1971

W latach 1965-1971 jednym z wielu elementów wykorzystywanych w ochronie polskiej granicy morskiej były jednostki pływające pod zieloną banderą. W systemie ochrony granicy uczestniczyły w tym czasie zarówno mniejsze jednostki pływające, które znajdowały się w dyspozycji nadmorskich Brygad Wojsk Ochrony Pogranicza (BWOP), tj. Pomorskiej, Bałtyckiej i Kaszubskiej BWOP, jak i większe funkcjonujące w 6. Brygadzie Okrętów Pogranicza (6. BOP – późniejszej Morskiej Brygadzie Okrętów Pogranicza). O ile te pierwsze ze względu na ograniczoną dzielność morską pełniły służbę na wodzie w bezpośredniej styczności z linią brzegową, to drugie pływały na morzu pełnym. Zarówno jedne, jak i drugie brały udział w bezpośrednich pościgach za osobami dokonującymi nielegalnych przekroczeń granicy (npg) morskiej. Natomiast do ,,manifestowania" swojej obecności na morzu i przeciwdziałania próbom połowów przez obce jednostki rybackie wykorzystywano okręty i kutry 6. BOP.

Połowy obcych jednostek rybackich na polskich wodach stwierdzano również w połowie lat 60. XX wieku. Na przykład 14 marca 1965 r. o godz. 20.00 Punkt Obserwacji Wzrokowo-Technicznej (POWT) nr 56 strażnicy WOP Krynica Morska ujawnił obecność nierozpoznanej jednostki pływającej w odległości 2 Mm od brzegu na wysokości miejscowości Piaski. Celem rozpoznania niezidentyfikowanej jednostki pływającej skierowano w ten rejon okręt WOP OP-212. O godz. 24.00 jednostka WOP zatrzymała podczas wydobywania sieci rybackich kuter bandery RFN „SK-70" z załogą w składzie cztery osoby. Kuter doprowadzono o godz. 5.30 do portu Gdańsk, a następnie skierowano do dyspozycji gdańskiego UM w Gdyni[1].

Podczas rozprawy kapitana kutra „SK-70" ukarano karą administracyjną w postaci: – grzywny w wysokości 2000 zł, tj. 33 DM, – kosztów rozprawy w wysokości 2000 zł, tj. 33 DM, – konfiskaty 50 kg złowionego łososia, – konfiskaty 27 sieci do połowu łososia[2].

Rok 1965 zapoczątkował też nowy etap w systemie dowodzenia, rozwoju struktur organizacyjnych i działalności Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP). Od 1 lipca 1965 r. formację tę podporządkowano Ministerstwu Obrony Narodowej (MON). Podległość ta pod względem gospodarczym nastąpiła od 1 stycznia 1966 r. Zarzą-

[1] Archiwum Straży Granicznej (ASG) w Szczecinie, Akta KBWOP, sygn. nr 1627, t. 142, Meldunek operacyjny Sztabu KBWOP nr 74/65 z 12.03.1965 r., s. 1.

[2] ASG w Szczecinie, Akta KBWOP, sygn. nr 1627, t. 142, Meldunek operacyjny Sztabu KBWOP nr 75/65 z 17.03.1965 r., s. 1.

dzenie prezesa Rady Ministrów nr 41 z 24 czerwca 1965 r., które stanowiło podstawę przejścia WOP do nowego resortu, motywowało tę decyzję koniecznością ujednolicenia struktury organizacyjnej i systemu dowodzenia Sił Zbrojnych PRL, dla wielu historyków jest dzisiaj mało przekonywujące. Razem z WOP podporządkowano MON – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). Natomiast w resorcie MSW nadal pozostawiono przejścia graniczne[3].

Realizując rozkaz MON nr 0114/Org. z 23 listopada 1965 r. w sprawie reorganizacji jednostek morskich WOP i wydane w oparciu ww. rozkaz zarządzenia szefa Szt. Gen. nr 0135/Org. z 22 grudnia 1965 r. i Głównego Inspektora Obrony Terytorialnej (GIOT) nr 028/Org. z 25 lutego 1966 r. sformowano 1 kwietnia 1966 r. – 6. Brygadę Okrętów Pogranicza (6. BOP) z miejscem postoju w Gdańsku-Nowym Porcie[4].

6. BOP powołał w ciągu trzech miesięcy (do 30 marca 1966 r.) szef WOP w porozumieniu z dowódcą Marynarki Wojennej (MW).

Organizacja nowej jednostki uwzględniała następujące pododdziały:

Dowództwo 6. BOP w Gdańsku sformowane na bazie rozwiązanego Szefostwa Służby Morskiej WOP,

30. Dywizjon OP, który wyłączono z 12. Pomorskiej Brygady WOP,

31. Dywizjon OP, który wyłączono z 16. Kaszubskiej Brygady WOP,

32. Dywizjon OP, który wyłączono z 15. Bałtyckiej Brygady WOP,

Szkołę Specjalistów Morskich WOP (SSM WOP) z miejscem postoju w Gdańsku – Nowym Porcie, która dotychczas była podporządkowana Szefostwu Służby Morskiej WOP. Miejsca postoju dywizjonów pozostały niezmienione. W połowie lat 60. XX wieku – 6. BOP była jedyną jednostką ochrony granic dysponującą obiektami pływającymi przeznaczonymi do działań na pełnym morzu [5].

W połowie 1966 r. 6. BOP dysponowała czterema podstawowymi typami jednostek pływających: okrętami pogranicza (OP), kutrami patrolowymi i kutrami rzecznymi (KP) oraz łodziami motorowymi (M), które realizowały następujące zadania.

---

[3] H. Dominiczak, *Powstanie i rozwój organizacyjny Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945-1983,* „Studia z Dziejów Resortu Spraw Wewnętrznych", z. 5, Warszawa 1984, s. 69-70.

W związku z organizacyjnym włączeniem WWewn. do składu jednolitego systemu OTK oraz zgodnie z rozkazami i zarządzeniami MON i szefa Szt. Gen. nr 054/Org. z 26 czerwca, 057/Org. z 28 czerwca, 053/Org., 052/Org. i 060/Org. z 14 lipca 1965 r.: – 26 czerwca 1965 r. wprowadzono stanowisko GIOT i podporządkowano je bezpośrednio MON, – 1 lipca 1965 r. wprowadzono stanowisko szefa IOT jednocześnie zastępcy GIOT, tworząc przy tym Inspektorat OT, – od 1 lipca 1965 r. dowódcy KBW i WOP podlegali MON przez GIOT z zachowaniem dotychczasowego systemu dowodzenia w WW do czasu określenia kompetencji Inspektoratu OT.

Jednocześnie komisja Szt. Gen. WP pod przewodnictwem zastępcy szefa Szt. Gen. ds. org. – mob. gen. dyw. A. Czaplewskiego miała do 1 listopada 1965 r. opracować projekt struktury organizacyjnej jednostek WW i ich ustawienia w składzie jednolitego systemu OTK, będącego trzonem sił lądowych tego systemu. Archiwum Pomorskiego Okręgu Wojskowego (APOW) w Toruniu; Akta DPOW, sygn. nr 115/68, t. 17, Zarządzenie szefa Sztabu POW nr 031/Org. z 21.07.1965 r., s. 1.

[4] Archiwum Instytucji Ministerstwa Obrony Narodowej (AIMON) w Modlinie, Akta GIOT, sygn. nr 21/91, t. 142, Notatka służbowa szefa ZPWW płka mgra J. Puławskiego dotycząca 6. Brygady Okrętów Pogranicza z 10.05.1966 r., s. 1.

[5] Archiwum Marynarki Wojennej (AMW) w Gdyni, Akta MBOP, sygn. nr 3541/75, t. 3, Zarządzenie Głównego Inspektora Obrony Terytorialnej gen. dyw. Grzegorza Korczyńskiego nr 28/org. z 25. 02. 1966 r. w sprawie reorganizacji jednostek morskich WOP, s. 1-2.

Okręty Pogranicza typu „OP"

· Pełniły stałe dozory na odcinkach granicy, gdzie zabezpieczenie od strony lądu było niemożliwe np.: w rejonie Zatoki Gdańskiej na prostej Hel-Wisłoujście, przez co uzyskiwano zamknięcie całego akwenu Zatoki, który ze względu na rozwijający się coraz bardziej ruch turystyczno-wczasowy na wybrzeżu został udostępniony do swobodnego uprawiania sportów wodnych i przybrzeżnego rybołówstwa łodziowego;

- Przeciwdziałały penetracji wybrzeża od strony morza prowadzonej przez agentury obcych wywiadów, przy wykorzystaniu kutrów rybackich, naruszających nasze wody terytorialne i wewnętrzne pod pozorem stracenia orientacji na morzu lub szukania schronienia w naszych portach w czasie sztormu lub awarii;
- Zastępowały stacje r. /lok. na wybrzeżu w przypadku ich niesprawności lub konieczności przeprowadzenia remontu lub przeglądu;
- Prowadziły we współdziałaniu z samolotami WOP pościgi i poszukiwania za przestępcami granicznymi na morzu;
- Wykonywały doraźne zadania na korzyść nadmorskich BWOP w zakresie rozpoznawania określonych akwenów morza;
- Pełniły stałe dyżury w basenach dywizjonów w natychmiastowej gotowości do działań na morzu[6].

Kutry Patrolowe typu „KP"

- Pełniły we współdziałaniu ze służbą POWT strażnic nadmorskich WOP dozory na osłoniętych akwenach wodnych (Zatoka Gdańska, Zalew Szczeciński, redy portów);
- Pełniły dozory w rejonach red portowych;
- Eskortowały obce statki handlowe wchodzące lub wychodzące z naszych portów, co do załóg których istniały podejrzenia o uprawianie działalności przestępczej.

Łodzie Motorowe typu „M-14"

- Transportowały elementy służby granicznej w portach (elementem służby granicznej w WOP określano jednego lub więcej uzbrojonych żołnierzy tej formacji, którzy byli wyznaczeni do ochrony granicy państwowej);
- Zabezpieczały stałym dozorem styk granicy polsko-niemieckiej;
- Wykonywały zadania na korzyść strażnic w przypadku operacyjnego ich podporządkowania strażnicom WOP.

W drugiej połowie 1966 r. oceniano, że dotychczasowa dyslokacja OP (do czasu budowy OP t. 912) odpowiadała aktualnej sytuacji operacyjnej na granicy morskiej i wynikającym z niej potrzebom służby. Z ogólnej liczby 13 okrętów t. OP – 10 okrętów wykorzystywano do wykonywania zadań na odcinku 12. PBWOP (Szczecin) i 15. BBWOP (Koszalin), co stanowiło 77% ogółu okrętów tego typu. Oceniano, że ten procentowy stosunek okrętów powinien być utrzymany również po zakończeniu budowy okrętów t. 912, zarówno w odniesieniu do

[6] AIMON w Modlinie, Akta GIOT, sygn. nr 21/91, t. 142, Notatka służbowa szefa ZP WW płka J. Puławskiego dotycząca 6. BOP z 10.05.1966 r., s. 4.

liczby jednostek pływających, jak i ich sprawności technicznej i gotowości bojowej.

Na kierunku zachodniego wybrzeża zamierzano utrzymać jednostki pływające o wysokich walorach taktyczno-technicznych, do których niewątpliwie zaliczano budowaną serię okrętów t. 912.

Tabela 1

Dyslokacja okrętów i kutrów pogranicza z 7 listopada 1966 r.

Z r ó d ł o: ASG w Szczecinie, Akta DWOP, sygn. nr 1645, t. 16, Notatka służbowa w sprawie ustosunkowania się do propozycji 6. BOP dotyczących zmian dyslokacji okrętów pogranicza z 7.11.1966 r., s. 8 (zał. nr 1).

W drugiej połowie 1966 r. rozważano również propozycje dotyczące zmian dyslokacji okrętów t. OP. Zmierzały one do tego, aby zwiększyć stan okrętów w 30. dOP Świnoujście o 2 okręty t. 9, które zamierzano przebazować z Kołobrzegu. W wyniku tej zmiany stan okrętów w tym dywizjonie zwiększyłby się do 5 (co było postulowane przez 6. BOP). Natomiast stan kutrów pogranicza i motorówek zamierzano pozostawić bez zmian.

W związku z rozszerzeniem zasięgu pływań sportowych na wody terytorialne w rejonie Świnoujście-Dziwnów, jak i wynikającą koniecznością dokonywania doraźnych kontroli ruchu jednostek pływających na Zalewie Szczecińskim za uzasadnione uznano przeniesienie do dywizjonu Świnoujście jednego jachtu z 31. dOP w Gdańsku (6. BOP przy opracowywaniu planu budowy jednostek na

lata 1968-1975 postulowała potrzebę posiadania jachtów w każdym dywizjonie dla celów operacyjnych i szkoleniowych).

Natomiast serię pięciu okrętów t. 912 budowanych przez Stocznię MW (2 przekazano do eksploatacji) zamierzano zlokalizować w dOP w Kołobrzegu. Za lokalizacją tych jednostek w Kołobrzegu przemawiały następujące względy:

- były to jednostki nowoczesne, o większym zasięgu pływania i znacznej szybkości (25 w), co było bardzo istotne w sytuacji 15. BBWOP (duże nasilenie przestępczości i związana z tym częstotliwość prowadzenia pościgów, gdzie szybkość działania, przy bliskim położeniu Wyspy Bornholm, była czynnikiem decydującym o powodzeniu działań granicznych),
- jednostki te posiadały nieograniczoną żeglowność i były bardzo odporne na sztormową falę, a przy swojej dużej prędkości mogły szybciej schronić się w porcie przed zbliżającym się sztormem,
- posiadane w użytkowaniu przez dOP Kołobrzeg nabrzeże (22 m) oraz głębokości w porcie miały zapewnić odpowiednie warunki bazowania tym okrętom,
- zasadnicze wymiary tych jednostek nie odbiegały znacznie od innych jednostek t. OP (były dłuższe o 2 m, szersze o 0,6 m i zanurzenie większe o 0,14 m), a więc nie mogły wykluczać możliwości ich bazowania w Kołobrzegu.

W dywizjonie tym, oprócz pięciu okrętów t. 912 zamierzano pozostawić trzy okręty t. 902, a jeden przenieść do dywizjonu w Gdańsku. Ponadto zamierzano przenieść do dywizjonu w Gdańsku okręt OP 201 (t. 9), który był przewidywany do spisania ze stanu operacyjnego. W ten sposób dywizjon Kołobrzeg miał posiadać na swoim stanie osiem okrętów t. OP. Stan pozostałych jednostek pływających (motorówki, jacht) miał pozostać bez zmian

W dOP w Gdańsku zamierzano utrzymać pięć okrętów z czego cztery – t. 902 i jeden– t. (OP-201). Pozostałe jednostki pływające (z wyjątkiem jachtu) zamierzano pozostawić bez zmian. Propozycje dyslokacji okrętów t. OP przedstawia tabela.

Tabela 2

Przewidywana dyslokacja jednostek pływających 6. BOP z 7 listopada 1966 r.

Źródło: ASG w Szczecinie, Akta DWOP, sygn. nr 1645, t. 16, Notatka służbowa w sprawie ustosunkowania się do propozycji 6. BOP dotyczących zmian dyslokacji okrętów pogranicza z 7.11.1966 r., s. 5.

Jednocześnie DWOP zwracało uwagę, że w przypadku zaakceptowania tych propozycji Sztab 6. BOP powinien rozważyć sprawę obsady kadrowej przebazowanych okrętów, gdyż zagadnienie to mogło nastręczyć najwięcej trudności. To samo dotyczyło okrętów będących w budowie, które należało obsadzić kadrą tego dywizjonu, do którego przewidywano ich skierowanie. Sugerowano, aby przebazowania okrętów dokonywać równolegle z wprowadzaniem do eksploatacji nowych okrętów t. 912.

Należy jednak podkreślić, że propozycje zgłoszone przez 6. BOP odnośnie dyslokacji okrętów t. OP odbiegały w sposób zasadniczy od propozycji DWOP.

DWOP prezentowało stanowisko, że o dyslokacji okrętów powinny w pierwszym rzędzie decydować cele operacyjne, dla realizacji których okręty były budowane. Nie można więc „dopasowywać" dyslokacji okrętów pod kątem dogodności przeprowadzania remontów i bliskości zaplecza materiałowo-technicznego. Na przykład zwracano uwagę, że chociaż wejście do portu Kołobrzeg było częściowo utrudnione, to jednak nie do tego stopnia by całkowicie mogło wyłączyć możliwość bazowania tam okrętów t. 902.

Zdaniem DWOP sprawa pobierania w Gdyni specjalnych mieszanek olejów smarnych i dodatków zmiękczających do wody chłodzącej silniki nie powinna stanowić problemu dla Komendy Portu Kołobrzeg, która z racji zaopatrywania wyłącznie jednostek WOP powinna być przygotowana na tego rodzaju zaopatrzenia i powinna specjalizować się w tym kierunku. Również zagadnienie przeprowadzania remontów gwarancyjnych i bieżących przeglądów, przy stosunkowo niewielkich odległościach i dużej szybkości okrętów t. 912, nie powinno stanowić dużej przeszkody, tym bardziej że remonty przeprowadzano w zakładach na terenie całego Trójmiasta. Uważano, iż słuszniej jest utrzymywać okręty nowoczesne – technicznie najbardziej sprawne w bazach nieco oddalonych od miejsca remontowania, gdyż nowy sprzęt z reguły psuł się rzadziej, a częstotliwość remontów w pierwszym okresie eksploatacji jest mniejsza[7].

W końcu 1966 roku 6 BOP posiadała ogółem 76 jednostek pływających (100 %) różnych typów wśród, których było:

33% (25) kutrów patrolowych (t. 361-S, 361-T, 101),
32% (24) motorówek (t. 14),
21% (16) okrętów dozorowych (t. 912, R-boot, 902),
5% (4) kutrów rzecznych (t. 101),
4% (3) jachtów (t. Vega i Konrad II),
3% (2) motorówki (t. Szwedka i Finka),
1% (1) półślizg (t. SMK-7),
1% (1) kuter rybacki[8].

Po roku działalności zarządzeniem szefa Obrony Terytorialnej (nr 98/org.) zmieniono nazwę 6. BOP. Od 15 kwietnia 1967 r. jednostka ta funkcjonowała jako Morska Brygada Okrętów Pogranicza (MBOP)[9].

W tym czasie (1967 r.) działalność personelu MBOP na rzecz utrzymania właściwego stanu technicznego okrętów oceniono jako zadowalającą. W wyniku realizacji szeregu przedsięwzięć o charakterze organizacyjno-technicznym uzyskano postęp w dziedzinie eksploatacji okrętów, co przejawiało się w:

- doprowadzeniu do niezwłocznego osiągania gotowości bojowej okrętów poprzez natychmiastowe usuwanie niesprawności i uzupełnianie zapasów na okrętach bezpośrednio po powrocie z morza,
- uzyskaniu, przy znacznie zwiększonym ruchu, bezawaryjności okrętów oraz wyeliminowanie wypadków powstawania uszkodzeń mechanizmów z winy załóg (w roku 1967 zaistniała tylko jedna awaria nawigacyjna – wejście na mieli-

[7] Biblioteka MOSG w Gdańsku, Regulamin Służby Graniczne. Cz. 1 – Zasady ogólne, Warszawa 1968, s. 34-47.

[8] ASG w Szczecinie, Akta DWOP, sygn. nr 1645, t. 16, Notatka służbowa w sprawie ustosunkowania się do propozycji 6. BOP dotyczących zmian dyslokacji okrętów pogranicza z 7.11.1966 r., s. 6-7.

[9] AMW w Gdyni, Akta MBOP, sygn. nr 3541/75, t. 9, Analiza stanu zabezpieczenia materiałowego obsługi jednostek morskich WOP przez komendy portów wojennych. 23.12.1966 r. (Zestawienie żywotności), s. 1-2, 5.

znę jednostki OP-302 z BdOP, w wyniku której uległy uszkodzeniu śruby napędowe),

- poprawie terminowości remontów okrętów, co w dużym stopniu było zasługą załóg okrętowych wykonujących znaczną część prac remontowych własnymi siłami[10].

Pod koniec 1967 r. z liczby 75 jednostek pływających różnych typów podlegających MBOP (bez trzech jachtów) większość, bo aż 44% (34) stacjonowała w Gdańsku, 38% (30) w Świnoujściu, a tylko 15% (12) bazowało w Kołobrzegu.

Natomiast w połowie 1968 r. (1 lipca) MBOP dysponowała 69 (100%) jednostkami pływającymi różnych typów. W tej liczbie 48% (33) stanowiły okręty IV rangi, 22% (15) okręty III rangi, a 30% (21) przypadało na motorówki i jachty. Aż 46% (32) wszystkich jednostek pływających posiadał KdOP w Gdańsku, 38% (26) PdOP w Świnoujściu i 16% (11) BdOP w Kołobrzegu[11].

Tabela 3

Okręty MBOP przygotowane do działań w I i II linii według stanu z 1 lipca 1968 r.

Z r ó d ł o: AMW w Gdyni, Akta DMBOP, sygn. nr 3541/75, t. 77, Sprawozdanie dowódcy MBOP kmdra H. Romanka z wyszkolenia taktycznego i bojowego MBOP za okres od 1.11. 1967 r. do 1.07.1968 r., s. 11.

Należy podkreślić, że w latach 1965-1968 we wszystkich kategoriach działań okrętów WOP na morzu najczęściej interweniowały jednostki pływające KdOP, na które przypadała połowa ogólnej liczby wypłynięć (162 z 324). Natomiast na BdOP przypadało 28% wypłynięć, a PdOP – 22%.

Z ogólnej liczby działań granicznych okrętów największy odsetek – 57,4% stanowiły te, które dotyczyły interwencji w związku z naruszeniem wód terytorialnych przez nierozpoznane jednostki, 12,7% stanowiły wydalenia z wód morza terytorialnego statków i kutrów rybackich bander państw zachodnich, a tylko 9,2% przypadało na wypłynięcia związane z zatrzymaniem osób (przestępców)[12].

W drugiej połowie lat 60. w działalności okrętów MBOP dał się zauważyć znaczny odsetek interwencji, w czasie których nie wyjaśniono ich przyczyn. Na przykład analiza działań prowadzonych przez MBOP w ochronie granicy tylko w okresie letnim (1 maja – 31 września 1968 r.) wskazuje, iż z ogólnej liczby 60 (100%) interwencji jednostek pływających i samolotów aż 33% stanowiły działania niecelowe[13].

[10] Fręśko, *Morska Brygada Okrętów Pogranicza w latach 1966-1991*, „Przegląd Morski", 1992, nr 2, s. 37.

[11] ASG w Szczecinie, Akta DWOP, sygn. nr 1839, t. 7, Konspekt wykładu nt. *Zasadnicze operacyjno-szkoleniowe problemy ochrony granicy morskiej z 12.08.1969 r.*, s.19.

[12] AMW w Gdyni, Akta MBOP, sygn. nr 3541/75, t. 45, Zabezpieczenie techniczne okrętów WOP z grudnia 1967 r., s. 12.

[13] *Ibidem*, s.12.

Ponadto kary nakładane na kapitanów obcych jednostek pływających były stosunkowo niewielkie w porównaniu z kosztami działań granicznych prowadzonych przez stronę polską.

Na przykład w końcu kwietnia (28 kwietnia) 1969 r. Gdański UM na wniosek dowódcy KBWOP przeprowadził kolejną rozprawę w ramach postępowania karno-administracyjnego i po rozpatrzeniu spraw ukarał grzywnami nw. kapitanów statków:

„GESINE" b. RFN – 3000 zł,
„AJAX" b. duńskiej – 2000 zł,
„LIZA" b. RFN – 3000 zł,
„MAGNES GRAESTORG" b. duńskiej – 15 000 zł,
„JANNE MARIA" b. duńskiej – 2000 zł[14].

Natomiast w związku z działalnością MBOP w ochronie granicy morskiej ponoszono znaczne wydatki finansowe. MBOP była jednostką wojskową w znacznym stopniu nasyconą sprzętem i urządzeniami technicznymi, dlatego też na zabezpieczenie jej funkcjonowania były niezbędne znaczne środki pieniężne. Oprócz kosztów ponoszonych w toku bieżącej (planowej) eksploatacji okrętów i samolotów dochodziły jeszcze koszty dodatkowe, wynikające z nieplanowanych, interwencyjnych działań granicznych.

Za przykład służący zobrazowaniu wysokości kosztów ponoszonych w tego typu działaniach może służyć jedna akcja graniczna, którą przeprowadzono w związku z nielegalnym przekroczeniem granicy (npg) z Polski przez trzy osoby z byłej NRD od 20 do 24 sierpnia 1969 r. Uczestniczyło w niej 8 okrętów, które w ciągu 233 godz. przepłynęły 2.836,9, Mm zużywając 46.305 kg paliwa. Z całości kosztów akcji 72% przypadało na jednostki pływające, a 28 % na samoloty MBOP[15].

Z początkiem 1970 r. w skład MBOP wchodziło ogółem 77 jednostek pływających różnych typów. Podstawowy zespół sił MBOP stanowiło 38 okrętów, w tym 17 dozorowców pełnomorskich oraz 21 kutrów przeznaczonych do pełnienia służby na akwenach osłoniętych (zalewach i zatokach). W wymienionej grupie okrętów znajdowały się cztery podstawowe typy jednostek pływających:

3 szt. – t. 9 o konstrukcji drewnianej,
9 szt. – t. 902 o konstrukcji stalowej,
5 szt. – t. 912 z najnowszej serii (szybsze o 5 w od jednostek t. 9 i 902),
21 szt. – t. 361.

Ponadto jednostka ta dysponowała szeregiem mniejszych obiektów w postaci:

3 kutrów t. 102 wykorzystywanych do pełnienia służby na Zalewie Szczecińskim,

3 kutrów przewozowych t. 724 wykorzystywanych do przewozu elementów służby w portach,

25 motorówek t. M-14 wykorzystywanych do zadań pomocniczych w batalionach portowych WOP i niektórych strażnicach nadmorskich,

1 kutrem rybackim KP-34 wykorzystywanym do celów szkoleniowych,

3 jachtami pełnomorskimi wykorzystywanymi do pełnienia służby skrytej[16].

[14] AMW w Gdyni, Akta MBOP, sygn. nr 3541/75, t. 79, Wykaz działalności i obciążenia okrętów i samolotów MBOP w ochronie granicy morskiej w okresie od 1.05.-do 31.09.1968 r. (w służbie).

[15] ASG w Szczecinie, Akta KBWOP, sygn. nr 2435/136, t. 89, Meldunek operacyjny nr 119/69 Sztabu KBWOP wg stanu na 29.04.1969 r. z 3.05.1969 r., s. 1.

[16] *Ibidem*, sygn. nr 3541/75, t. 157, Pismo szefa Sztabu MBOP do szefa Sztabu 15. Bałtyckiej Brygady WOP w Koszalinie.

Przy uwzględnieniu podziału na poszczególne dywizjony ogólny stan 77 (100%) jednostek MBOP przedstawiał się następująco: największą liczbą jednostek pływających dysponował KdOP – 41,5% (32), PdOP – 39% (30) oraz BdOP – 19,5% (15).

Tabela 4

Stan jednostek pływających MBOP z podziałem na dywizjony z 28 stycznia 1970 r.

Źródło: AIMON w Modlinie, Akta GIOT, sygn. nr 21/91, t. 80, Sytuacja operacyjna w pasie granicznym i skuteczność zwalczania przestępczości granicznej w 1969 r. oraz propozycje w zakresie doskonalenia sytemu ochrony granic (zał. nr 1 do pisma szefa WOP gen. bryg. M. Dębickiego do szefa kadr GIOT płka J. Kupca) z 28.01.1970 r., s. 24.

W kwietniu 1970 r. oceniano, że stan techniczny jednostek pływających oraz samolotów i śmigłowców w dyspozycji MBOP zabezpieczał potrzeby jednostki w ochronie granicy. Należy jednak podkreślić, że znaczny odsetek sprzętu MBOP był w dużym zakresie wyeksploatowany, bowiem aż 33 jednostki pływające i 2 śmigłowce były w stanie technicznym dostatecznym.

Tabela 5

Stan jednostek pływających, samolotów i śmigłowców MBOP w kwietniu 1970 r.

Źródło: AMW w Gdyni, Akta DMBOP, sygn. nr 3541/75, t. 172, Informacja dowódcy MBOP o stanie dyscypliny MBOP za I kwartał 1970 r. (dokument niedatowany – prawdopodobnie z kwietnia 1970 r.), s. 12.

Na początku lat 70. w każdej dobie operacyjnej w ochronie granicy morskiej pozostawała do działań znaczna liczba jednostek opływających. Na przykład w okresie wiosenno-letnim 1970 r. w służbie granicznej wykorzystywano w każdej dobie ok. 30 jednostek pływających różnych typów. Na odcinku KBWOP – 3 okręty IV rangi w nocy, a 1 w dzień zabezpieczały rejon Zatoki Gdańskiej, natomiast w dyżurach, do celów interwencyjnych pozostawało 9 jednostek. Na środkowym wybrzeżu (odcinek BBWOP) służbę w dyżurach pełniło 10 jednostek pływających. Odcinek PBWOP w służbie zabezpieczały 3 jednostki pływające, a w dyżurach pozostawało ich 6[17].

Z mniejszą intensywnością wykorzystywano jednostki pływające w służbie granicznej w okresie jesienno-zimowym, ze względu na panujące warunki hydro-meteorologiczne, które nie sprzyjały podejmowaniu prób nielegalnego przekroczenia granicy przy wykorzystaniu lekkich środków pływających.

Na planowanie i wykorzystanie jednostek pływających MBOP w służbie rzutowało (przewidywane i rzeczywiste) zagrożenie przestępczością graniczną na wybrzeżu. W pierwszej połowie lat 70. za najbardziej zagrożone przestępczością graniczną odcinki wybrzeża uznawano: porty handlowe i ich redy, tor wodny Szczecin – Świnoujście, porty i przystanie rybackie, ujścia większych strumieni i rzek oraz przesmyki jezior do morza.

Z całego wybrzeża ochranianego przez trzy nadmorskie BWOP jako najbardziej zagrożony uznawano środkowy odcinek (ochraniany przez BBWOP) ze względu na: małą odległość od wyspy Bornholm, dogodne warunki dojazdu do morza w miejscach niezamieszkałych, możliwość ukrycia się w lasach i zaroślach, duże natężenie ruchu wczasowo-turystycznego[18].

Natomiast za główne kierunki operacyjnego zagrożenia na granicy morskiej przyjmowano:

Kierunek Pobierowo-Jamno: najbliższa odległość od Bornholmu, rozmieszczenie dużej liczby przystani rybackich, położenie portu Kołobrzeg, duże nasilenie ruchu wczasowo-turystycznego własnego i zagranicznego, w tym z NRF.

Zatokę Gdańską: rozmieszczenie red portowych, położenie głównych portów handlowych, rozmieszczenie największej liczby przystani rybackich, budowa Portu Północnego w Gdańsku.

Zatokę Pomorską: najbliższe odległości od Cieśnin Duńskich, położenie portu, rozmieszczenie przystani rybackich, nasilenie ruchu wczasowo-turystycznego[19].

Przedstawione zadania realizowane przez jednostki pływające MBOP w ochronie granicy nie były jedynymi jakie postawiono przed tą jednostką. Z początkiem 1971 r. w podległych dywizjonach MBOP zgodnie z pkt. 546 RSO ustalono cztery taktyczne grupy okrętów, którym wyznaczono zadania związane z wykonywaniem wspólnych przedsięwzięć w ochronie granicy morskiej oraz podczas zadań bojowych w ramach MW.

---

[17] AIMON w Modlinie, Akta GIOT, sygn. nr 21/91, t. 80; Sytuacja operacyjna w pasie granicznym i skuteczność zwalczania przestępczości granicznej w 1969 r. oraz propozycje w zakresie doskonalenia sytemu ochrony granic (zał. nr 1 do pisma szefa WOP gen. bryg. M. Dębickiego do szefa kadr GIOT płka J. Kupca) z 28.01.1970 r., s. 23-24.

[18] *Ibidem*, sygn. nr 3541/75, t. 157, Plan dyslokacji jednostek pływających MBOP na okres wiosenno – letni 1970 r., s. 1-2.

[19] *Ibidem*, sygn. nr 3541/75, t. 204, Materiały na posiedzenie RW MBOP dotyczące wykonania zadań w ochronie granicy morskiej w okresie letnim 1971 r., s. 2.

Tabela 6
Skład nieetatowych grup taktycznych okrętów III rangi MBOP z 6 stycznia 1971 r.

Źródło: AMW w Gdyni, Akta DMBOP, sygn. nr 3961/91, t. 7, Rozkaz dowódcy MBOP nr 02 z 6.01.1971 r. w sprawie nieetatowych grup taktycznych okrętów III rangi, s. 1.

W latach 70. w odniesieniu do jednostek pływających MBOP obowiązywał podział na trzy podstawowe kategorie: okręty III rangi – t. 9, 902, 912; okręty IV rangi – t. 361 S, 361 T, 101; pomocnicze jednostki pływające (pjp) – jachty, motorówki i holownik[20].

Od 1 października 1971 r. decyzją Prezydium Rządu PRL z 30 lipca 1971 r. – WOP podporządkowano MSW, w związku z czym dotychczasowe Szefostwo WOP przeformowano na Dowództwo WOP (DWOP), a w skład formacji weszła ponownie służba KRG. Zmiany te objęły również nadmorskie BWOP. Jednocześnie wyłączono z tej formacji MBOP, która pozostała w MW.

Według stanu z 30 września 1971 r. liczba jednostek pływających MBOP przekazywanych z WOP do MW wynosiła łącznie 64 obiekty pływające różnych typów (100%). MBOP posiadała najwięcej: motorówek t. M-14 – 18,7% (12), kutrów pogranicza t. 361 T- 17,2% (11) i t. 361 S – 15,6% (10) oraz okrętów pogranicza t. 902 – 14,1% (9). Najwięcej jednostek znajdowało się w KdOP – 43,8% (28), PdOP – 35,9% (23) oraz w BdOP – 20,3% (13).

W tym czasie w ochronie granicy morskiej stosowano następujące metody pełnienia służby: dyżury okrętów III i IV rangi w bazach manewrowych lub redach z gotowością do działań interwencyjnych na głównych kierunkach operacyjnych; dyżury w składzie jednej załogi samolotu t. An-2 w gotowości nr 2 z gotowością do działań poszukująco-pościgowych; pełnienie dozorów ruchomych z zadaniem niedopuszczenia do bezkarnego przekroczenia granicy na ochranianych liniach dozorów; okresowe patrolowanie polskiej strefy rybołówstwa morskiego z zadaniem rozpoznawczo-interwencyjnym; wykonywanie planowych lotów rozpoznawczych z zadaniem patrolowania morza terytorialnego i PSRM; rejsy patrolowe jachtów z zadaniem dyskretnego zabezpieczenia ruchu sportowo-żeglarskiego i zbierania danych o charakterze rozpoznawczym[21].

[20] AMW w Gdyni, Akta DMBOP, sygn. nr 3961/91, t. 7, Rozkaz dowódcy MBOP nr 041 z 28.05.1971 r., s. 2.

[21] AMW w Gdyni, Akta DMBOP, sygn. nr 3541/75, t.199, Protokół zdawczo-odbiorczy spisany w związku z przekazaniem przez WOP – MBOP w podległość MW z 30.09.1971 r., s. 9.

Tabela 7

Stan jednostek pływających MBOP z 30 września 1971 r.

Źródło: AMW w Gdyni, Akta DMBOP, sygn. nr 3541/75, t. 199, Protokół zdawczo-odbiorczy spisany w związku z przekazaniem przez WOP – MBOP w podległość MW z 30.09.1971 r., s. 9; oraz Zał. nr 1 – Zestawienie jednostek pływających MBOP przechodzących w podległość MW z 30.09.1971 r., s. 1-4.

Tylko w roku 1971 jednostki pływające MBOP przeprowadziły: 58 kontroli statków i kutrów, 13 zatrzymań statków własnych i obcych za naruszenie przepisów granicznych, 6 zatrzymań przestępców granicznych, 5 pościgów, 10 akcji ratowniczych, stwierdziły 36 naruszeń akwenów (w tym 19 przez jednostki band. RFN)[22].

Reasumując dotychczasowe ustalenia dotyczące stanu posiadania i wykorzystania jednostek pływających MBOP w ochronie granicy morskiej, należy stwierdzić, że w drugiej połowie lat 60. nastąpiło zmniejszenie liczby jednostek przeznaczonych do realizacji tych zadań.

Tabela 8

Zestawienie jednostek pływających WOP w latach 1966-1971

Źródło: AIMON w Modlinie, Akta IOTi WOWewn., sygn. nr 4/91, t. 61, Zestawienie stanów uzbrojenia i sprzętu znajdującego się w WOP z 25.05.1971 r., s. 1-2 (zał. nr 2).

[22] *Ibidem*, Akta DMBOP, sygn. nr 3541/75, t. 204, Materiały na posiedzenie RW MBOP dotyczące wykonania zadań w ochronie granicy morskiej w okresie letnim 1971 r., s. 5.

Analiza stanów jednostek pływających MBOP i stopnia ich wykorzystania do działań związanych z ochroną granicy morskiej w latach 1966-1971 pozwala stwierdzić, że w ciągu pięciu lat liczba jednostek pływających uległa zmniejszeniu z 79 w 1966 r. do 65 w 1971 r. Było to spowodowane znacznym ich zużyciem i koniecznością systematycznego wycofywania ze służby. W miejsce jednostek wycofywanych wprowadzano tylko cztery nowe okręty.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było stosunkowo intensywne eksploatowanie jednostek pływających. W pierwszych latach działalności MBOP z ogólnej liczby kilkudziesięciu jednostek różnych typów blisko połowa – w okresach wiosenno-letnich – znajdowała się w służbie lub dyżurach, stanowiąc istotny element w systemie ochrony granicy morskiej.

Należy jednak podkreślić, że w drugiej połowie lat 60. XX wieku z ogólnej liczby wszystkich działań granicznych zrealizowanych przez środki pływające MBOP ponad połowę stanowiły te, które dotyczyły interwencji w związku z naruszeniem wód terytorialnych przez nierozpoznane jednostki obce. Stosunkowo niewielki odsetek stanowiły wydalenia z wód morza terytorialnego statków i kutrów rybackich bander państw zachodnich, a jeszcze mniej przypadało na wypłynięcia polskich okrętów związane z zatrzymaniem osób (przestępców) usiłujących dokonać nielegalnego przekroczenia granicy.

Biorąc jednocześnie pod uwagę fakt, że na utrzymanie sił i środków MBOP potrzebne były znaczne nakłady finansowe oraz to, iż ok. 1/3 wszystkich interwencji okrętów była niecelowa, trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że był to bardzo kosztowny dla budżetu kraju element systemu ochrony granicy, tym bardziej, że MBOP nie była jedynym ogniwem w tym systemie[23].

[23] AMW w Gdyni, Akta DMBOP, sygn. nr 3541/75, t. 227, Niektóre dane o działalności w ochronie morskiej granicy PRL w 1971 r., s. 1.

Załączniki

Załącznik 1

Stan ilościowy jednostek pływających MBOP z 7 maja 1966 r.

Źródło: AIMON w Modlinie, Akta GIOT, sygn. nr 21/91, t. 142, Notatka służbowa szefa ZP WW płk. J. Puławskiego dotycząca 6. BOP 10.05.1966 r., s. 4.

Załącznik 2

Liczba i rodzaj okrętów MBOP w latach 1969-1971 wg planu z 22 marca 1969 r.

Źródło: AMW w Gdyni, Akta DWOP, sygn. nr 3541/75, t. 125, Załącznik do planu eksploatacji jednostek pływających MBOP na rok 1970 i 1971 wykonany przez zastępcę dowódcy MBOP ds. technicznych kmdra Zbigniewa Konopkę z 22.03.1969 r., s. 1.

Załącznik 3

Podstawowe dane taktyczno-techniczne jednostek pływających 6. BOP z 4 listopada 1966 r.

Źródło: ASG w Szczecinie, Akta Szefostwa WOP, sygn. nr 1645, t. 16, Podstawowe dane taktyczno-techniczne OP wykonane przez kmdra por. M. Andrzejuka z 4.11.1966 r. – zał. nr 3.

Walter Pater

ZAGRANICZNE UZBROJENIE MORSKIE W ZBIORACH MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, utworzone w 1953 r., posiada pokaźne zbiory różnorodnego uzbrojenia morskiego[1]. Przeważnie są to egzemplarze środków ogniowych, w jakie uzbrojone były wcześniej okręty i jednostki nadbrzeżne Polskiej Marynarki Wojennej po 1918 r. Zostały wyprodukowane w zakładach zbrojeniowych w Szwecji, Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, a nawet w Stanach Zjednoczonych. Jednakże większość zgromadzonych eksponatów, jako że przeważnie wchodziły w skład uzbrojenia jednostek wojskowych MW po 1945 r., została wytworzona w Związku Radzieckim i czasem, znacznie rzadziej – w Polsce. Zbiory uzbrojenia Muzeum MW są udostępniane do zwiedzania w formie ekspozycji stałych w dwóch miejscach: na okręcie muzeum „Błyskawica" oraz na Terenowej Ekspozycji Uzbrojenia i Broni Morskiej.

ORP „Błyskawica", obecnie okręt muzeum, zbudowany został jako kontrtorpedowiec (niszczyciel) dla polskiej MW przez brytyjską stocznię John Samuel White & Company Ltd. Shipbuilders and Engineers w Cowes na wyspie Wight. Polską banderę wojenną pierwszy raz podniesiono na nim 25 listopada 1937 r. Okręt ten służył w MW przed wojną, a następnie brał aktywny udział w drugiej wojnie światowej na morzu, operując z baz brytyjskich. Do Polski powrócił w 1947 r. Po przeprowadzeniu remontu kapitalnego i przezbrojeniu został przeklasyfikowany na okręt obrony przeciwlotniczej. W 1976 r., po odpowiednim dostosowaniu go do pełnienia zupełnie nowych funkcji, zastąpił ORP „Burza" – poprzedni, pierwszy polski okręt muzeum, przeznaczony wówczas na złom.

ORP „Błyskawica" ma 114 m długości i 11,3 m szerokości oraz zanurzenie 3,6 m, przy wyporności 2144 t. W wyniku przejścia kilku modernizacji jego dzisiejsze uzbrojenie bardzo różni się od zestawu uzbrojenia pierwotnego. Obecnie są na nim ustawione cztery podwójnie sprzężone działa kal. 100 mm, jedno podwójne – 40 mm, trzy podwójne i dwa pojedyncze 37 mm, potrójna wyrzutnia torpedowa kal. 533,4 mm oraz cztery miotacze i dwie zrzutnie bomb głębinowych.

Na okręcie interesującymi eksponatami są zwłaszcza cztery podwójne 100 mm armaty morskie wz. P2-100 o lufach długości 53 kal. i masie 15 t, które mogły strzelać pociskami o masie 16 kg na odległość ponad 21 000 m, a do celów powietrznych – 12 000 m, z szybkostrzelnością praktyczną 12-16 strzałów na minutę. Są to zamontowane już w okresie wojny, latem 1941 r., działa uniwersalne

[1] Artykuł powstał na podstawie analizy treści kart ewidencyjnych uzbrojenia w Katalogu Naukowym Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

brytyjskiej firmy Vickers-Armstrong Mk XVI na podstawach Mk XIX, których jedynie lufy kal. 101,6 mm wymieniono na lufy radzieckich dział B-34, w jakie m. in. uzbrojony był również niszczyciel „Burza". Wówczas też, jako środki artylerii przeciwlotniczej okrętu, zainstalowano 37 mm armaty przeciwlotnicze wz. 1939 produkcji radzieckiej: cztery zdwojone typu W-11-M i dwie pojedyncze – 70 K. Działa te, W-11-M o masie 3 250 kg i 70 K – 1350 kg, mogły prowadzić ogień do celów powietrznych na odległość do 3000 m, a do celów nawodnych – do 4000 m, pociskami o masie 0,7 kg, każda armata z szybkostrzelnością praktyczną 90 strzałów na minutę.

W celach ekspozycyjnych jedno z tych podwójnych dział wymieniono w latach 80. na podwójnie sprzężone 40 mm działo przeciwlotnicze wz. 1936 szwedzkiej firmy Bofors. Zachowało się ono w zbiorach Muzeum MW, a pochodzi jeszcze z pierwotnego przedwojennego uzbrojenia tego okrętu. W czasie wojny, 5 maja 1940 r. uszkodzone zostało niemieckim pociskiem podczas walk pod Narwikiem. Jego masa wynosi 3530 kg, a lufa ma długość 60 kal. Można było prowadzić nim ogień do celów powietrznych na odległość 4300 m, a do celów nawodnych – 6790 m, pociskami o masie 0,9 kg z szybkostrzelnością 100-120 strzałów na minutę.

Eksponowane na pokładzie okrętu burtowe miotacze bomb głębinowych należą do dwóch generacji: starsze, to produkowane od 1917 r. brytyjskie miotacze Thornycroft z wojennego uzbrojenia „Błyskawicy" o zasięgu 30-50 m, a nowsze – BMB-2, już produkcji radzieckiej, miały zasięg 40-120 m. Ponadto na pokładzie ustawione są, też pochodzące z lat 50., stosowane na polskich niszczycielach radziecka potrójna wyrzutnia torpedowa 1N-2 kal. 533,4 mm i masie 12 t oraz wystrzeliwana z niej torpeda parogazowa wz. 53/38 o długości ponad 7 m i zasięgu maksymalnym 14 000 m.

W pomieszczeniach wystawowych okrętu pod pokładem eksponowane są interesujące egzemplarze broni strzeleckiej, m. in. karabiny maszynowe używane na tym okręcie w czasie wojny. Jeden z nich to 7,7 mm lekki karabin maszynowy Lewis wz. 1915. Skonstruowany przez J. N. Lewisa ze Stanów Zjednoczonych, stosowany był głównie przez armię brytyjską w latach 1915-1939. W 1939 r. stanowiły uzbrojenie okrętów brytyjskich. Egzemplarz znajdujący się w Muzeum MW wyprodukowała firma Birmingham Small Arms. Interesujące jest w nim zwłaszcza rozwiązanie chłodzenia lufy poprzez zastosowanie aluminiowej powłoki. Karabin ten, z lufą o długości 665 mm i masie 11,75 kg, magazynku talerzowym na 47 nabojów, miał szybkostrzelność 550 strzałów na minutę, ogień prowadzono pociskami o masie 10,0 – 12,8 g na maksymalną odległość 800 m.

Drugi karabin, opracowany przez gen. Reibela – 7,5 mm ręczny karabin maszynowy Chatellerault wz. 1924/29, wyprodukowany został we francuskiej wytwórni broni strzeleckiej – Manufacture d'Armes Chatellerault. Znajdował się w składzie uzbrojenia armii francuskiej do lat 40. ubiegłego wieku. Podczas drugiej wojny światowej niewielka liczba tych karabinów trafiła też do Polskich Sił Zbrojnych we Francji. 7,5 mm ręczny karabin maszynowy Chatellerault wz. 1924/29 miał masę 9,5 kg, lufę długości 500 mm i strzelał z szybkostrzelnością 500 strzałów na minutę, zasilany był nabojami z wymiennego magazynka na 25 nabojów, zakładanego z góry. Miał dwa języki spustowe – na ogień ciągły i pojedynczy.

Na stałej wystawie wewnątrz okrętu muzeum znajdują się ponadto jeszcze inne przedmioty uzbrojenia strzeleckiego i broni białej, przeważnie są to egzemplarze używane w MW po 1918 r.

Terenowa Ekspozycja Uzbrojenia i Broni Morskiej powstała jednocześnie z utworzeniem Muzeum MW. W obecnej formie istnieje już od 1975 r. W jej zbiorach na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza kule kamienne do moździerzy pochodzące z XVI-XVII wieku i lufy dział z XVII-XIX w., w tym ozdobnie wykonane działa serbskie, odlane w Austrii w I połowie XIX wieku, a także dosyć duża liczba wielkogabarytowych egzemplarzy uzbrojenia wycofanego z użycia w Marynarce Wojennej po drugiej wojnie światowej, wyprodukowanego w różnych fabrykach zbrojeniowych, przeważnie poza Polską.

W szwedzkiej firmie Bofors powstały trzy działa będące ozdobą zbiorów Muzeum MW. Największe z nich to 152,4 mm armata nadbrzeżna wz. 1935 o lufie długości 55 kal., zakupiona przez Polskę w 1933 r., dostarczona w 1935 r., wchodząca później w skład helskiej 31. baterii nadbrzeżnej im. Heliodora Laskowskiego, wsławionej walką we wrześniu 1939 r. z niemieckimi okrętami. Strzelała pociskami o masie 46 kg na odległość ponad 26 000 m. Na masce eksponowanego działa znajdują się ślady po uderzeniach odłamków.

Następne działo to 120 mm zdwojona półautomatyczna uniwersalna armata morska wz. 1934/36 o lufie długości 50 kal. Wchodziła ona w skład artylerii głównego kalibru największego bojowego okrętu w okresie II Rzeczypospolitej – stawiacza min „Gryf", zbudowanego w latach 1934-1938 przez francuską stocznię Chantiers et Ateliers Augustin Normand w Hawrze. Po zniszczeniu tego okrętu 3 września 1939 r. w porcie helskim, jego działa wykorzystano do zorganizowania baterii artylerii nadbrzeżnej. Na prawej lufie eksponowanego działa znajduje się znaczne wgłębienie spowodowane uderzeniem pocisku w czasie jednego z niemieckich nalotów na Hel we wrześniu 1939 r. Masa całkowita działa wynosi 17 650 kg. Mogło ono prowadzić ogień do celów nawodnych do 9400 m i do celów powietrznych do 12 900 m, z szybkostrzelnością 16-18 strzałów na minutę, pociskami o masie do 24 kg.

Trzecim interesującym wytworem Boforsa jest wykonane w 1937 r. podwójnie sprzężone działo przeciwlotnicze kal. 40 mm wz. 1936. Zdjęto je z okrętu podwodnego „Sęp", zbudowanego w 1939 r. w holenderskiej stoczni Rotterdamsche Droogdok Maatschappij, w latach wojny internowanego w Szwecji, który po powrocie do Polski w 1945 r., aż do 1969 r. znajdował się w składzie MW. Działo to o masie 2100 kg i lufie długości 43 kal., należy do odmiany 40 mm armat przeciwlotniczych Boforsa, przeznaczonych dla okrętów podwodnych. Działa te różniły się od wersji przewidzianej na okręty nawodne brakiem stabilizacji poprzecznej. Na „Sępie" działo to było umieszczone w wodoszczelnej studzience znajdującej się w kiosku, z którego – gotowe do otwarcia ognia – wysuwane było hydraulicznie wraz z jego obsługą, natychmiast po wynurzeniu się okrętu. Wówczas było to rozwiązanie nowatorskie.

Interesujące eksponaty wykonane zostały również we Francji. Największe z nich to zakupione w latach 1926-1927 dwie dalekonośne armaty polowe kal. 105 mm wz. 1929, firmy Schneider-Creusot. Przed wojną były najpierw przeznaczone dla Flotylli Rzecznej MW, natomiast w 1939 r. stanowiły uzbrojenie Morskiego Dywizjonu Artylerii Lekkiej broniącego Kępy Oksywskiej. Ich lufy mają długość 38 kal., a masa każdego wynosi 3390 kg. Strzelały pociskami o masie 15,8 kg na odległość 17 000 m.

Z tej samej firmy pochodzi też, wykonana w 1930 r., 100 mm armata morska wz. 1917 o lufie 40 kal. i masie 1560 kg. Można było prowadzić z niej ogień z szybkostrzelnością 10 strzałów na minutę pociskami o masie 13,5 kg na odległość 9500 m. Eksponowane działo zostało zdjęte w 1955 r. z okrętu podwodne-

go „Żbik", zbudowanego w 1932 r. przez francuską stocznię Chantiers Navals Francais w Caen. Okręt ten internowany w 1939 r. w Szwecji, w 1945 r. powrócił do Polski i po 25 latach służby w 1955 r. skreślony został z listy floty.

Z Francji pochodzą także podwójnie sprzężone wielkokalibrowe najcięższe karabiny maszynowe Hotchkiss kal. 13,2 mm wz. 1930 – jeden należący niegdyś do uzbrojenia przeciwlotniczego stawiacza min „Gryf", a drugi – zdjęty ze spisywanego w 1955 r. okrętu podwodnego „Żbik". Wyprodukowała je firma zbrojeniowa założona przez B. B. Hotchkissa. Ich masa wynosiła 350 kg, lufy miały długość 1000 mm. Można było prowadzić z nich ogień z szybkostrzelnością 450 strzałów na minutę pociskami o masie 0,118 kg na odległość 3000 m do celów powietrznych, a do 6500 m do celów nawodnych.

Dwa eksponaty są produkcji niemieckiej. Poczwórnie sprzężone 20 mm działko przeciwlotnicze Flak wz. 1930 o długości luf 72 kal. miało szybkostrzelność z każdej lufy po 120 strzałów na minutę. Można było strzelać z niego pociskami o masie 0,13 kg na odległość 4750 m, a jego pułap wynosił 3700 m. Powstało w zakładach Rheinmetall – jak nazywa się firmę zbrojeniową Rheinische Metallwaren und Maschinenfabrik. Pochodzi z minowca „Czajka", przeklasyfikowanego po wojnie na dozorowiec, zbudowanego w 1939 r. w Polsce, w 1946 r. rewindykowanego z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, który przed powrotem do Polski został wyposażony m. in. w to działo.

Drugi niemiecki eksponat jest 37 mm armatą morską o masie 1250 kg, wyprodukowaną w 1942 r. Armata ta zdjęta została z niemieckiego okrętu podwodnego zatopionego w 1945 r. w porcie gdyńskim.

Jeśli chodzi o eksponaty poniemieckiego pochodzenia, to warto jeszcze wspomnieć o 280 mm pociskach o masie 315 i 336 kg do dział artylerii głównego kalibru pancernika „Gneisenau", który po wojnie jako wrak blokował wejście do portu gdyńskiego.

W Wielkiej Brytanii powstało, wywodzące się ze Szwajcarii, 20 mm działko przeciwlotnicze Oerlikon Mk II o lufie długości 70 kal., należące niegdyś do wojennego uzbrojenia przeciwlotniczego niszczyciela „Błyskawica". Jego masa to 78,5 kg, a szybkostrzelność – 465-480 pocisków na minutę, donośność – 5715 m. Również tego samego brytyjskiego pochodzenia jest część poczwórnej wyrzutni torpedowej kal. 533,4 mm z ORP „Błyskawica".

Eksponowane są też dwie wersje popularnego w latach wojny amerykańskiego, dostarczanego m. in. również do ZSRR, podwójnie sprzężonego przeciwlotniczego wielkokalibrowego karabinu maszynowego kal. 12,7 mm Colt Browning wz. 1924. Jeden z nich był chłodzony powietrzem, a drugi wodą. Karabiny do Muzeum MW trafiły po zdemontowaniu uzbrojenia ze spisywanych na złom byłych małych okrętów poradzieckich – trałowców i kutrów torpedowych, przekazanych Polsce w 1946 r. w ramach reparacji wojennych.

Wystawiane na ekspozycji plenerowej Muzeum MW uzbrojenie pochodzące z fabryk zbrojeniowych Związku Radzieckiego jest nie mniej interesujące, niż wcześniej opisane. Warto przypomnieć, że prace o radzieckim uzbrojeniu morskim z lat drugiej wojny światowej, wychodzące w krajach Europy Zachodniej do końca lat 90. ubiegłego wieku, ilustrowane były przeważnie zdjęciami eksponatów znajdujących się w Muzeum MW.

Wieżowa, podwójnie sprzężona 130 mm armata morska B-2ŁM wz. 1936 stanowiła niegdyś element artylerii głównego kalibru niszczyciela „Wicher", wydzierżawionego od Związku Radzieckiego, znajdującego się w służbie polskiej MW w latach 1958-1971. Z armat tych o lufach długości 50 kal. można było pro-

wadzić ogień na odległość od 20 000 do 25 000 m, z szybkostrzelnością 8-10 strzałów na minutę.

Kolejna 130 mm armata morska B-13 wz. 1936 o lufie długości 50 kal. była zasadniczym uzbrojeniem większości powojennych polskich baterii artylerii stałej. Miała szybkostrzelność 7-8 strzałów na minutę, zasięg maksymalny ponad 25 000 m, a skuteczny – 19 000 m.

Uniwersalna armata morska B-34U 100 mm o lufie 56 kal. pochodzi już z powojennego uzbrojenia niszczyciela „Burza", zbudowanego w latach 1927-1932 przez francuską stocznię Chantiers Navals Francais w Blainville. Jej masa wynosiła 13 800 kg, szybkostrzelność 16 strzałów na minutę, zasięg maksymalny 10 000 – 16 000 m, a pułap – 6000 m.

Kolejna 100 mm armata morska B-24-II-.5 pochodzi z uzbrojenia, przezbrojonego po wojnie, okrętu podwodnego „Sęp". Z armaty tej o lufie długości 51 kal. można było prowadzić ogień z szybkostrzelnością 12 strzałów na minutę na odległość 22 400 m.

Dwie 85 mm uniwersalne armaty morskie wz. 1944 zostały zdjęte – pojedyncza typu 90K – z dużego ścigacza okrętów podwodnych proj. „122 bis", a podwójnie sprzężona 92K – z niszczyciela proj. „30 bis", a konkretnie z ORP „Wicher". Armata 90K miała szybkostrzelność 16-18 strzałów na minutę, donośność 15 800 m, a pułap 10 500 m. Armata dwulufowa 92K – szybkostrzelność 15-18 strzałów na minutę, donośność 16 000 m, a pułap 10 400 m.

Kolejne to bardzo często stosowane na różnych okrętach MW w latach powojennych automatyczne działo przeciwlotnicze typu 70K wz. 1939. Dwa takie same działa są obecnie zamontowane na okręcie muzeum „Błyskawica".

Niegdyś dużo było w MW 25 mm pojedynczych armat przeciwlotniczych 84KM wz. 1940 o lufach długości 76,5 kal., ponieważ stanowiły one zapasy mobilizacyjne przewidziane na uzbrojenie statków wcielanych w razie potrzeby do MW. Eksponowana armata wykonana została na terenie ZSRR w 1944 r. Można było z niej prowadzić ogień z szybkostrzelnością 240 strzałów na minutę na odległość 2400 m, a do celów powietrznych – 2000 m.

Szerokie zastosowanie miały również podwójnie sprzężone 12,7 mm wielkokalibrowe karabiny maszynowe DSzK wz. 1938, w które były uzbrojone mniejsze okręty MW. Ich szybkostrzelność wynosiła 80 strzałów na minutę, donośność 2000 m, a pułap 1600 m.

Kolejnymi nabytkami Muzeum MW są dwie podwójnie sprzężone 30 mm automatyczne morskie armaty uniwersalne AK-230. Armata ta skonstruowana została pod koniec lat 50. w ZSRR i trafiła do MW na początku lat 60. wraz pierwszymi kutrami rakietowymi proj. „205". W latach późniejszych stała się najbardziej popularną armatą morską. W polskiej MW m. in. uzbrojone w nią były, oprócz kutrów rakietowych, również okręty desantowe proj. „770D", „770MA" oraz „771" i „771A", okręt dowodzenia desantem proj. „776", kutry torpedowe proj. „664", okręty szkolne proj. „888", ścigacze proj. „912M" i okręty patrolowe proj. „912". Jej lufy miały długość 65 kal. Kąt ich podniesienia od -12º do 87º. Miała masę 1905 kg i strzelała pociskami o masie 0,54 kg z szybkostrzelnością praktyczną 200-240 strzałów na minutę do celów nawodnych na efektywną odległość 4000 m. Zapas nabojów w bębnie wynosił po 500 szt. na lufę. Kierowanie ogniem odbywało się za pomocą celownika Kołonka lub radaru kierowania ogniem artylerii MR-104 Ryś.

Najnowszą jest 30 mm automatyczna morska armata uniwersalna AK-630M systemu Gatling, z sześcioma lufami obracającymi się dzięki wykorzystaniu ga-

zów prochowych z prędkością 14 obrotów na minutę. Armata ta została przyjęta na uzbrojenie w ZSRR w latach siedemdziesiątych, zastępując na nowo zbudowanych okrętach dwulufowe armaty AK-230. Jej lufy mają 65 kalibrów długości, kąt ich podniesienia wynosi od -12º do +88º, masa armaty, wraz z wieżą i amunicją – 2918 kg, szybkostrzelność 4000-5000 strzałów na minutę, maksymalny zasięg 5200 m, zapas nabojów w bębnie 2000 szt., stacja radiolokacyjna kierowania ogniem MR-123 Wympieł. W polskiej MW stanowiła uzbrojenie niszczyciela rakietowego „Warszawa" (proj. „61MP") oraz małych okrętów rakietowych proj. „1241RE" i „660".

W ekspozycji znajdują się też trzy egzemplarze środków artyleryjskiego uzbrojenia lądowego, stosowanego w niedużych liczbach przez jednostki nadbrzeżne MW. Należy do nich 76,2 mm ciągniona armata dywizyjna ZIS-3 wz. 1942 o lufie długości 3169 mm, przyjęta do uzbrojenia w armii radzieckiej w 1942 r., a w WP – w 1943 r. Eksponowaną armatę wyprodukowano w 1944 r. Takie armaty wykorzystywane były przez armie ponad 20 krajów. Przeznaczona była w zasadzie do zwalczania celów opancerzonych. Jej masa wynosi 1150 kg. Można z niej było prowadzić ogień z szybkostrzelnością do 25 strzałów na minutę pociskami o masie ponad 6 kg na odległość do 13 240 m.

Taki sam kaliber ma wykonana w 1945 r. 76,2 mm lekka armata polowa wz. 1943 o lufie długości 19,5 kal. Masa tego działa wynosi 1300 kg, szybkostrzelność 12 strzałów na minutę pociskami o masie 6,5 kg na odległość 4200 m.

Ostatnią, wykonaną w 1939 r., tak jak poprzednie w radzieckiej wytwórni uzbrojenia, jest 45 mm ciągniona armata przeciwpancerna wz. 1937 o lufie długości 2070 mm i masie 1200 kg. Miała szybkostrzelność 20-25 strzałów na minutę, a maksymalną donośność 4200 m.

Interesującym eksponatem, też pochodzenia radzieckiego, jest pierwsza polska rakieta okrętowa „P-15", w kodzie NATO określana jako „Styx", stosowana w MW od początku lat 60. na kutrach (małych okrętach) rakietowych proj. „205". Masa rakiety – 375 kg, długość – 6,25 m, średnica kadłuba – 0,75 m, wysokość lotu – 200-300 m, prędkość – 312 m/sek, a zasięg – 8-40 km.

Wyeksponowano też przewoźną stacjonarną wyrzutnię rakietową „Sopka", i wystrzeliwany z niej pocisk rakietowy „S-2", w kodzie NATO zwany „Samlet". Masa startowa rakiety wynosiła 3 t, masa głowicy bojowej rakiety typu burzącego – 500 kg, długość – 8 m, rozpiętość – 4,7 m, prędkość – 0,8 Ma, zasięg – 80 km.

W pobliżu tego eksponatu znajduje się, też wykonany w ZSRR, 16-lufowy rakietowy miotacz bomb głębinowych RBU-2500, który bomby głębinowe RBG-25 o masie 21 kg mógł miotać na odległość 550 do 2800 m.

Natomiast w Polsce została wykonana 140,4 mm okrętowa wyrzutnia pocisków rakietowych WM-18, wprowadzona w 1966 r. do uzbrojenia legendarnych już polskich okrętów desantowych. Z wyrzutni tej o masie 1,5 t można było prowadzić ogień odłamkowo-burzącymi pociskami rakietowymi M-14-OF o masie 39, 6 kg salwą co 6-8 minut na odległość 10 000 m.

Do najciekawszych eksponatów Muzeum MW należą, stosowane również w MW po drugiej wojnie światowej, samoloty – myśliwski Jak-9P, rozpoznawczy Ił-28R i myśliwsko-szturmowy Lim-6 oraz śmigłowce Mi-1 i Mi-4, a także najróżniejsze egzemplarze wycofanego z użycia uzbrojenia torpedowego, trałowego i broni podwodnej.

Ponadto w magazynach muzeum znajdują się liczne egzemplarze uzbrojenia strzeleckiego MW, głównie produkcji krajowej i radzieckiej, ale również niemieckiej, francuskiej, brytyjskiej i włoskiej.

Czesław Ciesielski

DROGA KMDR. PPOR. ZBIGNIEWA WĘGLARZA DO WIĘZIENIA INFORMACJI MARYNARKI WOJENNEJ

Kpt. mar. Zbigniew Węglarz

Urodził się 5 sierpnia 1914 r. w Krakowie. Był synem Stanisława i Zofii z domu Sękara. Oboje rodzice byli nauczycielami. Ojciec zginął na początku pierwszej wojny światowej. Syna wychowywała matka i jej rodzina. W 1921 r. matka wyjechała razem z synem do Francji, obejmując w Auchel-Pas de Calais stanowisko nauczycielki dzieci polskich górników, gdzie pozostawała przez trzy lata. Natomiast po roku syna odesłała do Krakowa, powierzając ciotce jego wychowanie. Tam w szkole podstawowej im. Św. Mikołaja ukończył cztery klasy, po czym uczęszczał do ośmioklasowego gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego im. Józefa Hoene-Wrońskiego, w którym w 1933 r. otrzymał świadectwo maturalne.

Jego dalszą drogę wytyczyła Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, do której w lipcu tr. zdał egzamin konkursowy[1]. Spośród 70 kandydatów znalazł się w gronie 18 szczęśliwców zakwalifikowanych do przyjęcia. Po czym w Kadrze Marynarki Wojennej w Gdyni odbył kurs rekrucki, a po nim zaokrętowany na kurs kandydacki na ORP „Iskra", uczestniczył w rejsie szkoleniowym po Bałtyku, odwiedzając po drodze Ventpils na Łotwie, Visby na Gotlandzie oraz Nexo na Bornholmie[2]. Po powrocie do Torunia, mianowany podchorążym młodszego kursu rozpoczynał naukę z przedmiotów morskich. W maju 1934 r. podchorążowie wracali na ORP „Iskra", aby w rejsie trwającym do 23 września na jego trasie odwiedzić Cherbourg, Porto, Bizertę, Palma de Mallorca, Funchal i Brest.

Jesienią tr., zakwalifikowani na kurs średni, kontynuowali w Toruniu szkolenie teoretyczne, a po nim w lecie 1935 r. znowu praktyka morska, tym razem na kanonierce „Generał Haller", którą podchorążowie odbywali na stanowiskach artylerzystów i sygnalistów. Po jej zakończeniu jesienią 1935 r. zakwalifikowani na rocznik starszy i awansowani na stopnie bosmanów-podchorążych, rozpoczynali dalsze szkolenie w przedmiotach teoretycznych, natomiast w lecie 1936 r. skierowani zostali do Flotylli Rzecznej w Pińsku, w celu zapoznania się z warunka-

[1] Życiorys Zbigniewa Węglarza – kombatanta drugiej wojny światowej, przesłany autorowi 10 IX 2006 r.

[2] Relacja pisemna Zbigniewa Węglarza, przekazana autorowi 4 VI 1991 r.

Prezentacja nowo mianowanych oficerów marynarki na Zamku Królewskim w Warszawie. Czwarty od prawej ppor. mar. Zbigniew Węglarz

mi służby tej formacji, by następnie przejść w Gdyni ostatnią przedpromocyjną praktykę oficerską, jeszcze w stopniach bosmanów-podchorążych, na kontrtorpedowcach „Burza" i „Wicher". Zatem nauka w SPMW trwała 3 lata i 3 miesiące, zamykała ją 15 października 1936 r. uroczysta promocja 12 bosmanów-podchorążych na podporuczników marynarki w korpusie morskim. Ppor. mar. Zbigniew Węglarz kończył ją z siódmą lokatą[3].

Po czternastodniowym urlopie, w początkach listopada, nowo mianowani oficerowie wyjeżdżali do Warszawy, gdzie na Zamku Królewskim w Sali Rycerskiej szef Kierownictwa Marynarki Wojennej, kontradmirał Jerzy Świrski przedstawił ich Prezydentowi RP, prof. Ignacemu Mościckiemu i marszałkowi Edwardowi Rydzowi Śmigłemu[4].

Wkrótce po tej podniosłej uroczystości podporuczników kierowano na roczny Kurs Aplikacyjny dla Podporuczników. Jego program składał się z trzech części. Pierwszą rozpoczynał czterotygodniowy kurs instruktorski w Kadrze Marynarki Wojennej, który zamykała praktyka na stanowisku dowódcy plutonu rekruckiego. W części drugiej jego uczestnicy odbywali szkolenie na okrętach floty w zakresie artylerii morskiej, nawigacji, broni podwodnej, łączności i w dziale mechanicznym. Wreszcie ostatnia część KAP odbyła się w Morskim Dywizjonie Lotniczym w Pucku, gdzie uczestników zapoznawano z podstawami wiedzy o lotnictwie morskim, w tym z różnymi zagadnieniami taktycznymi, nawigacyjnymi i bojowymi lotnictwa morskiego[5].

Kurs aplikacyjny kończył pierwszy etap, trwający praktycznie cztery lata, przygotowania oficera liniowego. Dopiero po nim mógł on rozpocząć właściwą

[3] Relacja pisemna…; Cz. Ciesielski, *Szkolnictwo Marynarki Wojennej w latach II Rzeczypospolitej,* Warszawa 1974, s. 257.

[4] Relacja pisemna…

[5] Cz. Ciesielski, *op. cit.,* s. 163-167.

Patent oficerski ppr. mar. Zbigniewa Węglarza

karierę morską na okrętach floty. Podporucznik Węglarz skierowany został do pełnienia służby na okręty szkolne na stanowisku oficera wachtowego na jednostkach pomocniczych floty ORP „Wilia", a następnie na ORP „Iskra". W 1938 r., po wyokrętowaniu, skierowano go na Kurs Oficerski Broni Podwodnej, z zaokrętowaniem na ORP „Bałtyk". Kurs trwał od 3 października 1938 do 4 maja 1939 r. i był podzielony na część teoretyczną (działy: torpedy, miny, trały, bomby hydrostatyczne, materiały wybuchowe, sekcje minerskie, instalacje elektryczne w dziale broni podwodnej, organizacja działu broni na OORP, prace warsztatowe), oraz wykłady informacyjne z działu broni podwodnej i z programu wyszkolenia floty. W części drugiej ppor. Węglarza zaokrętowano na jeden miesiąc na ORP „Czajka" na stanowisku oficera wachtowego, a od 6 maja 1939 r. na stanowisku odpowiadającym jego wyszkoleniu – oficera broni podwodnej – na ORP „Burza". Węglarz podsumowując z perspektywy czasu wartość swego przygotowania fachowego jako oficera pisał: „*w Marynarce Wojennej przeszedłem dobrą, choć twardą szkołę życia, będąc kolejno marynarzem pokładowym na żaglowcu, palaczem na transportowcu, podoficerem na kanonierce, a wreszcie oficerem wachtowym na niszczycielu*"[6] (kontrtorpedowcu).

Trzydziestego sierpnia 1939 r. o godz. 14.15 na rozkaz „wykonać Peking" trzy kontrtorpedowce: „Błyskawica", „Grom" i „Burza", podniosły kotwice z redy Oksywia i idąc w szyku torowym, kierowały się na pełne morze. Ppor. mar. Węglarza, pełniącego funkcję oficera broni podwodnej na ORP „Burza", wybuch wojny zastał na Morzu Północnym. 1 września ok. godz. 13.00 miało miejsce spotkanie polskiego dywizjonu z dwoma brytyjskimi niszczycielami, które odtąd, stanowiąc jego eskortę, towarzyszyły mu aż do chwili wejścia do portu Leith, leżącego w Zatoce Firth of Forf. Na ORP „Burza" Węglarz pełnił służbę do

[6] Relacja pisemna…

27 listopada 1940 r., awansowany kilka miesięcy wcześniej (30.05.1940 r.) do stopnia porucznika[7], po czym został przeokrętowany na ORP „Błyskawica", na stanowisko oficera broni podwodnej (od 26 listopada 1940-26 lipca 1941). W dniu 10 listopada 1941 r. wrócił na ORP „Burza" na poprzednio zajmowane stanowisko i pozostawał na nim do 17 stycznia 1942 r. Identyczną funkcję pełnił na ORP „Piorun" od 18 stycznia 1942 r. do 12 maja 1944 r. Wymienione okręty brały wówczas udział w operacjach morskich na morzach: Północnym, Śródziemnym, Adriatyckim, w kanale La Manche, na oceanach: Atlantyckim i Arktycznym, uczestniczyły w ochronie konwojów: Stany Zjednoczone – Wielka Brytania, Kanada, Murmańsk, Islandia, Malta, w eskortowaniu dużych alianckich okrętów, bombardowaniu nieprzyjacielskich umocnień brzegowych, zwalczaniu okrętów podwodnych, wreszcie w inwazji Sycylii i północnych Włoch. W tym rejonie była to ostatnia operacja, w której pod Salerno dzielnie uczestniczył ORP „Piorun"[8]. W listopadzie 1943 r. okręt ten przybył do Plymouth. Poddany remontowi, stocznię opuścił 1 lutego 1944 r. by przygotować się do nowych operacji. Dnia 22 marca wszedł do Scapa Flow, by wkrótce w fiordach norweskich zwalczać przybrzeżną żeglugę niemiecką oraz atakować pancernik „Tirpitz".

W dniu 12 maja 1944 r., w następstwie zatargu z zastępcą dowódcy okrętu, kpt. mar. Wieńczysławem Konem, Węglarz został wyokrętowany i skierowany przez Kierownictwo Marynarki Wojennej do Biura Studiów w dziale broni podwodnej. W czerwcu przeniesiono go do SPMW w Okehampton w charakterze wykładowcy broni podwodnej i oficera kursowego Szkoły Podchorążych Rezerwy Marynarki Wojennej. Od dnia 9 grudnia powierzono mu w Komendzie Morskiej „Południe" funkcję oficera flagowego specjalisty broni podwodnej, którą pełnił do grudnia 1946 r. W dniu 3 maja 1945 r. otrzymał awans na stopień kpt. mar.[9]. Miał wówczas duże doświadczenie morskie osiągnięte czynnym uczestnictwem w operacjach wojennych, poparte ukończonymi kursami specjalistycznymi. Poza krajowymi były to: Torpedo Officers Course, Damage Control Course, Fire Fighting Course, Convoy Course, Shallow Diving Course, Basic Radar Course, Boarding Party Course[10]. Za udział w wojnie honorowany był następującymi odznaczeniami: „Krzyżem Walecznych" – trzykrotnie, „Medalem Morskim" – czterokrotnie oraz pamiątkowymi wyróżnieniami brytyjskimi: „Atlantic Star", „Italy Star" i za udział w wojnie „1939-1945 Star".

Zakończenie wojny i rozwiązanie Polskich Sił Zbrojnych walczących u boku zachodnich aliantów oraz nieuchronność demobilizacji, stawiało przed ich stanem osobowym sprawę dramatycznego wyboru – pozostania na obczyźnie, bądź repatriacji. Wielu nie chciało wracać do Polski, poddanej sowieckiej dominacji. Inni deklarowali chęć powrotu. Był wśród nich kpt. mar. Zbigniew Węglarz, który miał w Krakowie samotną matkę i pragnął zapewnić jej na starość opiekę. Tę decyzję zgłosił 28.12.1946 r. dowódcy ORP „Bałtyk". Postanowił jednak wracać oficjalnie na polskim okręcie. W związku z tym 21 marca 1947 r. zarejestrował się w polskim Konsulacie Generalnym w Londynie.

[7] Z. Węglarz, *Wspomnienia ze służby na ORP „Burza" w latach 1939-1940*, „Biuletyn Historyczny" Muzeum Marynarki Wojennej, 1989, nr 11, s. 77-89.

[8] J. Pertek, *Wielkie dni małej floty,* Poznań 1987, s. 408-409.

[9] Z. Węglarz, *Okres wojny na ORP „Piorun"*, „BH" 1987, nr 10, s. 94; *Kadry morskie Rzeczypospolitej, t. II, Polska Marynarka Wojenna, cz. I, Korpus oficerów 1918-1947*, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia 1996, s. 460.

[10] Z. Węglarz, *Szczegółowy przebieg służby w Marynarce Wojennej* (wykonał Z. Węglarz na podstawie posiadanych dokumentów, Kraków 5.07.1991), Oryginał przekazany autorowi.

Do Wielkiej Brytanii wkrótce przybyła Misja Morska z jej przewodniczącym kmdr. por. Stefanem de Waldenem, której zadaniem było przygotowanie techniczne dwóch okrętów ORP „Błyskawica" i „Burza", do zaokrętowania na nich repatriatów Marynarki Wojennej i przewiezienie do kraju. Dowódcą pierwszego miał zostać kmdr ppor. Bolesław Romanowski, który jako dowódca ORP „Dzik" zasłynął z brawurowych akcji przeciwko nieprzyjacielskim okrętom i statkom; na dowódcę drugiego był przewidziany kpt. mar. Węglarz, który w połowie 1947 r., razem z grupą marynarzy, udał się na życzenie Misji Morskiej do obozu Polkemet w Szkocji, a następnie 24 czerwca do Rosyth, gdzie zaokrętowano ich na ORP „Błyskawica". W związku z tym, że ORP „Burza" znajdował się w fatalnym stanie technicznym zrezygnowano z jego uruchomienia. Wobec tego do Gdyni miał popłynąć ORP „Błyskawica", dowodzony przez kmdr. Romanowskiego, zaś jego zastępcą na czas rejsu został kpt. mar. Węglarz. Dnia 30 czerwca miało miejsce protokolarne przejęcie okrętu przez polską załogę, a następnego dnia o godz. 8.00 na polecenie szefa Misji Morskiej na okręcie podniesiono banderę, by o godz. 15.00 wyjść w rejs do Polski[11].

W dniu 4 lipca w godzinach rannych „Błyskawica" minęła Hel i o godz. 9.00 zacumowała w basenie portu wojennego na Oksywiu. Powitanie było uroczyste. Orkiestra grała hymn Polski, kompania honorowa MW prezentowała broń. Na okręt przybyli: dowódca MW kontradmirał Włodzimierz Steyer i jego zastępca ds. politycznych kmdr Józef Urbanowicz oraz wielu oficerów. W dniu 7 lipca Urbanowicz zaproponował kmdr. ppor. Romanowskiemu, kpt. mar. Węglarzowi i kilku starszym podoficerom pozostanie w służbie. Węglarzowi oświadczył, że musi pozostać w marynarce do trzech lat, a to w celu wyszkolenia młodszych oficerów, po czym będzie mógł przejść do marynarki handlowej, zwłaszcza że posiadał dyplom „Master Foreign Going". W dniu 10 lipca inspekcję okrętu i załogi przeprowadził marszałek Michał Rola-Żymierski w towarzystwie kontradmirała Steyera i kmdr. Urbanowicza. 14 lipca oficerowie i podoficerowie zakwalifikowani do pozostania w służbie musieli udać się do Warszawy w celu rejestracji w Departamencie Personalnym MON, a następnie do Szefostwa Informacji WP[12].

Podstawowym problemem było skompletowanie pierwszej załogi okrętu. Zostało to wykonane do końca lipca. Dnia 18 lipca 1947 r. nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy ORP „Błyskawica". Na miejsce kmdr. ppor. Romanowskiego, który odszedł na stanowisko dowódcy Grupy Okrętów Podwodnych, dowódcą okrętu mianowano kmdr. ppor. Wacława Krzywca, jego zastępcą ds. liniowych kpt. mar. Węglarza, awansowanego Rozkazem Personalnym MON z 12 listopada 1947 r. do stopnia kmdr. ppor.

W okresie 5.12.1947-14.06.1948, gdy „Błyskawica" była w remoncie, pełnił on obowiązki kierownika Zakładów Broni Podwodnej, po czym wrócił na poprzednie stanowisko. W nowo skompletowanej załodze pojawiły się nowe funkcje i nowi oficerowie: z-ca dowódcy ds. politycznych, sekretarz organizacji partyjnej, wykładowca ds. politycznych i oficer informacji. Odtąd rozkazy dowódcy, opinie służbowe i wnioski awansowe były podpisywane przez dowódcę okrętu i jego zastępcę ds. politycznych, co nie ułatwiało pracy dowódcy[13].

W latach 1947-1949 „Błyskawica", oddana do dyspozycji komendanta Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, spełniała zadania szkoleniowe w porcie

[11] Z. Węglarz, *Powrót do ojczyzny,* „Nasze Sygnały", Pismo Stowarzyszenia Marynarki Wojennej, 1989, s. 164, s. 2-3.

[12] Z. Węglarz, *Powrót*…, s. 4; Tenże, *Szczegółowy przebieg służby…*

[13] Z. Węglarz, *Powrót*…, s. 4-5.

i na morzu, intensywnie szkoląc załogę i słuchaczy OSMW w specjalnościach morskich. Odpowiedzialność za ten odcinek fachowego przygotowania spoczywała na Zbigniewie Węglarzu jako zastępcy dowódcy ds. liniowych. Już we wrześniu okręt zawinął do Świnoujścia, w październiku do Szczecina. Obok normalnych zadań szkoleniowych obejmujących oddzielnie stałą załogę, kursantów i kandydatów do OSMW, ORP „Błyskawica" pełnił funkcję reprezentacyjną, nie wyłączając organizowania oficjalnych przyjęć dla dygnitarzy, często zakrapianych alkoholem. Na przykład gdy w listopadzie 1947 r. na okręcie była zaokrętowana delegacja rządu Czechosłowacji razem z jej ochroną, z którą „Błyskawica" popłynęła do Szczecina, w czasie podróży trwało niekończące się przyjęcie. Podobne przyjęcie miało miejsce dla grupy wyższych oficerów II Oddziału Sztabu Generalnego i Informacji WP na czele z płk. Wacławem Komarem. Z kolei w marcu 1950 r. na „Błyskawicy" pojawiła się grupa 20 oficerów sztabowych z trzema generałami, w celu przeprowadzenia inspekcji, którą wypadało podjąć obiadem. Tego rodzaju czynności dodatkowo obciążały kadrę dowódczą okrętu i utrudniały normalny tok pracy[14].

Komandor ppor. Węglarz był na ogół pozytywnie odbierany przez oficerów Informacji MW, a także przez oficerów polityczno-wychowawczych. Niektórzy z nich widzieli go jako kandydata do objęcia stanowiska dowódcy ORP „Błyskawica", na miejsce kmdr. ppor. Wacława Krzywca. Natomiast propozycję wstąpienia do PZPR miał mu złożyć oficer polityczno-wychowawczy. Według relacji jej adresata odpowiedź była dość jednoznaczna, że nie widzi on takiej potrzeby ani dla siebie, ani dla jego przełożonych[15].

Być może, że te informacje mogły mieć jakiś wpływ na awans. Faktem natomiast pozostaje, że kmdr ppor. Zbigniew Węglarz objął 21 stycznia 1949 r. obowiązki dowódcy ORP „Błyskawica", po swym poprzedniku kmdr. ppor. Wacławie Krzywcu, który został dowódcą Grupy Ścigaczy. Obok swych podstawowych obowiązków wyznaczono go dodatkowo rozkazem dowódcy MW asesorem Izby Morskiej, podlegającej Sądowi Okręgowemu w Gdyni.

Jako dowódca okrętu w opiniach okresowych swych bezpośrednich przełożonych Węglarz oceniany był zawsze pozytywnie i to zarówno przez dowódcę Floty, kmdr. Stanisława Mieszkowskiego, jak i szefa Sztabu Floty, kmdr. por. Roberta Kasperskiego. Podobną ocenę wystawił mu kontradmirał Iwan Szylingowski, zastępca dowódcy MW ds. linowych, z ćwiczeń sztabowych odbytych w styczniu 1950 r., w których Węglarz był wyznaczony na stanowisko dowódcy Dyonu Niszczycieli i dodatkowo szefa broni podwodnej. Jako dowódca „Błyskawicy" samodzielnie i sprawnie, bez pomocy holowników, manewrował okrętem w portach Gdyni, Gdańska, Szczecina i Świnoujścia. Jednakże w dniu 25 kwietnia 1950 r. podczas manewru wychodzenia z portu gdyńskiego miała miejsce awaria. W jej następstwie „*poszycie burty na rufie zostało nieznacznie wgniecione drewnianą odbojnicą mola portu handlowego*"[16]. Groziło mu postępowanie dyscyplinarne. W perspektywie nie wykluczano postępowania karnego.

Zanim aresztowano kmdr. ppor. Węglarza, wojskowe organa ścigania miały już w swym dorobku na terenie Marynarki Wojennej przerażającą praktykę. Represje wobec oficerów i podoficerów rozpoczęły się bowiem w okresie 1945-1947, a nasilały w latach następnych. Pierwszą ofiarą był ppor. mar. Zbigniew

[14] *Ibidem*, s. 7-8, 10.

[15] P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej 1945-1957*, Warszawa 2006, s. 226; Z. Węglarz, Powrót…, s. 8.

[16] *Ibidem*, s. 9-10.

Smoleński, skazany przez Sąd Wojskowy wyrokiem 21 grudnia 1945 r. na karę śmierci, wykonaną 26 lutego 1946 r. w Bydgoszczy. Jesienią 1945 r. Informacja Wojskowa aresztowała por. mar. Władysława Pacholczyka (związanego w czasie okupacji z Narodowymi Siłami Zbrojnymi, a następnie z AK). Sąd Marynarki Wojennej wyrokiem z 13 czerwca 1946 r. skazał go na karę śmierci, zamienioną w drodze łaski na dożywotnie więzienie. W maju tr. Informacja Wojskowa aresztowała por. mar. Adama Dedio, dowódcę ścigacza „Bystry" i ppor. mar. Henryka Dąbrowskiego oraz czterech podoficerów. Wobec wszystkich zastosowano straszliwe metody śledztwa, wymuszające „przyznanie się" do udziału w działalności nielegalnej wywrotowo-terrorystycznej organizacji „Semper Fidelis Victoria", dążącej, jak to sformułowano, do zmiany przemocą ustroju państwa. Sąd MW na rozprawie w dniach 6 do 11 lutego 1947 r. skazał por. mar. Dedio na karę śmierci, pozostałych na kary od 6-10 lat więzienia (wyrok śmierci wykonano w Gdańsku 14 maja 1947 r.). W październiku 1948 r. Informacja Wojskowa aresztowała komandorów: Władysława Sakowicza i Konstantego Siemaszkę, w grudniu 1949 r. byłego dowódcę MW kontradmirała Adama Mohuczego i kmdr. rez. Hilarego Sipowicza. Wszystkich po intensywnym śledztwie postawiono przed Najwyższym Sądem Wojskowym (NSW) w dniach 1 stycznia – 6 marca 1950 r. (na sesji wyjazdowej w Gdyni). Proces był inspirowany przez Główny Zarząd Informacji WP i w całości sfingowany. Sąd uznał ich winnymi „dopuszczenia się aktów sabotażu przez uniemożliwienie i utrudnianie prawidłowego działania urządzeń Marynarki Wojennej, służących obronie Państwa Polskiego". Wyrokiem z 6 marca 1950 r. NSW skazał: Mohuczego na 13 lat wieziennia, Sakowicza i Sipowicza – każdego na 15 lat, Siemaszkę na 10 lat[17]. W środowisku gdyńskim wydarzenie to nieoficjalnie budziło przerażenie.

Dnia 27 czerwca 1950 r. prokurator Marynarki Wojennej, kmdr Wilhelm Świątkowski, oficer sowiecki, Polak z pochodzenia, wezwał telefonicznie kmdr. ppor. Węglarza, by przyjechał do Prokuratury na Kamienną Górę, nie wyjaśniając w jakim celu, informując zarazem, że wysyła po niego swój samochód. Po wejściu do gabinetu Świątkowski, będący w towarzystwie wiceprokuratora kmdr. ppor. Henryka Otwinowskiego, odczytał Węglarzowi informację, że na podstawie zgody dowódcy Marynarki Wojennej i zezwolenia ministra Obrony Narodowej zostaje aresztowany. Po czym wiceprokurator przeprowadził rewizję osobistą Węglarza, odebrał jego legitymację u dyżurnego i odwiózł do aresztu garnizonowego, skąd po tygodniu pod strażą został zabrany do siedziby Okręgowego Zarządu Informacji nr 8 (dalej: Informacji Marynarki Wojennej), mieszczącego się przy ul. Świętojańskiej 9. Tam polecono mu zdjąć marynarkę, oddać krawat i sznurowadła. Od marynarki usunięto baretki odznaczeń oraz stopnie na rękawach. W dusznej celi piwnicznej, w której samotnie został umieszczony, warunki pobytu były fatalne. Posadzka z betonu, brak światła dziennego, u sufitu stale paląca się 15W żarówka[18]. Po tygodniu przystąpiono do przesłuchań, które rozpoczął Otwinowski. Dotyczyły one zarzutów leżących u podstaw decyzji aresztowania, a więc pijaństwa wśród załogi i rzekomego niedbalstwa w służbie, które spowodowało awarię okrętu. Nikły wynik wstępnych przesłuchań sprawił, że w ich tok ingero-

[17] Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, dnia 14 maja 1947 r. Sąd Marynarki Wojennej, Nr akt Sm 9/47, kopia maszynopisu w posiadaniu autora; Cz. Ciesielski, *Oskarżeni o sabotaż w Marynarce Wojennej (1948-1950),* „Przegląd Morski" 1990, nr 5, s. 59-69; Tenże, *Oficerowie Marynarki Wojennej przed sądami wojskowymi (1945-1952)*, „Rocznik Gdyński" Nr 11 (1992-1993), Gdynia 1994, s. 63-77.

[18] Z. Węglarz, *Powrót*…, s. 11-12.

wał Świątkowski, który osobiście uczestniczył w końcowej części prawie każdego przesłuchania, wyraźnie zmierzając do zmiany kwalifikacji przestępstwa, podnosząc je do zbrodni i oskarżał aresztowanego o podwójny sabotaż[19]. Nadany przez Świątkowskiego nowy kierunek śledztwa przejmowała Informacja MW w osobie szefa Wydziału V (śledczego), mjr. Eugeniusza Niedzielina, który w przypływie szczerości zdradził, że motywacja dotycząca aresztowania Węglarza była jedynie pretekstem, w rzeczywistości Informacja MW posiada wiadomości o podziemnej organizacji i szpiegostwie. Kazał więc Węglarzowi wielokrotnie opowiadać swój życiorys, wyłapując w nim ewentualne luki. W początkowym okresie przesłuchań zdarzało się też, że byli obecni: szef Informacji MW ppłk Stefan Oleniak oraz jego zastępca, ppłk Nikołaj Prystupa (były oficer sowiecki, Ukrainiec). To jemu płk. A. Skulbaszewski (oficer sowiecki) nakazał, by z Węglarzem ostrzej prowadzić śledztwo i to w kierunku związania go ze śledztwem prowadzonym przeciwko generałom – Tatarowi, Kirchmayerowi i innym (TUN)[20]. Od nich Węglarz usłyszał o rzekomym wykryciu w wojsku organizacji podziemnej, która jakoby miała na celu obalanie siłą ustroju politycznego w Polsce.

Przejęcie śledztwa przez Informację MW wyraźnie pogorszyło sytuację oskarżonego. Przyjęte metody śledztwa były zabójcze. Według relacji Węglarza polegały one na: I. Przegładzaniu dla obniżenia odporności fizycznej: i tak np. na śniadanie o 7.00 dawano kromkę chleba i kubek czarnej kawy, na obiad o 18.00 talerz wystygłej zupy, właściwie w zimie lodowato zimnej, bo nalewano ją o 12.00 podczas obiadu dla tych, co na badania śledcze nie szli, na kolację o 19.30 znów kromka chleba i kubek herbaty; II. Badaniu śledczym, czyli przesłuchaniu na stojąco bez przerwy od 8.00-18.00, następnie znów od 20.00-4.00 przez kolejno zmieniające się pary oficerów śledczych informacji; III. Zabranianiu spoczynku nawet w formie siedzenia, po powrocie do celi z przesłuchania. Wówczas w celi trzeba było dalej stać lub chodzić. Wyjątek stanowił oficjalny okres snu: od 4.00-5.00 oraz 15-minutowe okresy przeznaczone na posiłki lub potrzeby sanitarno-toaletowe[21].

Po pewnym czasie mjr Niedzielin przekazał prowadzenie śledztwa pod jego nadzorem dwóm podporucznikom Informacji, którzy przesłuchiwali Węglarza przez miesiąc na zmianę, jeden w dzień, drugi w nocy; w następnym miesiącu kolejność była odwrotna. To im – ppor. Janowi Czyżykowi i ppor. Mieczysławowi Mockowi, Prystupa nakazywał, by ostrzej prowadzili śledztwo z Węglarzem. Wszystkie przesłuchania odbywały się na stojąco. Obaj żądali od niego przyznania się do udziału w podziemnej organizacji. Podobnie postępowała kolejna para oficerów śledczych, a wśród niej Mikołaj Kulik. Niezastosowanie się oskarżonego do życzeń oficera śledczego mogło skutkować represjami. Kiedy Węglarz zaprotestował przeciwko brutalnym formom przesłuchań przez Mocka, nazywając je łotrostwem, ten kazał wsadzić go do „mokrego karca", tj. do wąskiej murowanej szafy zamykanej stalowymi drzwiami, do której przez specjalny otwór wlewano wężem zimną wodę sięgającą do wysokości kolan, trzymając w niej ukaranego nawet przez kilka godzin[22]. „*Pod koniec tych czterech miesięcy in-*

[19] *Ibidem*, s. 12.

[20] P. Semków, *op. cit*., s. 146; Z. Węglarz, *Powrót*…, J.Roksiński, „TUN", Tatar-Utnik-Nowicki, Warszawa 1992.

[21] Skarga (Węglarza) na przedstawicieli wojskowych władz bezpieczeństwa i sprawiedliwości oraz inne osoby z tym związane, skierowana listem do ministra Obrony Narodowej, gen. dyw. Spychalskiego Mariana w Warszawie 15 stycznia 1957 r., s. 3 (odpis w posiadaniu autora – Cz. C.).

[22] *Skarga Węglarza…*, s. 3, Z. Węglarz, *Powrót*…, s. 14.

tensywnego badania śledczego byłem – pisał Z. Węglarz – *na pograniczu świadomości i w każdej chwili mogła nastąpić katastrofa*"[23]. Tę relację uzupełniał inną: „*po mniej więcej 4-ch miesiącach takiego badania i takich warunków, czyli po ok. 240 przesłuchaniach, zostałem doprowadzony do takiego stanu wyczerpania fizycznego, że chwilami traciłem możność swobodnego i logicznego myślenia. Cierpienia fizyczne objawiały się niezwykłym i stałym bólem spuchniętych do kolan nóg od stania i nabrzmiałych powiek od niewyspania. (...) Wreszcie pewnego dnia w celi zaraz po pobudce zemdlałem na krótki okres z wyczerpania*"[24].

Z czasem ostre tempo śledztwa uległo spowolnieniu. Prawdopodobnie kierownictwo Informacji MW dochodziło do wniosku, że nie osiągnie takiego stanu, który może doprowadzić aresztowanego do samooskarżania, do „przyznania się" do sugerowanych mu przestępczych czynów, choć często mu wmawiano, że przyjechał do Polski z misją specjalną dywersji, sabotażu i szpiegostwa. Zrezygnowano z nocnych przesłuchań, wreszcie śledztwo zawieszono. Zmieniono jakość wyżywienia, umożliwiono kąpiel i korzystanie z usług fryzjerskich. Jednocześnie poinformowano Węglarza o przygotowywanej rozprawie sądowej z oskarżenia prokuratury MW o podwójny sabotaż, zawiadamiając, że do jego celi zgłosi się obrońca z urzędu, mecenas Jan Mecweldowski. Spotkanie z podsądnym odbyło się w przeddzień rozprawy i dotyczyło zarzutów prokuratury, trwało zaledwie kilka godzin, co uniemożliwiało przygotowanie racjonalnej obrony.

Rozprawa odbyła się 21 maja 1951 r. w siedzibie Sądu Marynarki Wojennej na Kamiennej Górze, dokąd pod eskortą doprowadzono oskarżonego. Węglarz opuszczał celę przy ul. Świętojańskiej po raz pierwszy po dziewięciu i pół miesiąca od chwili aresztowania. Zespołowi sędziowskiemu przewodniczył szef Sądu MW płk Konstanty Krukowski (oficer sowiecki). W jego skład wchodzili: mjr Celestyn Obst – sędzia oraz kmdr ppor. Stanisław Leszczyński – ławnik. Oskarżycielem był mjr Henryk Otwinowski[25].

Proces był ordynarną farsą sądową, której wyrok był z góry ustalony. Jak później miało się okazać, przed procesem prokurator – płk Świątkowski wywierał presję na świadkach, by ci zeznawali przeciwko oskarżonemu. Podobnie czynił w czasie procesu, uniemożliwiając w rzeczywistości obronę ze strony świadków, nie brał pod uwagę żadnych okoliczności łagodzących. Prokurator Otwinowski oskarżał Węglarza o podwójny sabotaż. W tym określeniu mieściło się według niego nagminne, celowe rozpijanie przez dowódcę okrętu podległej mu załogi i to zarówno kadry oficerskiej, podoficerskiej, jak i marynarzy. Ten proceder, zdaniem sądu, powodował obniżenie poziomu wyszkolenia przez demoralizację i rozluźnienie dyscypliny; po drugie: ciężkie uszkodzenie okrętu, które naraziło skarb państwa na wysokie straty oraz wyłączyło okręt na dwa tygodnie z działalności szkoleniowej[26]. Wyrok Sądu z 21 maja 1951 r. był od początku do końca rażąco stronniczy i służył określonym celom politycznym, niszczeniu kadr oficerskich wywodzących swój rodowód zawodowy z lat II Rzeczypospolitej. Sąd Marynarki Wojennej uznał kmdr. ppor. Zbigniewa Węglarza winnym, że „d*opuścił się aktów sabotażu uniemożliwiających prawidłowe funkcjonowanie Jed-*

[23] *Ibidem*, s. 15.

[24] Skarga Węglarza…, s. 6.

[25] Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Gdynia, dn. 21 kwietnia 1951 r., znak akt Sm. 141/5, RW 51d/51.

[26] Z. Węglarz, *Powrót*…, s. 16-17; Z. Węglarz, *Powrót*…, s. 10.

nostki Wojskowej nr 5512 na dłuższy okres czasu oraz obniżających jej gotowość bojową przez to, że (...) systematycznie i celowo rozpijał podległą sobie kadrę oficerską, podoficerską i marynarzy…" i „spowodował awarię okrętu, a tym samym jego znaczne uszkodzenie…", zdegradował go do stopnia porucznika i wymierzył mu *„jako łączną karę wiezienia przez 8 (osiem) lat, z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 3 (trzy)*"[27].

Wbrew opinii ekspertów, którzy uznali uszkodzenie okrętu jako nieznaczne, Sąd w wyroku uznał je jako znaczne, a więc nie przyjął jednak określenia użytego przez Otwinowskiego – „ciężkiego uszkodzenia". Natomiast zignorował postawę świadków, którzy nie potwierdzili nagminnego pijaństwa wśród załogi ORP „Błyskawica". Warto też zauważyć, że w zespole sędziowskim ferującym wyrok, jak się później okazało, zabrakło jednomyślności, bowiem ławnik, kmdr ppor. Stanisław Leszczyński wyraził swój sprzeciw wobec sentencji zawartej w wyroku.

Po wyroku Węglarz nadal był przetrzymywany w areszcie Informacji MW. Uznając wyrok jako wysoce krzywdzący złożył skargę do NSW. Skarga trafiła do rąk płk. Świątkowskiego, wówczas już zajmującego stanowisko szefa tej instytucji, który ją odrzucił, składając 20 listopada 1951 r. w imieniu tegoż Sądu podpis zatwierdzający wyrok[28].

Kiedy cele w piwnicznym areszcie przy ul. Świętojańskiej 9 nadal się zagęszczały nowymi aresztantami, jesienią 1951 r. przeniesiono skazanego do aresztu UB na Kamiennej Górze w Gdyni, a po ok. sześciu tygodniach do aresztu śledczego w Gdańsku przy ul. Okopowej, gdzie został umieszczony samotnie w izolatce na najwyższym piętrze. Przebywał tam przez dziewięć miesięcy, pozbawiony aż do kwietnia 1952 r. przechadzek na świeżym powietrzu. Przez cały czas od orzeczenia wyroku Węglarz pozostawał pod stałym nadzorem Informacji MW, która nie wykluczała, że znajdą się nowe dowody na potwierdzenie jego 'przestępczej działalności'. Nic takiego jednak nie nastąpiło, stąd zdecydowano się wreszcie na przekazanie go do więzienia karnego w Gdańsku, skąd następnie trafił do więzienia w Sztumie, w którym warunki egzystencji znacznie się poprawiły. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności otrzymał w warsztatach więziennych produkujących meble pracę w charakterze elektryka konserwatora. Po upływie około roku, na zasadzie istniejącej więziennej rotacji, przeniesiony został do obozu pracy w Potulicach, w którym pracował na stanowisku stolarza maszynowego. Tam warunki bytu więziennego okazały się bardziej znośne.

Tymczasem od połowy lat pięćdziesiątych komunistyczny system funkcjonowania władzy w Polsce, budowany na wzorach sowieckich, stopniowo tracił na represyjności. Sprzyjała temu walka o schedę po Stalinie, jaka toczyła się w ZSRR. W Polsce na porządku dziennym stawał problem rewizji fingowanych wyroków, zwalniania z więzień i rehabilitacji niewinnie skazanych. Na terenie

[27] Jak bardzo wyrok sądu z 21.05.1951 r. był tendencyjny dla porównania może posłużyć awaria tego okrętu z 1952 r., tyle że spowodowana przez innego, niesanacyjnego, dowódcę. Oto krótki opis tego wydarzenia: 24.09.1952 r. podczas odcumowania od nabrzeża nr 9 w Gdyni niszczyciel „Błyskawica" uległ awarii, w wyniku której poszycie prawej burty okrętu zostało uszkodzone. Komisja dochodzeniowa stwierdziła, że całkowitą winę ponosi jego dowódca kmdr ppor. Zdzisław Studziński. Kwalifikacja wypadku była jednak bardzo łagodna. Uzasadniono ją dwuletnim bezwypadkowym dowodzeniem „Błyskawicą" oraz stosunkowo małą praktyką manewrowania okrętem. Jej dowódca został ukarany naganą, a dowódca Marynarki Wojennej wiceadmirał W. Czerokow postępowanie umorzył. Studziński nadal błyskawicznie awansował. (Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Personalne Studzińskiego Zdzisława, Rozkaz Oficerski Nr 060/kadr z 10.10.1952 r.), sygn. 1943/59/663.

[28] *Skarga Węglarza*…, s. 9; Z. Węglarz, *Powrót*…, s. 20.

miejsc odosobnienia pojawiali się przedstawiciele Prokuratury Generalnej i Naczelnej Prokuratury Wojskowej, zachęcając pokrzywdzonych, odsiadujących wyroki sądowe, do pisania wniosków o ich zwolnienie. Wkrótce po tym Węglarza zawiadomiono, że jego sprawę przekazano do Prokuratury i do Sądu Marynarki Wojennej oraz do NSW. Wreszcie 1 lutego 1955 r. otrzymał informację o decyzji tegoż Sądu, że z tym dniem został zwolniony z więzienia[29]. Zrehabilitowany decyzją NSW z 19 stycznia 1955 r. wolność odzyskał po 4 latach i 7 miesiącach od chwili aresztowania. Dowieziony tego samego dnia na dworzec do Bydgoszczy udał się do Gdyni. Następnego dnia odwiedził siedzibę Sądu Marynarki Wojennej na Kamiennej Górze. Tam przyjął go nad podziw uprzejmie kpt. aud. Kazimierz Jankowski, pełniący obowiązki szefa Sądu MW, od którego otrzymał dość szerokie informacje dotyczące zwolnienia z więzienia i rehabilitacji. Odczytane przez niego pismo, w przeciwieństwie do opinii cytowanych podczas procesu sądowego w kwietniu 1951 r., zawierało nadzwyczaj pozytywną ocenę Węglarza z okresu jego służby w Marynarce Wojennej.

Po wyjściu na wolność Węglarz postanowił skorzystać z przysługującego mu prawa zaskarżenia Skarbu Państwa o odszkodowanie za lata więzienia. Wyegzekwowanie tego prawa wymagało jednak wielu zabiegów i ciągnęło się aż do 1957 r. Wreszcie 19 marca odbyła się rozprawa odszkodowawcza w Sadzie MW w Gdyni z udziałem obrońcy z urzędu, którym został mecenas Marian Brzoziński, ten sam, który w 1947 r. w stopniu kapitana, wspólnie z ówczesnym ppor. Kazimierzem Jankowskim, pierwszy jako przewodniczący rozprawy sądowej w Sądzie MW, drugi jako sędzia-asesor, skazali na śmierć wymienionego już por. mar. Adama Dedio, oskarżonego o podziemną działalność w organizacji „Semper Fidelis Victoria". Tymczasem zdążyli się już przekształcić z oprawców w obrońców wcześniej przez nich represjonowanych.

Sąd MW przyznał Węglarzowi odszkodowanie w wysokości 100 001 zł, w tym 100 tys. poborów za lata więzienia i dodatków mundurowych i 1 zł jako symboliczną złotówkę za straty moralne. Jednakże sprzeciw Naczelnej Prokuratury Wojskowej sprawił, że sprawa wróciła do NSW, który skierował ją ponownie do Sądu MW. Ten zaś przyznał w lipcu 1957 r. kwotę odszkodowawczą w wysokości 58 tys. zł. Ale i ta wysokość została zredukowana do 29 tys. zł i miała się okazać ostateczną. Bowiem do pieniężnej przesyłki pocztowej załączono list od premiera Józefa Cyrankiewicza z informacją, że jest to połowa przyznanej kwoty, zaś druga jej połowa, z uwagi na trudną sytuację państwa, została czasowo zawieszona i już nigdy nie dotarła do adresata[30].

Będąc już na wolności, Zbigniew Węglarz, po gorzkich doświadczeniach z okresu służby w powojennej marynarce i przejściach więziennych, choć miał wówczas niewiele ponad 40 lat do Marynarki Wojennej PRL nie miał już zamiaru wrócić, bo jak słusznie twierdził, nie była to już Marynarka, o której marzył. Jednakże morze nadal go fascynowało, było jego żywiołem i z nim wiązał się nadal. Najpierw podjął pracę w Polskim Rejestrze Statków w Gdańsku, następnie we Wrocławiu wyznaczony inspektorem tamtejszego oddziału. Od 21 czerwca 1957 r. został przyjęty do pracy w Polskich Liniach Oceanicznych w Gdyni w dziale bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowisku starszego inżyniera, a od 1 listopada starszego inspektora w dziale technicznym. Dnia 16 stycznia 1958 r. przeniesiony został na stanowisko starszego inspektora w Dziale Głównego Nawigatora (do 15 września 1958 r.). Po czym wyjechał na kontrakt do Indonezji,

[29] *Ibidem*, s. 23.
[30] *Ibidem*, s. 23-24; E. Obertyński, *Noc Komandorów,* Gdynia 1994, s. 163.

gdzie w firmie żeglugowej „Pelni" w Djakarcie objął 22 listopada 1958 r. stanowisko kapitana na statku m.s. „Irian", a następnie na innych jednostkach: (m.s. „Tandjung Alang", m.s. „Karuati", m.s. „Halmhera", m.s. „Tampomas", m.s. Tandjung Torowitan"). Służbę pod obcą banderą zakończył 12 stycznia 1963 r. na M/S „Irian" i w styczniu tego roku wrócił do kraju.

Do kwietnia 1964 r. przebywał w Krakowie na urlopie. Po czym zgłosił się do PLO, gdzie oferowano mu stanowisko drugiego oficera na m.s. „Karpaty", na którym odbył jeden rejs na trasie Gdynia – Morze Czarne. Od 4 czerwca został starszym oficerem m.s. „Waryńskiego", pływającym na linii Gdynia – Europa – Wyspy Kanaryjskie – USA – Meksyk (do 16 grudnia 1965 r.). 19 maja 1966 r. przeniesiono go na m.s. „Janek Krasicki" na identyczne stanowisko, na którym dopiero 5 lipca 1968 r. został kapitanem i był na nim do sierpnia następnego roku. Statek obsługiwał rejon Gdynia – Daleki Wschód. Ten sam rejon działania obsługiwały w latach 1970-1974 kolejne dwa statki: m.s. „Nowowiejski" i m.s. „Stefan Okrzeja", prowadzone przez kapitana Węglarza, który osiągnąwszy w 1974 r. sześćdziesiąty rok życia przechodził na emeryturę. Umowa o pracę z PLO wygasła 28 lutego 1975 r.. Przekazana z tej okazji opinia przez dyrektora ds. pracowniczych stwierdziła: „*W/wym. dokładał wszelkich starań by dochować sumienności przy wykonywaniu wszystkich czynności służbowych. W pracy codziennej cechowało go zdyscyplinowanie, dbałość o interesy armatora oraz umiejętność organizowania pracy własnej i zespołowej. Dbał o właściwą eksploatację statku, należyty przewóz ładunków i bezpieczeństwo żeglugi. Potrafił w sposób taktowny i konsekwentny wyegzekwować od podległej załogi terminowe wykonywanie obowiązków służbowych. Umiejętnie mobilizował załogę do podejmowania prac społecznych na statku, w realizacji których sam uczestniczył. Cieszył się zasłużonym zaufaniem i autorytetem wśród załogi. Za długoletnią i ofiarną pracę kilkakrotnie był wyróżniany*…"[31].

Przechodząc formalnie na emeryturę nie zakończył kariery morskiej. Jeszcze tego samego roku otrzymał kontrakt na stanowisku kapitana w amerykańskiej firmie żeglugowej „Navicom" w Milwaukee, pływając na dużych masowcach: m.s. „Tropwood" i m.s. „Tropwind", w rejsach typu World Wide Trade. Na wymienionych jednostkach załogi były międzynarodowe, w większości Filipińczycy.

Po dwóch latach i dziewięciu miesiącach kontrakt z firmą „Navicom" wygasał 22 sierpnia 1978 r. i kpt. żw. Węglarz przeszedł bezpowrotnie na emeryturę. Początkowo mieszkał w Gdyni, po czym przeniósł się na stałe do Krakowa, porządkował i spisywał wspomnienia ze swej służby w Polskiej Marynarce Wojennej, walczącej w okresie drugiej wojny światowej pod operacyjnym dowództwem Royal Navy, które przekazywał Muzeum Marynarki Wojennej, częściowo publikował w „Biuletynie Historycznym", wydawanym przez Muzeum Marynarki Wojennej. Były to: *Okres wojny na ORP „Piorun"* („BH", 1987, nr 10, s. 74-94), *Wspomnienia ze służby na ORP „Burza" w latach 1939-1940* („BH", 1089, nr 11, s. 77-98). Kolejne wspomnienia to *Powrót do Ojczyzny*, w którym autor zrelacjonował swą służbę w marynarce wojennej PRL i przeżycia więzienne w Informacji Marynarki Wojennej, w: „Nasze Sygnały". Pismo Stowarzyszenia Marynarki Wojennej, 1989, nr 164, s. 1-25 (zob. też przedruk w: „Biuletyn Historyczny" 1997, nr 15, s. 72-98). Ponadto porządkował i dokumentował relacje z rejsów na polskich i obcych statkach z lat 1958-1978, zatytułowane: *Pływanie w marynarce handlowej* i *Indonezyjska przygoda*, które przekazał Centralnemu Muzeum Morskiemu w Gdańsku i Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego

[31] PLO, Opinia z dn. 14 marca 1975 r. o Zbigniewie Węglarzu (kopia w posiadaniu autora).

w Krakowie oraz ich kopię autorowi tego artykułu. Szereg eksponatów przekazał także Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie.

Jego drugą pasją była turystyka górska. Uprawiając ją niejednokrotnie odwiedzał Babią Górę i Turbacz. Zmarł 8 stycznia 2007 r. w wieku 92 lat; pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Żonaty od 1956 r. z Jadwigą Garbusińską (1911-2004). Dzieci nie miał.

Sąd Marynarki Wojennej
w Gdyni

Znak akt Sm. 141/50

W Y R O K*

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Gdynia, dnia 21 kwietnia 1951 r.

Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni w składzie:
Przewodniczący: kmdr. Krukowski Konstanty
Sędzia: kmdr. ppor. Obst Celestyn
Ławnik: kmdr. ppor. Leszczyński Stanisław

W obecności prokuratora wojskowego kmdr. ppor. Otwinowskiego Henryka, obrońcy z urzędu adw. Mecweldowski Jana, oraz przy udziale protokólanta chor. Błażejewskiego Jerzego, rozpoznał sprawę:

kmdr. ppor. WĘGLARZ Zbigniewa s. Stanisława i Zofii z domu Sękara, urodzonego dnia 6 sierpnia 1914 r. w Krakowie, narodowości polskiej, obywatela polskiego, kawalera, wykształcenie średnie, wojskowe – Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej Toruń 1938 r., z zawodu marynarz, syn nauczyciela, bez majątku, stale zamieszkałego w Jednostce Wojskowej Nr. 5512, w służbie wojskowej od 17 lipca 1947 r., przynależnego służbowo do jednostki wojskowej 5512, odznaczonego 3-krotnie „Krzyżem Walecznych", „Złotym Krzyżem Zasługi", czterokrotnie „Medalem Morskim", i medalami pamiątkowymi, niekaranego, oskarżonego z art. 3, pkt. 2 Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r.

Kierując się przepisami art. art. 3, 240, 245 – 247 KWPK, Sąd

u z n a ł:

1. że w okresie od 27 stycznia 1949 r. do dnia 27 czerwca 1950 roku w Gdyni, kmdr. ppor. Węglarz Zbigniew, pełniąc służbę wojskową w Odrodzonej Marynarce Wojennej na stanowisku Dowódcy Jednostki Wojskowej Nr. 5512 dopuścił się aktów sabotażu uniemożliwiających prawidłowe funkcjonowanie i rozwój jednostki wojskowej Nr. 5512, na dłuższy okres czasu, oraz obniżających jej gotowość bojową, przez to, że w okresie swego dowodzenia jednostką wojskową Nr. 5512 systematycznie i celowo rozpijał podległą sobie kadrę oficerską, podoficerską i marynarzy w służbie i poza służbą, – powodując tym samym obniżenie wyszkolenia bojowego, oraz doprowadzając przez to całą załogę do ogólnej demoralizacji i całkowitego rozluźnienia dyscypliny, obniżając gotowość bojową jednostki Nr. 5512 – przez co jest winnym zbrodni z art. 3 pkt. 2 Dekretu z dnia 13.6 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa., (Dz. U. R. P. Nr. 30/poz. 192/;

2. że w dniu 25 kwietnia 1950 r. w Gdyni, przeprowadzając manewr z jednostką wojskową Nr. 5512, przy wychodzeniu jej z Portu, na skutek spóźnionego wydania właściwej komendy, spowodował awarię okrętu, a tym samym jego znaczne uszkodzenie, wyrażające się nie tylko stratą Skarbu Państwa w wysokości 569.944 zł., ale również faktem, że jednostka pozostawała przez 14 dni w naprawie, co pociągało za sobą niemożność szkolenia załogi na morzu, to jest winnym przestępstwa z art. 155 KKWP; – i za to

* W cytowanym tekście zachowano pisownię oryginału.

s k a z a ł:

kmdr. ppor. WĘGLARZ Zbigniewa s. Stanisława na zasadzie art. 5 Dekretu z dnia 13. czerwca 1946 r. na karę więzienia przez lat 7 /siedem/, orzekając na zasadzie art. 49 §2 cyt. Dekretu karę dodatkową – utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 /trzy/ lata wraz z przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, zaś na zasadzie art. 165 KKWP na karę więzienia przez 3 /trzy/ lata, orzekając na zasadzie art. 47 § 1 lit. a/ KKWP degradację ze stopnia komandora podporucznika do stopnia porucznika.

Na zasadzie art. 32 § 2 i 33 § 1 i 5 KKWP, orzekł Sąd przy zbiegu przestępstw jako łączną – karę więzienia przez 8 /osiem/ lat z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 3 /trzy/, wraz z przepadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa.

Na zasadzie art. 56 KKWP na poczet kary pozbawienia wolności zaliczył Sąd skazanemu okres aresztu tymczasowego od dnia 27 czerwca 1950 r. do dnia 21 kwietnia 1951 r.

Dowód rzeczowy w sprawie, a mianowicie: dziennik nawigacyjny, jak karta 208 akt sprawy, orzekł Sąd – zwrócić jednostce wojskowej Nr. 5512 po uprawomocnieniu się wyroku.

U z a s a d n i e n i e:

Oskarżony kmdr. ppor. Węglarz, po kilkuletnim pobycie w Anglii powrócił do kraju w lipcu 1947 r. W sierpniu 1947 r. został wyznaczony rozkazem Dowódcy Marynarki Wojennej na Z-cę Dowódcy pływającej bojowej jednostki Nr. 5512 a od 27 stycznia 1949 r. został Dowódcą tejże jednostki. W toku przewodu sądowego ustalono, że już od samego początku swej służby na J. W. 5512, oskarżony kmdr. ppor. Węglarz celowo uprawiał na niej sabotaż poprzez systematyczne wciąganie do pijaństwa coraz szerszego grona oficerów, podoficerów, jak i marynarzy jemu podległych. Oskarżony kmdr. ppor. Węglarz otoczył się przedewszystkim żołnierzami, którzy w czasie wojny przebywali w Anglii, a w szczególności: porucznik Czyż, por. Możdżer, chor Wizner, bosman Stachowicz, chor. Chryciuk, i inni. Z nimi też nagminnie organizował i oddawał się pijaństwu poczym do grona wciągał powoli innych oficerów, a nawet marynarzy z jednostki wojskowej Nr. 5512. Doszło nawet do tego, że nieoficjalnie zawiązało się w jednostce kółko pijackie pod nazwą „koło szukaczy", „prezesem" którego był oskarżony kmdr. ppor. Węglarz. Oskarżony kmdr. Ppor. Węglarz zdołał do grona pijaków wciągnąć również kolejnych zastępców dowódcy jednostki do spraw politycznych, to znaczy kpt. Neugartona i następnie por. Latosińskiego, ponadto sekretarza organizacji partyjnej Kpt. Pastuszyła, co rzecz oczywista powodowało nie tylko trudności w pracy polityczno – wychowawczej, ale ją wprost hamowało. Niezależnie od tego wciągnięcie do grona pijaków osób, od których przedewszystkim zależał stan moralno – polityczny jednostki pozwala oskarżonemu Węglarzowi łatwiej przeprowadzać swą wrogą działalność. Od początku 1950 r. wciągnął do pijackiego koła 2-go swojego zastępcę do spraw liniowych, co wpłynęło ujemnie na wyszkolenie bojowe i dyscyplinę. Pijackie wyczyny miały miejsce po capstrzyku, to znaczy po godzinie 22-giej, kiedy obowiązywał cisza nocna. Orgiom tym towarzyszyły śpiewy, krzyki oraz muzyka, a niejednokrotnie miały też miejsce szarpania i mocowania się pijących. Skutki pijaństwa które miało miejsce nagminnie, najlepiej obrazuje jedno z zebrań partyjnych, mające miejsce w początku lipca 1950 r. Mianowicie: jeden z podwładnych oskarżonego kmdr. Ppor. Węglarz w stopniu mata oświadczył wówczas, że sytuacja w jednostce jest tego rodzaju, iż gdyby ktoś zapytał, kto chce odejść z jednostki, to wszyscy by poszli. Na tym zebraniu też padł – głos innego z podoficerów, który wyraźnie stwierdził, że podpisałby zobowiązanie do służby zawodowej, gdyby w jednostce nie wychowywano ich na pijaków. Pijaństwo, uprawiano bardzo często, a nawet po dwa trzy dni z rzędu, nie ograniczało się tylko do miejsca zakwaterowania jednostki, lecz odbywało się również po za nią. Były niejednokrotnie wypadki, że szeregowi wracali do jednostki

w stanie pijanym do tego stopnia, że następnego dnia byli niezdolni do obowiązujących ich zajęć. W czasie pijatyk, odbywających najczęściej w obecności oskarżonego Węglarza, nie jednokrotnie wypowiadano się wrogo o obecnej rzeczywistości w Polsce, a sam oskarżony Węglarz któregoś dnia latem 1949 r., mówiąc o pieniądzach, wyraził się ujemnie o rublu, natomiast wychwalał dolar amerykański, jak to wynika z zeznań świadków Staszaka i Trzaskowskiego. Sytuację w jednostce spowodowaną nagminnymi pijaństwami, obrazuje w pewnej mierze fakt, że w śród podwładnych oskarżonego miał miejsce wypadek jawnego występowania przeciwko obecnemu ustrojowi w Polsce i sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, zakończony wyrokiem Sadowym w którym skazanych zostało sześciu podoficerów zawodowych na kary długoletniego więzienia /dowód dołączono do akt sprawy w postaci odpisu prawomocnego wyroku/.

O nastrojach, istniejących w jednostce, a w szczególności wśród kadry zawodowej, świadczy nastawienie jej do oficerów pochodzących z wojsk lądowych. Mianowicie: pewna ilość oficerów z W. O. P. u została przydzielona latem 1949 r. do jednostki w charakterze kursantów. Zadaniem oskarżonego Węglarz i jego podwładnych było udzielenie powyższym oficerom jak najdalszej pomocy, by jak najszybciej opanowali zagadnienia morskie. Jak do tego zadania podszedł oskarżony Węglarz, to bodaj najlepiej przedstawił na rozprawie wyrażając się, że oficerowie ci byli w jednostce niepotrzebni i stanowili balast. Rzecz oczywista, że za oskarżonym Węglarzem poszli i jego podwładni, biorących udział w ogólnych pijaństwach i sytuacja była tego rodzaju, że do oficerów W. O. P. u odnoszono się nietylko obojętnie, ale i nieprzychylnie, jak o tym świadczy zajście, jakie miało miejsce między nimi, a oskarżonym Węglarzem, por. Możdżerem i nieustalonym bliżej podoficerem. Można z całą pewnością stwierdzić, że główne zło w jednostce stanowił oskarżony Węglarz. Niekrył on się zupełnie ze swoim postępowaniem, a mianowicie – pijaństwem, mocował się z marynarzami, chodził pijany na oczach swoich podwładnych. W ten sposób jawnie propagował pijaństwo w jednostce, bo rzecz oczywista – podwładni brali sobie z niego także przykład.

Trzeba stwierdzić, co jest wynikiem przewodu sądowego że orgie pijackie odbywały się z reguły w godz. poza służbowych. Niemniej jednak zdarzały się one również i w czasie zajęć. w jednostce utarł się zwyczaj, że „Oblewano" przychodzących i odchodzących oficerów. Wypadki takie stanowiły doskonałą okazję do oddawania się pijaństwu. Zarówno „przywitania" jak i „porzegnania", miały miejsce w dwugodzinnej przerwie obiadowej lecz trwały one również po upływie czasu wolnego, a więc w godzinach służbowych. Jaskrawym naruszeniem dyscypliny służbowej był fakt, jaki miał miejsce 23 maja 1950 r. W tym to dniu okręt miał wykonać zaplanowane ćwiczenia. kiedy jednostka stała na redzie helskiej, oskarżony Węglarz wysłał lessowego st. mar. Ferdynusa po wódkę na ląd. Świadek Ferdynus przywiózł 3 l. wódki i piwa, zaś chor. Wizner przygotował pewną ilość spirytusu i kolację. Około godz. 19-tej rozpoczęła się libacja z udziałem kmdr. ppor. Węglarza jego zastępca w sprawach liniowych kmdr. Ppor. Czerwińskiego, kpt. Terlickiego artylerzysty, chor. Wiznera, chor. Chryciuka i kmdr. ppor. Wielowiejskiego, specjalnie dowiezionego motorówką z lądu. „Przyjęcie" trwało około 2-ie godziny, przyczym wymienieni wypili 1.5 litra wódki, poczym po odwiezieniu kmdr. ppor. Wielowiejskiego, okręt wraz z uczestnikami zabawy wyruszył w morze dla wykonania nakazanych bojowych ćwiczeń. Cwiczenie nie odniosło należytego skutku, wobec tego, że oskarżony Węglarz wydał rozkaz, niezgodny z ustalonym planem. Jak wynika z zeznań zastępcy do spraw liniowych kmdr. ppor. Czerwińskiego, wypity alkohol podziałał na niego w ten sposób, że w czasie ćwiczeń był senny.

Jak wynika z meldunków, nadchodzących z jednostki, o czym mówili świadkowie w toku rozprawy, największa ilość pijaństw i awantur na lądzie, miała miejsce wśród podwładnych oskarżonego Węglarza. W toku rozprawy bronił się oskarżony przed zarzutem celowego rozpijania załogi tym, że działał z 2-ch powodów, a to skłonności do alkoholu i stałego przebywania na okręcie na którym mieszkał. Oskarżony Węglarz ma wykształcenie gimnazjalne, pochodzi z rodziny inteligentów, w Marynarce Wojennej przed

wrześniowej w Anglii i w Odrodzonej przebywa bez przerwy od 1933 r., ukończył Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej w 1936., był wykładowcą w Szkole Podchorążych w Anglii i w Odrodzonej Marynarce Wojennej, prowadził prace naukowe z dziedzin morskich, a ponadto wykazał podczas przewodu sądowego bardzo wysoki poziom wiedzy fachowej i wysoki poziom inteligencji. Te wszystki momenty wskazują wyraźnie na to, że działanie oskarżonego Węglarza, polegające na wciąganiu do pijaństwa możliwie jak największej ilości jego podwładnych, było z góry zamierzone, gdyż trudno sobie wyobrazić zdaniem sądu, by człowiek pokroju oskarżonego Węglarza, nie zdawał sobie sprawy od samego początku z tego, czym jest alkohol dla odrodzonego wojska polskiego i jak poważne skutki może spowodować picie alkoholu dla obniżenia czynników politycznego, moralnego, bojowego i dyscypliny wojskowej.

Sąd doszedł do przekonania, że kwalifikacja prawna z art. 3, pkt. 2 cyt, dekretu z 13.6. 1946 r. w stosunku do w/w czynów oskarżonego Węglarza, znajduje swe całkowite uzasadnienie, tak w materiałach śledztwa, jak i uzyskanych w toku przewodu sądowego.

Oskarżony kmdr. Ppor. Węglarz dopuścił się jeszcze innego przestępstwa, a mianowicie: przez swe niedbalstwo spowodował przy manewrowaniu znaczne uszkodzenie okrętu, co naraziło Skarb Państwa na wielką stratę (569.944. -zł.) oraz unieruchomiło okręt na 14 dni i uniemożliwiło w tym czasie przeprowadzenie z załogą szkolenia bojowego na morzu. W dniu 25 kwietnia 1950 r. w porcie Gdynia-Oksywie, celem wyprowadzenia okrętu w morze, a polegającego na rozkręcaniu go dziobem do wyjścia z portu, po powzięciu odpowiedniego planu, wykonywał oskarżony Węglarz manewr okrętu. Od samego początku przeprowadzania manewru, oskarżony Węglarz wydawał właściwe komendy i zgodnie z planem okręt posuwał się w stecz. W fazie późniejszej oskarżony Węglarz zapóźno użył większych mocy biegu naprzud, jak to określili biegli na podstawie całokształtu okoliczności sprawy. Biegli stwierdzili również, że okręt uniknąłby awarii, gdyby komenda do maszyn „pół na przód" wydana była wcześniej. Na skutek niedbalstwa oskarżonego Węglarza, przez uderzenie w molo okrętu rufą, nastąpiły skutki opisane wyżej. Po zaistniałej awarii, oskarżony Węglarz, działając w porozumieniu ze swoim zastępcą do spraw liniowych kmdr. Ppor. Czerwińskim, w odpowiedniej rubryce dziennika nawigacyjnego, wpisał inny kierunek wiatru, niż był w żeczywistości, a mianowicie: N. N. E, 2-3, przyczym uczynił to własnoręcznie, bez zaznajomienia z tym oficera nawigacyjnego. Wpisany przez oskarżonego Węglarza kierunek wiatru E. N. E. określili biegli, jako korzystniejszy dla sprawcy.

Sąd nie podziela zdania biegłych, który na pytanie obrony uznali uszkodzenie okrętu jako nieznaczne. Po awarii okręt został doprowadzony do remontu, który trwał 14 dni i kosztował państwo ponad pół miliona zł. Ponadto w okresie tych czternastu dni, załoga okrętu była pozbawiona bojowego wyszkolenia morskiego, co ma bardzo istotne znaczenie dla podniesienia wiedzy marynarzy, gdyż awaria miała miejsce w czasie kampanii letniej. Z tych względów uznał Sąd uszkodzenie okrętu za znaczne.

W toku rozprawy oświadczyli biegli na pytanie obrońcy, że z powodu awarii okręt nie stracił nic ze swej wartości bojowej, mógł wykonywać wszelkie zadania bojowe przy każdych warunkach pogody. Powyższe oświadczenie biegłych jest sprzeczne z rzeczywistością, albowiem po uszkodzeniu, okręt został oddany do remontu. Jak z tego wynika, okręt w takim stanie nie mógł wykonywać „wszelkich zadań bojowych", a zatym stanowisko biegłych jest nie słuszne.

Twierdzenie biegłych, że usunięcie uszkodzenia okrętu na stoczni w ciągu pięciu dni, byłoby możliwe, gdyby stocznia była przystosowana do tego rodzaju prac, jest w tym wypadku nieistotne, gdyż w rzeczywistości J. W. 5512 pozostawała w remoncie przez dwa tygodnie. Podanie przez biegłych procentowej wartości uszkodzenia w stosunku do wartości całego obiektu, jest bezpodstawne i nie uzasadnione oraz nie mające żadnego znaczenia dla sprawy.

Pomimo wnikliwego zbadania oskarżonego, wielkiej ilości świadków i biegłych, przewód sądowy nie dostarczył wystarczających podstaw, aby oskarżonego Węglarza, za

uszkodzenie okrętu, wyżej opisane, uznać winnym z art. 3 pkt. 2 cyt. Dekretu z 13.6.1946 r.; działanie oskarżonego, dotyczące awarii okrętu, zdaniem sądu, mieści się całkowicie w dyspozycji art. 155 KKWP, z którego to przepisu uznał Sąd oskarżonego winnym.

Stan faktyczny ustalono na podstawie częściowych wyjaśnień oskarżonego, zeznań świadków: mata Stachera Józefa, mata Tymiński Tomasza, kpt. Terlecki Tomasza, mata Głowacki Jana, świadka Latosiński Tymana, kmdr. ppor. Czerwiński Juliana, ppor. Wizner Karola, kpt. Neugarton Mieczysława, por. Możdżer Franciszka, bosmanmata Bury Władysława, mata Ferdynus Marcina, por. Czyż Walentego, św. Staszak Wiesława, św. Stachowicz Józefa, ppor. Trepkowski Józefa, st. bosman Pasierbski Antoniego, chor. Wojtowicz Władysława, mata Uliasz Henryka, św. Kucharski Czesława, po wysłuchaniu biegłych oraz odczytaniu zeznań świadków: ppor. Szpitun Eugeniusza, św. Stachowiak Stanisława, Stanisławski Andrzeja, św. Mrozowski Kazimierza, św. Leśniak Tomasza, św. Sokołowski Stanisława i Szoszycki Sylwestra i innych dokumentów, wymienionych w protokóle rozprawy.

Przy wymiarze kary wziął Sąd pod uwagę jako okoliczność obciążającą – nieprzychylną opinię służbową oskarżonego, zaś jako okoliczności łagodzące – udział w walkach z Niemcami i otrzymany „Złoty Krzyż Zasługi", innych odznaczeń nie wziął Sąd pod uwagę, gdyż nie wiadomo, z kim walczyły oddziały, w jakich znajdował się za granicą oskarżony.

Omówienie: na str. 2 skreślono: 55.12', na str. 5 skreślono: „toku" napisano „bojowego". –

Ławnik:	Sędzia:	Przewodniczący:
/-/ Leszczyński, kmdr. ppor.	/-/Obst, kmdr. ppor.	/-/Krukowski, kmdr

BJ. (dopis atramentem)

Za zgodność
Sekretarz Sądu Marynarki Wojennej
Pieczęć (okrągła) i podpis nieczytelny

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
Gdańsk 2008, Zeszyt 47

Andrzej Gąsiorowski

PAŃSTWOWE MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE (1962-2005)

Muzea martyrologiczne w Polsce

W miejscach byłych niemieckich obozów koncentracyjnych utworzonych na terenie ziem obecnie wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej powstały muzea, które nazywane są muzeami martyrologicznymi. Obecnie w Polsce istnieje dziesięć placówek muzealnych upamiętniających ofiary nazizmu, zlokalizowanych na terenie byłych obozów o różnym charakterze, nie tylko na terenie byłych obozów koncentracyjnych. Najwcześniej powstało Państwowe Muzeum na Majdanku, utworzone już w 1944 r., a krótko po nim w 1947 r. utworzono Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. W latach sześćdziesiątych otwarto kolejne dwa muzea: w 1962 r. w Sztutowie oraz 1965 r. w Łambinowicach. W 1971 r. powołano do życia Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu, a w 1979 r. Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie, które upamiętnia dzieje obozu karnego i obozu pracy przymusowej dla Żydów. W latach 80-tych powstały kolejno trzy muzea tego typu: w 1981 r. w Treblince (były obóz zagłady), w 1983 r. w Rogoźnicy (były obóz koncentracyjny Gross-Rosen) i w 1987 r. w Chełmnie nad Nerem (obóz zagłady). Ostatnie placówki muzeów martyrologicznych utworzono już w III RP: w 1993 r. w Sobiborze i w 1997 r. w Bełżcu. Oba te muzea upamiętniają pomordowanych Żydów. Status tych dziesięciu muzeów jest zróżnicowany. Trzy muzea – w Oświęcimiu, Majdanku i Sztutowie – mają status muzeów centralnych i podlegają obecnie Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wszystkie pozostałe muzea, istniejące na terenie byłych nazistowskich obozów zagłady, są natomiast oddziałami muzeów okręgowych[1].

Podkreślić trzeba, że muzea w miejscach byłych obozów koncentracyjnych i zagłady postrzegane są dość powszechnie głównie jako cmentarze oraz pomniki i sanktuaria narodowe – a więc niezwykle wąsko – i dość słabo w opinii publicznej zakorzeniona jest świadomość ich wielowymiarowej funkcji, zwłaszcza w obszarze działalności historycznej, naukowej i dydaktyczno-pedagogicznej[2].

[1] T.Kranz, *Muzea w byłych obozach w Polsce jako forma instytucjonalizacji pamięci,* „Łambinowicki Rocznik Muzealny", nr 26, 2003, s. 9-10.

[2] Szerzej o tym m.in.: J.Adamska, Muzea – miejsca pamięci w oczach młodzieży, „Przeszłość i Pamięć", 1997, nr 1, s. 8-12; Tejże, *Pamięć i miejsca pamięci w Polsce po II wojnie światowej,* „Przeszłość i Pamięć", 1998, nr 1, s. 4-11; J.Huener, *Geneza Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i jego koncepcja. Lata 1945-1947,* „Zeszyty Oświęcimskie", 2002, t. 23, s. 7-28; K.Kranz, *Edukacja historyczna w miejscach pamięci. Zarys problematyki,* Lublin 2002, s. *passim*; tegoż, *Muzea – miejsca pamięci w wymiarze społeczno-politycznym,* „Przeszłość i Pamięć", 1998, nr 3, s. 6-12; Tegoż, Miejsca pamięci czy pamięć miejsc?

Muzea martyrologiczne nie tylko zabezpieczają obszar byłych obozów i znajdujące się na nim pozostałości materialne i obiekty zarówno oryginalne, jak i w znacznej części zrekonstruowane lub całkowicie odbudowane po wojnie, oraz prochy i groby ofiar. Znaczącą grupę muzealiów stanowią oryginalne dokumenty obozowe i przedmioty należące wcześniej do więźniów oraz przedmioty zrabowane lub skonfiskowane więźniom przez załogi obozów. Ważną grupą zbiorów tych muzeów są wspomnienia i relacje byłych więźniów oraz świadków działalności obozów. W muzeach martyrologicznych prowadzona jest też szeroka działalność merytoryczna. Prezentowane są zarówno stałe wystawy, jak i organizuje się wystawy czasowe, powstają różne publikacje (monografie, przyczynki, artykuły i albumy), wydawane są nawet własne czasopisma, tworzy się programy edukacyjne i prowadzi inne różnorodne formy działalności. Tak więc muzea martyrologiczne są nie tylko tradycyjnie pojmowanymi placówkami muzealnymi. Prowadzą one również dość szerokie niekiedy badania i prace związane z dokumentowaniem historii poszczególnych obozów oraz stały się ośrodkami: naukowymi i tzw. pedagogiki miejsc pamięci[3].

Podstawowe informacje o obozie Stutthof i wykorzystaniu obiektów obozowych po maju 1945 r.

Obóz Stutthof, położony kilkadziesiąt kilometrów od Gdańska, władze niemieckie utworzyły jesienią 1939 r. Początkowo był to obóz podlegający władzom policyjnym w Gdańsku i miał jedynie lokalne znaczenie[4]. Więźniami najpierw byli głównie Polacy i Żydzi z terenu byłego Wolnego Miasta Gdańska oraz Pomorza Gdańskiego[5]. Obóz nosił początkowo nazwę Zivilgefangenenlager Stutthof, podlegał obozowi centralnemu w Gdańsku-Nowym Porcie (Danzig-Neufahrwasser) i był finansowany ze środków gdańskiej policji. W listopadzie 1939 r. władze Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie podjęły starania o uznanie obozu Stutthof za państwowy obóz koncentracyjny, jednak zabiegi te nie zakończyły się wówczas sukcesem i obóz Stutthof pozostał w dyspozycji lokalnych władz gdańskich. W grudniu 1939 r. w Stutthofie i innych tymczasowych obozach internowania na Pomorzu osadzonych było ogółem 5150 więźniów[6].

Po zlikwidowaniu obozu w Gdańsku-Nowym Porcie z dniem 1 kwietnia 1940 r. Stutthof stał się obozem centralnym, któremu nadano status obozu przejściowego, pełniącego rolę zamiejscowego więzienia gdańskiego gestapo. Środki na utrzymanie tego obozu ponosił wówczas Nadokręg SS-Wisła (SS-Oberabschnitt Weichsel) w Gdańsku. Osadzano tu więźniów, wśród których największą liczbę stanowili Polacy zatrzymani jesienią 1939 r. oraz członkowie pierwszych organizacji konspiracyjnych, aresztowani przez gestapo i przekazani do obozu. Ich liczba się zmieniała. Wiosną 1940 r. dokonano selekcji więźniów. Część została

Rozważania o roli upamiętnienia w przekazie społeczno-historycznym, „Przeszłość i Pamięć", 2000, nr 1, s. 57-63; B. Szacka, *Pamięć zbiorowa i wojna,* „Przegląd Socjologiczny", 2000, t. 49/2, s. 17-18; J. Lachendro, *Zburzyć i zaorać? Idea założenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle prasy polskiej w latach 1945-1948,* Oświęcim 2007, *passim*.

[3] T. Kranz, *Muzea w byłych obozach*..., s. 16-17.

[4] Zob. *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny,* pr. zb., Warszawa 1988, s. 57-81.

[5] M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939-9 maja 1945),* „Stutthof. Zeszyty Muzeum", Gdańsk 1979, nr 3, s. 5-225.

[6] *Ibidem*, s. 67-75.

przekazana do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, część natomiast zwolniono i skierowano do pracy przymusowej. W końcu 1940 r. w Stutthofie i jego podobozach więziono ok. 2 tys. osób.

W dniu 1 października 1941 r. przekształcono go w obóz specjalny (Sonderlager SS) i obóz pracy wychowawczej (Arbeitserzehungslager Stutthof). Od tego momentu osadzano w nim nie tylko Polaków prowadzących działalność konspiracyjną i Żydów, ale także na kilka tygodni robotników cudzoziemskich, uchylających się od pracy na terenie Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie.

W dniu 23 listopada 1941 r. obóz Stutthof wizytował Reichsführer SS Heinrich Himmler, który uznał, iż nadaje się on do przekształcenia w państwowy obóz koncentracyjny. W konsekwencji tego zmieniony został status formalny obozu, bowiem od 7 stycznia 1942 r. stał się on obozem koncentracyjnym Stutthof (Konzentrationslager Stutthof). Od tego momentu obóz został przejęty od policyjnych władz gdańskich przez Inspektorat Obozów Koncentracyjnych w Oranienburgu i włączony do systemu obozów koncentracyjnych, istniejących w Trzeciej Rzeszy od 1933 r.[7]. W obozie tym w końcu 1942 r. więziono 1855 więźniów. Byli oni kierowani do KL Stutthof nie tylko z terenu Pomorza. Do Stutthofu przywożono też więźniów z jednostek policyjnych (gestapo i kripo) spoza Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, nie tylko z Rzeszy, ale także z krajów okupowanych przez wojska niemieckie. Stan liczebny obozu i struktura narodowościowa więźniów stale się zmieniały.[8]. W 1943 r. w KL Stutthof i jego podobozach osadzono ok. 6 tys. więźniów. Największy rozwój obozu nastąpił w 1944 r. Było to spowodowane przesuwaniem się na zachód frontu wschodniego i związaną z tym ewakuacją różnych więzień, obozów pracy przymusowej oraz gett. W tym czasie obóz Stutthof włączony został do programu zagłady Żydów, których znalazło się w Stutthofie ok. 50 tys.[9]. W latach 1939-1945 zorganizowano filie obozu Stutthof w pasie nadbałtyckim od Polic koło Szczecina aż po Królewiec. W 1944 r. komendzie obozu Stutthof podporządkowanych było 27 obozów filialnych[10].

Liczebność więźniów osadzonych w obozie Stutthof w latach 1939-1945 ocenia się na około 110 tys. Ostatni potwierdzony źródłowo numer więźnia 105 302 nadany został 17 stycznia 1945 r. Podkreśla się jednak, że nie wszyscy więźniowie zostali ujęci w ewidencji obozu. Tak było m. in. z transportem więźniów przybyłych do Stutthofu 26 sierpnia 1944 r. z obozu przejściowego w Pruszkowie, liczącym 2758 osób. Poza tym w KL Stutthof osadzono grupę policjantów norweskich, którzy odmówili pełnienia służby w okupowanej Norwegii. Przetrzymywani oni byli w wydzielonej części obozu, w tzw. Germanenlager[11].

Tragedią dla więźniów była decyzja o ewakuowaniu obozu i jego filii w związku z przesuwaniem się na zachód frontu wschodniego, wiążąca się z ogólnymi wytycznymi ewakuacji z całego Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie z 4 września 1944 r. Zawarte one były w opracowanym przez sztab gau-

[7] Dzieje obozu przedstawiono w monografii: *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny,* Warszawa 1988, *passim*.

[8] Zob. M. Orski, *Struktura państwowa i skład narodowościowy obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945,* „Stutthof. Zeszyty Muzeum", 1992, nr 10, s. 5-57.

[9] O tym szerzej: D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof 1939--1945*, Gdańsk 2001, s. 125-144.

[10] M. Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2004, s. 246.

[11] A. Chyrek, *Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof,* „Pamięć i Sprawiedliwość", 2006, nr 2 (10), s. 183-208.

teitera Alberta Forstera planie ewakuacji pod kryptonimem „Eva-Fall", którego ogólne założenia w odniesieniu do obozu Stutthof były uzgadniane i konkretyzowane pomiędzy komendanturą obozu a centralnymi władzami w Berlinie i wyższym dowódcą SS i policji w Gdańsku. Ewakuację rozłożono na kilka etapów. Dotyczyły one zarówno wywozu mienia obozowego, majątku ruchomego, jak i więźniów.

W momencie rozpoczęcia ewakuacji obozu Stutthof w obozie centralnym i jego podobozach więziono jeszcze 46 505 więźniów. Z tego w obozie centralnym 23 984 więźniów, a w podobozach znajdowało się 22 521 więźniów. Więźniów ewakuowano drogą lądową (ok. 11,5 tys. więźniów) od 25 stycznia 1945 r. oraz morską od 25 kwietnia 1945 r. Na wszystkich trasach ewakuacji znalazło się ok. 37 tys. więźniów obozu Stutthof, z których śmierć poniosło blisko 20 tys. więźniów. Stąd też po wojnie ewakuację lądową więźniów ze Stutthofu określa się jako „Marsz Śmierci", a ewakuację morską – „Rejsem Śmierci"[12].

W dniu 9 maja 1945 r. na teren obozu koncentracyjnego Stutthof weszli żołnierze z jednostek III Frontu Białoruskiego Armii Radzieckiej. Żołnierze sowieccy wkroczyli do obozu, który został wcześniej niemalże całkowicie opróżniony z więźniów oraz częściowo zniszczony. Przed opuszczeniem Stutthofu załoga SS spaliła niemalże całkowicie baraki Obozu Żydowskiego oraz na terenie tzw. Starego Obozu barak Wydziału Politycznego (placówki gestapo), z częścią dokumentów tego wydziału. SS-mani wysadzili też w powietrze budynek krematorium. Pozostały po nim tylko trzy piece kremacyjne oraz stojąca obok komora gazowa[13].

Na terenie obozu Stutthof żołnierze sowieccy zastali blisko 20-tysięczną grupę, składającą się głównie z niemieckiej ludności cywilnej oraz różnej narodowości robotników przymusowych, ewakuowanych zimą 1945 r. z obszaru Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich. Spośród byłych więźniów obozu koncentracyjnego pozostało w Stutthofie jedynie 150 więźniów[14].

Niemalże bezpośrednio po przejęciu przez Rosjan terenu byłego obozu Stutthof podjęła tu działalność sowiecka komisja do spraw zbadania zbrodni popełnionych w tym obozie. Funkcjonowała ona od 12 maja do 30 czerwca 1945 r. Powołał ją dowódca sowieckiej 48. Armii, której żołnierze zajęli obóz. Komisja ta zebrała zeznania od znajdujących się tam byłych więźniów obozu, przeprowadziła wizje lokalne oraz badania laboratoryjne. W ramach tej komisji znajdował się wojskowy operator filmowy, który dokumentował jej prace. Warto wspomnieć, że kadry z tego filmu (traktowane jako pojedyncze zdjęcia) przez wiele lat znajdowały się na ekspozycji muzealnej. Dopiero po upadku ZSRR okazało się, że są to kadry filmu nakręconego w maju 1945 r., przechowywanego w archiwach rosyjskich. Jest on obecnie wyświetlany w kinie Muzeum.

Podkreślić należy, że obóz Stutthof do końca listopada 1945 r. był wykorzystywany przez Rosjan jako tzw. obóz filtracyjny. W tym okresie wejście na teren byłego obozu było możliwe tylko po okazaniu specjalnego zezwolenia sowieckiego komendanta wojskowego miasta Gdańska. Nie udało się ustalić, kiedy te-

[12] Zob. J.Grabowska, *Marsz Śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia -3 maja 1945*, Gdańsk 1992, s. 109; E.Grot, *Rejs Śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof 1945 r.* , Gdańsk 1993, s. 177; Tejże, *Jeśli ludzie zamilkną głazy wołać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi Kaszubskiej,* Gdynia 2003, s. 131.

[13] Szerzej o tym: M.Orski, *Ostatnie dni obozu Stutthof. The Last Days of Stutthof.* Styczeń-maj 1945, wyd. II, Gdańsk 1998, s. 5-111.

[14] *Ibidem*, s. 31.

ren byłego obozu Rosjanie przekazali władzom polskim. W latach 1946-1947 w Stutthofie przeprowadzono sądowe wizje lokalne, zarządzone przez Specjalny Sąd Karny oraz Sąd Okręgowy w Gdańsku. Dokonano je w związku z odbywającymi się wtedy procesami byłych członków załogi obozowej oraz więźniów funkcyjnych[15].

Później – w latach 1946-1949 – część byłych obiektów obozowych była użytkowana przez Wojska Ochrony Pogranicza. WOP zajmował wtedy budynek byłej komendantury, cztery baraki tzw. Starego Obozu, garaże oraz magazyny i wartownię. Przedsiębiorstwo Rezerw Państwowych (później Zakłady Zbożowo-Młynarskie w Elblągu) aż do 1993 r. eksploatowały duże hale należące do Deutsche Ausrüstung Werke (DAW) – Niemieckich Zakładów Zbrojeniowych. Kilka obiektów obozowych (willę komendanta i budynek psiarni) zasiedlono lokatorami. Ogrodnictwo przejął jeden z osadników. Pozostałe obiekty obozowe nie zostały zabezpieczone. Pozostawiono je bez nadzoru, więc szybko ulegały dewastacji, a teren byłego obozu stał się łupem tzw. szabrowników. Rozebrano i wywieziono całe drewniane baraki oraz wiele obiektów murowanych[16]. Intensywność dewastacji była tak duża, że do początku lat pięćdziesiątych nie przetrwało wiele obiektów obozowych.

Dość charakterystyczne dla tamtej epoki było przekazanie (prawdopodobnie w początkach 1950 r.) terenu użytkowanego przez WOP Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. W budynku byłej komendantury urządzono dom wczasowy dla funkcjonariuszy MBP i ich rodzin, natomiast w czterech pozostałych barakach umieszczono magazyny. W takim charakterze teren ten funkcjonował aż do 1962 r. W tym roku budynek byłej komendantury przekazano Przedsiębiorstwu Rezerw Państwowych, które utworzyło tam magazyn zapałek[17].

Początki upamiętnienia i powstanie Państwowego Muzeum Stutthof w 1962 r.

Bezpośrednio po zajęciu przez Rosjan terenu obozu Stutthof w środowisku byłych więźniów oraz rodzin więźniów zamordowanych w tym obozie zrodziła się idea upamiętnienia tego miejsca męczeństwa przede wszystkim Pomorzan, ale także Żydów i obywateli państw okupowanych przez Trzecią Rzeszę, którzy więzieni byli w tym obozie i tu ginęli. W czerwcu 1946 r. środowisko byłych więźniów zorganizowało w Stutthofie pierwszą mszę świętą. Początkowo także władze rządowe zainteresowane były utworzeniem tu trzeciego muzeum martyrologicznego (po Majdanku i Oświęcimiu). Jednak wówczas nie zrealizowano tego pomysłu, poprzestano tylko na przygotowaniu kilku dokumentów. Dopiero w lutym 1949 r. najwcześniej utworzoną część byłego terenu obozu Stutthof (tzw. Stary Obóz) wpisano do Rejestru Zabytków. Jednak nie zrealizowano jeszcze wtedy pomysłu upamiętnienia miejsca obozu Stutthof.

---

[15] M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof...*, s. 208-210; J. Grabowska, *Odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w Stutthofie. Procesy*, [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny,* Warszawa 1988, s. 319-321.

[16] Wspomnieć należy, iż w tamtych czasach było to dość powszechne działanie. Tak działo się także w Oświęcimiu. Zob. *Remanenty z Oświęcimia na odbudowę kraju,* „Echo Krakowa", nr 95 z 16.06.1946, s. 5 (podaję za: J. Lachendro, *op. cit.,* s. 173.

[17] J. Grabowska-Chałka, *40 lat Państwowego Muzeum Stutthof w Sztutowie 1962-2002,* Sztutowo 2002, s. 5-6. Publikację tę wykorzystano w artykule przy omawianiu działalności Muzeum Stutthof do 2002 r.

Po październiku 1956 r. i zmianach politycznych, jakie dokonały się wówczas w Polsce, utworzono Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, w ramach którego znaleźli się byli więźniowie polityczni obozu Stutthof. ZBoWiD przejął kontrolę nad częścią terenu byłego obozu Stutthof. Jedną z pierwszych inicjatyw było odbudowanie krematorium. Prace te prowadzono bez dokumentacji, kierując się tylko wskazówkami byłych więźniów. Do krematorium dobudowano dwa pomieszczenia, które przeznaczono na niewielką ekspozycję historyczną. Podjęto też prace remontowe oraz zabezpieczono Bramę Śmierci, dwie zachowane wieżyczki strażnicze oraz istniejący oryginalny płot. Zabezpieczono także miejsce po rozebranych barakach tzw. Starego Obozu. Prace te prowadzone były bez jakiejkolwiek dokumentacji technicznej. Trudno więc obecnie stwierdzić, na ile wprowadzone zmiany odbiegały od oryginalnego wyglądu tych obiektów.

Sprawę konieczności powołania muzeum upamiętniającego tragiczne losy więźniów obozu Stutthof zaczęli podnosić w artykułach prasowych gdańscy dziennikarze: red. Izabella Trojanowska i Izabella Greczanik w „Głosie Wybrzeża", w „Dzienniku Bałtyckim" Alojzy Męclewski, a także Tadeusz Bolduan i Andrzej Preyss. Ich inicjatywę wsparli przedstawiciele lokalnych władz, m. in. wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Bernard Szczęsny, który sam był więźniem obozu Stutthof. W sierpniu 1961 r. w ramach Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Gdańsku powołany został zespół założycielski muzeum. W jego skład weszli byli więźniowie: Józef Kołacki, Wacław Lewandowski, Felicjan Łada, Zbigniew Raczkiewicz, Tadeusz Rybakowski, Edmund Wyszecki i Leszek Zdrojewski. Przewodniczącym został Bernard Szczęsny. Stojący na czele Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa minister Janusz Wieczorek poparł tę inicjatywę i na posiedzeniu prezydium ROPWiM 21 kwietnia 1961 r. podjęto uchwałę zalecającą utworzenie muzeum na terenie byłego obozu Stutthof. Realizację przejęło Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wchodzący w jego skład Departament Muzeów i Ochrony Zabytków pismem z dnia 9 stycznia 1962 r. wyraził zgodę na utworzenie trzeciego w Polsce muzeum martyrologicznego[18].

W związku z tym uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku z 12 marca 1962 r. powołano do życia Muzeum Stutthof w Sztutowie. W uchwale określono także podstawowe sprawy dotyczące tworzonego muzeum: obszar i obiekty oraz budżet tej placówki na pierwszy rok działalności[19].Zgodnie z tym dokumentem teren muzeum ograniczony był początkowo do ok. 12 ha. W skład muzeum wchodziły wtedy: tzw. Stary Obóz oraz dawna część obiektów SS. Były to: budynek krematorium, komora gazowa, cztery drewniane baraki, murowano-drewniany obiekt gospodarczy, budynek byłej komendantury obozu, wartownia i garaże. Dla funkcjonowania muzeum duże znaczenie miał budynek komendantury obozu. Jednak muzeum otrzymało w nim do dyspozycji tylko kilka pokoi, a pozostałą część zajmowali dotychczasowi użytkownicy.

Przez szereg lat teren muzeum był w kilku etapach powiększany i w ten sposób osiągnięto dzisiejszy jego obszar. Ważne były pierwsze lata działalności Muzeum Stutthof (1962-1966). W tym okresie – w związku z przygotowywaną budową pomnika i pracami związanymi z upamiętnianiem terenu obozu – przejęto część pola znajdującego się tam ogrodnictwa (obecnie zwaną Forum Narodów) oraz około połowę powierzchni tzw. Nowego Obozu (ok. 6 ha). Dopiero w 1967 r.

[18] Pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 21.04.1961, L. dz. MOZ-I-B/18/62.

[19] Uchwała Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku z 12.03.1962 nr 62/XIII/62.

muzeum przejęło cały budynek byłej komendantury i garaże. Pozostałą część ogrodnictwa oraz działkę porośniętą lasem muzeum otrzymało w latach 1969-1972. Ostatnim nabytkiem była część terenu byłego Obozu Żydowskiego (ok. 50%). W ten sposób Muzeum Stutthof w 1996 r. zajęło teren ok. 21 ha. Pozostała część dawnego obozu koncentracyjnego Stutthof znalazła się w przylegającej do muzeum strefie ochronnej. W 1980 r. z inicjatywy Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w drodze porozumienia pomiędzy dyrekcją muzeum a Urzędem Gminy w Sztutowie oraz Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Elblągu ustalono strefę ochronną wokół muzeum o szerokości od 30 do 500 m. Można więc przyjąć, że obecnie teren muzeum i strefy ochronnej stanowi ok. 17% terenu obozu koncentracyjnego z okresu jego największej rozbudowy w 1944 r. Cały teren muzeum z obiektami poobozowymi w 1992 r. został wpisany do rejestru zabytków, do którego wpisano także ok. 40-hektarowy obszar strefy ochronnej ze wszystkimi znajdującymi się tam obiektami poobozowymi.

Poza muzeum zostały jednak ważne obiekty poobozowe: tzw. Nowa Kuchnia oraz dwie duże hale produkcyjne Deutsche Ausrüstungswerke (DAW), w których pracowali więźniowie. Nie zostały włączone do muzeum ze względu na ich dużą kubaturę; bowiem ogromne środki musiałyby być przeznaczone na ich utrzymanie i ogrzanie.

Ważnym wydarzeniem była decyzja podjęta 5 marca 1965 r. na posiedzeniu Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Gdańsku o budowie pomnika w Sztutowie, na terenie byłego obozu koncentracyjnego Stutthof. Pomnik ten miał powstać na miejscu, gdzie znajdowało się wysypisko prochów ciał więźniów spalonych w krematorium. Przyjęto projekt pomnika wykonany przez artystę rzeźbiarza Wiktora Tołkina. W wyniku intensywnych prac powstał pomnik, który odsłonięto 12 maja 1968 r. w czasie manifestacji, w której uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych oraz ok. 70 000 uczestników[20].

Podjęto także prace związane z upamiętnieniem miejsc martyrologii. W 1970 r. określono miejsce stosu całopalnego, gdzie na przełomie 1944/1945 palono ciała więźniów. W 1981 r. obok krematorium i komory gazowej ustawiono Krzyż, symbol religii chrześcijańskiej, a w 1992 r. Gwiazdę Dawida, dla uczczenia pamięci Żydów zamordowanych w obozie. W miejscu rozstrzelania w 1940 r. działaczy polskich z Wolnego Miasta Gdańska, więzionych w obozie Stutthof, w 1999 r. odsłonięto pamiątkowy obelisk. W dniu 13 maja 2001 r. premier Jerzy Buzek odsłonił tablicę informacyjną upamiętniającą zagładę Żydów w obozie Stutthof.

W Muzeum Stutthof zatrudnionych było na etatach ok. czterdziestu pracowników, a przez muzeum w latach 1962-2002 przewinęło się ogółem aż 243 pracowników[21]. Informacje o bieżącej działalności Muzeum Stutthof publikowane były w czasopiśmie „Stutthof. Zeszyty Muzeum", gdzie zamieszczano Kronikę wydarzeń[22]. Nad działalnością merytoryczną czuwała początkowo Rada Naukowa, a następnie Rada Muzealna. Pierwszym przewodniczącym powołanej

[20] E.Benter, *Pomnik – główny akcent upamiętnienia byłego obozu koncentracyjnego Stutthof w Sztutowie,* „Stutthof. Zeszyty Muzeum", 1977, nr 2, s. 195-199.

[21] J.Grabowska-Chałka, *40 lat...*, s. 75-79. Znajduje się tam pełna lista pracowników, zawierająca podstawowe dane: nazwisko i imię, dział (w którym pracownik był zatrudniony) oraz lata pracy.

[22] Zob. „Stutthof. Zeszyty Muzeum", nr 1, 1976, s. 223; nr 2, 1977, s. 259-262; nr 3, 1979, s. 239-241; nr 4, 1981, s. 209-214; nr 5, 1984, s. 243-250; nr 6, 1985, s. 141-144; nr 7, 1987, s. 262-263; nr 8, s. 117-122; nr 9, 1990, s. 299-302; nr 10, 1992, s. 237-239.

w 1964 r. Rady Naukowej był prof. dr Witold Łukaszewicz, ówcześnie rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po nim przewodnictwo objął prof. dr hab. Bogusław Drewniak, historyk z Uniwersytetu Gdańskiego, a następnie Donald Steyer – dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego, który pełnił tę funkcję do 1994 r. Obecnie przewodniczącym Rady Muzealnej jest prof. dr Jan Sziling z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, od wielu lat badający dzieje okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim.

Gromadzenie zbiorów oraz działalność informacyjno-edukacyjna

Program działalności merytorycznej ukształtował się zasadniczo w latach 1962-1972. W tym okresie utworzono Archiwum Muzeum Stutthof. Najpierw zmikrofilmowano wszystkie odkryte w trakcie kwerendy dokumenty byłego obozu Stutthof, jeszcze wtedy rozproszone i znajdujące się w różnych placówkach w Polsce: w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża, Wojewódzkich Archiwach Państwowych w Bydgoszczy i Gdańsku oraz innych placówkach archiwalnych. W celu zwiększenia zbiorów oryginalnych dokumentów muzeum wystosowało apele. W ich wyniku napłynęły dary od byłych więźniów i członków ich rodzin. Były to głównie oryginalne dokumenty niemieckie, które legalnie znalazły się w ich posiadaniu: zaświadczenia zwolnienia z obozu Stutthof, zawiadomienia komendantury obozu Stutthof o śmierci więźnia oraz legalna korespondencja więźniów i tzw. grypsy. Stały się one podstawą aktualnego zbioru archiwalnego.

Muzeum podjęło też starania o przekazanie mu wszystkich dokumentów byłego obozu Stutthof znajdujących się w innych archiwach. W dniu 24 sierpnia 1964 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych wyraziła zgodę na gromadzenie tych dokumentów w Archiwum Muzeum Stutthof. Nadzór merytoryczny nad tym archiwum powierzono Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Gdańsku, którego pracownik mgr Czesław Stodolny przekazał wiele uwag odnośnie organizacji archiwum oraz sposobu gromadzenia i zabezpieczania dokumentów. W listopadzie 1967 r. na pierwszym piętrze gmachu byłej komendantury obozu utworzono trzy magazyny archiwalne oraz zorganizowano pracownię naukową. W zbiorach wydzielono najważniejszy Zespół I Koncentrationslager Stutthof. Znalazły się w nim oryginalne dokumenty wytworzone przez władze obozu Stutthof. Najpierw udało się pozyskać zachowane akta obozu Stutthof, przechowywane wcześniej w Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża. W czerwcu 1967 r. ZG PCK przekazał Archiwum Muzeum Stutthof księgę zmarłych w KL Stutthof w 1943 r. oraz trzynaście jednostek archiwalnych akt finansowych obozu Stutthof. W styczniu 1968 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku przekazało 70 jednostek archiwalnych, zawierających oryginalne teczki personalne więźniów. W październiku 1968 r. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazała do muzeum ponad 18 tys. jednostek archiwalnych, akt personalnych więźniów. W marcu 1969 r. Archiwum Muzeum Stutthof otrzymało jedenaście ksiąg ewidencyjnych więźniów. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu w listopadzie 1968 r. przekazało 55 tys. kart personalnych oraz innych dokumentów więźniów, które stanowiły wcześniej depozyt GKBZH w P, który mikrofilmowano w Oświęcimiu dla potrzeb Biura Poszukiwań Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Arolsen. W październiku 1969 r.

archiwum ZG PCK w Warszawie przekazało pozostałe jedenaście ksiąg zmarłych oraz 95 innych jednostek archiwalnych, zawierających różne dokumenty obozu Stutthof.

W latach 1987-1988 z archiwum KGBZH w P przejęto 1150 jednostek archiwalnych. Były to niezwykle ważne dokumenty, m. in.: listy transportowe więźniów osadzonych w obozie Stutthof, korespondencja władz obozowych, akta szpitala obozowego oraz akta wydziału gospodarczego i teczki z aktami personalnymi załogi SS. Napływ tak dużej liczby oryginalnych dokumentów spowodował konieczność ponownego opracowania schematu zespołu akt KL Stutthof, ponowne opracowanie kart inwentarza. W wyniku procesu scalania akt obecnie zespół KL Stutthof liczy ok. 70 000 jednostek archiwalnych tj. ok. 300 000 oryginalnych dokumentów. W celu zabezpieczenia tych dokumentów w latach 1982-1990 zostały one zmikrofilmowane (w sumie ok. 200 000 klatek). Ich kopie udostępniono archiwom zagranicznym w: Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie i US Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie.

Dla celów bieżącej pracy sporządzono dwie kartoteki podręczne: kartotekę alfabetyczną i kartotekę numerową więźniów obozu Stutthof. Zawierają one 209 tys. kart alfabetycznych z nazwiskami więźniów i 81 300 kart numerowych. Tak więc ustalono blisko 90% wszystkich więźniów, którzy osadzeni zostali w obozie Stutthof. Kartoteki te przede wszystkim są pomocne przy wystawianiu zaświadczeń, potwierdzających okres osadzenia w tym obozie, nie tylko byłym więźniom, ale także członkom ich rodzin oraz różnym instytucjom, w tym także uczestniczącym w wypłacaniu odszkodowań. Na bieżąco prowadzona jest korespondencja z osobami i instytucjami w Polsce i za granicą oraz potwierdzany jest pobyt w obozie osadzonych tu osób.

W związku ze złym stanem wielu oryginalnych dokumentów w 1973 r. przystąpiono do dezynfekcji tych dokumentów w komorze próżniowej. Poza tym przystąpiono do ręcznej konserwacji dokumentów poprzez laminację na zimno, przy użyciu acetocelulozy i tzw. bibułki japońskiej. Od 1993 r. stosuje się inny preparat konserwujący i wzmacniający papier. W ten sposób do 2002 r. zabezpieczono ponad połowę zbiorów archiwalnych. Łączny stan muzealiów w 2006 r. wynosił 614 eksponatów historycznych i 417 artystycznych, ogółem 1031 obiekty.

Znajdujące się w Archiwum Muzeum Stutthof dokumenty udostępniane są do prac badawczych zarówno pracownikom naukowym muzeum, jak też badaczom z innych placówek naukowych, którzy wykorzystują je nie tylko w pracach dotyczących obozu Stutthof, ale także okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim. Wykorzystują te dokumenty studenci piszący prace magisterskie oraz historycy prowadzący samodzielne badania. W oparciu o zgromadzone dokumenty pracownicy merytoryczni muzeum udzielają odpowiedzi na wiele szczegółowych pytań przesyłanych na adres muzeum.

W latach 1962-2006 w bibliotece muzealnej zgromadzono 9309 książek i 2292 numery czasopism, z których korzystają głównie pracownicy muzeum oraz osoby spoza muzeum, np. pracownicy naukowi, studenci i uczniowie, podejmujący problematykę obozów koncentracyjnych[23].

Początkowo w działalności muzeum niezwykle ważne było popularyzowanie tematyki obozowej, zwłaszcza martyrologii więźniów obozu Stutthof, głównie wśród społeczeństwa pomorskiego. Nie tylko organizowano i zabezpieczano od strony fachowej zwiedzanie terenu byłego obozu, ale także pracownicy muzeum

[23] Sprawozdanie z działalności Muzeum Stutthof za 2006 rok, Sztutowo styczeń 2007, s. 11.

wygłaszali prelekcje niemalże we wszystkich większych miastach Pomorza. Organizowano także wystawy stałe i objazdowe. Początkowo frekwencja zwiedzających teren byłego obozu była stosunkowo wysoka. Później liczba zwiedzających zaczęła się stopniowo zmniejszać. Najpierw wśród zwiedzających dominowały wycieczki zbiorowe. Były one organizowane głównie przez szkoły i duże zakłady pracy. W pierwszym okresie istnienia muzeum odnotowano ok. 6 000 000 zwiedzających. Później liczba ta spadła do ok. 2 000 000 osób. Obecnie większość zwiedzających stanowią turyści indywidualnie odwiedzający muzeum, a rocznie liczba zwiedzających utrzymuje się na poziomie ok. 100 000 rocznie. Wielu spośród zwiedzających stanowią turyści zagraniczni, nie tylko z Europy (głównie Szwedzi, Duńczycy, Francuzi i Norwegowie), ale także Żydzi z Izraela, Stanów Zjednoczonych i innych krajów oraz Australijczycy, Amerykanie, Chińczycy, Hindusi, Japończycy czy Kanadyjczycy. Wielu spośród zwiedzających obejrzało projekcję filmów o tematyce obozowej, wyświetlanych w znajdującej się na terenie muzeum sali kinowej. W 2006 r. muzeum odwiedziło 98 158 osób (była to liczba wyższa o ok. 8700 od liczby zwiedzających w 2005 r.), w tym ok. 12 900 osób z zagranicy[24].

Od momentu powstania muzeum cztery razy zmieniano wystawy stałe, znajdujące się na terenie byłego obozu, każdorazowo wzbogacając je o najnowszy stan badań. Aktualnie eksponowane są na terenie muzeum następujące wystawy stałe: *Geneza i funkcjonowanie obozu Stutthof* (w baraku nr 8); *Los więźnia w obozie* (blok kobiecy), *Stutthof obozem zagłady* (budynek krematorium), *Ostatni okres istnienia obozu – ewakuacja* (budynek krematorium); *Odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w KL Stutthof* (budynek krematorium); *Kary obozowe* (barak administracyjny); *Ślady zbrodni* (barak kantyny); *Błogosławieni męczennicy w obozie Stutthof* (barak kantyny)[25].

Niezwykle ważnym zadaniem realizowanym przez pracowników merytorycznych muzeum było zbieranie relacji od byłych więźniów, a po 1973 r. także członków pomorskiej konspiracji, z których wielu po aresztowaniu i śledztwie osadzono w Stutthofie. Zostały one opracowane i w formie maszynopisu ujęte w tomy. W zbiorach muzeum znajduje się trzydzieści tomów relacji. Poza tym zgromadzono wiele oryginalnych dokumentów dotyczących pomorskiej konspiracji oraz kopie różnych dokumentów obrazujących tę problematykę, przechowywanych w różnych archiwach oraz znajdujących się w rękach prywatnych.

W muzeum od kilku lat prowadzone są prace związane z nanoszeniem danych zawartych w zasobach archiwalnych na nośniki elektroniczne. Od 2000 r. rozpoczęto wprowadzanie danych z ksiąg ewidencyjnych więźniów w oparciu o program „Klaio". W 2001 r. łącznie wprowadzono 25 200 rekordów. W 2002 r. zawarto umowę z firmą Neurosaft z Krakowa, która wcześniej komputeryzowała zbiory Państwowego Muzeum w Oświęcimiu i Państwowego Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy. Opracowała ona specjalny program dla zbiorów muzeum Stutthof, początkowo ograniczony do sześciu rodzajów dokumentów. Dokonano też konwersji wcześniej wprowadzonych danych z programu „Klaio". Łączna baza danych w 2002 r. wyniosła 28 414 nazwisk. W 2004 r. – w związku z przygotowaniem do druku skomputeryzowanych Ksiąg Ewidencyjnych Więźniów – sprawdzono 23 tys. nazwisk więźniów (do 2005 r. wprowadzono 31500 rekordów) i rozpoczęto wprowadzanie danych z dokumentów szpitala obozowego (do 2005 r. wprowadzono 8714 nazwisk więźniów przebywających w szpitalu obo-

[24] *Ibidem*, s. 42.
[25] *Ibidem*, s. 2.

zowym). Kontynuowano też prace nad wykazem zmarłych w obozie Stutthof, w ramach tych prac w 2004 r. sporządzono listę zawierającą 9648 nazwisk.

W 2002 r. rozpoczęto też skanowanie zbiorów ikonograficznych zgromadzonych w latach 1962-2001, a w latach następnych na bieżąco skanowane są gromadzone w muzeum zbiory ikonograficzne, które wykorzystywane są zarówno w wydawnictwach, jak i działalności wystawienniczej.

Przygotowano też stronę internetową Muzeum Stutthof (www. kki. net. pl /muzeum/), a od 14 czerwca 2002 r. uruchomiono nową stronę www. stutthof. pl, którą redagował M. Owsiński. Od 2005 r. w internecie dostępne też są w języku polskim w formacie PDF „Wiadomości Muzealne"[26].

W dniu 9 sierpnia 2006 r. Telewizja Regionalna Gdańsk wyemitowała godzinny film „Stutthof", który powstał przy współpracy z muzeum.

Rokrocznie w rocznicę utworzenia obozu i przybycia do obozu Stutthof pierwszego transportu więźniów (w pierwszą sobotę września) odbywa się na terenie muzeum uroczystość patriotyczno-religijna z udziałem byłych więźniów, władz, dyplomatów, młodzieży oraz miejscowego społeczeństwa. Zwykle celebrowana jest wtedy przez biskupa elbląskiego msza święta. Na terenie muzeum organizowane są też różne imprezy sportowe. Były to dotąd: organizowany corocznie od 1976 r. Żuławski Sztafetowy Bieg Pamięci Narodowej na trasie Sztutowo-Muzeum-Nowy Dwór Gdański (z udziałem kilkuset uczestników). Start honorowy ma miejsce pod pomnikiem, a bieg kończy pod tablicą upamiętniającą podobóz Stutthofu w Nowym Dworze Gdańskim. W latach 1998-2000 w muzeum organizowano Ogólnopolski Wielodyscyplinowy Zlot Pamięci Narodowej LZS, którego uczestnicy zwiedzali także teren muzeum.

Ważną formą pracy muzeum jest działalność edukacyjna i współpraca z młodzieżą, którą prowadzi się od momentu utworzenia muzeum. Przede wszystkim jest to stały kontakt ze szkołami, patronami których są ofiary obozu Stutthof, m. in. w Nowej Wsi Lęborskiej, Rozłazinie i Sztutowie. Muzealnicy współpracują z nauczycielami w przygotowaniu lekcji historii, dotyczących nie tylko martyrologii więźniów, ale także pomorskiej konspiracji i różnych aspektów okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim. Na terenie muzeum nauczyciele prowadzą też lekcje muzealne. Muzeum odwiedzają też grupy młodzieży z Europy Zachodniej, uczestniczące w realizacji rządowych programów nauczania o Holocauście oraz grupy młodzieży z Izraela uczestniczące w „Marszu Żywych".

Działalność naukowa i wydawnicza

W ramach prac statutowych Państwowe Muzeum Stutthof od momentu swego utworzenia prowadzi badania naukowe, które początkowo koncentrowały się niemalże wyłącznie na problematyce dziejów obozu Stutthof i jego podobozów. W latach siedemdziesiątych zrodziła się idea przekształcenia muzeów martyrologicznych w muzea „walki i męczeństwa". Wiązało się to z koniecznością rozszerzenia dotychczasowej działalności muzeum. W 1973 r., w ramach istniejącego dotychczas Działu Naukowego, utworzono Pracownię Historii Pomorza w latach 1939-1945. Organizacją tej nowej komórki zajął się dr Konrad Ciechanowski, specjalizujący się w badaniach nad konspiracją pomorską z lat 1939-1945 oraz okresem niemieckiej okupacji na Pomorzu Gdańskim. Podległy mu w ramach muzeum zespół tworzyli: mgr Lucjan Czyżewski, mgr Bogdan Chrzanowski,

[26] Sprawozdanie z działalności Państwowego Muzeum Stutthof za 2005 r., (b.d.w.), s. 30.

mgr Andrzej Gąsiorowski i mgr Krzysztof Steyer. W ramach tej pracowni podjęto później systematyczne badania naukowe nad wieloma aspektami okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim. Początkowo koncentrowano się na działalności byłych więźniów obozu Stutthof, którzy osadzeni zostali w tym obozie za pracę w polskich organizacjach konspiracyjnych, funkcjonujących na Pomorzu. Z czasem szerszymi badaniami objęto także politykę władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie.

Efektem badań było gromadzenie zarówno relacji i wspomnień byłych więźniów o obozie Stutthof oraz działalności konspiracyjnej, jak też różnych dokumentów i pamiątek, dotyczących tej problematyki. W ciągu 34 lat zebrano kilkaset relacji i wspomnień ujętych w tomach relacji sporządzonych w maszynopisie[27].

Pracownicy Działu Naukowego zorganizowali kilka sesji naukowych oraz wzięli udział w wielu sesjach, zorganizowanych przez inne muzea martyrologiczne oraz placówki naukowe zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Początkowo koncentrowano się jedynie na tematyce ściśle związanej z różnymi aspektami funkcjonowania obozu koncentracyjnego Stutthof. Muzeum było też organizatorem wielu sesji popularnonaukowych.

W 1971 r. wspólnie z Instytutem Historii Medycyny Akademii Medycznej w Gdańsku zorganizowano sesję naukową *Z problematyki medycyny w obozach koncentracyjnych.* Wygłoszono na niej sześć referatów, które ukazały się drukiem[28]. W 1975 r. w Gdańsku zorganizowane zostało przez muzeum sympozjum naukowe *Obóz koncentracyjny Stutthof w systemie eksterminacji ludności polskiej Pomorza Gdańskiego 1939-1945*[29]. Muzeum przygotowało też w 1976 r. w Sztutowie dwudniowe sympozjum naukowe *Hitlerowskie sądownictwo, więziennictwo i obozy w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939-1945*[30]. W 1979 r. muzeum wspólnie z Wojewódzkim Komitetem Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Gdańsku zorganizowało sesję *Wkład ludności Ziemi Gdańskiej w walkę Narodu Polskiego z hitlerowskim okupantem.* W 1982 r. z okazji 20-lecia działalności muzeum, wspólnie z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, zorganizowano w Kątach Rybackich sesję popularnonaukową *Formy i rozmiary eksterminacji ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945.* Także wspólnie z OKBZH w Gdańsku oraz Towarzystwem Przyjaciół Pomorza w 1987 r. przygotowano sesję *Stan i perspektywy badań nad dziejami Pomorza Gdańskiego w latach II wojny światowej*. Kolejną, przygotowaną przez muzeum razem z OKBZH w Gdańsku oraz Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, była sesja *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR internowani, jeńcy wojenni i więźniowie obozów pracy przymusowej oraz ich losy w latach 1939-1956. Stan badań i postulaty badawcze.* Materiały z tej sesji opublikowane zostały w formie powielanej[31]. W 1994 r. we współpracy z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie i okręgowymi komisjami w Gdańsku i Łodzi oraz Radą Pamięci Walk i Męczeństwa przygotowano w Sztutowie dwudniową konferencję naukową *Losy Żydów w Regionie Nadbał-*

[27] Archiwum Muzeum Stutthof, Relacje (Wspomnienia), t. I – XXIX (XX...?).

[28] *Z problematyki medycyny w obozach koncentracyjnych,* wyd. Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, 1971.

[29] J.Grabowska, *40 lat...*, s. 34.

[30] *Ibidem*, s. 35.

[31] *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR internowani, jeńcy wojenni, więźniowie obozów pracy przymusowej oraz ich losy w latach 1939-1956. Stan badań i postulaty badawcze. Materiały na sesję 17września 1991 roku,* Gdańsk 1991, s. 1-125.

tyckim w latach 1939-1945. W 2000 r. w Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku wspólnie ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim i Fundacją Archiwum Pomorskie Armii Krajowej muzeum zorganizowało sesję *Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski a Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu.* W 2001 r. wspólnie z Instytutem Kaszubskim i Stowarzyszeniem Przyjaciół Pomorza zorganizowano konferencję *Zbrodnie hitlerowskie na Pomorzu. Stan Badań i postulaty badawcze.*

Pracownicy muzeum wygłaszali też różne referaty na wielu sesjach organizowanych poza muzeum zarówno o charakterze lokalnym, regionalnym czy międzynarodowym[32].

Publikacje Muzeum Stutthof, wydane we własnym zakresie lub we współpracy z innymi instytucjami, ukazały się w łącznym nakładzie ponad 2500 tys. egzemplarzy[33].W tej liczbie znalazły się: monografie i opracowania naukowe, publikacje popularnonaukowe, przewodniki i informatory historyczne, foldery, plakaty oraz innego typu publikacje popularyzujące tematykę obozu Stutthof. Jako pierwszy, już w 1962 r., wydano folder Tadeusza Matusiaka pt. *Stutthof*[34]. W 1965 r. z inicjatywy i przy współpracy z muzeum wydano wspomnienia byłego więźnia litewskiego obozu Stutthof Balisa Sruogi[35].W 1966 r. z inicjatywy muzeum wydano pierwsze opracowanie dziejów obozu Stutthof[36]. W tym samym roku wydano pierwszy informator o muzeum[37]. Drugi informator ukazał się w 1967 r.[38], a w 1975 r. wydany został przewodnik opracowany przez J. Grabowską[39]. Później jeszcze kilkakrotnie ukazywały się różne informatory i przewodniki[40]. W 2006 r. ukazało się pięć numerów „Wiadomości Muzealnych", które zostały także zamieszczone w internecie[41].

Muzeum Stutthof wydało następujące monografie i opracowania: B. Chrzanowskiego o strukturach Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu[42]; D. Drywy o zagładzie Żydów w Stutthofie[43]; A. Gąsiorowskiego o genezie i początkach konspiracji pomorskiej[44]; M. Orskiego o pracy więźniów obozu Stutthof[45], najemcach siły roboczej więźniów obozu Stutthof[46] i filiach obozu Stutthof[47].

---

[32] Zob. sprawozdania roczne z działalności muzeum.

[33] Dane z 2002 r.

[34] T. Matusiak, Stutthof, Gdańsk 1962.

[35] B. Sruoga, *Las Bogów*, Wydawnictwo Morskie, ss. 272.

[36] K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof,* Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1966, ss. 307. Wyd. II Gdańsk 1970.

[37] T. Matusiak, *Muzeum Stutthof*... 1966.

[38] M. Dunin-Wąsowicz, T. Matusiak, *Stutthof*, 1967 i 1968.

[39] J. Grabowska, *Muzeum Stutthof,* 1975.

[40] M. in.: D. Drywa, *Muzeum Stutthof,* wyd. M. Wolskiego Sztutowo 2001; J. Grabowska –Chałka, *Stutthof. Przewodnik.* Informator historyczny, Gdańsk-Sztutowo 2004, s. 157 i jego dwie wersje obcojęzyczne: Tejże, *Stutthof. Guide. Historical information,* Gdańsk-Sztutowo 2004, s. 158; tejże, *Stutthof. Historischer wegweisser,* Gdańsk-Sztutowo 2004, s. 14.

[41] Sprawozdanie z działalności Muzeum Stutthof za 2006 rok, Sztutowo, styczeń 2007, s. 8.

[42] B. Chrzanowski, *Konspiracja Rządu RP na Pomorzu w latach 1939-1945,* Gdańsk 1992.

[43] D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof 1939-1945*, Gdańsk 2001.

[44] A. Gąsiorowski, *Geneza i początki ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim,* Gdańsk 1991.

[45] M. Orski, *Niewolnicza praca więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 1999.

[46] M.Orski, *Przedsiębiorstwa SS i firmy prywatne – najemcy siły roboczej obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2001.

[47] M.Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2004.

W ramach muzeum wydano też przyczynki: E. Grot o duchownych błogosławionych więzionych w Stutthofie[48] oraz kilka M. Orskiego o filiach obozu Stutthof[49] i więźniach różnych narodowości w KL Stutthof[50].

W 1969 r. wydano pierwszy numer czasopisma „Komunikaty Muzeum Stutthof". W latach 1969-1975 ukazało się siedem jego numerów. Od 1976 r. wydawano też czasopismo naukowe „Muzeum Stutthof. Zeszyty", w którym zamieszczano artykuły pracowników naukowych Muzeum Stutthof oraz innych specjalistów, badających dzieje obozu oraz różne aspekty okupacji niemieckiej na terenie Pomorza. Ogółem ukazało się dziesięć numerów zeszytów, ostatni w 1991 r. Zrezygnowano z wydawania czasopisma ze względu na trudności finansowe.

Duże znaczenie dla promocji muzeum oraz przekazywania informacji o wydarzeniach mających miejsce na terenie Muzeum Stutthof miały systematyczne kontakty z środowiskiem dziennikarzy z prasy, radia i telewizji. Szczególnie bliskie były kontakty z gazetami takimi jak: „Dziennik Bałtycki", „Głos Wybrzeża", „Gazeta Wyborcza", „Głos Elbląga" oraz „Gazeta Żuławska". Okazjonalnie artykuły dotyczące obozu Stutthof ukazywały się też w innych czasopismach, na przykład w „Literach" ukazały się wspomnienia włoskiego więźnia obozu Stutthof opracowane przez T. Matusiaka[51]. Regionalne stacje radiowe i telewizja gdańska prezentowały nie tylko martyrologię więźniów obozu Stutthof, ale także informowały o uroczystościach organizowanych na terenie byłego obozu. Pracownicy muzeum udzielają wywiadów, które dotyczą nie tylko dziejów obozu Stutthof i jego więźniów, ale także okupacji na Pomorzu Gdańskim i konspiracji pomorskiej w latach 1939-1945. Jak już wspomniano, od 2001 r. Muzeum Stutthof otworzyło swoją stronę w internecie. Zamieszczane są na niej materiały dokumentalne i informacje o dziejach KL Stutthof oraz aktualne wiadomości o działalności muzeum.

Merytoryczna działalność Muzeum Stutthof i osiągnięcia w tym zakresie nie byłyby możliwe bez stałego udziału w jego pracach i wsparcia ze strony byłych więźniów obozu, zrzeszonych w Klubie Byłych Więźniów Politycznych Obozu Stutthof oraz byłych więźniów innych obozów koncentracyjnych. Z Muzeum Stutthof współpracuje też wiele instytucji oraz środowiska naukowe. Przykładowo wymienić można: Towarzystwo Przyjaciół Gdańska, Koło Polonii Wolnego Miasta Gdańska, Stowarzyszenie „Rodzina Piaśnicka", Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Instytut Kaszubski oraz Gdański Oddział Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem.

Od 1973 r. w ramach muzeum podejmowane są także szczegółowe problemy badawcze, dotyczące różnych aspektów funkcjonowania obozu Stutthof oraz szerszej tematyki o okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim i działalności konspiracyjnej na tym terenie. Po 1989 roku rozszerzono problematykę badawczą na powojenne represje, jakimi sowieckie i polskie służby specjalne objęły byłych członków pomorskiej konspiracji. Problematyka ta przez wiele powojen-

[48] E. Grot, *Błogosławieni męczennicy obozu Stutthof,* Gdańsk 1999.

[49] M. Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof na terenie miasta Elbląga w latach 1940-1945*, Gdańsk 1992; tegoż, *Hopehill. Filia obozu koncentracyjnego Stutthof w Nadbrzeżu,* Gdańsk 1994.

[50] M. Orski, *Des Francais au KL Stutthof. Francuzi w KL Stutthof,* Gdańsk 1995; Tegoż, *The Americans in KL Stutthof. Amerykanie w KL Stutthof,* Gdańsk 1996; Tegoż, *Belgowie, Holendrzy i Luksemburczycy w KL Stutthof,* Gdańsk 1996; Tegoż, *Gli Italieni nel KL Stutthof. Włosi w KL Stutthof,* Gdańsk 1996; Tegoż, *Czesi, Słowacy i Jugosłowianie w KL Stutthof,* Gdańsk 1997.

[51] *A. Coradello*, oprac. T. Matusiak, „Litery", 1965.

nych lat stanowiła „białą plamę" w badaniach historycznych. Pracownicy naukowi zatrudnieni w muzeum uzyskują kolejne stopnie naukowe. W 1976 r. pracę doktorską na Uniwersytecie Gdańskim obronił Mirosław Gliński. W 1979 r. obronili na UG doktoraty: Bogdan Chrzanowski i Andrzej Gąsiorowski, a w 1983 r. Marek Orski. Promotorem wszystkich tych prac był prof. dr hab. Bogusław Drewniak z Instytutu Historii UG. W 2003 r. na UMK w Toruniu obroniła pracę doktorską Danuta Drywa. Trzej pracownicy naukowi muzeum uzyskali stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu: B. Chrzanowski w 1999 r., A. Gąsiorowski w 2000 r. i M. Orski w 2002 r. Poza tym trzy osoby (mgr mgr: A. Chyrek, E. Grot i M. Owsiński) przygotowują obecnie doktoraty na UMK w Toruniu.

Współpraca z innymi muzeami oraz stowarzyszeniami i fundacjami

Szczególnie bliska jest trwająca od początków lat siedemdziesiątych współpraca pracowników naukowych Muzeum Stutthof ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, a później także Instytutem Kaszubskim. Pracownicy muzeum uczestniczyli w wielu wspólnych sesjach i konferencjach. Jedna z nich pt. *Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski"*, zorganizowana w 2000 r. w Gdańsku wspólnie przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Instytut Kaszubski, Fundację Archiwum Pomorskie Armii Krajowej i Muzeum Stutthof, wywołała szczególne emocje i spowodowała nieuzasadnione ataki na pracowników naukowych muzeum[52]. Spotykali się też z członkami Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego na prelekcjach dotyczących działalności konspiracyjnej na Pomorzu Gdańskim w okresie 1939-1945 oraz problematyki dotyczącej okupacji niemieckiej na tym terenie. Publikowali też artykuły na łamach wydawanej przez zrzeszenie „Pomeranii"[53] oraz wydawali broszury[54].

Od 1989 r. datuje się ścisła i owocna współpraca Muzeum Stutthof z Fundacją Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu[55], utworzoną przez „cichociemną" prof. gen. Elżbietę Zawacką ps. „Zo". Dwaj pracownicy muzeum: dr hab.

[52] Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski". Materiały z konferencji w Gdańsku z dnia 12 maja 2000 roku, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2000, s. 1-149. Pracownicy muzeum Stutthof wygłosili trzy z sześciu referatów: B. Chrzanowski, *Kontakty Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski" z Armią Krajową i ogólnopolskimi organizacjami konspiracyjnymi,* s. 83-103; A. Gąsiorowski, *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski/Pomorski" – źródła i stan badań,* s. 21-46; K. Steyer, *Rozwój organizacyjny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski/Pomorski"*, s. 47-66.

[53] M. in.: K. Ciechanowski, *Działalność wywiadowcza TOW „Gryf Pomorski",* „Pomerania", 1974, nr 6, s. 16-24; Tegoż, *Kartki z archiwum pomorskiego ruchu oporu w latach II wojny światowej*, „Pomerania", 1971, nr 3 (39), s. 34-50; Tegoż, *Obsada personalna Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski"*, „Pomerania", 1977, nr 5 (76), s. 21-29; A. Gąsiorowski, *Józef Gierszewski – komendant naczelny „Gryfa Pomorskiego",* „Pomerania", 1985, nr 8, s. 20-23; Tegoż, *Nieznane dokumenty dotyczące „Batalionu Odra"*, „Pomerania", 1986, nr 9, s. 29-30; Tegoż, *Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Zaniedbanie czy świadoma decyzja?* „Pomerania", 1998, nr 9, s. 34-37; Tegoż, *Mogensen i Cylkowski,* „Pomerania", 1998, s. 37-40.

[54] K.K.Ciechanowscy, *Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w latach 1939-1945*, Gdańsk 1975, s. 1-127 (wydana wspólnie przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Muzeum Stutthof); K. Ciechanowski, *Życie i śmierć bohatera. Józef Dambek założyciel i kierownik TOW „Gryf Pomorski",* Gdańsk 1980, s. 1-110.

[55] Obecnie oficjalna nazwa jest nieco inna: Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej i Wojskowej Służby Kobiet w Toruniu.

Bogdan Chrzanowski i dr hab. Andrzej Gąsiorowski są członkami Rady tej fundacji i biorą aktywny udział w jej prawidłowym funkcjonowaniu oraz uczestniczą we wszystkich niemalże sesjach naukowych organizowanych corocznie przez tę fundację w Toruniu. Wygłaszane przez nich referaty, dotyczące nie tylko konspiracji pomorskiej, ale także różnych aspektów okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim, ukazały się w materiałach z tych konferencji[56]. W sesjach tych okazjonalnie brali też udział inni pracownicy Muzeum Stutthof: mgr Agnieszka Chyrek, dr Danuta Drywa, dr hab. Marek Orski i mgr Marcin Owsiński[57].

Na szczególną uwagę zasługują książki wydane przez fundację toruńską, których autorami są pracownicy Muzeum Stutthof. Są to monografie organizacji konspiracyjnych działających na Pomorzu Gdańskim: B. Chrzanowskiego o Związku Jaszczurczym-Narodowych Siłach Zbrojnych i Mieczu i Pługu[58], A. Gąsiorowskiego o Szarych Szeregach i Polskiej Armii Powstania[59] oraz obu tych autorów o Wydziale Marynarki KG AK[60] i M. Owsińskiego o więźniach politycznych w obozie Stutthof[61].

---

[56] Zob. np.: B. Chrzanowski, *Konspiracja Rządu RP w regionie nadbałtyckim (1939-1945),* [w:] *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945. W 50 rocznicę powstania Służby Zwycięstwu Polski,* Toruń 1990, s. 125-184; A. Gąsiorowski, *SZP-ZWZ-AK na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze, ibidem*, s. 93-124; B. Chrzanowski, *Struktura organizacyjna Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej na Pomorzu w latach 1939-1945. Materiały do dyskusji,* [w:] *Armia Krajowa na Pomorzu. Materiały sesji naukowej w Toruniu w dniach 14-15 listopada 1992,* Toruń 1993, s. 25-76; A. Gąsiorowski, *Wywiad i dywersja w Okręgu Pomorskim ZWZ-AK,* Tamże, s. 77-110; B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu w latach okupacji hitlerowskiej* [w:] *Pomorskie organizacje konspiracyjne poza AK 1939-1945. Materiały sesji naukowej w Toruniu w dniach 6-7 listopada 1993,* Toruń 1994, s. 97-112; A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania* [w:] *ibidem*, s. 125-144; B. Chrzanowski, *Przedwojenne inicjatywy Wojska Polskiego oraz niektórych ośrodków prawicowych dotyczące powstania konspiracji pomorskiej*, [w:] *Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej. Materiały z sesji naukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 1995 roku*, Toruń 1996, s. 131-138; A. Gąsiorowski, *Struktury terenowe Państwowego Urzędu WF i PW na Pomorzu w latach 1927-1939 oraz ich rola w przygotowaniu kadr konspiracji zbrojnej,* [w:] *ibidem*, s. 57-92; B. Chrzanowski, *Niemiecki aparat administracyjno-policyjny na Pomorzu w świetle zachowanych dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego i wydawnictw podziemnych z lat 1940-1944*, [w:] *Władze i społeczeństwo niemieckie na Pomorzu Wschodnim i Kujawach w latach okupacji niemieckiej (1939-1945)*, Toruń 2005, s. 77-90; A. Gąsiorowski, *Ludność niemiecka na Pomorzu w świetle polskich wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939-1945. Wybrane zagadnienia*, [w:] *ibidem*, s. 189-204.

[57] A. Chyrek, *Niemcy, obywatele byłego Wolnego Miasta Gdańska w załodze obozu Stutthof (1939-1945)*, [w:] *Władze...*, s. 153-188; D. Drywa, *Społeczeństwo niemieckie wobec więźniów żydowskich obozu Stutthof i jego podobozów*, [w:] *ibidem*, s. 135-154 [w:] *ibidem*, s. 135-154; M. Orski, *Ludność niemiecka z Pomorza Gdańskiego wobec faktu funkcjonowania obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, [w:] *ibidem...*, s. 117-134; M. Owsiński, *Życie codzienne ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w świetle akt personalnych więźniów Konzentrationslager Stutthof,* [w:] *Społeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939-1945*, Toruń 2004, s. 103-128.

[58] B.Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy-Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939-1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji,* Toruń 1997, s. 1-262; Tegoż, *„Miecz i Pług" (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług") na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939-1945,* Toruń 1997, s. 286.

[59] A. Gąsiorowski, *Szare Szeregi na Pomorzu 1939-1945,* Toruń 1998, s. 290; Tegoż, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica konspiracji pomorskiej,* Toruń 1997, s. 282.

[60] B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa" Komendy Głównej Armii Krajowej,* Toruń 2001, s. 360.

[61] M. Owsiński, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939-1945*, Toruń 2001, s. 246.

W ciągu ostatnich kilku lat nawiązano bliską współpracę pomiędzy Muzeum Stutthof a Stowarzyszeniem Gdynian Wysiedlonych. Zaowocowała ona kilkoma sesjami popularnonaukowymi, zorganizowanymi przez dr hab. Andrzeja Gąsiorowskiego przy współudziale dr hab. Bogdana Chrzanowskiego. Poza pracownikami muzeum wzięli w nich udział głównie pracownicy naukowi Uniwersytetu Gdańskiego i Instytutu Pamięci Narodowej. Wygłoszone na tych sesjach referaty ukazały się drukiem[62].

Pracownicy Muzeum Stutthof dr hab. B. Chrzanowski, dr hab. A. Gąsiorowski oraz mgr K. Steyer podjęli także współpracę ze skansenem we Wdzydzach Kiszewskich. Opracowali scenariusz wystawy poświęconej ks. Józefowi Wryczy, działaczowi niepodległościowemu, społecznemu i politycznemu na Pomorzu oraz prezesowi Rady Naczelnej Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski". Byli też współautorami katalogu tej wystawy[63]. Jest ona pierwszym etapem większej stałej wystawy poświęconej TOW „Gryf Pomorski", która eksponowana będzie w skansenie we Wdzydzach.

Istnieje też długoletnia współpraca z Muzeum Historii Miasta Gdyni i Muzeum Historii Miasta Gdańska. Aktualnie dr hab. A. Gąsiorowski przygotowuje scenariusz stałej wystawy o wysiedleniach z Gdyni w okresie okupacji niemieckiej 1939-1945, która eksponowana będzie w nowym gmachu Muzeum Historii Miasta Gdyni.

Muzeum Stutthof od momentu powstania współpracuje także z zagranicznymi placówkami, w tym z muzeami tego typu, znajdującymi się w innych krajach, przede wszystkim z instytucjami niemieckimi. W 1969 r. rozpoczęła się długoletnia współpraca z Gedenkstätte Ravensbrück, a w 1982 r. z Gedenkstätte Sachsenhausen w Niemieckiej Republice Demokratycznej, która zasadniczo nie wykraczała poza coroczne wizyty delegacji pracowników i sporadyczną wymianę wystaw i wydawnictw, a więc miała raczej fasadowe znaczenie polityczne odpowiadające ówczesnej rzeczywistości politycznej. W latach osiemdziesiątych Muzeum Stutthof nawiązało bliższe kontakty z muzeami pamięci w Republice Federalnej Niemiec. Były to Dachau, Neuengamme, Bergen-Belsen, Haus der Wanseekonferenz, a także z Fundacją Topografia Terroru w Berlinie. W 1990 r. rozpoczęła się owocna współpraca z muzeum Mauthausen w Austrii. Niezwykle cenne były nie tylko wymiana informacji naukowych i kopii oryginalnych dokumentów, ale szczególnie próby dyskusji i wymiana poglądów dotyczących działalności muzeów martyrologicznych. Wpisywało się to w proces pojednania polsko-niemieckiego. Pracownicy naukowi muzeum Stutthof otrzymali też znaczące wsparcie w prowadzeniu kwerendy naukowej ze strony niemieckich badaczy dziejów Trzeciej Rzeszy. Byli to w pierwszym rzędzie: Detlaf Korte, Heiner Lichtenstein, Dieter Schenk i Günter Schwarberg. Wspierali Muzeum Stutthof także przedwojenni mieszkańcy Wolnego Miasta Gdańska z RFN: Hans Engelbrecht, Sabina Hoffman oraz Niemcy z młodszego pokolenia, m. in. Herman Kuhn[64].

---

[62] *Korzenie Gdyni. Materiały z konferencji historycznej 2 października 2002 r. Część I,* b. d. m. w, s. 5-136; *Wysiedlenie Polaków z Gdyni w latach 1939-1945 przez okupanta niemieckiego. Materiały z sesji popularnonaukowej w dniu 19 XI 2002 r.*, Gdynia 2003, s. 1-60; *Wysiedlenie Polaków z Gdyni w latach 1939-1945 przez okupanta niemieckiego. Materiały z sesji popularnonaukowych 19 XI 2002 r. I 2 XII 2003 r.,* nr 1-2, Gdynia 2006, s. 1-163.

[63] *Ks. Ppłk. Józef Wrycza. Działacz niepodległościowy z pomorskiego rodu Wrycza-Rekowskich 1884-1961*, Wdzydze, październik 2006.

[64] J.Grabowska, *40 lat...*, s. 21.

Najważniejsza jest trwająca od 1969 r. i wciąż aktualna współpraca z organizacją ,,Aktion Sühnezeichen – Friedensdienst" (Akcja Znaków Pokuty – Służba Pokoju), której patronuje niemiecki Kościół ewangelicki. W jej ramach Muzeum Stutthof odwiedziło wielu młodych Niemców. Zetknęli się tu oni nie tylko z obiektami muzealnymi, ale i zasobami archiwalnymi oraz żyjącymi jeszcze byłymi więźniami tego obozu. Prowadzili także dyskusje o trudnych sprawach w stosunkach polsko-niemieckich, pozwalające im przełamać wiele barier psychicznych. Później zapoczątkowane zostały, trwające do dnia dzisiejszego, kontakty z austriacką organizacją ,,Niemals Vergessen", która deleguje do Sztutowa woluntariuszy na roczny pobyt w muzeum, w czasie którego pomagają oni w pracach dokumentacyjnych i oświatowych. W 2001 r. rozpoczęto współpracę z kolejną organizacją ,,Arbeit und Lernen" (Praca i Nauka) z Hamburga, specjalizującą się w pracach remontowo-konserwatorskich obiektów zabytkowych. W ramach tej współpracy z udziałem partnerów z Niemiec i Holandii uczestniczą też pracownicy Muzeum Stutthof[65].

Od wielu lat Muzeum Stutthof współpracuje też z muzeami martyrologii Żydów w Izraelu i USA. W ramach współpracy z Instytutem Yad Vashem w Jerozolimie pracownicy Muzeum Stutthof uczestniczą w różnych szkoleniach organizowanych w Izraelu. Dokonują też w zasobach archiwalnych Yad Vashem kwerendy źródłowej, dotyczącej Żydów – więźniów obozu Stutthof. W ramach tej współpracy w języku angielskim wydana została praca dr D. Drywy o Żydach więzionych w obozie Stutthof[66].

Najbliższe perspektywy

W Muzeum Stutthof planowana jest gruntowna zmiana ekspozycji na terenie obiektów poobozowych w Sztutowie. Jest to zadanie pilne, bowiem znajdujące się w tych obiektach wystawy nie spełniają już obecnie swoich funkcji, odbiegając szczególnie swym poziomem technicznym i wizualnym od wystaw istniejących w innych tego typu placówkach muzealnych, nie tylko zagranicą, ale także w Polsce. Przez wiele lat dyrekcji Muzeum Stutthof nie udawało się pozyskać środków finansowych na realizację scenariuszy nowych wystaw stałych. Pracownicy muzeum włączeni zostali też do programu badawczego, którego celem jest ustalenie liczby Polaków osadzonych w obozach koncentracyjnych utworzonych na terenie Rzeszy. Przygotowywany jest też słownik biograficzny członków konspiracji osadzonych w obozie Stutthof. Aktualnie rozważane są też sposoby rozszerzenia dotychczasowej działalności muzeum oraz zastosowania nowych środków audiowizualnych w stałych ekspozycjach, które zostaną przygotowane w najbliższej przyszłości. Na stanowisku dyrektora Muzeum Stutthof nastąpiła zmiana (w listopadzie 2007 r.). Po dyrektorze mgr. Romualdzie Drynko stanowisko to objął mgr Piotr Tarnowski, który aktualnie dokonuje oceny dotychczasowej działalności placówki i przygotowuje program działania na najbliższe lata.

Muzeum od kilku lat rozważa też możliwość pozyskania środków na wykorzystanie przyszłości istniejących jeszcze poobozowych obiektów tzw. Nowej Kuchni, które ze względu na swoją dużą kubaturę mogłyby być wszechstronnie wykorzystane. Miałaby ona być adaptowana na potrzeby ekspozycyjne oraz nowego Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży. Najpoważniejszym proble-

[65] *Ibidem*, s. 20.

[66] D.Drywa, *The Extermination of Jews in Stutthof concentration Camp,* Gdańsk 2004.

mem jest nie tylko pozyskanie środków finansowych na adaptację, ale przede wszystkim zabezpieczenie stałych środków na całoroczne utrzymanie i ogrzanie tego obiektu. Problemu tego nie udało się dotychczas skutecznie rozwiązać. Z pewnością realizacja tego projektu zwiększyłaby liczbę młodzieży z zagranicy odwiedzającej teren muzeum oraz pozwoliłaby na stworzenie nowej ekspozycji, w warunkach pozwalających na wykorzystanie wielu nowoczesnych środków, niemożliwych do zastosowania w nieogrzewanych i niestrzeżonych stale poobozowych barakach.

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
Gdańsk 2008, Zeszyt 47

Pius Kacprzak

SZWECJA I JEJ SIŁY MORSKIE W LATACH 1939-1972

Szwecja do czasu drugiej wojny światowej włącznie leżała na uboczu utartych szlaków wojennych Europy. Pozwoliło jej to zachować w okresie ostatnich 160 lat korzystną neutralność, mimo iż tylko w ciągu 72 lat XX wieku spokój ziemskiego globu zakłóciło 205 wojen o różnym zasięgu i natężeniu działań wojennych, z dwoma wojnami światowymi włącznie[1].

Neutralność połączona z bogatymi złożami rud żelaza, duże zasoby leśne i energia wodna oraz handel surowcami strategicznymi w okresie I i II wojny światowej, spowodowały, że Szwecja dnia dzisiejszego to kraj wysoko rozwiniętego przemysłu i intensywnego, wysoko towarowego rolnictwa. Zapewnia jej to pozycję ekonomiczną, która liczy się zarówno w Europie, jak i w świecie.

Szwecja nadal, podobnie jak i w okresie minionych 160 lat, pragnie zachowania pokoju i neutralności w polityce zagranicznej. Rząd szwedzki wyraża pogląd, że najlepszą drogą do realizacji tych założeń jest w pierwszym rzędzie przyjaźń i współpraca z wszystkimi wielkimi mocarstwami oraz dobrosąsiedzkie stosunki z innymi krajami.

1. Położenie geograficzne i ustrój państwowy oraz ich znaczenie polityczno-strategiczne

Szwecja jest monarchią konstytucyjną i zgodnie z konstytucją z dnia 6 czerwca 1809 r., uzupełnioną ustawami konstytucyjnymi z 1810, 1866, 1949 i 1966 r., oficjalnie głową państwa jest król dziedziczny w linii męskiej. Jednakże władza królewska jest znacznie ograniczona, gdyż w imieniu króla faktycznie państwem rządzi Rada Państwowa. Jej premiera powołuje król, to jednak w rzeczywistości, zważywszy, że tekę premiera powierza on z reguły przywódcy tej partii politycznej, która wygrała wybory parlamentarne, lub stanowi główną siłę wśród partii tworzących koalicję rządową – faktycznie władza należy do tej właśnie partii, bądź do tworzonej przez nią koalicji. Rząd zaś za swą działalność odpowiedzialny jest przed parlamentem, a nie przed królem.

Powołana do życia w 1966 r. komisja konstytucyjna parlamentu szwedzkiego, zwanego Riksdagiem, opracowała projekt ustawy, który zmienia postanowienia konstytucyjne w rozdziale dotyczącym kompetencji i uprawnień króla, znacznie

[1] W latach 1900-1939 prowadzono w świecie 130 wojen, zaś w latach 1939-1972 spokój świata zakłóciło 75 wojen.

ograniczając zakres jego władzy. Postanowienia nowelizacyjne pozbawiają króla dotychczasowej funkcji i uprawnień naczelnego wodza sił zbrojnych oraz odbierają mu prawo mianowania premiera i rządu, powierzając to prawo przewodniczącemu Riksdagu. Król zgodnie z postanowieniami projektowanej nowelizacji ma sprawować jedynie funkcje czysto reprezentacyjne. Komisja zaproponowała równocześnie, by zmiany te nie dotyczyły ówczesnego króla, 90-letniego Gustawa VI Adolfa z dynastii Bernadotte[2], w związku z czym miały one obowiązywać dopiero po jego śmierci lub abdykacji.

Do 1 stycznia 1971 r. parlament szwedzki, jako najwyższy organ ustawodawczy składał się z dwóch izb – niższej i wyższej – w których zasiadało ogółem 385 deputowanych. Do izby niższej wybierani byli w głosowaniu powszechnym co cztery lata, zaś do izby wyższej deputowanych wybierały spośród swego składu rady prowincjonalne i komunalne co osiem lat. Obowiązywał jednak w izbie wyższej system rotacji rocznej, polegający na tym, że co roku jedna ósma składu izby była wymieniana na nowych delegatów.

Obecnie Riksdag jest parlamentem jednoizbowym, zasiada w nim 350 deputowanych, zaś jego kadencja trwa tylko trzy lata. Obowiązująca ordynacja wyborcza postanawia, że rozdział mandatów poselskich między partie następuje proporcjonalnie do liczby uzyskanych przez nie głosów w wyborach parlamentarnych, z tym jednak, że do Riksdagu wchodzą tylko te partie, które uzyskały nie mniej niż 4% głosów wyborców biorących udział w głosowaniu.

Decyzje Riksdagu w zakresie budżetu państwa, polityki zagranicznej, wewnętrznej, gospodarczej i militarno-obronnej oraz zmian konstytucyjnych są ostateczne i zapadają większością głosów. Ponadto Riksdag zarządza finansami państwa i sprawuje kontrolę nad Bankiem Szwecji oraz nad Urzędem Długów Państwowych, a jego decyzje w tym zakresie są ostateczne i wiążące dla rządu, który posiada również pewien zakres władzy ustawodawczej.

Pod względem administracyjnym Szwecja dzieli się na 24 jednostki zwane lan, które odpowiadają naszym województwom oraz jedno miasto wydzielone, którym jest Sztokholm. Na czele każdego lan (prowincji) stoi gubernator mianowany przez rząd. Prowincje dzielą się z kolei na mniejsze jednostki administracyjne odpowiadające naszym gminom. Na czele każdej jednostki administracyjnej stoi urzędnik mianowany w trybie administracyjnym przez organa rządowe oraz wybieralne organa samorządowe – rady – wybierane w wyborach powszechnych przez ogół mieszkańców danej jednostki administracyjnej. Od roku 1970 wybory samorządowe odbywają się równocześnie z wyborami do Riksdagu.

Na system wymiaru sprawiedliwości w Szwecji składa się Sąd Najwyższy, sądy okręgowe, będące drugą instancją oraz wydziały sądów okręgowych, stanowiące sądy pierwszej instancji. W procesach karnych w pierwszej instancji sprawę rozpatruje sąd przysięgłych, składający się z 7-9 członków. Przewodniczącym jednak musi być sędzia zawodowy. Przysięgli są wybierani przez miejscowe samorządy i ponoszą odpowiedzialność za wyroki wraz z sędzią zawodowym. Konflikty między pracodawcami a pracownikami są rozpatrywane przez specjalne sądy pracy (arbetsdomstolen), których orzeczenia są pierwszą i ostatnią instancją.

Pod względem ustrojowo-gospodarczym Szwecja należy do najwyżej rozwiniętych przemysłowo krajów kapitalistycznych Europy i świata. Według między-

[2] Gustaw VI Adolf (ur. 11 listopada 1882 r., zm. 1973 r.), królem został w 1950 r. po śmierci swego ojca – króla Szwecji Gustawa V Adolfa. Jest autorem wielu prac naukowych z zakresu archeologii i historii sztuki.

narodowych danych statystycznych Szwecja w analizowanym okresie zajmowała drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych, jeśli idzie o produkt narodowy brutto przypadający na jednego mieszkańca. Ponadto Szwecja posiada również intensywne i wysoko towarowe rolnictwo.

W produkcji przemysłowej kraju główne znaczenie odgrywają:

- Przemysł stoczniowy, który w 1971 r. zwodował 1837 000 BRT, co stanowiło 7,4% produkcji światowej, zajmujący drugie miejsce w budownictwie okrętowym po Japonii[3];
- Przemysł drzewny, który w 1970 r. dostarczył 12,3 mln m 3 tarcicy, co stanowiło 2,9% produkcji światowej;
- Przemysł celulozowo-papierniczy, który w 1970 r. wyprodukował 6,7 mln ton celulozy 8,9% produkcji światowej oraz 4359 tys. ton papieru (3,3% produkcji świata);
- Przemysł maszynowy i metalowy, którego zakłady w 1970 r. wyprodukowały m. in. 315200 samochodów osobowych, 21 300 ciężarowych oraz 5,7 mln ton stali surowej;
- Przemysł chemiczny, który dostarczył w 1970 r. 621 000 ton kwasu siarkowego, 257300 ton sody kaustycznej, 156 000 ton nawozów azotowych, 4,4 mln ton cementu;
- Wydobycie rudy żelaza, które w 1971 r. wyniosło 20,8 mln ton, co stanowiło 4,9% wydobycia światowego.

Duże zapotrzebowanie na szwedzką rudę i drewno sprzyja rozwojowi szerokiej wymiany handlowej i tak np. w 1971 r. porty Szwecji przeładowały 83 mln ton różnych towarów.

Bazę energetyczną Szwecji stanowi w zdecydowanej większości energia wodna, której zasoby szacuje się na około 90 mld KWh rocznie. Z tego w 1971 r. energetyka szwedzka wykorzystała tylko 66,5 mld kWh. Przemysł szwedzki cechuje daleko posunięta specjalizacja i wysoka jakość produkcji, przez co wyroby szwedzkie są szeroko poszukiwane na rynkach światowych.

Cechą charakterystyczną gospodarki szwedzkiej jest wysoki stopień koncentracji produkcji i kapitałów. Większość produkcji przemysłowej kontrolowana jest przez kilka rodzimych koncernów prywatnych, które opanowały zwłaszcza przemysł maszynowy, metalowy, drzewny i celulozowo-papierniczy. Znaczny wpływ na życie gospodarcze kraju ma również państwo, w którego rękach skupia się około 90% wydobycia rud żelaza, około 40% elektrowni wodnych, kolejnictwo i telekomunikacja, jak również ponad 15% produkcji przemysłowej pochodzi z zakładów państwowych.

Na terenie Szwecji silnie rozwinięty jest ruch spółdzielczy zaopatrzenia i zbytu, głównie w handlu, drobnej wytwórczości i rolnictwie.

Królestwo Szwecji obejmuje południową i wschodnią część Półwyspu Skandynawskiego, wyspy Gotlandię i Olandię, położone na Morzu Bałtyckim, oraz liczne małe wysepki przybrzeżne, tzw. szkery, i liczy łącznie 449 793 km^2, zamieszkałe w dniu 1 stycznia 1972 r. przez 8 129 000 osób[4]. Z tej liczby około 3,3 mln to mieszkańcy miast i miejscowości leżących bądź to nad brzegiem morza, bądź nad brzegami wewnętrznych torów wodnych prowadzących do morza. Rozwinięta linia brzegowa, tak na Bałtyku, jak i od strony Skagerraku zapewniają

[3] Japonia zwodowała 11992000 BRT. Wszystkie dane zaczerpnięto z *Rocznika Statystycznego 1972.*

[4] *Profile of Sweden 1972*, wyd. Svenska Institutet.

utrzymanie swobodnej łączności i żeglugi nie tylko z państwami akwenu bałtyckiego, ale również i innymi częściami świata. Stąd też – jak twierdzą sami Szwedzi[5], lecz nie tylko – morze decydowało i nadal wywiera dominujący wpływ na rozwój społeczny i ekonomiczny Szwecji. Rzut oka na mapę Europy to potwierdza. Linia brzegowa Szwecji rozciąga się na przestrzeni ponad 8000 km, a wielka ilość śródlądowych torów wodnych znacznie powiększa krajowy system transportowy. Tory te powodują, że pełnomorskie statki płyną daleko w głąb kraju, a jeziora szwedzkie dostępne są dla oceanicznych jednostek. Szwedzka flota handlowa posiadała w 1971 r. 937 statków o łącznym tonażu 4 978 278 BRT[6]. Przez wiele lat jej rozwój był szybszy niż floty Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii razem wziętych. Większość tej floty stanowiły jednostki mniejsze niż 5000 BRT, natomiast jedną czwartą statki o tonażu powyżej 10 000 BRT. Około 50% jednostek powyżej 5000 BRT to zbiornikowce. Charakterystyczną cechą szwedzkiej gospodarki morskiej jest fakt, że dużą liczbę statków zatrudniano w żegludze liniowej oraz przy przewozie ładunków płynnych. Statki szwedzkie zatrudnione w żegludze liniowej zawijały do ponad tysiąca portów rocznie, a szwedzkie linie żeglugowe oferują usługi w całym świecie, stąd też znaczna część statków szwedzkich rzadko zawija do ojczystych portów, będąc w ciągłym zatrudnieniu poza granicami kraju.

Szwecja posiada łącznie około 600 portów i miejsc załadowczych, z tego ponad 200 zaliczanych jest do portów większych i nowocześnie wyposażonych. Przeładunek we wszystkich portach Szwecji wyniósł w 1971 r. 83 mln ton. Wszystko to dobitnie potwierdza opinie o wpływie morza na rozwój i ekonomiczne znaczenie kraju, toteż Szwedzi od najdawniejszych lat doceniali i doceniają po dzień dzisiejszy znaczenie morza dla swej ekonomiki i obronności. Chociaż wielu ludzi uważa, że Szwecja usytuowana na północno-zachodnim skraju Europy leży z dala od szlaków ewentualnych konfliktów, to jednak sami Szwedzi są odmiennego zdania i uważają, że ich kraj „*znajduje się w centrum jednego z najważniejszych strategicznie pól bitewnych świata*"[7]. Od niej bowiem prowadziła jedna z najkrótszych dróg między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, a droga ta mogła być użyta również i dla międzykontynentalnych samolotów i rakiet balistycznych w ewentualnym konflikcie ówczesnych supermocarstw. Stąd też wąski Bałtyk, Cresund i Kattegat przestały być wystarczającą barierą, która w przeszłości skutecznie chroniła niepodległość i neutralność Szwecji. Według poglądów samych Szwedów, stanowi ona kluczową pozycją na północy Europy z uwagi na fakt, że wejście na Bałtyk w rejonie Danii i południowej Szwecji jest centralnym punktem w operacjach strategicznych, stanowiąc klucz do Bałtyku. „*Kto kontroluje te brzegi* – twierdzą Szwedzi – *ten kontroluje ruch morski z Bałtyku i na Bałtyk...*"[8], zaś kontrola nad wejściem na Bałtyk stanowiła w przeszłości niejednokrotnie cel walk prowadzonych przez Niemcy, Danię, Szwecję, Rosję i Wielką Brytanię. Ponadto z punktu widzenia radarowej linii alarmowej oraz bazy dla wysuniętych lotniczych sił uderzeniowych – twier-

[5] Nils Skaar, Hans Blenner i Bengt Chrelius, *The Royal Swedish Navy,* Wyd. Sodermans Boktryckeri AB, Stockholm 1957, s. 7 i n.

[6] Jane's Fighting Ships 1972-1973, s. 297.

[7] *Ibidem, The Royal Swedish Navy,* s. 4 – „*Sweden is todayin the centre of one of the most strategically important battlefields in the world...*".

[8] „*Whoever controls these shores controls the marine traffic to and from the Baltic...*", *The Royal Swedish Navy*, s. 4.

dzą Szwedzi – Półwysep Skandynawski jest przedmiotem zainteresowania zarówno Zachodu, jak i Wschodu[9].

Linia brzegowa Szwecji stanowi całe bogactwo archipelagów, wysepek, tysięcy skał, skalnych urwisk oraz małych zatoczek, mających doniosłe znaczenie dla organizacji systemu obronnego, ponieważ zarówno wewnętrzne, jak i należące do skalistych wysepek zatoki mogą być wystarczająco dużymi i wygodnymi portami oraz miejscami ładowania desantów, czy też usytuowania baz zaopatrzeniowych. Właściwości te doskonale wykorzystały szwedzkie siły morskie, które w stromych, granitowych urwiskach skalnych budując podziemne schrony dla okrętów, stanowiska artylerii nadbrzeżnej, a nawet całe zespoły portowo-zaopatrzeniowe odporne na uderzenia atomowe. Urządzenia te mogą doskonale chronić siły własne – jak twierdzą Szwedzi – służyć za schronienie dla jednostek państw zaprzyjaźnionych, pozwalając jednocześnie na niepokojenie sił przeciwnika. Stąd też Szwecja troskliwie dba o wysoki poziom gotowości swych sił zbrojnych, a zwłaszcza sił morskich, mimo prowadzenia polityki niezaangażowania, gdyż zdaniem szwedzkich kół kierowniczych – niezaangażowanie nie oznacza izolacji.

Według takiego podejścia *„polityka niezaangażowania nie może być interpretowana jako dążenie rządu, partii politycznych i większości społeczeństwa do izolacji politycznej*" – stwierdzają szwedzkie koła polityczno-wojskowe. „*Szwecja* – twierdzą one – *jest żywotnie zainteresowana w rozwoju międzynarodowego handlu, wolnego od poważniejszych przeszkód i stąd jej ożywiony udział w działalności na rzecz współpracy między narodam*i"[10].

Postawy szwedzkiej polityki niezaangażowania zostały określone już w 1945 r. w oświadczeniu ówczesnego rządu złożonym na forum Riksdagu w dniu 22 października, w którym czytamy między innymi, że:

„*Utworzenie nowej organizacji bezpieczeństwa w postaci Organizacji Narodów Zjednoczonych znacznie rzutuje na politykę Szwecji w dziedzinie spraw zagranicznych. Szwecja nie może pozostawać poza tymi narodami, które pragną wspólnymi siłami i przy pomocy wspólnej międzynarodowej organizacji budować trwały pokój. Ze swej strony, nie tylko z uwagi na swoje życiowe interesy, lecz także z przyczyn głęboko humanitarnych. Szwedzi uważają, że nie powinno być politycznego podziału państw na dwa ugrupowania. Chcemy przyłączyć się do zjednoczonej organizacji bezpieczeństwa, a w przypadku ewentualnego konfliktu w przyszłości zrezygnować z neutralności i postępować zgodnie z wymogami statutowymi tej organizacji. Jeżeli jednak w łonie organizacji uwidoczni się ewidentnie tendencja wielkich mocarstw do podziału na dwa bloki, nasza polityka musi być taką, by nie dać się wciągnąć do żadnej z tych grup lub bloków*"[11].

Od tego czasu upłynęło już wiele lat, w okresie których Szwecja niejednokrotnie ponawiała tego rodzaju oświadczenia i konsekwentnie strzegła swego niezaangażowania. Należy jednak mieć na uwadze, że mimo tych generalnych założeń politycznych, Szwecja, chociaż formalnie nie jest członkiem NATO, ma z nim wiele powiązań pośrednich tak natury ekonomicznej, jak i wojskowo-politycz-

[9] „*From the point of view of radar warning lines and a base for advanced aerial striking forces, the Scandinavian peninsula is an object of prime interest to both East and West*", *Ibidem*. s. 4.

[10] „*Non-alignmnent must not be interpreted to mean that the Government, the political parties or most of the people favour a consistent policy of isolation. Sweden is vitally interested in an international trade free of serious obstacles, and takes an eager part in the work of cooperation between peoples*". The Royal Swedish Navy, s. 12.

[11] *Ibidem*, s. 12.

nej. Wyrazem tego jest jej członkostwo w Radzie Europejskiej od 1949 r. oraz uczestnictwo w Europejskim Stowarzyszeniu Wolnego Handlu, jak również powiązania wojskowe i gospodarcze w ramach Rady Północnej z Danią, Norwegią i Islandią, które to państwa są przecież pełnoprawnymi członkami Paktu Północno-Atlantyckiego, a ponadto specjalna umowa zawarta w dniu 22 lipca 1972 r. z Europejską Wspólnotą Gospodarczą, będącą jak powszechnie wiadomo fundamentem gospodarczym europejskich państw członkowskich tego ugrupowania. Należy mieć na uwadze również poglądy i założenia szwedzkiej polityki militarnej, które pod przykryciem głoszonych tez niezaangażowania, pozwalają na znaczną rozbudowę potencjału militarnego Szwecji i szkolenie jej oficerów w wielu krajach członkowskich NATO. Czy wobec tego można mieć w zestawieniu tych wszystkich faktów pewność, że siły zbrojne Szwecji, uważane za jedne z najlepiej wyszkolonych i wyposażonych w nowoczesny sprzęt i uzbrojenie w świecie, mają bronić tylko szwedzkiej neutralności, lecz czy tylko – to pokaże przyszłość.

Szwedzi, będąc nie w pełni przekonani, że pokój może na stałe zagościć w Europie, z jednej strony czynią wiele dla jego jak najdłuższego utrzymania, z drugiej zaś tak rozbudowują swe siły obronne, by nie być zaskoczonymi i w pełni nie przygotowanymi na wypadek ewentualnego konfliktu w Europie, jak to miało miejsce w momencie wybuchu drugiej wojny światowej, która poza korzyściami przyniosła Szwecji także wiele upokorzeń politycznych.

2. Szwecja i jej siły morskie w okresie drugiej wojny światowej

Wybuch drugiej wojny światowej nie był dla Szwecji zaskoczeniem i była ona znacznie lepiej – chociaż nie w pełni – przygotowaną na okres wojny, niż Dania czy Norwegia.

Szwedzkie koła polityczno-rządowe, zdając sobie w pełni sprawę z nieuchronności nadciągającej zawieruchy wojennej, już od 1937 r. podjęły znaczny wysiłek zbrojeniowy oraz ożywioną działalność dyplomatyczną. Ta ostatnia miała na celu głównie integrację wysiłków państw skandynawskich jako całości na rzecz zachowania, wzorem pierwszej wojny światowej, neutralności. Wysiłki te zostały uwieńczone nawet ogłoszeniem przez Szwecję, Danię i Norwegię wspólnej deklaracji neutralności, która jednak w przypadku Danii i Norwegii nie spełniła pokładanych w niej nadziei.

Zbliżająca się wojna, a następnie jej wybuch w dniu 1 września 1939 r., wywarły znaczny wpływ na życie gospodarcze Szwecji, która w pełni zdawała sobie sprawę, że deklaracja neutralności, aby była uszanowaną, musi być poparta realną siłą zbrojną zdolną przynajmniej częściowo przeciwstawić się potędze Niemiec hitlerowskich. Toteż rząd już od 1937 r. począł silnie popierać rozwój rodzimej produkcji zbrojeniowej i gromadzić niezbędne zapasy materiałów importowych, tak koniecznych w warunkach wojennych dla rozwoju zbrojeń w oparciu o przemysł krajowy.

Mimo rozpoczęcia już w 1937 r. realizacji siedmioletniego planu modernizacji i rozbudowy szwedzkich sił zbrojnych oraz zwiększenia, na skutek intensywnych zbrojeń Hitlera i narastającego napięcia międzynarodowego, wysiłku zbrojeniowego w latach 1938-1939, we wrześniu 1939 r. armia szwedzka nie była jeszcze w pełni zdolną do podjęcia poważniejszych działań obronnych. W sumie wszystkie trzy rodzaje sił zbrojnych Szwecji liczyły w dniu 1 września 1939 r.

38020 żołnierzy i oficerów[12]. Z tego siły lądowe, obejmujące cztery dywizje piechoty, grupę północną i wojska obrony Gotlandii, liczyły 26 000 osób. Lotnictwo, będące od 1926 r. samodzielnym rodzajem sił zbrojnych, liczyło łącznie 3500 osób i było zorganizowane w siedmiu dywizjonach, posiadających razem 140 samolotów różnych typów i przeznaczenia.

Marynarka wojenna, która z uwagi na położenie geograficzno-strategiczne Szwecji, posiada szczególną rolę do spełnienia w obronie kraju, liczyła 8250 osób i 75 okrętów o łącznej wyporności 101 118 ton. Jej główną siłę stanowiło: 8 pancerników obrony wybrzeża będących w linii i dwa dalsze pozostające w budowie, 1 nowy krążownik obrony przeciwlotniczej, 2 stare krążowniki, 8 niszczycieli, 15 okrętów podwodnych, 7 torpedowców (ścigaczy), oraz 34 mniejszych jednostek bojowych i pomocniczych różnego przeznaczenia.

Okres od wybuchu drugiej wojny światowej, rozpoczętej napaścią Niemiec hitlerowskich na Polskę w dniu 1 września 1939 r., do inwazji Hitlera na Norwegię i Danię, rozpoczętej 9 kwietnia 1940 r., charakteryzował się w działalności Szwecji wysiłkiem na rzecz konsolidacji solidarności skandynawskiej i umacnianiem swego potencjału militarnego.

Z chwilą napaści Hitlera na Danię i Norwegię, Szwecja ogłosiła całkowitą neutralność unikając w ten sposób losu swych sąsiadów. Neutralność ta jednak już w parę dni po jej ogłoszeniu została wystawiona na próbę. W dniu 16 kwietnia 1940 r. – dowiadujemy się bowiem ze zbioru „dokumentów dotyczących szwedzkiej polityki w czasie drugiej wojny światowej"[13], że Niemcy zażądały od Szwecji wyrażenia zgody na przewóz przez jej terytorium produktów żywnościowych i innych materiałów niewojennych z Niemiec do Narwiku. Rząd szwedzki wyraził na to zgodę, oświadczając jednocześnie, iż jest to z jego strony tylko jednorazowe ustępstwo. Oczywiście już najbliższe dni wykazały, że oświadczenie to nie w pełni było stosowane w rzeczywistości, gdyż w parę dni później rząd szwedzki wyraził zgodę również na bezpośredni tranzyt żywności i innych towarów dla niemieckich oddziałów inwazyjnych w Norwegii, nie widząc w tym, jak stwierdzają wspomniane dokumenty, naruszenia zasady neutralności.

Hitlerowcy ośmieleni z jednej strony uległością Szwecji, a z drugiej pomyślnym dla nich rozwojem działań wojennych w Norwegii, coraz bardziej rozszerzali zakres swych żądań, zaś Szwecja, chociaż odczuwała gorycz upokorzenia płynącą z uległości, godziła się nie tylko na dalsze transporty żywności, ale również wyrażała zgodę na przewóz przez swe terytorium niemieckiego personelu sanitarnego do Norwegii i rannych żołnierzy hitlerowskich z Norwegii do Niemiec.

W połowie maja 1940 r., kiedy nasiliły się walki o Narvik, o który tak dzielnie walczyli polscy żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich[14] i polskie okręty[15], minister spraw zagranicznych III Rzeszy, Joachim von Rib-

[12] *Mała Encyklopedia Wojskowa,* Wyd. MON, t. 3, s. 276.

[13] *Handligar rorande Syeriges politik under andra varldskriget.* Stockholm 1947-1948. Komunikaty Instytutu Bałtyckiego, R. VIII, z. 17, Gdańsk, Grudzień 1972, s. 85-89.

[14] Samodzielna Brygada. Strzelców Podhalańskich była jednostką armii polskiej we Francji. Utworzona na początku 1940 r. S. B. S. P. włączono do francuskiego korpusu ekspedycyjnego przeznaczonego do działań w Norwegii. Jej żołnierze odznaczyli się szczególnie bohaterską postawą, zwłaszcza w bitwie o Narvik, tracąc 70 zabitych, 130 rannych i 13 zaginionych.

[15] W walkach w rejonie Narviku uczestniczyły wespół z okrętami alianckimi polskie niszczyciele „Grom", „Burza" i „Błyskawica".

bentrop, zażądał od Szwecji zezwolenia na tranzyt materiałów wojennych, lecz rząd szwedzki, w obawie przed następstwami takiej zgody, odmówił spełnienia tego żądania. Jednocześnie w przypadku stwierdzenia przez szwedzkie organa celne takowych materiałów w transportach idących z Niemiec do Norwegii były one konfiskowane, jak stwierdzają wspomniane dokumenty, i odsyłane z powrotem do Rzeszy. Natomiast rząd szwedzki wyraził zgodę na przejazd marynarzy hitlerowskich z rozbitych pod Narvikiem okrętów Kriegsmarine. Transporty tego rodzaju przechodziły przez Szwecję przez cały maj i czerwiec, wywołując zrozumiałe oburzenie i niechęć do Szwecji walczących Norwegów.

Po kapitulacji ostatnich resztek armii norweskiej, która nastąpiła 8 czerwca 1940 r., Niemcy wystąpiły z ponownym żądaniem do władz szwedzkich o zezwolenie na przewóz przez terytorium Szwecji do i z Norwegii materiałów wojennych i żołnierzy wraz z uzbrojeniem i wyposażeniem.

W dniu 8 lipca 1940 r., ulegając presji hitlerowskiej, w imię zachowania swej neutralności, Szwecja wyraziła zgodę i na to żądanie. Coraz większa uległość Szwecji wobec Niemiec spowodowała ostre protesty dyplomatyczne ze strony rządów Norwegii i Wielkiej Brytanii, lecz nie na wiele się one zdały latem 1940 r. Na przełomie sierpnia i września nastąpiło bowiem wzmożenie niemieckiego ruchu tranzytowego, a wraz z nim i dalsze ustępstwa. Przez terytorium Szwecji przechodziły teraz już nie tylko transporty rannych i urlopowanych żołnierzy hitlerowskich, ale również transporty oddziałów wymiennych, w tym i jednostek SS, z pełnym uzbrojeniem i wyposażeniem wojskowym. Ponadto do końca grudnia 1940 r. przez teren Szwecji przeszło w kierunku północnym do Norwegii 450 wagonów samych materiałów wojennych. W dniu 5 grudnia 1940 r. nastąpiło podpisanie szwedzko-niemieckiej umowy tranzytowej, na mocy której odbywał się teraz ruch transportów niemieckich przez terytorium Szwecji do Norwegii i Finlandii.

Wszystkie te ustępstwa ze strony Szwecji – jak tłumaczą to wspomniane dokumenty – wynikały ze szczególnego położenia Szwecji, która nie chciała narażać się Niemcom, by nie utracić nic ze swej intratnej neutralności, lecz tego już tak wyraźnie wymienione dokumenty nie precyzują. Należy zgodnie z prawdą stwierdzić, że mimo osiąganych korzyści rząd szwedzki czynił tego rodzaju ustępstwa z dużą niechęcią, zaś społeczeństwo szwedzkie przyjmowało takie bezwolne stanowisko swego rządu z dużym oburzeniem i rozgoryczeniem. Dawało się nawet tu i ówdzie słyszeć głosy nawołujące do czynnej walki po stronie Norwegii, lecz nie spowodowały one jakiegoś bardziej zdecydowanego działania, czy przeciwdziałania czynników oficjalnych.

Mimo wspomnianych ustępstw na rzecz Niemiec, rząd szwedzki pod naciskiem opinii publicznej własnego kraju oraz w obawie przed ewentualnymi represjami ze strony państw koalicji antyhitlerowskiej, a latem 1940 r., głównie Wielkiej Brytanii, starał się zachować przynajmniej pozory poprawnych stosunków z tymi państwami, a nawet, chociaż niezbyt chętnie, udzielić w pewnym stopniu poparcia i ochrony królowi i rządowi walczącej Norwegii. I tak kiedy wojska hitlerowskie już w pierwszym dniu inwazji zajęły Oslo, król z rodziną i rząd byli zmuszeni opuścić stolicę i w dniu 12 kwietnia szukać na krótko schronienia na terytorium Szwecji. Rząd tej ostatniej wyraził zgodę na ich pobyt, lecz pod warunkiem, że nie będą oni wykonywać swych funkcji rządowych i z zastrzeżeniem sobie prawa ich ewentualnego internowania. W tej sytuacji król nor-

[16] Urodził się 3.08.1872 r., zmarł 21.09.1957 r. Królem Norwegii był od 1905 r.

weski Haakon VII[16] przebywał na niezbyt dla niego gościnnej ziemi szwedzkiej zaledwie pół godziny, zaś członkowie jego rządu już 13 i 14 kwietnia powrócili na terytorium Norwegii, by nadal kierować walką wiernych sobie oddziałów, a po ich przegranej szukać w dniu 7 czerwca 1940 r. schronienia na gościnnej ziemi, walczącej z desperackim uporem, Wielkiej Brytanii.

Po przegranej Norwegii i całkowitym zajęciu jej terytorium, hitlerowskie władze okupacyjne i współpracujący z nimi faszyści Vidkuna Quislinga dążyli do tego, aby kadłubowy Storting podjął uchwałę detronizującą króla i rozwiązującą przebywający na emigracji rząd. Wówczas to król szwedzki Gustaw V Adolf, na prośbę bardziej patriotycznie nastawionych wpływowych osobistości ówczesnej Norwegii, zwrócił się osobistym listem do Hitlera z apelem, by zachował jak największy umiar w stosunku do króla i narodu norweskiego. List ten pozostał jednak bez odpowiedzi. Symboliczną pomocą było także dwukrotne pośredniczenie szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych w przekazaniu z okupowanej Norwegii wiadomości dla rządu norweskiego przebywającego na emigracji w Londynie. W późniejszym okresie bo aż do maja 1943 r., rząd szwedzki unikał bardziej bezpośredniego angażowania się w sprawy Norwegii.

W dniu 25 września 1940 r. została utworzona w Norwegii, jako namiastka kolaboracyjnego rządu, tzw. Rada Komisarycznych Ministrów, która składała się głównie z quislingowskich faszystów i pozostawała pod protektoratem hitlerowskich władz okupacyjnych. Szwecja stara się nie dostrzegać tego faktu i nie zajmować wobec niego żadnego stanowiska, co przychodzi jej tym łatwiej, ponieważ ani Hitler, ani też wspomniana Rada nie wystąpiła z oficjalnym żądaniem jej uznania. Na wszelki jednak wypadek Szwecja aż do maja 1943 r. nie dokonuje akredytacji swego posła przy przebywającym w Londynie na emigracji rządzie norweskim, chociaż formalnie nie zrywa też z nim stosunków dyplomatycznych, tolerując jednocześnie działalność poselstwa norweskiego w Sztokholmie, które reprezentuje rząd emigracyjny. Poselstwo to jednak aż do października 1943 r. kierowane było przez *charge d'affaires* Jensa Bulla, gdyż władze szwedzkie nie wyraziły zgody, po śmierci w dniu 24 października 1940 r. dotychczasowego posła norweskiego w Sztokholmie Wollebecka, na akredytację nowego posła. Jednocześnie niezależnie od braku formalnego uznania prawno-międzynarodowego Rady Komisarycznych Ministrów, Szwecja, mimo zlikwidowania przez hitlerowskie władze okupacyjne z dniem 15 lipca 1940 r. wszystkich placówek dyplomatycznych w Norwegii, a następnie od września 1941 r. i placówek konsularnych, utrzymuje w drodze wyjątku swój konsulat generalny w Oslo, który działał tu aż do momentu zakończenia wojny.

Niemiecka okupacja Norwegii znacznie zmieniła i położenie Szwecji, która została w znacznym stopniu odcięta od Europy i świata. Odbiło się to szczególnie ujemnie na sytuacji zaopatrzeniowej tak ludności, jak i przemysłu, gdyż handel zagraniczny opierający się w zdecydowanej większości na transporcie morskim został poważnie ograniczony w wyniku prowadzonej przez strony walczące bezpardonowej wojny morskiej. Już w pierwszym roku wojny Szwecja straciła ponad 30 statków[17], zatopionych przez hitlerowskie okręty podwodne, bądź to rozerwanych przez miny morskie.

Po napaści Niemiec na Norwegię sytuacja żeglugowa Szwecji wielokrotnie pogorszyła się, gdyż prawie około 50% stanu szwedzkiej floty handlowej o łącznym tonażu około 600 tys. BRT[18], zostało odcięte od kraju i przejęte na drodze

[17] Ingvor Andersson, *Dzieje Szwecji.* PWN, Warszawa 1967, s. 335.
[18] *Ibidem*.

dzierżawy przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Natomiast statki, które pozostały wewnątrz zamkniętego obszaru stworzonego przez okupację niemiecką, zostały skierowane głównie do obsługi szwedzkiego handlu z bałtyckimi krajami skandynawskimi i Niemcami. Te ostatnie były bowiem najpoważniejszym partnerem handlowym Szwecji w okresie wojny, dostarczając jej przede wszystkim w zamian za 10 milionów ton rudy żelaza rocznie[19], głównie nawozy sztuczne, węgiel, koks i kauczuk syntetyczny.

Chociaż już przed wybuchem wojny rząd szwedzki przystąpił do gromadzenia zapasów, to po 9 kwietnia 1940 r. problem zapasów i planowanego zaopatrzenia ludności oraz przemysłu stał się główną troską rządu i był nierozerwalnie związany z kwestią obronności kraju, której poświęcano wiele uwagi, mimo ułożenia względnie poprawnych stosunków z Niemcami.

W dniu 25 maja 1940 r. Riksdag uchwalił ustawę o powołaniu ochotniczej obrony terytorialnej, która w ciągu paru pierwszych miesięcy osiągnęła stan 100 tys. osób. W oddziałach obrony terytorialnej służyli przedpoborowi w wieku od 15 do 18 lat oraz rezerwiści po ukończeniu 47 roku życia. Powszechna zasadnicza służba wojskowa została przedłużona do 450 dni, a jej obowiązkiem objęto mężczyzn w wieku od 18 do 47 roku życia. Najlepszych zaś poborowych kierowano do rocznych lub sześciomiesięcznych szkół oficerskich i podoficerskich. Pozwoliło to na stosunkowo szybką rozbudowę ilościową armii szwedzkiej, a własny przemysł zbrojeniowy zapewniał sprawną modernizację jej uzbrojenia i wyposażenia. Funduszy na te cele dostarczyła m. in. wielka pożyczka narodowa, o którą rząd zwrócił się do społeczeństwa i która przyniosła rządowi w latach 1940-1941 dodatkowe kwoty w wysokości 2,5 miliarda koron[20]. Był to dowód ofiarności społeczeństwa szwedzkiego i jego gotowości do obrony swego kraju. Uzyskane tą drogą fundusze pozwoliły na szybką rozbudowę lotnictwa, broni pancernej, obrony przeciwlotniczej oraz marynarki wojennej (zob. tab. 1)[21].

Tabela 1

Napaść Niemiec hitlerowskich w dniu 22 czerwca 1941 r. na Związek Radziecki spowodowała istotną zmianę w sytuacji międzynarodowej, która wywarła też duży wpływ i na położenie Szwecji. Hitler zażądał bowiem wyrażenia zgo-

[19] *Ibidem*.
[20] *Dzieje Szwecji,* s. 337.
[21] Weyers Taschenbuch der Kriegsflotten 1940, *op.cit.* s.150-157.

dy na przemarsz wojsk hitlerowskich z Norwegii do Finlandii przez terytorium Szwecji. Ta ostatnia, obawiając się ewentualnej akcji militarnej ze strony III Rzeszy, poszła i na to ustępstwo, przepuszczając przez swe terytorium jedną dywizję niemiecką z Norwegii. Ostre protesty ze strony Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii spowodowały, że premier szwedzki Per Albin Hansson oświadczył, iż było to tylko jednorazowe ustępstwo, natomiast dalsze żądania niemieckie odnośnie przemarszu wojsk były przez Szwecję odrzucane.

Równocześnie Szwecja jeszcze bardziej zwiększyła swe wysiłki na rzecz pełnej gotowości obronnej. W początkach 1942 r. Riksdag zatwierdził pięcioletni plan obrony. Jego intensywna realizacja pozwoliła na złożenie z okazji Nowego 1943 Roku przez dowództwo armii i rząd publicznego oświadczenia, *że „... wszelkie twierdzenie, jakoby należało zaniechać oporu, jest fałszywe*"[22]. Oczywiście na złożenie takowego oświadczenia pozwalała nie tylko siła armii szwedzkiej, ale głównie zmiana sytuacji na frontach na niekorzyść Niemiec, spowodowana przegraną wojsk niemiecko-włoskich w Afryce Północnej pod koniec 1942 r. i pogromem 330-tysięcznego zgrupowania wojsk hitlerowskich feldmarszałka Friedricha Paulusa pod Stalingradem[23].

Mimo zapoczątkowanych niepowodzeń niemieckich, Szwecja nie zmniejszyła swych wysiłków obronnych, a będąc jeszcze stale zagrożona możliwością agresji niemieckiej systematycznie zwiększała liczebność swej armii i jej siłę ogniową. Na skutek tych wysiłków obronnych czynne siły zbrojne Szwecji osiągnęły do końca 1944 r. Stan 400 000 osób[24], z możliwością ich rozbudowy do 790 000 ludzi w przypadku konfliktu zbrojnego, nie licząc wojsk obrony terytorialnej i pomocniczej służby kobiet (Lotta), która skupiała w swych szeregach 110 000 kobiet.

Wspomniany stan ilościowy sił zbrojnych obejmował: 325 000 wojsk lądowych w tzw. podwyższonej gotowości; 35 000 żołnierzy sił lotniczych i obrony przeciwlotniczej kraju, które dysponowały 1 310 samolotami – w tym 450 myśliwskimi, 560 bombowymi i 300 rozpoznawczymi – oraz silną artylerią przeciwlotniczą, dysponującą: 1900 dział plot. 75 i 105 mm i 800 działami plot. 20 i 40 mm; 40 000 osób sił morskich, w dyspozycji których pozostawało 185 okrętów wojennych, w tym[25]: 7 pancerników obrony wybrzeża, 4 krążowniki, 27 niszczycieli i torpedowców, 24 okręty podwodne, 42 trałowce, 50 okrętów patrolowych, 21 kutrów torpedowych, oraz mniejszych jednostek bojowych i pomocniczych różnego przeznaczenia.

Dalsze niepowodzenia niemieckie na frontach w 1943 r. i ich wpływ na zmianę sytuacji Szwecji stał się natychmiast widoczny. Jednym z pierwszych przejawów tego było podjęcie w maju 1943 r. pełnych stosunków dyplomatycznych z emigracyjnym rządem Norwegii w Londynie, kiedy to rząd szwedzki skierował do Londynu jako swego posła Johana Beck-Friisa, który do 15 lipca 1940 r. pełnił tę funkcję w Oslo i nigdy z niej formalnie nie został odwołany. W odpowiedzi na ten krok Szwecji, rząd Norwegii mianował swym posłem w Sztokholmie dotychczasowego *charge d'affaires* Jensa Bulla. Dalszym przejawem odzyskiwania pewności siebie przez rząd szwedzki było opublikowanie w dniu 5 sierpnia 1943 r. oficjalnego komunikatu, w którym stwierdzono, że w ciągu jednego miesiąca od jego ogłoszenia traci ważność umowa o tranzycie niemieckim z dnia

[22] *Dzieje Szwecji,* s. 337.
[23] Kapitulacja wojsk niemieckich pod Stalingradem nastąpiła 2 lutego 1943 r.
[24] *Mała Encyklopedia Wojskowa,* t. 3, s. 276.
[25] *Ibidem*.

5 grudnia 1940 r. Od tego czasu Szwecja coraz bardziej zacieśnia swą współpracę z aliantami, rozszerza pomoc dla ruchu oporu w Norwegii i Danii, usztywniając jednocześnie coraz bardziej swe stosunki z Niemcami.

W okresie wojny zbiegło do Szwecji około 36 tys. Norwegów, a po 29 sierpnia 1943 r. około 15 tys. Duńczyków. Początkowo zbiegów tych osadzano w obozach dla internowanych, które później przekształcono w obozy szkoleniowe duńskich i norweskich formacji militarnych, którym władze szwedzkie poczęły nawet udzielać z czasem pomocy materialnej i techniczno-personalnej. Formacje te po zakończeniu wojny powróciły do swych krajów, a Szwecja przynajmniej w ten sposób przywróciła sobie część sympatii u swych sąsiadów, która znacznie została nadwątlona na skutek szwedzkiej, bezwolnej bierności wobec ich niedoli w latach 1940-1943.

Pod koniec wojny, kiedy upadek III Rzeszy był już przesądzony i zwycięstwo aliantów nieodzowne, Szwecja rozwinęła znacznie swą działalność dyplomatyczną, zwłaszcza w zakresie uwolnienia więźniów z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Wyjątkowo duże wysiłki w tym zakresie przejawił hrabia Polke Bernadotte, którego działalność uratowała wiele istnień ludzkich, wyrywając je z rąk hitlerowskich oprawców. W wyniku tej działalności na wiosnę 1945 r. w Szwecji znalazło się około 300.000 cudzoziemców[26], którzy znaleźli tu dach nad głową i opiekę lekarską. W ich liczbie było też wiele Polek i Polaków, głównie byłych więźniów hitlerowskich obozów.

Po zakończeniu wojny Szwecja pośpieszyła z pomocą, zwłaszcza medyczną, wielu wyniszczonym wojną krajom, a w ich liczbie również i Polsce. Równocześnie nowy rząd socjaldemokratyczny, na czele którego ponownie stanął Per Albin Hansson, podjął na szeroką skalę powojenną politykę reform wewnętrznych, obejmując nimi także armię. Ta ostatnia została zredukowana do niewielkich sił niezbędnych dla zapewnienia ochrony granic, a uzyskane w ten sposób fundusze przeznaczono na realizacje nowoczesnej polityki socjalnej i szkolnej oraz specjalizację produkcji przemysłowej i racjonalizację rolnictwa. Wynikiem tego było wyraźne przegrupowanie sił w poszczególnych działach gospodarki szwedzkiej. I tak np. rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo, które w 1940 r. zatrudniały łącznie 31,3% ogółu zdolnej do pracy ludności, w 1950 r. zatrudniały tylko 20,3% tej ludności. Wzrosło natomiast z 35,7% do 40,8% zatrudnienie w przemyśle. W komunikacji i handlu w 1950 r. pracowało 24,1% ludności czynnej zawodowo wobec 18,2% z roku 1940. Równocześnie wzrosło zatrudnienie w służbach publicznych z 7,6% do 11,1%, co było dowodem wzrostu zadań ogólnospołecznych[27].

W polityce zagranicznej wczesnego okresu powojennego Szwecji dominowała kwestia jej uczestnictwa w pracach Organizacji Narodów Zjednoczonych, do której Szwecja przystąpiła dopiero w 1946 r.

Później wyłoniła się sprawa NATO i nastąpił okres zabiegów o wciągnięcie do tego ugrupowania również i państw skandynawskich. Przeciwstawiając się tym zabiegom ze strony amerykańsko-brytyjskich kół polityczno-wojskowych Szwecja podjęła pod koniec 1948 r. rozmowy z Danią i Norwegią w sprawie utworzenia wspólnego obronnego przymierza skandynawskiego. Zabiegi te skończyły się jednak niepowodzeniem. Dania i Norwegia przystąpiły w kwietniu 1949 r. do NATO, zaś Szwecja wkroczyła na drogę politycznej neutralności, której pozostaje nadal wierną.

[26] *Dzieje Szwecji,* s. 338.
[27] *Ibidem*, s. 342.

Wzrost napięć i konfliktów okresu zimnej wojny lat pięćdziesiątych spowodował, iż Szwecja ponownie poczęła rozwijać swe siły zbrojne, których sprawność i siła ognia ma być gwarantem jej neutralności. W związku z tym już w 1960 r. szwedzkie siły zbrojne osiągnęły stan 37 400 osób[28], z tego wojska lądowe liczyły 10 000 osób, lotnictwo 15 400 osób i marynarka wojenna 12 000 osób. W tym też 1960 r. został przyjęty 12-letni plan reorganizacji i modernizacji szwedzkich sił zbrojnych, którego realizacja następowała etapami. Równocześnie wypracowano własne koncepcje polityczno-militarne i ich formy organizacyjne, które warte są bliższego poznania.

3. Koncepcje polityczno-militarne Szwecji

Szwedzkie koncepcje polityczno-militarne zakładają, że aczkolwiek terytorium Szwecji nie posiadało dotychczas istotnego znaczenia strategicznego, to jest ono stosunkowo ważne z uwagi na jego położenie na północnym skrzydle Europy w istotnej części rejonu graniczącego między Wschodem i Zachodem. Stąd też wzrost znaczenia strategicznego północnej części Europy w ewentualnym konflikcie zbrojnym może postawić pod znakiem zapytania szansę poszanowania szwedzkiej neutralności przez strony wojujące. Pociąga to za sobą wzrost znaczenia Bałtyku dla stron walczących w przypadku konfliktu, toteż według poglądów szwedzkich tylko silna armia może skutecznie oddziaływać na stabilizację w tym rejonie geograficznym i zapewnić niezależność szwedzkiej polityce niezaangażowania.

Kierując się takimi założeniami czynniki rządowe Szwecji przeznaczały corocznie poważne sumy na cele wojskowe. Sięgały one rocznie ponad 500 milionów funtów[29], co stanowiło średnio około 18% budżetu państwowego. Pozwalało to na poważną rozbudowę i ciągłą modernizację nie tylko sił zbrojnych, ale także i całego potencjału ekonomiczno-obronnego.

Opierając się na doświadczeniach obu wojen światowych oraz konfliktów militarnych w Azji i na Bliskim Wschodzie, jak również uwzględniając wszechstronne zaangażowanie nauki, techniki i wielu innych dziedzin życia państwowego i społecznego w problemy wojny, Szwedzi zakładają w pełni, że ewentualna, współczesna wojna, niezależnie od jej natężenia i zasięgu, będzie nosiła charakter wojny totalnej. Ponieważ wojnie totalnej może się efektywnie przeciwstawić, ich zdaniem, tylko totalna obrona, przeto obrona Szwecji powinna nosić taki właśnie charakter. Pod pojęciem tym Szwedzi rozumieją całokształt przedsięwzięć natury militarnej, cywilno-administracyjnej, polityczno-psychologicznej i ekonomicznej, ujętych we właściwe ramy organizacyjne. Tak pojęty system obrony totalnej został w Szwecji stworzony i objął cztery podstawowe elementy składowe, takie jak: obrona militarna, cywilna, psychologiczna i ekonomiczna. Każdy z tych rodzajów obrony cechuje właściwa struktura organizacyjna oraz niezbędne siły i środki dla realizacji postawionych przed nim zadań. Wszystkie one ściśle współpracują ze sobą przy rozwiązywaniu zagadnień obrony totalnej pod kierownictwem premiera rządu i naczelnego dowódcy sił zbrojnych Szwecji. Najwyższym organem obrony totalnej jest Rada Obrony. Rozpatruje ona całokształt najistotniejszych przedsięwzięć dotyczących przygotowań kraju na wypa-

[28] *Mała Encyklopedia Wojskowa*, s. 276.

[29] The Navy, Nr 9/1971, s. 236; 500 mln funtów szterlingów wg oficjalnego kursu w 1971 r. wynosiło 6230 mln koron szwedzkie] (1 funt szterling = 12,46 korony szwedzkiej).

dek wojny oraz koordynuje ich realizację. Na czele Rady Obrony stoi premier rządu. Organem bezpośrednio kierującym i koordynującym przedsięwzięciami z zakresu obrony totalnej jest Komitet Dowódczy Obrony Totalnej, którego przewodniczącym jest zawsze naczelny dowódca sił zbrojnych. Ponadto w skład Komitetu wchodzą: szef sztabu generalnego, dyrektor obrony cywilnej, dyrektor obrony psychologicznej, dyrektor obrony ekonomicznej, przewodniczący komitetu transportu cywilnego, szef urzędu policji państwowej, szef urzędu zatrudnienia, szef urzędu rolnego, szef zarządu służby zdrowia, szef zarządu telegraficznego, szef zarządu poczt, szef zarządu dróg i urządzeń wodnych, dyrektor radia i telewizji, sekretarz gabinetu ministra spraw zagranicznych, szef oddziału współpracy ministerstwa obrony, który zawsze jest sekretarzem Komitetu Dowódczego.

W ramach przedsięwzięć obrony totalnej Szwedzi zamierzają w szerokim zakresie wykorzystać naturalne właściwości ich kraju, które stwarzają dogodne warunki obrony, nawet i przed bronią atomową. Warunki te wynikają z faktu, że Szwecja jest krajem stosunkowo słabo zaludnionym[30], z przewagą miast średnich i małych, co przy zastosowaniu intensywnej ewakuacji miast stwarza większe możliwości ochrony ludności, niż w innych gęsto zaludnionych krajach, a ponadto efektywność ataków lotniczych i rakietowych w znacznym stopniu ogranicza sieć kutych w granitowych skałach schronów, magazynów, hangarów i tuneli dla okrętów wojennych i artylerii nadbrzeżnej oraz innych ważnych konstrukcji obronnych[31].

Poglądy szwedzkie zakładają, że w przypadku ewentualnego ataku duża część terytorium Szwecji może być zaatakowana przez siły desantu morskiego w połączeniu z desantem powietrznym. Tego rodzaju kombinowane operacje wymagają dużego zaangażowania środków transportu morskiego i powietrznego przez strony atakujące, co stawia szczególne zadania przed marynarką wojenną i artylerią nadbrzeżną oraz siłami lotniczymi Szwecji. Co do marynarki wojennej, to jej założenia operacyjne, podobnie jak i innych rodzajów wojsk Szwecji, wynikają ze wspomnianych koncepcji politycznomilitarnych, zakładających konieczność istnienia systemu obrony totalnej jako gwaranta szwedzkiej polityki neutralności. W systemie tym istotną rolę do spełnienia mają siły morskie, których roli, jak stwierdził komandor Nils Rydstrom, attache morski Szwecji w Londynie, nie kwestionują ani władze, ani inne służby. Rola ta wynika z faktu posiadania przez Szwecję najdłuższej linii brzegowej na Bałtyku, co powoduje, że linie operacyjne floty wzdłuż wybrzeży w układzie północ-południe wynoszą 2700 km (l457 Mm), podczas gdy odległości wschód-zachód są stosunkowo niewielkie. Ponadto wody otaczające Szwecję są wąskie, płytkie i usiane licznymi wyspami, wysepkami i szkerami, co stwarza dogodność stawiania pól i zagród minowych zarówno przez obronę, jak i atakującego. Toteż Szwedzi uważają, że na wodach otaczających ich kraj działania prowadzić może tylko dobrze wyposażona i wyszkolona marynarka wojenna, której personel w głównej mierze jest personelem zawodowym, a okręty mają, odpowiadające wymogom akwenu operacyjnego właściwości taktyczno-techniczne.

[30] Średnia gęstość zaludnienia przy 8105000 ludności w 1971 r. wynosiła 18 osób na 1km kw. Powierzchnia Szwecji wynosi 449 800 km kw.

[31] Wg informacji US Naval Institute Proceedings Nr 11/1968, Szwedzi wybudowali na wyspie Musko nową bazę morską. Wyburzono 1 mln m^2 skał, by wykonać pomieszczenia dla systemu doków składów, warsztatów i biur ukrytych w granitowym masywie. Baza ta jest samowystarczalna i odporna na działanie broni nuklearnej. Jej załoga liczy 1250 osób. Koszt budowy wyniósł 60 mln dolarów USA.

4. Stan posiadania i perspektywy rozwojowe szwedzkich sił morskich

Według danych Jane's Fighting Ships 1972-1973 stan posiadania sił morskich Szwecji na dzień 31 grudnia 1972 r. obejmował: 22 okręty podwodne z napędem dieslowo-elektrycznym, 8 niszczycieli, 5 szybkich fregat zwalczania oktetów podwodnych, 1 stawiacz min, będący równocześnie bazą okrętów podwodnych, 1 stawiacz min wykorzystywany jako okręt szkolny, 1 okręt-baza okrętów podwodnych, 42 kutry torpedowe, 18 trałowców przybrzeżnych, 17 małych trałowców zatokowych, 9 jednostek transportu min, okręt dowódczo-sztabowy, okręty szkolne, 23 kutry patrolowe, 7 okrętów pomiarowych, okręt ratowniczy, transportowce min wykorzystywane przez artylerię nadbrzeżną, 48 jednostek desantowych różnego typu, 5 lodołamaczy, 2 holowniki-lodołamacze, 14 jednostek pomocniczych różnego przeznaczenia.

Stan osobowy marynarki wojennej i artylerii nadbrzeżnej, która jest częścią składową sił morskich, liczył łącznie w 1972 r. 16 000 ludzi.

Wysoką gotowość bojową sił morskich zapewnia fakt pozostawania zawsze w kampanii jednej trzeciej okrętów, przy czym większa część składu osobowego marynarki wojennej, podobnie jak i personel latający sił powietrznych, pełni zawodowo służbę wojskową. Równocześnie lokalno-regionalny system mobilizacyjny, jak i fakt utrzymywania pełnej sprawności siłowni i mechanizmów oraz przechowywanie amunicji, zapasów magazynowych i wyposażenia na burcie nie tylko okrętów chwilowo wycofanych z kampanii, ale również i jednostek pozostających w konserwacji stałej w tzw. ,,workach antymolowych", zapewniają wejście do akcji wszystkich jednostek w bardzo krótkim czasie – od kilku godzin do jednego lub paru dni, w zależności od rodzaju i przeznaczenia jednostki. System szkolenia załóg jest zaś tak ustawiony, że załogi w okresie pokoju szkolą się na tych okrętach i w tych jednostkach swego rejonu zamieszkania, do których zostają przydzieleni na wypadek wojny.

Większość okrętów morskich sił operacyjnych Szwecji to jednostki nowe. Weszły one do służby, z wyjątkiem nielicznych, w okresie 10-15 lat, a niektóre okręty podwodne i kutry torpedowe wchodziły do linii jeszcze później o 5 lat. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie one zostały zbudowane przez stocznie krajowe, co w pełni rozwiązuje problem części zamiennych, remontów i modernizacji przez własny przemysł okrętowy. Wynika to również z założeń szwedzkiej polityki niezaangażowania i koncepcji obrony totalnej, które wymagają, jak to stwierdzają szwedzkie czynniki oficjalne, nieomal pełnej samowystarczalności Szwecji w dziedzinie produkcji zbrojeniowej, chociaż takie stanowisko pociąga za sobą konieczność ponoszenia samodzielnie wszystkich kosztów związanych z obroną. Stąd też koszty Szwecji ponoszone na rzecz obrony są znacznie wyższe aniżeli jej sąsiadów należących do NATO, gdyż zaopatrzenie w broń i sprzęt pochłania około 65% szwedzkiego budżetu wojskowego, podczas gdy Dania i Norwegia wydatkują na te cele tylko po około 20% swych budżetów wojskowych. I tak np. wysokość budżetu sił morskich Szwecji w latach 1960-1972 kształtowała się jak podano w tabeli 2.

Niezależnie jednak od konieczności ponoszenia wyższych wydatków wojskowych Szwedzi uważają, że w zamian za to mają pełną swobodę decyzji, czego nie można powiedzieć o ich skandynawskich sąsiadach z NATO. Równocześnie poziom techniczny przemysłu szwedzkiego zapewnia nie tylko wysoką jakość broni i sprzętu, ale w pierwszym rzędzie pozwala na produkcję głównej części uzbrojenia w oparciu o własny przemysł, który pokrywa 90% zapotrzebowań Szwecji w tym zakresie i w którym Szwedzi lokują siedem ósmych swych zamówień zbrojeniowych. Jest to nie tylko ważne, stwierdzają oni, z ekonomicznego punktu widzenia, ale przede wszystkim bardzo korzystne z punktu widzenia bezpieczeństwa i niezależności kraju. Toteż istnieje ścisła współpraca i koordynacja zadań w dziedzinie produkcji i badań nad udoskonalaniem sprzętu pomiędzy przemysłem i armią. Wyspecjalizowanymi instytucjami wojskowymi z zakresu badań i ich koordynacji są Instytut Badawczy Obrony Narodowej oraz Zarząd do spraw Fortyfikacji. Instytut prowadzi badania nad rozwojem sprzętu własnego i ocenę sprzętu zagranicznego, zaś Zarząd zajmuje się badaniami w zakresie umocnień. Do tych ostatnich Szwedzi przywiązują szczególnie duże znaczenie z uwagi na techniczny rozwój broni w dobie obecnej.

W dziedzinie zbrojeń morskich Szwedzi uważają, że siły morskie to nie tylko marynarka wojenna, ale także żegluga i budownictwo okrętowe. Duże znaczenie dla krajowej produkcji okrętów wojennych ma wysoko rozwinięta technologia cywilnego przemysłu stoczniowego, przy czym doświadczenia z budowy statków i okrętów uzupełniają się wzajemnie. Pozwala to na osiąganie najwyższego standardu światowego produkowanego sprzętu i uzbrojenia, a w ich liczbie także okrętów wojennych wszystkich typów, będących aktualnie na wyposażeniu sił morskich Szwecji.

Okręty podwodne obejmują 22 jednostki, w tym 5 typu „Sjoormen", 6 typu „Draken", 6 typu „Hajen" oraz 5 typu „Abborren". Ich nazwy, oznakowanie burtowe oraz podstawowe dane taktyczno-techniczne podano w tabeli 3.

Jednostki typu „Sjoormen" zostały wybudowane przez stocznie Kockums i Karlskrona i są wyposażone w siłownię diesel-elektryczną o mocy 1.900 bhp oraz zaopatrzone w urządzenie pozwalające na pracę silników diesla pod wodą na małych zanurzeniach, tzw. chrapy. Mają jedna pięcioskrzydłową śrubę napędową. Te same stocznie budowały również okręty podwodne typu „Draken", które są wyposażone w siłownię diesel-elektryczną o mocy 1700 bhp i także zaopatrzone w „chrapy". Urządzenia te mają także jednostki typu „Hajen" zbudowane podobnie jak i dwa ww. typy w stoczniach Karlskrona i Kockums. Moc ich siłowni wynosi 1700 bhp. Najstarszymi jednostkami podwodnymi Szwecji są okręty typu „Abborren", gdyż zbudowano je jeszcze w okresie wojny w latach 1943-1944. W latach 1962-1964 zostały one przebudowane i zmodernizowane.

Niszczyciele stanowią w omawianym okresie największe jednostki nawodne, pozostające w dyspozycji sił morskich Szwecji, która posiada łącznie osiem okrętów tej klasy: 4 niszczyciele typu „Ostergotland", 2 typu „Halland" i 2 typu „Oland". Ich nazwy, znaki burtowe oraz podstawowe dane taktyczno-techniczne podano w tabeli 4:

Tabela 4

Jednostki typu „Ostergotland" zostały zbudowane przez stocznie Gotaverken, Kockums i Eriksberg. Wyposażono je w siłownię turbinową De Laval, która daje moc 40 000 KM napędzających 2 śruby. Zasięg pływania tych jednostek wynosi 2200 Mm przy prędkości 20 węzłów. Niszczyciele typu „Halland" zbudowały stocznie Gotaverken i Eriksberg w latach 1955-1956. Siłownie turbinowe De Laval zapewniają moc 58 000 KM i napędzają 2 śruby. Zasięg pływania wynosi 3000 Mm przy prędkości 20 węzłów. Okręty typu „Oland" zbudowały stocznie Kockums i Karlskrona. Są to najstarsze niszczyciele szwedzkiej marynarki wojennej. Podobnie jak i dwa poprzednie typy wyposażone są w siłownię turbinową De Laval o mocy 44 000 KM, która napędza, dwie śruby. Zasięg pływania tych jednostek wynosi 2500 Mm przy prędkości 20 węzłów. Wszystkie

niszczyciele wyposażono w radar poszukiwawczy, taktyczny i kontroli prowadzenia ognia.

Szybkie fregaty zwalczania okrętów podwodnych liczyły 5 jednostek tej klasy, w tym 4 typu „Visby" i 1 typu „Karlskrona". Były to jednostki stosunkowo dość stare, gdyż zostały zbudowane w latach 1940-1943 jako niszczyciele lub stawiacze min. Po przejściu modernizacji w początkach lat sześćdziesiątych zostały przystosowane do zwalczania okrętów podwodnych i oficjalnie przeklasyfikowane na szybkie fregaty. Nazwy i dane taktyczno-techniczne tych okrętów ukazuje tabela 5.

Tabela 5

Wszystkie wymienione jednostki wyposażone są w siłownię turbinową De Laval. W przypadku „Karlskrony" moc siłowni wynosi 32 000 KM, zasięg pływania 1200 Mm przy prędkości 20 węzłów. Jednostki typu „Visby" mają siłownie o mocy 36 000 KM, napędzającą dwie śruby. Ich zasięg pływania wynosi 1600 Mm przy prędkości 20 węzłów. Wszystkie okręty tego typu zostały zbudowane jako stawiacze min. Następnie przeklasyfikowano je na niszczyciele, a po kolejnej modernizacji, z dniem 1 stycznia 1965 r. stały się fregatami zwalczania okrętów podwodnych.

W omawianym okresie Szwecja dysponowała 4 stawiaczami min: 3 okręty typu „Alvsborg" zbudowanymi w latach 1968-1971 przez stocznię Karlskrona i jedną starszą jednostką pochodzącą jeszcze z czasów wojny, zbudowaną przez stocznię Eriksberg w 1943 r. o nazwie „Alvsnabben". Ich dane taktyczno-techniczne podano w tabeli 6.

„Alvsborg" był kombinowaną konstrukcją łączącą w jedną całość stawiacz min i okręt-bazę okrętów podwodnych. Podobne zadania łączone mają spełniać będące wówczas jeszcze w budowie M 03, który miał zastąpić okręt dowódczo-sztabowy „Marieholm" oraz M 04, który ma wejść na miejsce „Alvsnabbena" jako połączenie stawiacza min z okrętem szkolnym. Takie połączone zadania spełniał „Alvsnabben", którego załoga liczyła 255 osób, w tym 63 kadetów. Podobnie „Alvsborg" oprócz 90-osobowej załogi stałej dysponuje dodatkowymi pomieszczeniami pozwalającymi zaokrętować ponadto 210 osób, a jest on przewidywany na miejsce bazy okrętów podwodnych „Patricia" o znaku burtowym A 206, która pozostawała w eksploatacji od 1926 r. Wszystkie wymienione

stawiacze min wyposażono w napęd jednośrubowy, w przypadku trzech pierwszych jednostek o mocy 4200 KM, zaś w przypadku M 01 – 3000 KM.

Tabela 6

Kutry torpedowe obejmowały 42 jednostki, w tym 6 typu „Spica I", 11 typu „Plejad", 15 typu „T 42" i 10 typu „T 32".

Jednostki typu „Spica I" zostały zbudowane przez stocznie Gotaverken i Karlskrona w 1966 r. Odpowiednio uszczelniona konstrukcja pozwala im operować i w rejonach skażonych opadami radioaktywnymi. Wyposażone w trzy turbiny gazowe zapewniają moc 12 720 KM i prędkość maksymalną 40 węzłów. Ich uzbrojenie główne stanowi 6 pojedynczo ustawionych wyrzutni torped kalibru 533 mm oraz 1 działko przeciwlotnicze 57 mm, umieszczone w całkowicie zamkniętej wieży artyleryjskiej i kierowane za pomocą urządzeń elektronicznych. Ponadto jednostki te mają wyrzutnie rakiet oświetlających, z których jedna 57 mm jest umieszczona za wieżą artyleryjską w przedniej części kutra, zaś dwie 10,3 mm po jednej na lewej i prawej burcie nadbudówki. Są one wyposażone w elektroniczny system kontroli ognia typu HSA M24. Załoga liczy 28 osób – 7 oficerów i 21 marynarzy. Ich dane taktyczno-techniczne, nazwy i znaki burtowe ujmuje tabela 7.

Tabela 7

Jednostki typu „Plejad" zostały oddane do służby w 1960 r. Są one wyposażone w 3 silniki diesla o łącznej mocy 9000 KM, która zapewnia im prędkość 37,5 węzła. Mają one zasięg pływania 600 Mm przy prędkości 30 węzłów. Ich uzbrojenie główne stanowi 6 wyrzutni torpedowych kalibru 533 mm ustawio-

nych pojedyńczo, z tym że dwie znajdują się w przedniej części dziobowej a pozostałe cztery po dwie w części rufowej. Załogę stanowią 33 osoby. Nazwy, znaki burtowe i podstawowe dane taktyczno-techniczne ukazuje tabela 8.

Tabela 8

Jednostki typu „Spica I" i „Plejad" są zaliczane do dużych kutrów torpedowych i pod względem organizacyjnym występują w dywizjonach jako część składowa flotylli niszczycieli.

Typ „T 42" obejmuje 15 jednostek o znaku burtowym od T 42 do T 56. Weszły one do służby w 1960 r. i są zaliczane do małych kutrów torpedowych, których dane taktyczno-techniczne podano w tabeli 9.

Tabela 9

Kutry te wyposażone są w silniki benzynowe.

Do kutrów typu „T 32" należy 10 jednostek, które pozostają w służbie od 1952 r. Noszą one znaki burtowe od T 32 do T 41. Są to małe kutry torpedowe o spawanej konstrukcji stalowej (zob. tab.)

Jednostki te, podobnie jak i typ „T 42" są wyposażone w silniki benzynowe.

Siły zwalczania min obejmowały 18 trałowców przybrzeżnych, w tym 12 typu „Arko" i 6 typu „Hano" oraz 17 małych trałowców zatokowych, z których 9 to jednostki typu „Orust" i „Hisingen", a 6 typu „M". Ich nazwy, znaki burtowe oraz podstawowe dane taktyczno-techniczne podano w tabeli 10.

Tabela 10

Jednostki typu „Arko" mają konstrukcję drewnianą i są wyposażone w dwa silniki Diesla o łącznej mocy 2000 KM. Wchodziły one do służby sukcesywnie w latach 1957-1964 (zob. tab. 10).

Podobnie jak typ „Arko" są konstrukcji drewnianej, wyposażone w dwa silniki Diesla o łącznej mocy 2400 KM. W służbie pozostają od 1953 r.

Do typu „Orust" i „Hisingen" należą jednostki podane w tabeli 11.

Tabela 11

Swym wyglądem jednostki te przypominają kutry rybackie. Wyposażone są w dwa silniki Diesla o łącznej mocy 600 KM. Do służby wchodziły etapami. Pierwsze dwa zostały oddane do eksploatacji w 1948 r., następne cztery w 1957 r. i ostatnie trzy w 1964 r.

Typ „M" obejmuje 8 jednostek, które noszą tylko znaki burtowe M 155 M 16, M 21, M 22, M 23, M 24, M 25 i M 26. Ich dane taktyczno-techniczne to: 70 ton wyporności; wymiary 25,9 x 4,9; prędkość 13 węzłów; uzbrojenie stanowi działko przeciwlotnicze kalibru 20 mm. Jednostki te pozostają w służbie od 1941 r.

Ponadto w dyspozycji sił morskich Szwecji są: kutry patrolowe, okręty desantowe, transportowce minowe, okręty szkolne, okręt sztabowy, jednostki pomiarowe i jednostki pomocnicze.

Kutry patrolowe obejmowały 23 jednostki, w tym 1 typu „V 57", 7 typu „70", 10 typu „60" i 5 typu „SVK". Ich dane taktyczno-techniczne i uzbrojenie podano w tabeli 12.

Tabela 12

Wszystkie te jednostki pozostawały w dyspozycji artylerii nadbrzeżnej i morskiej obrony terytorialnej.

Okręty desantowe obejmowały 57 różnych jednostek, których nazwy, znaki burtowe i dane taktyczno-techniczne podano w tabeli 13.

Transportowce minowe to 9 jednostek typu „KUL" oznakowanych od 11 do 19 o wyporności 200 ton i prędkości 10 węzłów oraz „Fallaren" o znaku burtowym A 236 i „Mindoren" o znaku A 237 o wyporności 165 ton i prędkości 9 węzłów. Jednostki te pozostawały w dyspozycji artylerii nadbrzeżnej.

Okręty szkolne „Falken" i „Gladan" to żaglowce wypierające po 220 ton. Wyposażone są w silnik pomocniczy Diesla o mocy 120 KM. „Gladan" pozostaje w służbie od 14 listopada 1946 r., a „Falken" od 12 czerwca 1947 r.

Okręt dowódczo-sztabowy „Marieholm" o znaku burtowym A 201 o wyporności 1 445 ton; jego wymiary wynoszą: długość 63 m, szerokość 9,8 m, zanurzenie 3,5 m; moc maszyn 950 KM zapewnia prędkość 12 węzłów; uzbrojenie stanowią 2 karabiny maszynowe lub jedno działko plot. 40 mm; na pokładzie ma również śmigłowiec.

Okręty pomiarowe to: „Johan Mansson" o wyporności pełnej 1030 ton i mocy maszyn 3300 KM, która zapewnia prędkość 15 węzłów, w służbie pozostaje od 1966 r.;

„Ran" o wyporności 285 ton i mocy maszyn 260 KM, zapewniającej prędkość 9 węzłów, pozostaje w służbie od 1946 r.;

„Gustav af Klint" o wyporności 750 ton, dysponuje mocą 640 KM i prędkością 10 węzłów, w służbie od 1941 r., w 1963 r. przeszedł modernizację;

„Anden" o wyporności 53 tony i dysponuje mocą 400 KM, która zapewnia prędkość 13 węzłów, wybudowany jeszcze w 1940 r. jako trałowiec zatokowy, a następnie przebudowany na okręt pomiarowy;

„Johan Nordenankar" o wyporności 260 ton, dysponuje mocą 200 KM oraz prędkością 8 węzłów;

„Petter Gedda", zbudowany jeszcze w 1924 r., ma wyporność 135 ton;

„Nils Stromerona" w służbie od 1894 r., o wyporności 140 ton, dysponuje mocą 300 KM oraz prędkością 9 węzłów.

Jednostki pomocnicze obejmują: jeden okręt ratowniczy „Belos" o znaku burtowym A 211, o wyporności 950 ton, rozwija prędkość 13 węzłów;

okręt zaopatrzeniowy „Freja" o znaku burtowym A 221, o wyporności 450 ton, rozwija prędkość 11 węzłów;

7 lodołamaczy, w tym 2 lodołamacze holujące;

14 innych jednostek pomocniczych różnego typu i przeznaczenia w tym 3 zbiornikowce wodne, 1 tankowiec, 2 holowniki i inne.

Nowe konstrukcje. W ramach modernizacji sił morskich Szwecji, zgodnie z przyjętymi założeniami planu rozbudowy floty w latach 1972-1977, przewidziano budowę szeregu nowych jednostek:

1. Budowę 5 nowych okrętów podwodnych typu „A-14". Miały to być jednostki wyposażone w centralny komputer, który przejmie zasadnicze funkcje kontrolne i manewrowe, co pozwoli ograniczyć liczbę załogi do 17 osób. Ich wy-

miary tp. 51 m x 6,1 m x 5,1 m; wyporność nawodna 1100 ton, podwodna 1125; prędkość nawodna i podwodna mają wynosić 20 węzłów; uzbrojenie stanowić będą torpedy 533 mm, lecz liczby wyrzutni torpedowych i ich rozmieszczenia nie podano. Komputer, o którym wspomniano, budowano w Kockums przy współpracy Instytutu Badawczego Obrony Narodowej i Szwedzkiego Towarzystwa Telekomunikacyjnego. Budowę tych jednostek rozpoczęła stocznia Kockums w drugiej połowie 1972 r. Jednocześnie prowadzono badania nad następcą „A-14", lecz niewiele wiadomo na ten temat, poza samym faktem prowadzenia prac w tym zakresie.

2. Budowę 2 korwet zwalczania okrętów podwodnych o wyporności 700 ton, które miały zastąpić dotychczasowe fregaty zwalczania okrętów podwodnych, gdyż pod koniec lat 70. te ostatnie miały być wycofane z linii. Jednostki te powinny być wyposażone w turbinę gazową oraz posiadać na pokładzie śmigłowiec zwalczania okrętów podwodnych produkcji amerykańskiej lub francuskiej.

3. Budowę 12 kutrów torpedowych typu „Spica II" o wyporności 235 ton przez stocznię w Karlskronie, których pierwsza seria miała wejść do służby już w 1973 r. Jednostki te miały być uzbrojone w jedno działko plot. 57 mm Boforsa oraz zdalnie kierowane tor-pedy produkcji szwedzkiej. Zastąpiły kutry typu „Plejad", które w latach 1975-1982 były już jednostkami przestarzałymi.

4. Budowę 16 lub nawet 24 szybkich kutrów rakietowo-artyleryjskich typu „Jagaren". To jednostki zbliżone do norweskich jednostek typu „Snogg". Prototyp pierwszej jednostki, która otrzymała nazwę „Jagaren", zbudowano w Norwegii. Jej dane taktyczno-techniczne to: wyporność – 145 ton; długość 36,4 m, szerokość 6 m, zanurzenie 1,5 m; prędkość powyżej 30 węzłów; napęd – 2 silniki Diesla o łącznej mocy 7200 bhp, 2 śruby. Jednostki te miały być wyposażone w elektroniczne urządzenia kontroli ognia przeciwko celom nawodnym i podwodnym, umożliwiające tzw. „ślepe" strzelanie przy każdej pogodzie, zarówno w dzień, jak i w nocy. Kutry te miały być wyposażone w 4 wyrzutnie rakietowe typu „Penguin" konstrukcji norweskiej.

5. Budowę dalszych 2 stawiaczy min typu „Alvsborg", których realizację podjęła w czerwcu 1971 r. stocznia w Karlskronie.

6. Budowę 3 przybrzeżnych trałowców na bazie zmodernizowanej wersji typu „Arko" jako typ „M 31", a w dalszej przyszłości budowę jednostek typu „M 71".

7. Budowę w Finlandii jednego lodołamacza.

8. Złożenie zamówień na 8 jednostek zwalczania i stawiania min typu „ML", o których nie można powiedzieć nic bliższego.

9. Prowadzenie prac projektowych nad nowymi jednostkami klasy niszczyciel, z uwagi na fakt, że niszczyciele szwedzkie w początkach lat 80. stały się już przestarzałe.

Organizacja wojenna Szwecji przewiduje w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego przekształcenie pewnej liczby jednostek rybackich i handlowych na trałowce i stawiacze min. Planami tymi są objęte również promy i holowniki cywilnej żeglugi szwedzkiej.

5. Zadania i organizacja sił morskich Szwecji

Zadania operacyjno-taktyczne sił morskich Szwecji wynikają z założeń wspomnianej koncepcji polityczno-militarnej obrony totalnej, której system nakłada na marynarkę wojenną szczególne zadania obronne w zakresie ochrony wybrze-

ży oraz w systemie wczesnego ostrzegania, rozpoznania i przekazywania informacji.

Równocześnie stworzony system obrony totalnej doprowadził do ścisłej współpracy pomiędzy jednostkami wszystkich trzech rodzajów oraz ścisłej koordynacji i współdziałania z władzami cywilnymi w zakresie obrony totalnej. Ścisłą współpracę trzech rodzajów wojsk osiągnięto poprzez zintegrowanie naczelnego sztabu obrony i sztabów dowództw sześciu okręgów wojskowych[32], na drodze połączenia w jeden organizm sztabowy oficerów reprezentujących trzy rodzaje sił zbrojnych. Jednocześnie przyjęto zasadę, że dowódcą okręgu wojskowego może być przedstawiciel każdego z trzech rodzajów sił, podczas gdy w Naczelnym Sztabie Obrony – głównodowodzący, szef sztabu generalnego i zastępca szefa sztabu – z reguły reprezentują inny rodzaj sił.

Ścisłą koordynację i współdziałanie z władzami cywilnymi realizuje się na szczeblu centralnym poprzez delegowanie na stałe do cywilnych organów centralnych obrony totalnej oficerów ze sztabu obrony, zaś na szczeblu okręgów i rejonów wojskowych poprzez usytuowanie głównej siedziby terenowych władz cywilnych i regionalnej kwatery władz wojskowych w tym samym miejscu. Tak ustawiony system w okresie pokoju ma zapewnić pełną sprawność i jedność organizacyjno-operacyjną w warunkach decentralizacji wojennej nawet wówczas, gdy rozkazy rządu i naczelnego dowództwa nie dotrą, czy też nie będą mogły docierać do władz terenowych. System ten jest sprawdzany i udoskonalany w praktycznym działaniu podczas ćwiczeń prowadzonych co roku od wielu już lat.

Zgodnie ze wspomnianymi założeniami, zadaniem sił zbrojnych w czasie pokoju jest stworzenie pełnej organizacji wojennej i stąd też zadanie okresu wojny danej jednostki decyduje o jej szkoleniu w czasie pokoju.

Z dniem 1 lipca 1972 r., tj. w pierwszym dniu roku budżetowego 1972/73 wszedł w życie w siłach zbrojnych Szwecji nowy system planowania, programowania i finansowania przedsięwzięć obronnych, zwany w skrócie systemem PBS. Zgodnie z jego założeniami na marynarkę wojenną zostały nałożone zadania ujęte w pierwszym 5-letnim planie programowym, który w 1971 r. został przyjęty przez rząd na wniosek naczelnego dowódcy sił zbrojnych. Plan ten, zgodnie z nowym systemem PBS, jest pierwszą wykonawczą częścią składową 15-letniego planu perspektywicznego. Postanawia on, iż głównym zadaniem szwedzkich sił zbrojnych jest obrona przed inwazją, zaś zadaniem tej obrony jest spotkanie, powstrzymanie, i o ile to możliwe, pokonanie agresora, który będzie usiłował wtargnąć w głąb terytorium szwedzkiego. Stąd głównym zadaniem operacyjno-taktycznym sił morskich jest odparcie ataku z morza przy współpracy z innymi rodzajami sił. Zakłada się przy tym, że operacje obronne winny być prowadzone jak najdalej od własnych wód terytorialnych, lecz nie dalej niż na to pozwalać będą możliwości i potrzeby danej chwili. W przypadku ataku desantowego, jednostki marynarki wojennej mają działać wspólnie z lotnictwem przeciwko siłom inwazyjnym, a ich zadaniem jest możliwie jak największe zniszczenie tych sił i w miarę możliwości niedopuszczenie ich do lądowania. Z uwagi na długość linii operacyjnych wzdłuż wybrzeży Szwecji, jej morski system obronny opiera się na siłach zdolnych do szybkiego przemieszczania się i działania

[32] Terytorium Szwecji podzielone jest na 6 okręgów wojskowych. Dalekopółnocny, Blisko-północny, Wschodni, Górski, Południowy i Zachodni. Okręgi dzielą się na rejony wojskowe. Wody terytorialne podlegają okręgom morskim, które organizacyjnie wchodzą w skład okręgów wojskowych.

w rozproszeniu możliwie jak najbliżej wód przeciwnika, co ma go zmusić do rozproszenia swych środków i sił w celu obrony własnych linii żeglugowych. Zadanie to w pierwszym rzędzie spoczywa na okrętach podwodnych, których zasięg pływania powinien stwarzać stałe zagrożenie dla linii żeglugowych przeciwnika i tym samym zapobiec zmasowanemu atakowi. Również i inne jednostki pływające oraz jednostki ruchome artylerii nadbrzeżnej mają tu swe zadania do spełnienia w zakresie zwalczania okrętów podwodnych przeciwnika, jednostek nawodnych i transportowych oraz oddziałów desantowych atakujących brzegi Szwecji. Ponadto, w myśl założeń szwedzkich, wszystkie jednostki pływające muszą mieć zdolność atakowania linii żeglugowych oraz sił morskich przeciwnika, i to w każdym miejscu na wodach otaczających Szwecję, przy jednoczesnej zdolności do ochrony i obrony własnych linii żeglugowych. Równocześnie stałe i ruchome baterie artylerii nadbrzeżnej ukryte w skalnych schronach strzegą wejść do ważniejszych portów i wąskich zatok.

Realizacja zadań, stojących przed siłami floty i artylerii nadbrzeżnej, wymaga, by siły te były w stanie prowadzić nieprzerwany atak nad wodą, na wodzie i pod wodą. Stąd też siły morskie Szwecji obejmują: okręty podwodne i miny ofensywne, nawodne jednostki atakujące, miny defensywne ustawiane wzdłuż wybrzeży szwedzkich, jednostki zwalczania okrętów podwodnych i min oraz stałe i ruchome pozycje rakietowej i klasycznej artylerii nadbrzeżnej.

Organizacja sił morskich Szwecji wynika z jej koncepcji polityczno-militarnych oraz zadań operacyjnych i ma jednakową strukturę okresu pokoju i wojny.

Na czele sił morskich stoi naczelny dowódca marynarki wojennej, któremu podlegają: sztab sił morskich, zarząd techniczny, flota czynna, artyleria nadbrzeżna, ośrodki szkoleniowe sił morskich, flotylle obrony terytorialnej.

I. W okresie pokoju dowództwo i sztab sił morskich rezydują w Sztokholmie, zaś na wypadek wojny, zgodnie z zasadą integracji sztabów, wchodzi w skład stanowiska dowodzenia naczelnego dowódcy sił zbrojnych, gdzie dowódca marynarki wojennej jest zastępcą naczelnego dowódcy do spraw morskich. Stanowisko dowodzenia naczelnego dowódcy nie ma stałego miejsca dyslokacji na wypadek wojny, lecz działa ze stanowiska dowodzenia tego okręgu wojskowego, który w danej chwili ponosi największy wysiłek w działaniach bojowych.

II. Zarząd Techniczny odpowiada za planowanie materiałowo-techniczne, uzbrojenie i wyposażenie, budownictwo i remonty jednostek oraz prowadzi całość prac związanych z zakupami uzbrojenia z zagranicy.

III. Flota czynna stanowi trzon sił morskich. Jej przeznaczeniem jest wykonywanie morskich zadań ofensywnych i obronnych zarówno przy współdziałaniu z pozostałymi rodzajami sił zbrojnych, jak i samodzielnie na obszarze całego Bałtyku i cieśnin bałtyckich oraz w pobliżu wybrzeży szwedzkich. Pod względem operacyjnym podlega bezpośrednio naczelnemu dowódcy sił morskich, zaś pod względem techniczno-zaopatrzeniowym dowódcom baz morskich, w których stacjonują poszczególne jednostki bądź ich związki taktyczne.

W skład floty czynnej wchodzą: dowództwo i sztab, które w okresie pokoju rezydują w Sztokholmie, zaś na okres wojny przenoszą się na wyspę Musko, lub przebywają na okrętowym stanowisku dowodzenia;

flotylla niszczycieli, która obejmuje: dywizjon niszczycieli, dywizjon dużych kutrów torpedowych;

flotylla okrętów podwodnych, w skład której wchodzą: dywizjon okrętów podwodnych, okrętbaza okrętów podwodnych, okręt ratowniczy;

zgrupowanie trałowo-minowe, w skład którego wchodzą: 21. flotylla trałowców, 41. flotylla trałowców, stawiacze min;

1 i 2 samodzielny dywizjon dozorowców;
samodzielne dywizjony małych kutrów torpedowych;
samodzielne dywizjony jednostek pomocniczych.

IV. Artyleria nadbrzeżna jest częścią składową sił morskich, przeznaczoną do wykonywania zadań obronnych w systemie obrony przeciwdesantowej wybrzeża oraz do wspierania działań zaczepnych floty przy własnych wybrzeżach ogniem baterii lufowych w bliskiej strefie i rakietowych w dalekiej strefie operacji morskich. W jej skład wchodzą: pułki nadbrzeżnej artylerii lufowej i rakietowej, rejony obrony artylerii nadbrzeżnej, jednostki pływające artylerii nadbrzeżnej.

V. Ośrodki szkolenia sił morskich obejmują: akademię marynarki wojennej w Sztokholmie, oficerską szkołę marynarki wojennej w Nasby k. Sztokholmu, centrum szkolenia specjalistów morskich wyższego stopnia w Berga, centrum szkolenia specjalistów morskich niższego stopnia w Karlskronie, szkołę strzelań artylerii nadbrzeżnej w Sztokholmie, szkołę komandosów artylerii nadbrzeżnej w Goteborgu.

VI. Flotylle obrony terytorialnej sił morskich obejmują:

w Zachodnim Okręgu Wojskowym: flotyllę „Gotaborgs", 15. flotyllę „Vanerns";

w Południowym Okręgu Wojskowym: 9. flotyllę „Oresunds", 14. flotyllę „Sydostra Skanes", 4. flotyllę „Blekinge", 8. flotyllę „Kalmansunds";

we Wschodnim Okręgu Wojskowym: 10. flotyllę „Norra Smalands", 3. flotyllę „Ostergotlands", 6. flotyllę „Sormlands", 7. flotyllę „Sodertorns", 2. flotyllę „Stockholms", 12. flotyllę „Roslangens", 11. flotyllę „Gavleborgs", 13. flotyllę „Gotlands";

w Blisko północnym Okręgu Wojskowym: 15. flotyllę „Wasternorrlands",

w Daleko północnym Okręgu Wojskowym: 16. flotyllę „Norrbotens".

Omówione koncepcje polityczno-militarne Szwecji oraz założenia operacyjne, stan posiadania i organizacja sił morskich dostatecznie dowodzą, że siły te odgrywają jedno z głównych zadań w systemie obrony totalnej, która ma przekonać bliższych i dalszych sąsiadów Szwecji, że Szwedzi z całą powagą podchodzą do zagadnień obrony swego kraju i jego niezaangażowanej pozycji, która dawała i daje określone korzyści temu ponoć leżącemu na poboczu szlaków wojennych Europy ośmiomilionowemu państwu.

6. Wartości moralno-bojowe stanu osobowego sił morskich Szwecji i system ich kształtowania

Wojna w dobie obecnej, uważają Szwedzi, nie jest już wyłącznie sprawą sił zbrojnych, a jej totalny charakter oznacza, że obejmuje ona całość obszaru i ludności uczestniczących w niej krajów. Stąd też totalnej wojnie, zgodnie z poglądami szwedzkimi, można pomyślnie przeciwstawić się tylko totalną obroną. Obrona ta powinna mieć tak wszechstronny charakter, aby pozwalała na odparcie każdego ataku niezależnie od jego charakteru oraz od miejsca i sposobu jego przeprowadzenia. Obrona taka wymaga, jak uważają Szwedzi, ścisłej współpracy i koordynacji poczynań wszystkich rodzajów obrony, wojskowej, cywilnej, ekonomicznej i psychologicznej, w celu należytego przygotowania już w okresie pokoju odpowiednich do stawianych zadań sił i środków, a w pierwszym rzędzie należycie przygotowanych kadr ludzkich. Dlatego też dla celów obrony totalnej – zdaniem Szwedów – konieczne jest posiadanie takiego sytemu mobilizacyjno-

szkoleniowego, który pozwoli w okresie kryzysu oprzeć się na wszystkich młodych ludziach zdolnych do noszenia broni, którzy nie są niezbędni w innych dziedzinach życia państwowego i gospodarczego nieodzownych dla sprawnego funkcjonowania całości systemu obrony totalnej. Stąd też powszechna służba wojskowa jest obowiązkowa dla mężczyzn w wieku od 18 do 48 lat i trwa w zależności od rodzaju specjalności wojskowej od 8 do 21 miesięcy. Ma ona za sobą już ponad 160-letnią tradycję i w pełni jest aprobowana przez społeczeństwo, stanowiąc podstawę egzystencji szwedzkich sił zbrojnych. Równocześnie zdyscyplinowanie wojskowe, które przeszło z wielkomocarstwowego okresu historii Szwecji w spadku na całe dzisiejsze społeczeństwo szwedzkie, w połączeniu z typową dla Skandynawów pracowitością, rzetelnością i ścisłością działania oraz poszanowaniem dla przepisów prawa i zarządzeń władz, czyni ze Szwedów w ich masie dobrych żołnierzy. Do tego należy dodać dobry stan zdrowia i wysportowanie, by mieć całość fizycznej sylwetki żołnierza i marynarza szwedzkiego. Ujemną stroną Szweda w ogóle, a w tym i żołnierza, zdaniem znawców psychiki narodów skandynawskich, jest stosunkowo słaba odporność psychiczna. Wynika to z szerokiego systemu opieki państwa nad obywatelem, gdyż system ten sprawia, że Szwed nie ma zbyt wielu okazji do hartowania swego ducha i wdrażania się do walki o byt i zabezpieczenie swej przyszłości. Jak określają to niektórzy – „Szwed to duże dziecko o przytłumionej bojowości i osłabionej poczuciem bezpieczeństwa psychice". W swej ogólnej masie Szwed jest zdeklarowanym pacyfistą, niechętny wszelkim konfliktom, gotów w każdej chwili do kompromisowych ustępstw, jeśli idzie o niego osobiście oraz do pośrednictwa w stosunku do innych w zakresie łagodzenia konfliktów i rozwiązywania ich na drodze pokojowej.

Permanentna dążność do ścisłego i precyzyjnego działania powoduje, że doskonałość organizacyjna wyciska piętno i wciska się w najdrobniejsze szczegóły życia. W mentalności szwedzkiej niedopuszczalnym jest, by coś zaistniało niespodziewanie i samowolnie, jeśli istnieje możliwość uniknięcia przypadkowości i żywiołowego działania. Ma to szczególnie ważne znaczenie dla sprawnego działania systemu militarnego, który według opinii zachodnich ekspertów wojskowych powoduje, że żołnierz i marynarz szwedzki jest należycie wyszkolony i dobrze zapoznany z techniką bojową oraz z jej sprawną obsługą i wykorzystaniem w warunkach operacyjnych. System szkolenia jest tak ustawiony, że każdy poborowy otrzymuje przydział mobilizacyjny już w okresie pokoju do ściśle określonej jednostki, która w okresie kryzysu mobilizowana jest w oparciu o terytorialno-lokalny system naboru i zaopatrzenia na bazie sieci składów wojskowych i jednostek skadrowanych rozrzuconych po całym kraju.

W czasie pokoju okres szkolenia dla większości poborowych wynosi 13 miesięcy. Zasadą jest dziesięciomiesięczne szkolenie podstawowe i trzykrotne miesięczne ćwiczenia „odświeżające". Podstawowe szkolenie przechodzi poborowy w wieku 19-20 lat, zaś ćwiczenia „odświeżające" z przerwami co parę lat, lecz zazwyczaj zawsze w tej samej jednostce. Celem takiego sytemu szkolenia, twierdzą Szwedzi, jest stworzenie dobrze przygotowanych, skonsolidowanych oddziałów wojskowych, gotowych do walki natychmiast po przeprowadzeniu mobilizacji.

Stan liczebny szwedzkich sił zbrojnych w czasie pokoju wynosi 75 000 żołnierzy i oficerów, z tego 50 000 liczą wojska lądowe, 13 000 lotnictwo i 12 000 marynarka wojenna[33]. Rocznie do zasadniczej służby wojskowej powołuje się

[33] Marynarka wojenna, która obejmuje i artylerię nadbrzeżną szkoli rocznie około 4000 poborowych, co daje 16 000 osób.

około 50 000 poborowych. Co roku odbywają się też ćwiczenia i manewry z udziałem rezerwistów, które trwają od 18 do 32 dni i obejmują łącznie około 100 tysięcy żołnierzy i oficerów. W ten sposób Szwecja posiada przeszkolone i przygotowane rezerwy mobilizacyjne, które liczą łącznie 750 000 żołnierzy i oficerów wojsk operacyjnych oraz obrony terytorialnej.

Na ogólną liczbę 75 000 osób armii czynnej około 23 000 stanowią oficerowie i podoficerowie zawodowi[34]. Nieomal cały personel latający sił powietrznych oraz około 75% stanu osobowego marynarki wojennej pełni zawodowo służbę wojskową. Stąd też w okresie pokoju te dwa rodzaje sił mają wysoką gotowość operacyjną.

Status żołnierza zawodowego cieszy się w Szwecji stosunkowo dużym uznaniem społecznym, co wynika zarówno z tradycji militarnych Szwecji, aktualnych koncepcji polityczno-militarnych, angażujących w system obrony totalnej wszystkich prawie obywateli oraz stosunkowo wysokich uposażeń.

[34] Siły zbrojne Szwecji zatrudniają ponadto około 25 000 pracowników cywilnych oraz dysponują 17 000 oficerów rezerwy czynnej.

Bogusław Gogol

Z PROBLEMATYKI DZIAŁAŃ CENZURY NA WYBRZEŻU GDAŃSKIM. NA PRZYKŁADZIE FUNKCJONOWANIA WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU KONTROLI PRASY, PUBLIKACJI I WIDOWISK W GDAŃSKU W LATACH 1945-1956

Uchwalona w dniu 11 kwietnia 1990 r. przez polski Sejm ustawa w artykule 2 znosiła Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, a wraz z nim likwidacji uległy jego filie okręgowe w każdym województwie. Od tej pory zaistniała podstawa prawna dla pełnej swobody środków masowego przekazu. Zaprzestał działalności jeden z ostatnich filarów systemu politycznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Od początku bowiem kształtowania się „władzy ludowej" w Polsce, Polska Partia Robotnicza, na wzór Związku Radzieckiego, chciała mieć monopol na przekazywanie informacji społeczeństwu. W tym celu przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego powstał odrębny resort, a później Ministerstwo Informacji i Propagandy (istniał do 1947 r.). Jednocześnie w ramach struktur PPR funkcjonował Wydział Propagandy, a ponadto od 1947r. Komisja Prasowa Komitetu Centralnego. Po przekształceniu PPR (przez przyłączenie Polskiej Partii Socjalistycznej) w PZPR w grudniu 1948 r., wytyczne dla prasy codziennej opracowywał Wydział Prasy i Wydawnictw PZPR, przy którym działało Biuro Prasy. W końcu lat 40. decydującą rolę odgrywał w tych instytucjach Jakub Berman[1]. Działał tu układ pionowy. Partyjne instytucje miały za zadanie przekazywać i tłumaczyć decyzje Biura Politycznego czy Komitetu Centralnego niżej, czyli do Komitetów Wojewódzkich partii, a także do instytucji cenzury i redakcji prasowych. Z kolei egzekutywa KW przekazywała założenia „linii" partii podległym instytucjom „w teren", na przykład do komitetów powiatowych PZPR. Przekazywała również redakcjom gazet swoje wytyczne w sprawie funkcjonowania prasy. W KW kontaktami z prasą zajmował się Wydział Propagandy. Od 1952 r. na szczeblu KW istniało specjalne Kolegium Prasowe, w którego składzie był sekretarz Wydziału Propagandy, naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, a także naczelni redaktorzy najważniejszych w danym regionie dzienników. Była to kontynuacja działań powołanego przez Ministerstwo Informacji i Propagandy latem 1945 r. Kolegium Propagandowego, mającego działać w każdym województwie[2]. Stan pełnej zależności prasy od władz PZPR miał zatem solidne podstawy[3].

[1] M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944-1948*, Warszawa 1989; A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948-1957*, Warszawa 1991; tenże, *Prasa w latach 1944-1989* [w:] *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów ,* Warszawa 2001, s.149-153.

[2] Archiwum Państwowe Gdańsk[APG], sygn.1214\3654\ k.56.

[3] O roli i zadaniach gdańskiego KW PZPR w tym okresie, *Komitet Wojewódzki ogniwem władzy ludowej,* pod red. M.Kuli, Warszawa 1997; O roli i zadaniach Wydziału Propagandy KW , M. Jastrząb, *Mozolna budowa absurdu,* Warszawa 1999.

Realizację funkcji nadzoru nad zgodnością z ideologiczną linią PPR czy PZPR przekazywanych przez prasę treści miał Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk[4]. Formalnie podlegał on od lipca 1946 r. Prezydium Rady Ministrów, w rzeczywistości zależał od decydentów partyjnych. Powstawał w oparciu o radzieckie wzorce. Uzyskał umocowanie prawne dopiero dekretem Rady Ministrów z 5 lipca 1946 r., choć faktycznie istniał już od końca 1944 r., najpierw jako Centralne Biuro Kontroli Prasy podległe resortowi Ministerstwa Informacji i Propagandy, a faktycznie Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego[5], zaś od końca 1945 r. premierowi[6]. Zalecenia, które służyły do pracy cenzorom, wychodziły niejednokrotnie bezpośrednio od samego KC PPR (później PZPR) i podległych im centralnych instytucji partyjnych. Zapisy dekretu z 5 lipca 1946 r. wyliczały zakres uprawnień urzędu wymieniając między innymi: „*zapobieżenie a. godzenia w ustrój Państwa polskiego, b. ujawnianie tajemnic państwowych, c. naruszanie międzynarodowych stosunków państwa polskiego; d. naruszanie prawa lub dobrych obyczajów; e. Wprowadzanie w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością*"[7]. Instytucja cenzury prewencyjnej miała zatem strzec „czystości" przekazywanych przez prasę treści, a przez to pośrednio wpływać na nastroje społeczne, musiała być przy tym całkowicie zależna od PZPR, co przypominał sam GUKPPiW w specjalnym piśmie do wszystkich Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk z lutego 1956 r., w którym stwierdzano kategorycznie, że wszelkie ewentualne spory pomiędzy KW PZPR, a wojewódzkimi urzędami cenzury w sprawach prasy rozstrzygane być powinny w myśl intencji KW, jeśli oczywiście GUKPP i W nie zadecyduje inaczej w danej sprawie[8].

Dla pracy cenzury szczególnie ważne były pierwsze lata jej funkcjonowania kiedy kształtował się monopol władzy PPR, później PZPR i kiedy sama cenzura wypracowywała ramy i metody swoich działań na całe czterdzieści pięć lat jej istnienia. Były to lata kształtowania się struktury organizacyjnej GUKPPiW oraz jej urzędów wojewódzkich. Zakres działań cenzury w całym okresie jej istnienia, jej aktywność i „bojowość" uzależnione były także od sytuacji w kraju. Obszar zadań i zainteresowań cenzury wyraźnie rozszerzał się do 1954 r., aby od tego roku powoli, ale wyraźnie zelżeć, co było widoczne nawet w większej samodzielności cenzorów, ich mniejszej zależności od decyzji centrali, szczególnie w okresie bezpośrednio po październiku 1956r. Jednak po dwóch latach odwilży na po-

[4] Od 1981 r. zmieniono nazwę, skracając ją na Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk.

[5] O ważnej roli jaką przeznaczono cenzurze świadczyło właśnie to, że w 1944 r. przez długi czas nie zapadła decyzja komu ma ona podlegać, czy Ministerstwu Informacji i Propagandy, jak początkowo planowano, czy Resortowi Administracji Publicznej. Wybrano inne rozwiązanie. Wydanym przez Ministra Bezpieczeństwa Publicznego rozkazem utworzono Centralne Biuro Kontroli Prasy[CBKP] umieszczone właśnie przy tym ministerstwie. Rozkaz szefa MBP nr 5 z 27 II 1945 r. określał, że wojewódzkie biura kontroli prasy podlegają CBKP i wykonują zarządzenia kierowników Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego o ile były zgodne z dyrektywami CBKP. Zaznaczano jednak, że wojewódzkie WBKP „*Informują Wojewódzkie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego o wszelkich zjawiskach zagrażających bezpieczeństwu państwa w dziedzinie objętej kontrolą*"[..]. Archiwum Państwowe Gdańsk [APG], sygn. 1214\3654\ 3-5.

[6] Prawdę mówiąc raczej współpracowało, a nie podlegało pod Biuro Prasy i Informacji przy Prezydium Rady Ministrów, które z kolei miało ściśle współpracować z Wydziałem Prasy i Wydawnictw PZPR, Archiwum Akt Nowych [AAN], PZPR sygn. 237\XIX – 23, k. 1-2,7.

[7] D. Nałęcz, *Główny Urząd Kontroli Prasy 1944-1949*, Warszawa 1994, s. 28.

[8] Pismo instrukcyjne nr 2, 15I 1956 GUKPP i W, APG, sygn. 1214\3654, k. 286.

wrót zadania cenzury uległy rozszerzeniu i wzmocnieniu. Najważniejsze cele i bieżące zadania dla cenzury przekazywano cenzorom bezpośrednio na organizowanych przez GUKPPiW co kilka miesięcy w Warszawie odprawach krajowych. Miały one charakter szkoleniowy, „ustawiały" pracę terenu, wskazywały na popełnione błędy w tym „niedopuszczalne przeoczenia" lub zanalizowały najlepsze ingerencje. Problemy poruszane na tych naradach były więc wykorzystywane później do prowadzenia szkolenia całego krajowego aparatu cenzorskiego[9].

W terenie, w każdym województwie, utworzono delegatury, najpierw Wojewódzkie Biura Kontroli Prasy przekształcone następnie, po 5 lipca 1946 r. w WUKPP i W i podległą im sieć miejskich, tzw. grodzkich delegatur – jeśli były oddzielne tytuły prasowe w miastach nie będących stolicą województwa[10]. Działały one zresztą, zanim jeszcze wszedł w życie wspomniany dekret, w oparciu o regulamin CBKP z 3 lipca 1945 r.[11]. Uzupełniały go dodatkowe przepisy wewnętrzne wydawane przez dyrektorów Biura, jak choćby nie datowana instrukcja: *W sprawie sprawozdań i raportów do CBKP.* Pisano w niej, że WBKP bezzwłocznie informuje centralę i Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa o: „*1. konfiskacie nakładów czasopism lub innych wydawnictw drukowanych. 2. O dokonanych zajęciach książek w bibliotekach lub księgarniach. 3. O zatrzymaniu sztuki teatralnej, szczególnie gdy decyzja ta zapadła na generalnej próbie. 4. O wykryciu w drukarniach faktów zagrażających państwu. 5. O konfliktach z redaktorami*"[12]. Właśnie na szczeblu wojewódzkim widać najpełniej funkcjonowanie mechanizmu cenzury i to najlepiej na przykładzie kontroli wszelkich rodzajów publikacji periodycznych, a szczególnie prasy codziennej. To właśnie działania cenzury wobec lokalnych dzienników i zachowane protokoły cenzorskich ingerencji dają wyraźny obraz celów i zadań bieżącej polityki informacyjnej ówczesnych władz PRL w okresie stalinizmu.

W województwie gdańskim WBKP powstało najpewniej dopiero w maju 1945 r. Po kilku miesiącach zależności od MBP, w którego gestii pozostała w dalszym ciągu kontrola korespondencji pocztowej i przesyłek z zagranicy, przekształcono Biuro w Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, z przewidzianą w lipcu tego roku liczbą 16 etatów, w tym 9 cenzorskich. Problemem placówki był w tych latach brak odpowiedniego budynku na stałą siedzibę. Początkowo siedziba urzędu znajdowała się w Gdańsku – Wrzeszczu na ulicy Matejki, w następnym 1946 r. przeniesiono ją do Gdyni na ulicę Świętojańską, a od 1948 r. cenzura powróciła się do Gdańska, choć przez cztery kolejne lata do 1952 r. utrzymywano jeszcze grodzki urząd cenzury w Gdyni, nadzorujący między innymi wydawane w okresie 1948-1952 r. tytuły: „Dziennik Bałtycki", miesięcznik „Marynarz Polski" i „Młody Żeglarz", tygodnik „Wiadomości Żeglarskie" i kwartalnik „Przegląd Morski", a także kilka tytułów prasy fachowej jak „Biuletyn Morski" czy „Przegląd Epidemiologiczny"[13].

Pierwszym kierownikiem Wojewódzkiego Biura Kontroli został Juliusz Pistol, a w następnym roku funkcję naczelnika WUKPPiW przejął Zdzisław Stań-

[9] Pierwszą naradę zorganizowano w Warszawie już 23-25 V 1945 r. Gdańską cenzurę reprezentował na niej jej pierwszy naczelnik Juliusz Pistol.

[10] Dotyczyło to wszystkich urzędów wojewódzkich cenzury, APG, sygn. 1214\3654, k. 3-4

[11] APG, sygn. 1214\3654, k. 49.

[12] APG, sygn. 1214\3654, k. 54.

[13] Cenzurą korespondecji w czasie podległości pod UB zajmował się jednak inny zespół cenzorski niż cenzurą prasy, kierowali nim w randze ppor. w kolejności od 14 V 1945r. Leon Palenker, Jerzy Polkowski i Aniela Olszyna., *Aparat Bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza,* pod red. K. Szwagrzyka, Warszawa 2005, t. 1, s. 151.

czak, który pozostał na tym stanowisku do 6 listopada 1949r.[14]. Po krótkim pełnieniu funkcji naczelnika przez Wacława Nowaka, stanowisko to objął jako pełniący obowiązki Symplicjusz Borowik. Od 1952 zastąpił go Jerzy Niewodowski, którego usunięto z tego stanowiska, a nawet z PZPR w 1954 r. pod zarzutem złego kierowania urzędem, a właściwie brakiem odpowiedniego nadzoru nad zespołem cenzorskim. Po nim naczelnikiem został Tadeusz Rosadziński i funkcję tę pełnił do końca interesującego nas okresu.. Lista obsady etatów właściwie gdyńsko-gdańskiej cenzury pozwala zobaczyć, jak duża była zmienność w osadzie stanowisk cenzorskich. Cenzorzy często odchodzili z pracy w urzędzie do innych zajęć, uznając pracę w cenzurze jako przejściowe zajęcie. W tym okresie w gdańskiej i gdyńskiej cenzurze pracowali między innymi Symplicjusz Borowik, Tadeusz Siemieniowski, Jerzy Niewodowski, Telesfor Placek, Jadwiga Wdowiak, Jan Jankowski, Janusz Rutkowski, Lucyna Daszkiewicz, Tadeusz Warchoł, a także jako referent widowiskowy Jadwiga Warchoł i Irena Dubowicz[15]. W 1952 r. pracowali w urzędzie Jerzy Gałaszewski, Tamara Szczyttowa, Czesława Salach, Jan Adamczak czy Katarzyna Rożen. Pięć lat później poza Rosadzińskim i T. Warchołem w urzędzie pracowali Bogdan Sienkiewicz, Zofia Załuska, Władysław Koza, Zygmunt Zagłoba, Karol Snarski[16]. W urzędzie wojewódzkim cenzorzy zajmowali się konkretnymi, przydzielonymi im przez naczelnika urzędu działami – czasami w urzędowej korespondencji nazywanymi referatami, w których kontrolowaniu mieli nabierać doświadczenia i biegłości. Utworzone w WUKPPiW działy to: dział widowisk, w tym także wymagających inspekcji w terenie, z którego w 1953 r. powstały dwa referaty – teatru i filmu. W ramach jego uprawnień kontrolowano także programy gdańskiej rozgłośni radiowej. Dział publikacji periodycznych (prasa, w tym dzienniki) i dział publikacji nie periodycznych, w tym głównie książek, z którego w 1953 r. wyodrębniono jednak oddzielny referat druków ulotnych. W razie konieczności cenzorzy WUKPPiW wykonywali jednak swoje funkcje wymiennie, szczególnie podczas odbywania dyżurów niezbędnych dla nocnej kontroli gazet, czy dokonywania niezbędnych inspekcji w terenie. Wspierali także w razie potrzeby działania inspektorów WUKPPiW do spraw drukarń i bibliotek. W tym pierwszym wypadku kontrolowano także wytwórnie pieczątek, wszelkie matryce i powielacze[17]. Wykonaną pracę najlepiej ilustrują zestawienia statystyczne. W ramach obowiązków gdański WUKPPiW w 1949 r. kontrolował, jeśli chodzi o prasę, dwa dzienniki i trzy ich terenowe mutacje, jeden tygodnik, trzy dwutygodniki, dziesięć miesięczników trzy do pięciu kwartalników, jedno wydawnictwo urzędowe. Dokonano w nich 450 ingerencji, w tym skonfiskowano 45 całych artykułów. Skontrolowano 165 książek, dokonując w nich 23 ingerencji, a 3 pozycjom odmówiono zgody na ich wydanie. Skontrolowano 2976 druków ulotnych, dokonując w nich trzech ingerencji. Skontrolowano 668 tekstów widowisk teatralnych, w tym większość zespołów amatorskich, dokonując ich konfiskaty w 21 przypadkach. Skontrolowano 224 widowiska i „imprezy", dokonując jednej ingerencji, a także w jednym wypadku widowisko zawieszono[18].

[14] APG,sygn. 1214\3654, k.15.

[15] Urząd grodzki cenzury w Gdyni planowano zlikwidować ostatecznie w końcu 1949r., choć tak się nie stało, APG, sygn.1214\3654, k.137,147,159.

[16] APG, sygn. 1214\3654 ,k.293.

[17] *Ibidem*.

[18] Sprawozdanie GUKPPP i W dla Prezydium Rady Ministrów z II 1950 r., AAN, URM, sygn15\33,k.2-4.

Praca cenzora wymagała posiadania odpowiednich kwalifikacji na to stanowisko, w tym co najmniej średniego wykształcenia, dużego oczytania i orientacji w bieżących wydarzeniach, a ponadto, co chyba należy uznać za najważniejszy warunek – właściwego zaangażowania politycznego. Biorąc pod uwagę, że cenzor miał wiedzę niedostępną zwykłemu obywatelowi od początku istnienia cenzury wymagano zatwierdzania kandydatów na stanowiska cenzorskie w WUKPPiW w ścisłym porozumieniu z Warszawą[19]. Za niewielkie w tych latach wynagrodzenie, pracę często na nocnych dyżurach i nierzadko w rozjazdach, kontrolując teren, a ponadto w ciągłym stresie wynikającym z obawy przed popełnieniem „niedopuszczalnego przeoczenia", nie można było spodziewać się wielu chętnych do pracy w WUKPPiW, co szczególnie mocno odczuwał gdański urząd w 1955 r, gdzie były przypadki, iż niektórzy cenzorzy pracowali po 20 godzin dziennie.

Ale zakres działań cenzury był o wiele szerszy niż tylko kontrola prasy, książek i drukarni na szczeblu wojewódzkim. W województwie obok delegatur WUKPPiW działali także formalnie, tylko podlegli pod prezydia rad narodowych szczebla, wojewódzkiego, powiatowego i miejskiego, a faktycznie mianowani, instruowani i kontrolowani przez WUKPPiW pełnomocnicy, zwani od 1948 r. referentami polityczno-społecznymi. Do ich zadań należała między innymi kontrola katalogów miejscowych bibliotek, a szczególnie pozycji wydanych przed 1939 r. o charakterze antyradzieckim oraz kontrola czy ewentualnie znajdujące się tam tytuły prasy zagranicznej mają debit, czyli zgodę na rozpowszechnianie. Zlecano im także kontrolę małych drukarni, repertuaru teatrów zawodowych i amatorskich, lokalnych radiowęzłów, repertuaru kin – czyli w tym wypadku sprawowania nadzoru, czy film ma zgodę na rozpowszechnianie i jakie reakcje budzi wśród widzów, kontrolę treści wszelkich plakatów. Wreszcie w ich gestii była kontrola lokalnych zakładowych gazetek. Udzielanie zgody na wydawanie jakichkolwiek wydawnictw periodycznych, broszur, książek, czy druków ulotnych zarezerwowano jednak dla WUKPPiW. Referenci nie zawsze stawali na wysokości zadania, brakowało im czasu, umiejętności, a rozległy teren powiatów i brak środków transportu nie ułatwiał im pracy. Stąd częsta krytyka ich pracy i podkreślanie konieczności ciągłego doskonalenia ich umiejętności i skuteczności działania, a także utrzymywania dobrych relacji z różnymi miejscowymi organizacjami. Często winę za ten stan rzeczy ponosili jednak nie sami referenci ale też WUKPPiW w niewystarczający sposób orientujący się w problemach ich pracy. W województwie gdańskim referenci społeczno-polityczni zajmujący się cenzurą pracowali w Malborku, Elblągu, Kwidzynie, Tczewie, Starogardzie Gdańskim, Wejherowie, Lęborku, Kwidzynie, Kartuzach i Kościerzynie[20]. Dodatkowo w 1952 r. funkcję kontrolne zlikwidowanego urzędu grodzkiego cenzury w Gdyni przejął referent Miejskiej Rady Narodowej w tym mieście[21].

Skontrolowana przez cenzora WBKP notatka czy artykuł, o ile nie uległy zatrzymaniu, trafiały wreszcie na łamy gazet. Na terenie województwa gdańskiego początkowo największe nakłady miał wspomniany wychodzący od 19 maja 1945 r. bezpartyjny, „czytelnikowski" „Dziennik Bałtycki", a kilka lat później prześcignął go co do wielkości nakładu „Głos Wybrzeża" organ PZPR[22]. Przez dwa la-

[19] Mówiło o tym wewnętrzne zarządzenie GUKPPiW z 14 XII 1946 r., APG, sygn. 1214\3654,k.82.

[20] Wykazały to inspekcje terenu dokonywane przez GUKPP, APG, sygn.1214\3654\ k.85, 120-121, 141, 156.

[21] APG, sygn.1214\3654\ k. 201, 281-282.

[22] „Głos Wybrzeża" od XII 1945r. wychodził na Wybrzeżu Gdańskim jako mutacja centralnego partyjnego dziennika „Głos Ludu", a od XII 1948 r. ukazywał się jako samodzielny

ta 1946-1947, ukazywała się gazeta PPS „Robotnik Morski". Wydawano także inne tytuły, do prasy fachowej zaliczyć można periodyk „Technika Morza i Wybrzeża", czy wydawnictwa o charakterze prasy zakładowej, jak np. „Głos Stoczniowca", czy „Głos Rybaka". Wydawcą wymienionych tytułów dwóch pierwszych dzienników był wobec „Dziennika Bałtyckiego" – „Czytelnik", a wobec „Głosu Wybrzeża" – RSW „Prasa".

Najważniejszy dla skutecznego przeprowadzania kontroli był używany na co dzień „warsztat pracy" cenzora. Miał on do swojej dyspozycji zeszyt aktualnych zapisów i zaleceń, który pod koniec lat pięćdziesiątych przyjął kształt stale aktualizowanej, coraz obszerniejszej *Książki zapisów i zaleceń*[23]. Wytyczne dla wykonywania swoich czynności cenzorzy otrzymywali w większości wypadków bezpośrednio od kierownika danej delegatury. Cenzor otrzymywał także stale szereg bieżących instrukcji, okólników i zarządzeń przesyłanych z GUKPPiW. W sytuacjach nagłych, także podczas nocnych dyżurów, do zeszytu należało wprowadzać przekazywane z centrali w Warszawie telefonogramy. Swoje dyspozycje dla pracy urzędu mogły na bieżąco zgłaszać także różne ministerstwa. Cenzorów obowiązywały ponadto podczas kontroli prasy instrukcje dotyczące zachowania tajemnicy państwowej o różnym charakterze – wojskowym lub gospodarczym. W razie konieczności cenzor konsultował swoje decyzje z przedstawicielami konkretnych wydziałów KW, z którymi zresztą utrzymywano ścisły kontakt poprzez stałe wspólne narady. Gdy zachodziła potrzeba rozstrzygnięcia wątpliwości, co do słuszności ingerencji, konsultowano się także z przedstawicielami instytucji państwowych ministerstw czy urzędów centralnych, przy zastrzeżeniu jednak ze strony Warszawy, że najlepiej czynić to za pośrednictwem GUKPPiW. Czasami trwało to zbyt długo, o czym świadczy specjalny telefonogram z warszawskiej centrali adresowany do wszystkich delegatur wojewódzkich cenzury o nadmiernym przetrzymywaniu przez cenzorów materiałów z redakcji, co powoduje „zarywanie" ich pracy[24]. Niekiedy cenzura w województwie samodzielnie, z własnej inicjatywy współpracowała z instytucjami państwowymi wspierając ich działania. Jak choćby kiedy na naradzie naczelników władz i urzędów niezespolonych w marcu 1948 r. w Gdyni naczelnik WUKPPiW oświadczył, że na „froncie" walki z alkoholizmem w województwie gdańskim cenzura sama stara się eliminować z prasy wszelkie zamieszczane tam anegdoty i dowcipy przedstawiające pijaków w życzliwym świetle[25].

Niektóre z ówczesnych obowiązujących zapisów są dzisiaj nie w pełni zrozumiałe, jeżeli chodzi o zakładane intencje ich twórców. Niekiedy nie należało usuwać całej treści informacji, a jedynie dokonać w niej zaleconych przez GUKPPiW zmian, np. dodając jedną frazę. Widać to w publikowanym w 1952 r. w prasie czwartym odcinku *Życia i działalności Bolesława Bieruta*. Zdanie o aresztowaniu Pawła Findera w 1943 r. powinno po uzupełnieniu ze strony cenzora brzmieć: „*spowodowane było przez elementy związane z reakcyjną delegaturą londyńską*"[26]. Instrukcję tą bardzo skrupulatnie wypełniono[27]. Część z zapisów miała być zdjęta po ukazaniu się oficjalnego komunikatu PAP, lub innej uprawnionej insty-

dziennik – organ KW PZPR., *Prasa Gdańska na przestrzeni wieków*, pod red. Marka Andrzejewskiego, Gdańsk 1999, s. 119-130.

[23] *Książka zapisów i zaleceń 1960-1961*, APG, sygn. 1214\ 315.

[24] APG, sygn. 1214\3657, k. 6.

[25] APG, sygn. 1214\3661, k. 11.

[26] APG, sygn. 1214\ 3657, k. 13.

[27] „Dziennik Bałtycki", nr 93, 18 IV 1952; Archiwum Akt Nowych, Warszawa, GUKPPi W, sygn. 278,k. 49.

tucji państwowej. Miało to prowadzić do uniknięcia „wypaczania intencji" władzy[28]. Warto przytoczyć, jako przykłady, kilka bezpośrednich zaleceń GUKPiW z lat 1947-1952 przekazywanych telefonogramem do gdańskiej delegatury.

W obszarze zagadnień ekonomicznych uwagę zwracał zakaz publikacji zbyt optymistycznych danych o produkcji rolnej, wysokości spodziewanych zbiorów, gdyż jak podawano: *„Idzie o to, aby zagranica nie miała podstaw dla odmówienia nam pomocy*[29]". Z kolei zbyt złe dane mogły by wywołać panikę na krajowym rynku żywnościowym. Nie zezwalano na żadne informacje o eksporcie z Polski żywca, czy mięsa wieprzowego. Wiązało się to z zapisem na informację o zbudowaniu w gdyńskim porcie nowej chłodni. Można się domyślać, że ten ostatni zapis miał powstrzymać ewentualne spekulacje, np. o wysyłaniu polskiego mięsa za granicę. Nakazywano wstrzymywać informacje o warunkach umów handlowych zawieranych przez Polskę z zagranicą[30]. Zakazywano publikowania danych o brakach w zaopatrzeniu w materiały potrzebne do produkcji przemysłowej, czy zamieszczania jakichkolwiek wzmianek o wadliwej produkcji. W 1950 r. w ramach tajemnicy gospodarczej pozwolono co prawda podać wiadomość o otwarciu „autostrady" pomiędzy Gdańskiem i Gdynią, jednak bez doprecyzowania informacji rodzaju jej nawierzchni. Z zabawnych zaleceń, bo i takie się zdarzały, warto podać przykład zapisu o wycofaniu niezbyt trefnego hasła Zjednoczenia Energetycznego: „*Pamiętaj oszczędzając energię przy pracy, zapewniasz dostawę swoim najbliższym w domu*". Wstrzymywano także wszelkie informacje o wypadkach w kraju, poza oficjalnymi komunikatami PAP. Zatrzymać należało zatem informację o wpłynięciu na minę i zatonięciu na Zatoce Gdańskiej holownika „Tur", gdyż stwarzało by to wrażenie, iż żegluga na tym akwenie jest niebezpieczna. Zakazywano podawania informacji o zatruciach wędlinami zakupionymi w państwowych sklepach, za to puszczać należało informacje o zatruciach mięsem pochodzącym z prywatnych ubojni i masarni. Jednym z pierwszych zaleceń bieżących odnośnie sytuacji politycznej w kraju był zakaz podawania informacji o „ujawnianiu się band". Obejmowało to następnie zakaz na publikowanie informacji, poza podanymi przez PAP, o jakiejkolwiek działalności opozycyjnej w kraju. Okólnik GUKPiW z 31 lipca 1946 r. podkreślał, że zamieszczane w prasie sprawozdania z posiedzeń sądów wojskowych zawierają nieścisłości. Zatem: „*celem uniknięcia rozbieżności należy dopuścić do publikowania tylko takich sprawozdań, które zostały uzgodnione z właściwym szefem wojskowej prokuratury rejonowej*"[31]. Jednak bieżące ingerencje w relacje z procesów sądowych zdarzały się często. Zakazano też, na przykład podawać informację o próbach doprowadzenia do wznowienia

[28] APG, sygn1214\3656, k. 7. Widać to także na przykładzie zaleceń wobec informacji z zagranicy. Już w październiku 1945 r. nakazywano: „*Informacje agencji zagranicznych mogą być publikowane jeżeli nie kolidują z interesem państwa, z wytycznymi polityki zagranicznej Rządu Jedności Narodowej"* [które znajdują wyraz w enuncjacjach PAP]. *Ponieważ ośrodki zagraniczne inspirują nagonkę przeciwko Polsce i innym krajom demokracji ludowej nie należy zezwalać na publikowanie napaści na zaprzyjaźnione państwa demokratyczne* [w szczególności ZSRR, Jugosławię i inne]. *Doniesienia zagraniczne o stosunkach w Polsce można publikować, jeżeli nie są szkodliwe. W razie publikowania treści wrogich w celach polemicznych nie należy ich wyodrębniać z krytykującego je tekstu ani miejscem, ani rodzajem druku*" APG, sygn 1214\3656, k. 20.

[29] APG, Sygn. 1214\ 3657, k. 108.

[30] Regulował tą kwestię już okólnik CUKP z 17 XI 1945 r. w sprawie konieczności podawania wywiadów z przedstawicielami zagranicznych delegacji handlowych dopiero po uzgodnieniu ich z ówczesnym Ministerstwem Żeglugi i Handlu zagranicznego. Kolejny okólnik w tej sprawie opublikowano 23 IV 1947r. APG, sygn. 1214\2662, k. 3, 6.

[31] APG, sygn. 1214\ 3662, k. 1.

procesu zabójcy prokuratora Martiniego, który wcześniej prowadził oficjalne polskie dochodzenie w sprawie zbrodni katyńskiej i zginął w niejasnych okolicznościach. W polityce zagranicznej ingerencje z zakresu bieżących zagadnień najczęściej miały dotyczyć ewentualnych wypadków niewłaściwego przedstawiania sytuacji w państwach zachodnich, polityki i polityków państw „anglosaskich". Kazano wstrzymywać materiały o wypowiedziach francuskiego ministra Schumana w sprawie polskich granic zachodnich, czy podawania informacji, że podczas wojny służył on w niemieckiej armii. Szczególną troskę przejawiano w naświetlaniu relacji państw zachodnich z ZSRR. Nakazano nawet usunięcie informacji o zaproszeniu przez Trumana Stalina do Stanów Zjednoczonych.

W kategorii problemów wewnętrznych mieścił się zakaz podawania informacji odnośnie sytuacji bytowej repatriantów z ZSRR do Polski, gdzie nakazano wstrzymać, a następnie ocenzurować przemówienie premiera Osóbki-Morawskiego, w którym mówił, że repatrianci przybyli do Polski na Ziemie Odzyskane bez żadnego majątku „*nowi gospodarze, którzy przybyli na opuszczone tereny, przeważnie inwentarza nie posiadają*"[32]. Zabraniano także publikowaniu informacji o emigracji polskich Żydów – ochotników na wyjazd do Izraela po drugiej połowie 1948 r., co stwarzało by „niezręczną sytuację" dla polskiego MSZ. W 1947 r. nakazano zwracać uwagę na to, aby informacje o wysiedleniach Niemców z Polski dotyczyły tylko Ziem Odzyskanych, a nie wysiedleń z Polski centralnej. Jeszcze inną kategorię stanowiły częste bieżące zalecenia w sprawie publikowania informacji o kościele katolickim, czy polityce Watykanu. Nakazywano np. ocenzurować wielkanocne orędzie kardynała Hlonda, gdyż znalazły się tam wyraźne i zbyt przejrzyste w swojej wymowie aluzje do panujących nad światem „mocy ciemności" i mającym wkrótce nastąpić zmartwychwstaniu i obaleniu panowania nad światem sił zła[33]. W „kościelnej" dziedzinie charakterystyczny był telefonogram, który zresztą na stałe wszedł do zapisów cenzorskiego zeszytu: „wszelkie notatki, artykuły też z prasy katolickiej jak i innej dotyczące zjawisk nadprzyrodzonych, cudów, które ponoć miały miejsce w ostatnim okresie należy wstrzymywać do porozumienia z GUKPPiW"[34].

Oprócz telefonogramów specjalny materiał o charakterze – szkoleniowo-instruktażowym stanowiły przysyłane z centrali omówienia najbardziej charakterystycznych ingerencji i przeoczeń z różnych urzędów. Przykładem może być instrukcja skierowana do wszystkich WBKP z 7 VIII 1946 r., a odnosząca się do zamieszczonej w PPS-owskim „Robotniku Morskim" notatki „*Bohaterska walka milicji z bandą NSZ pod Wąbrzeźnem*". Uznano, że jej opublikowanie było poważnym przeoczeniem. Informacja nie pochodziła bowiem od oficjalnej agencji prasowej, goniąc za sensacją omawiała akcję organów bezpieczeństwa przed jej zakończeniem, co mogło mieć wpływ na jej dalszy przebieg. Nakazywano zatem, aby wszelkie wiadomości dotyczące organów bezpieczeństwa – UB i MO były uzgadniane z przedstawicielami władz tych organów[35]. W związku z dużą ilością przeoczeń, szczególnie w zakresie określanym jako tajemnica państwowa, w 1948 r. pojawiły się trzy dodatkowe szczegółowe instrukcje[36]. Instrukcja

[32] APG., sygn. 1214\ 3657,k. 115.

[33] Wszystkie wybrane telefonogramy za APG, sygn.1214\ 3657.

[34] APG, sygn. 1214\3657,k. 102.

[35] APG, sygn. 1214\ 3656,k. 48; tamże, Okólnik z 25 IV 1947r., k. 90-91.

[36] Uzupełniało je dodatkowo Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 19 VI 1948r. o możliwości podawania informacji o handlu zagranicznym i produkcji przemysłowej w opracowaniu PAP-u, powstałym na podstawie materiałów Wydziału Prasy i Informacji przy tym ministerstwie., APG, sygn. 1214\ 3662, k. 22-23.

o zabezpieczeniu tajemnicy gospodarczej z 24 marca 1948 r., na podstawie której zakazywano ujawniania wszelkich danych dotyczących przemysłu zbrojeniowego, krajowych rezerw towarowych (zboże) i surowcowych, czy szczegółów niektórych polskich wynalazków[37]. Następnie instrukcja o zabezpieczeniu tajemnicy wojskowej z 25 czerwca 1948 r., w której zakazywano między innymi podawania ogólnej liczby wojska w Polsce, udziału żołnierzy w zwalczaniu „band", lokalizacji złóż uranu w Polsce, czy wreszcie podawaniu wszelkich informacji o morale w armii, jak i informacji mogących osłabić autorytet wojska w społeczeństwie[38]. Uzupełniała poprzednią, instrukcja o zabezpieczeniu tajemnicy wojskowo-komunikacyjnej z października 1948 r. gdzie zakazywano ujawniania dokładnej lokalizacji, a także stanu i rodzaju nawierzchni dróg krajowych, udźwigu mostów kolejowych, czy wreszcie przepustowości dziennej stacji kolejowych[39]. Urząd w Gdańsku opracował w tym okresie projekt instrukcji liczącej trzy strony o zabezpieczeniu tajemnicy morskiej, który jak się wydaje nie wszedł jednak w życie[40]. W następnych latach cenzorzy otrzymali jeszcze dodatkowo do pomocy w cenzurowaniu, na przykład serwisów fotograficznych przedstawiających sprzęt wojskowy uczestniczący w defiladach, *Album sprzętu jawnego*. Niezwykle szczegółowe zapisy instrukcji i częste zmiany wprowadzane w ich treści nie zawsze były właściwie rozumiane przez cenzorów, którzy często wycinali rzeczy nie będące tajemnicą, a zostawiali to, co tę tajemnicę miało według brzmienia instrukcji ujawniać.

Ingerencje cenzorów dotyczyły głównie, choć były wyjątki, materiałów własnych redakcji gazet. Informacje krajowe i zagraniczne przedrukowywane z serwisów opracowanych przez PAP były też cenzurowane, ale ingerencje wiązały się raczej z tytułem, który samodzielnie nadawała im redakcja gazety, miejscem na stronie, na której informację zamieszczano, czy w końcu z ewentualnymi błędami drukarzy, a nie ze względu nie treść już wcześniej odpowiednio zredagowaną w Warszawie. W tym drugim wypadku zakwestionowano np. zamieszczenie na ostatniej stronie „Dziennika Bałtyckiego" materiału poświęconego relacjom z obchodów na Wybrzeżu Gdańskim uroczystości żałobnych ku czci zmarłego w marcu 1953 r. Stalina. Ingerencje ukazują często motywy działania cenzora, który przecież nie zawsze miał przed sobą publikację ściśle odpowiadającą zapisowi instrukcji, musiał zatem decydować sam: puścić czy zatrzymać dany materiał. Każda ingerencja w ramach „prewencji" była jednak następnie weryfikowana przez zwierzchnika, który uznawał ją za właściwą lub bezzasadną[41]. Przeoczenia cenzorskie wskazywała także tzw. cenzura wtórna, dokonywana wyrywkowo wobec niektórych numerów już „zwolnionej" gazety. Liczba ingerencji uznanych za niesłuszne sięgała często nawet 20% wszystkich. Już we wrześniu 1945 r. CBKP wskazywało cenzorom z Gdańska zajmującymi się kontrolą widowisk zbędne ingerencje. W jednym z tekstów widowisk teatralnych niepotrzebnie skreślono ustęp jednego z recytowanych wierszy w brzmieniu: „że gdy poruczy-

[37] APG,sygn.1214\ 3656,k.120; Rozwinięta w Tymczasową instrukcję 001\10\49, z 15 I 1949 w sprawie ochrony tajemnicy państwowej na odcinku gospodarczym, APG, sygn. 1214\ 3656,k. 175-176.

[38] APG, sygn. 1214\3656, k.133-136.

[39] APG,sygn.1213656,k..144-149.

[40] Protokół zdawczo odbiorczy w związku z przekazaniem urzędu z 6 XI 1949r., APG,sygn.1214\ 3654, k.154.

[41] Na formularzu tzw. protokole codziennej pracy cenzora wprowadzono zapis: ingerencja – konieczna, korzystna, zbędna i szkodliwa. Dyrektor WUKPPiW zaznaczał jego zdaniem właściwe słowo.

nik i sierżant parli z bagnetem na tanki – szarże gnały do granic wywożąc skarb i kochanki..” – dlaczego cenzor chce ukrywać przestępstwa sanacji? – pytano. W innym widowisku cenzor niepotrzebnie skreślił jedną zwrotkę pieśni kościelnej „Boże coś Polskę”. Każdy zdaniem cenzury wtórnej wiedział, że powstała ona przed 1945 r. Efekty pracy cenzorów w postaci nadsyłanych do Warszawy protokołów ingerencji i sprawozdań były ściśle ewidencjonowane i stanowiły dowody ingerencji. Poddawano je szczegółowej analizie w GUKPPiW. Wybrane przykłady „koniecznych” lub „niekorzystnych” ingerencji traktowane były później jako materiał szkoleniowy dla innych placówek cenzury i zamieszczano je w wydawanych przez urząd dla terenu „Biuletynach instruktażowych” lub „Przeglądach ingerencji”. Jednak cenzura to nie tylko wstrzymywanie dziennikarzy od publikowania pewnych „szkodliwych” dla władzy publikacji. Cenzorzy sporządzali co pewien czas (dwa tygodnie, miesiąc) na podstawie własnych spostrzeżeń ogólne charakterystyki cenzurowanych gazet i zamieszczanych w nich treści. Jeśli były niekorzystne dla dziennika to redaktor naczelny i zespół redakcyjny mogli liczyć się ze sporymi kłopotami, do których, jako jeden z najlżejszych w tym czasie należało wzywanie do KW, dalej obcięcie przydziału papieru, a zatem obniżenie nakładu, w konsekwencji zwolnienia z pracy. Z dwóch dzienników „Głosu Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego” o wiele więcej słów krytyki poświęcano temu drugiemu jako gazecie „czytelnikowskiej”, bezpartyjnej, mniej ideowo zaangażowanej, wymagającej przez to większego nadzoru cenzury.

W gestii cenzury leżało także od 1948 r. udzielanie zezwoleń na wydawanie tytułów gazet, wpływ na decyzje o nakładzie, a przez to na dostęp danego periodyku do odbiorców. Zwykły czytelnik prasy, aż do początku lat 80. (ustawa o cenzurze z 1981 r.) nie wiedział, gdzie dokonano ingerencji, gdyż nie zamieszczano o tym w tekście żadnej wzmianki. Że cenzor jednak „pracował” nad tekstem, świadczył o tym zamieszczony w każdym wydaniu gazety lub książki oddzielny numer cenzorski przynależny każdemu cenzorowi, ale czy była w tekście ingerencja i na czym polegała to pozostawało tajemnicą urzędu i autora tekstu. Gwarantowała ją Instrukcja o sposobie zachowania, przestrzegania i zabezpieczenia ochrony tajemnicy państwowej i służbowej w pracy GUKPPiW i WUKPPiW, którą Dyrektor naczelny GUKPP wydał w dniu 29 grudnia 1950 r. Czytamy w niej: Pracownik może udzielić informacji i wyjaśnień tylko w granicach niezbędnych dla załatwienia danej sprawy i tylko na zasadzie uprawnień i przepisów, instrukcja dawała możliwość całkowitej dowolności działań ze strony urzędu wobec autorów, którzy musieli podporządkować się decyzji cenzora nie znając jej motywów. Istniała jeszcze jedna cenzura nieformalna, której żadne zachowane dokumenty nie ukazują, to była niekiedy bardzo skuteczna autocenzura[42]. Choć zdarzały się wypadki i to wcale nie odosobnione, prób publikacji tego samego materiału w tym samym dzienniku już po kilku dniach, czasem pod nieznacznie zmienionym tytułem. W tym wypadku liczono, że może na kolejnej nocnej zmianie będzie inny cenzor niż ten, który dokonał konfiskaty tekstu.

Analiza zachowanych protokołów dokonywanych ingerencji daje wyobrażenie o szerokim zakresie niełatwej, żmudnej pracy cenzora. Czym innym przecież jasne instrukcje, a czym innym często spostrzegawczość, „intuicja” lub wewnętrzne przeświadczenie cenzora, że ingerencja jest konieczna. Najczęstsze i pozornie najłatwiejsze do dokonania były ingerencje wobec występowania nagminnie

[42] E. Ciborska, *Dziennikarze z władzą [nie] zawsze w parze, Warszawa 1998; Cenzura w PRL. Relacje historyków*, pod red. Z.Romka, Warszawa 2000.

w szczotkach „złośliwych" błędów korektorskich[43]. Jak choćby w artykule „Dziennika Bałtyckiego", *W siódmą rocznicę wyzwolenia Gdańska* przytaczano fragmenty depeszy uczestników uroczystej akademii skierowanej do Bieruta: „wierzymy, że protest i walka milionów ludzi na całym świecie, ich gorące umiłowanie pokoju i nieugięta postawa wrogów ludzkości". Zgubienie słowa „wobec" przed „wrogów" cenzor uznał właśnie za „dywersyjny" błąd korektorski. Za podobny uznano błąd w tytule, w którym zamiast użycia słowa „reakcyjny" powstało zdanie: „Joszida utworzył w Japonii najbardziej atrakcyjny rząd'. W dziale sportowym tegoż dziennika z 21 marca 1952 r. za podobny uznano informację „Budowlani" – „Stalin" 13:7. Jeszcze w innym marcowym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego" cenzor wynalazł błąd i ingerował w takie zdanie: „Aktywny udział w akcji wzięła również młodzieżowa załoga Elbląskich Zakładów Ceramiki Budowlanej, która wyłowiła spośród siebie 15 agitatorów oraz dwie brygady szturmowe". W tym wypadku wystarczyło zmienić „wyłowiła" na „wyłoniła"[44]. Za „niedopuszczalną omyłkę" uznano tak brzmiące zdanie z „Głosu Wybrzeża" – „celem produkcji socjalistycznej – powiedział Stalin – jest osiąganie zysku" – w tym wypadku powinno być „produkcji kapitalistycznej"[45]. Te ingerencje wydawałoby się łatwe, wymagały jednak pełnej koncentracji cenzora podczas pracy nad kontrolowanym tekstem, puszczenie bowiem takich i podobnych zwrotów, przez kontrolującą z kolei cenzora cenzurę „wtórną" uznawane było jako niedopuszczalne.

Objętość tego artykułu wyklucza pełną analizę niekiedy bardzo specyficznych działań gdańskich cenzorów. Warto jednak dla choćby cząstkowego zobrazowania ich pracy przytoczyć przykłady ingerencji w najbardziej charakterystycznych „obszarach" tematycznych pracy cenzorów. Liczne były skreślenia z dziedziny zapisów określanej jako tajemnica państwowa i to zarówno wojskowa, jak i gospodarcza[46]. Tutaj zatrzymywano wszelkie dane precyzujące informacje o rodzajach formacji sił zbrojnych znajdujących się na danym terenie, lokalizacji baz wojskowych, czy nawet o stopniach oficerów biorących udział w uroczystościach państwowych. Ingerując w ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników do Stoczni Marynarki Wojennej, skreślano w nich informację o tym, że mieści się ona w Gdyni. W prasie wybrzeża bardzo częste były ingerencje w dane odnoszące się do informacji o ruchu statków w portach Gdańska i Gdyni, wyładunku i załadunku pewnych kategorii towarów, np. bekonu z przeznaczeniem na eksport do Anglii. Ale wstrzymywano także informacje o technicznych parametrach nabrzeży i urządzeń portowych. Były też przypadki z dziedziny tajemnicy „komunikacyjno-wojskowej", jak ingerencja w treść zamieszczonego w prasie „*Projektu rozwoju gospodarczego powiatu kościerskiego*" gdzie usunięto wiadomość o istnieniu drogi o „twardej nawierzchni" pomiędzy Kościerzyną a miejscowością Lizaki[47].

Znaczący procent stanowiły ingerencje z dziedziny spraw uznawanych jako „polityczne" i „społeczne". Dotyczyły one zarówno spraw krajowych, jak i tematyki międzynarodowej. Najczęściej były one prostą konsekwencją realizacji instrukcji i telefonogramów z GUKPPi W. Bardzo charakterystyczną jest ingerencja dokonywana, ściśle wobec zaleceń telefonogramu, a odnosząca się do usuwania z wszelkich tekstów jakichkolwiek nazwisk świadczących o pobycie w Polsce osób pochodzenia greckiego[48]. Inny najczęstszy rodzaj ingerencji w za-

[43] W niektórych wypadkach zaliczano je do ingerencji „społeczno-politycznych".
[44] AAN, GUKPP I W, sygn. 278,k.2, 3, 10,13.
[45] AAA, GUKPP i W, sygn. 278, k..6.
[46] AAN, GUKPP i W, sygn. 79, k. 143.
[47] AAA, GUKPP i W, sygn. 278, k. 20.
[48] AAA, GUKPP i W, sygn. 278, k.74.

kresie tematyki międzynarodowej to wyszukiwanie błędów korektorskich lub „kosmetyka" tytułów. W tematyce krajowej działania, na przykład cenzorów stosunkowo często odnosiły się do zwrotów używanych w prasie dla określania wszelkich działań podejmowanych przez ludzi, organizacje społeczne i partyjne podczas masowych akcji organizowanych przez państwo, jak choćby w 1951 r. podczas subskrybcji „Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski". W większości wypadków cenzorom chodziło właśnie o podkreślanie spontaniczności tych działań przez zaangażowanie w nich zwykłych ludzi, a nie presji czynników partyjnych czy państwowych[49]. Ingerowano także wobec wszelkich stwierdzeń o braku funduszy inwestycyjnych, choćby na remont żłobka[50]. Inną grupą w tej kategorii były interwencje w dziedzinę problematyki stosunków państwo – kościół w Polsce, czy informacje o polityce Watykanu. Z jednej strony zapobiegano „propagandzie klerykalizmu", a z drugiej, jak twierdzono, eliminowano wszystko co mogło obruszać „uczucia" wierzących, jak choćby przy uzasadnieniu dokonanego skreślenia złośliwego komentarza, iż Nixon uznawany jest tak jak Bóg za „wszechwiedzącego"[51].

W kategorii ingerencji „politycznych" mieściły się ingerencje służące poprawianiu historii zgodnie z wizją cenzora. Z okazji miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej ukazał się artykuł, „*Tradycja bratniego sojuszu*", poświęcony powstaniu dekabrystów, do którego cenzor kazał dodać rozbudowany akapit poświęcony rewolucyjnej walce Lenina, i SDPRR uzasadniając swoją decyzję prostym stwierdzeniem, iż „w artykule omawiającym tradycje bratniego sojuszu te zagadnienia nie mogą być pominięte"[52]. Z kolei w artykule, „*Czorsztyńskie echa*", wycięto zdanie, że powstańcom „udało się nawet napaść na miasteczko Bełż i spalić je", a także usunięto kolejne zdanie o zorganizowaniu powstania przez „garstkę zapaleńców", co przecież zdaniem cenzora obniżało w wyraźny sposób wagę powstania[53]. Z kolei w artykule w setną rocznicę śmierci Mikołaja Gogola cenzor nakazał wyciąć akapit poświęcony chorobie psychicznej Gogola w ostatnich latach życia, uznając, że nadaje się on do publikacji naukowej, a nie materiału o tak popularnym charakterze[54]. Szczytem nadgorliwości wykazał się jednak cenzor zdejmując artykuł „*Gdańskie białogłowy*" (w cyklu „*Z gdańskiej przeszłości*") poświęcony wybitnym gdańszczankom żyjącym w XVI-XVI w., a w uzasadnieniu swojej decyzji pisząc, że tekst „gloryfikował arystokrację". Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak uznać, że naczelnik WUKPPiW uznał tę ingerencję za niezasadną[55].

Do ingerencji „politycznych" zaliczyć także można ingerencje w tematy kaszubskie. Bardzo pilnowano, aby nigdzie nie pojawiały się stwierdzenia, iż Kaszubi są mniejszością narodową, czy ludnością „autochtoniczną" w jakikolwiek sposób dyskryminowaną przez władze. Jako przykład takich działań posłużyć może uznanie za niedopuszczalne przeoczenie publikacji artykułu pt. „*Kaszubi przyjęli z radością projekt Konstytucji, który gwarantuje im pełnię praw obywatelskich*". W tekście zakreślono zdanie: „*Obywatele PRL niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego*"[56].

[49] AAA, GUKPPiW, sygn. 263,k. 63, 75, 78.
[50] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k.59-61.
[51] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k.17.
[52] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k. 22.
[53] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k. 25.
[54] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k..44.
[55] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k..60.
[56] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k.105

Znaczną liczbę stanowiły ingerencje klasyfikowane w kategorii „inne". Dotyczyły one bardzo różnych aspektów codziennego życia zwykłych ludzi. Jako „inne" oceniano choćby skreślenia cenzorów odnoszące się do ich zdaniem niepotrzebnej krytyki urzędników i urzędów państwowych, co na przykład dobrze widać przy okazji konfiskaty niewinnej fraszki „*Najpopularniejsza książka*", którą cenzor uznał za jaskrawe ośmieszanie i „spłycanie" istoty sklepowej książki zażaleń[57]. W „Dzienniku Bałtyckim" stałym przedmiotem ingerencji w tej dziedzinie były felietony zamieszczane w stałym cyklu „*Pod światło*", którego autorzy w prześmiewczym tonie krytykowali wszelkie patologiczne zjawiska życia społecznego lub działań administracji państwowej. Do tej kategorii zaliczyć także można ingerencje w ogłoszenia osób poszukujących pracy. Najczęściej nie dopuszczano do ich zamieszczania z uzasadnieniem, jak to: „W Polsce Ludowej pracy nie brak. Może stanowić pożywkę dla szczekaczek zachodnich"[58].

Nie wszystkie ingerencje klasyfikowano jako „konieczne" lub „korzystne". Część z nich uznawano podczas kontroli „wtórnej" za zbędne, nie wnoszące nic do tekstu lub nawet „niekorzystne", jeśli chodzi o nowe brzmienie artykułu. Jednak z drugiej strony „przeoczenie" cenzora, klasyfikowane przez naczelnika urzędu wojewódzkiego lub urzędnika z warszawskiej centrali GUKPPiW, jako „niedopuszczalne", mogło grozić konsekwencjami służbowymi dla cenzora, który nie dokonał niezbędnej zdaniem urzędu ingerencji. To powodowało, iż często lepiej było być nadgorliwym niż nazbyt liberalnym.

Pierwsze lata działania WUKPPiW w Gdańsku to okres doskonalenia metod pracy urzędu, to także czas, w którym urząd udowadniał, iż był niezbędny jako gorliwy obrońca zasad nowego, budowanego systemu polityczno-społecznego. Systemu, który nie uznawał zasady wolności słowa. Mimo liberalizacji funkcjonowania mechanizmu cenzury w skali kraju i w województwach po 1956 r., widocznej także przy okazji kolejnych „odwilży", urząd mniej lub bardziej gorliwie, ale do końca, „rzetelnie" pełnił narzuconą mu rolę.

[57] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k. 16.
[58] AAA, GUKPPiW, sygn. 278, k.. 51, 52.

Bogusław Gogol

„KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO" – W KRĘGU ZALEŻNOŚCI OD CENZURY I WŁADZY W KOŃCU LAT SZEŚĆDZIESIĄTYCH

Publikowana korespondencja jest próbą ukazania jednego z kontekstów działalności ważnej instytucji ówczesnego systemu politycznego jaką była cenzura, ściśle sprzężona z aparatem władzy PZPR. Jednym z jej ważnych uprawnień, poza bieżącą kontrolą zawartości wszelkiego typu wydawnictw – gazet, czasopism czy książek, było udzielanie stałego zezwolenia przez warszawską centralę Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na działalność wydawniczą[1]. Wiązało się to z uzyskaniem stałej zgody na przydział papieru. Zamieszczona korespondencja dotyczy właśnie zabiegów ze strony Instytutu Bałtyckiego o uzyskanie możliwości regularnego publikowania i upowszechniania własnego dorobku naukowego przez udzielenie stałej zgody przez GUKPPiW na wydawanie periodyku pt. „*Komunikaty Instytutu Bałtyckiego. Jantar*[2]". Zabiegi podjęte w tym czasie przez kierownictwo Instytutu, pomimo wykazanej z jego strony determinacji, zakończyły się niepowodzeniem i to mimo poparcia i akceptacji tych działań przez ówczesne władze, a nawet cenzurę na szczeblu województwa. Władze centralne w Warszawie nie widziały konieczności wzbogacenia rynku czasopism naukowych przez kolejny periodyk. Co ciekawe uzasadnienie „ostatecznej odmowy" ze strony GUKPPiW było krótkie i zupełnie nie merytoryczne. Nie wynika z niego jasny powód odmowy. Na tym przykładzie widać dobrze, jak ówcześni decydenci z PZPR, a właściwie z Biura Prasy KC odgórnie „kształtowali" wszelką aktywność badawczą i wydawniczą, gdzie jedynym kryterium było własne przekonanie i preferencje urzędnika i funkcjonariusza partyjnego, a nie wartość naukowa i społeczna danej inicjatywy. Przedstawione materiały odnoszące się do Instytutu Bałtyckiego są także ciekawym przyczynkiem do ukazania, na tamte czasy realnych problemów w działalności instytucji naukowo-badawczych w systemie politycznym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w końcu lat sześćdziesiątych.

[1] Dekret o cenzurze z 5 VII 1946r. z nowelizacją z 28 VII 1948 r. i zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z 20 II 1957 r.

[2] Nazwa „ Jantar" znalazła się w podaniu do GUKPP i W i była nawiązaniem do wydawanego w latach 1937-1939 kwartalnika Instytutu Bałtyckiego „Jantar". Wychodził on również w okresie 1946-1949. Pierwszy zeszyt „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego" ukazał się w XII 1964 r., A. Iwanowska, *Bibliografia zawartości Komunikatów Instytutu Bałtyckiego 1964-1194,* „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", R 36-37, z. 45, s. 84-115; Cz. Ciesielski, *Z dziejów Instytutu Bałtyckiego, Osiemdziesiąt lat Instytutu Bałtyckiego.* Materiały konferencji naukowej z 29 listopada 2005 r., pod red. Czesława Ciesielskiego, Gdańsk 2006, s. 7-18.

Zamieszczone w tym miejscu materiały znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole GUKPPiW, jako teczka o sygnaturze 2325, strony niepaginowane.

Dokument 1:

Instytut Bałtycki 14 XII 1967

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie
przez Wojewódzki UKPP i W w Gdańsku

Nawiązując do naszego pisma z 22 I 1965 r. [l. dz. 48\65] zwracamy się ponownie z wnioskiem o udzielenie nam stałego zezwolenia na wydawanie powielanego periodyku. Instytut Bałtycki jako instytut badawczo-naukowy wznowił swoją działalność pod koniec 1963 r. i zajmuje się problematyką stosunków polsko-niemieckich doby najnowszej, w szczególności w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego oraz zagadnieniami stosunków polsko- skandynawskich i możliwościami rozszerzenia naukowej i kulturalnej współpracy Polski z Krajami Skandynawskimi.

Jak wiadomo, jednym z podstawowych warunków istnienia i prawidłowego rozwoju każdej placówki naukowo-badawczej jest posiadanie własnego czasopisma. Instytut Bałtycki powiela wprawdzie co pół roku swoje „Komunikaty", czyni to jednak dotychczas na podstawie jednorazowego zezwolenia, co dla przebiegu prac wydawniczych nie jest dogodne.

Z tego względu zwracamy się z prośbą o wydanie stałego zezwolenia na wydawanie raz na pół roku czasopisma pod nazwą „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego\Jantar". O objętości jednego zeszytu przeciętnie do 8 arkuszy wydawniczych i w nakładzie do 500 egzemplarzy.

Treść „Komunikatów IB" jest ukierunkowana w taki przede wszystkim sposób, aby stanowiła przeciwwagę wpływów rewizjonizmu zachodnioniemieckiego, propagandy prasy ziomkowskiej oraz instytutów „Ostforschung" w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego, a także, aby przeciwdziałać penetracji rewizjonizmu w krajach skandynawskich. W „Komunikatach" omawiane są również sprawy współpracy polsko-skandynawskiej i możliwości jej rozwoju. Materiały zawarte w „Komunikatach" są wykorzystywane między innymi przez lektorów KW oraz przez prelegentów Wiedzy Powszechnej.

Udzielenie stałego zezwolenia na wydawanie „Komunikatów" utrwali ich pozycję i ułatwi pozyskanie odpowiednich współpracowników, zaważyć więc może w sposób decydujący nad dalszym przebiegiem pracy Instytutu Bałtyckiego, który do 1950 r. posiadał uprawnienia wydawnicze i wydawał drukiem własny kwartalnik pod nazwą „Jantar".

Z przytoczonych wyżej względów prosimy uprzejmie o pozytywne załatwienie naszego wniosku.

Dyrektor

Dr Stanisław Potocki[53]

Ręczny dopisek na podaniu:
Ze względu na przydatność „Komunikatów" dla bieżącej pracy społeczno-politycznej popieramy inicjatywę.
Pieczątki KW PZPR w Gdańsku: Wydział Propagandy i Agitacji i Wydział Kultury

Dokument 2:

Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk Gdańsk
DPR – 406\... 71... 67

Gdańsk 16 XII 1967

Główny Urząd Kontroli Prasy
Wydział Instruktażu

Załączam wniosek Instytutu Bałtyckiego o wydanie stałego zezwolenia na wydawanie metodą powielaną – półrocznika – „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego. Jantar". Przyłączając się do opinii tutejszego KW PZPR pragnę podkreślić dużą przydatność społeczną komunikatów.

Naczelnik Urzędu
Kazimierz Rosadziński

Dokument 3:

GD –IV –19/ 48

10 I 1968

Komitet Centralny PZPR
Kierownik Biura Prasy towarzysz Stefan Olszowski[4]

Przesyłam w załączeniu odpis pisma Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku w sprawie uzyskania stałego zezwolenia na wydawanie „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego. Jantar" – z uprzejmą prośbą o wyrażenie opinii.
Wiceprezes GUKPP i W
Roman Gutowski
Ręczny dopisek:
Decyzja negatywna.
Rolę o której mowa we wniosku spełniają inne wydawnictwa jak np. Instytut Zachodni[5] itp.

[3] Stanisław Adam Potocki (1916-1993) politolog, dr nauk prawnych, naukowiec – dyrektor Instytutu Bałtyckiego w latach 1965-1993. Redaktor naczelny „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego" 1963-1992.
[4] Stefan Olszowski 28 II 1931, w latach 1964-1986, członek KC PZPR, w latach 1963-1968 kierował Biurem Prasy KC PZPR., uważany za jednego z przywódców „twardogłowych" w PZPR.
[5] Prawdopodobnie chodzi o założony w 1944r. Instytut Zachodni im. Z Wojciechowskiego z siedzibą w Poznaniu, wydaje czasopismo „Przegląd Zachodni".

Dokument 4:

[*pieczęć*]
Prezes Głównego Urzędu
Kontroli Publikacji i Widowisk
GP – II – 856\68

Warszawa 30 V1968
Mysia 5

Decyzja

Na podstawie art. 2 ust. 1 pkt. 3 dekretu z dnia 5 VII 1946 o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk [Dz. U. Nr 34, poz. 210, zm: 1948 r. 36, poz. 257; 1952 r. nr 19, poz. 114; 1953 r. nr 49, poz. 239], Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk po rozpatrzeniu wniosku Instytutu Bałtyckiego – Instytut Naukowo-Badawczy w Gdańsku z dnia 14 XII 1967, znak 927\919 – w sprawie uzyskania zezwolenia na wydawanie „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego" informuje, iż rolę o której mowa we wniosku, spełniają inne wydawnictwa jak np. „Przegląd Zachodni" itp. – dlatego odmawia udzielenia zezwolenia. Decyzja niniejsza jest ostateczna.

Instytut Bałtycki
Instytut Badawczo-Naukowy
Gdańsk, Długi Targ 46\47
Do wiadomości: WUKPPiW w Gdańsku

Prezes
Józef Siemek[6]

[6] Józef Siemek (1913-1983), prezes GUKPPiW w latach 1965-1972.

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
Gdańsk 2008, Zeszyt 47

MATERIAŁY

PRZEMYT NA GRANICY GDAŃSKO-PRUSKIEJ W POŁOWIE LAT TRZYDZIESTYCH XX WIEKU W RAPORCIE EKSPOZYTURY INSPEKTORATU CEŁ W GDAŃSKU

W wyniku postanowień traktatu wersalskiego (1919) i późniejszych rozstrzygnięć (konwencja paryska, 1920, umowa warszawska, 1921) Wolne Miasto Gdańsk zostało włączone do polskiego obszaru celnego, co oznaczało podległość tego organizmu państwowego prawodawstwu celnemu i taryfie celnej Rzeczypospolitej. Pomiędzy Polską a Gdańskiem granica celna i gospodarcza nie istniała, przez co jej ochrona nabrała niemałego znaczenia dla interesów ekonomicznych kraju nad Wisłą. Ochronę granicy powierzono jednak gdańskiej administracji, przewidując jedynie kontrolę jej działalności przez polskich inspektorów. Przywilej Wolnego Miasta, wynikający z jego odrębności politycznej, by dysponować własną służbą graniczną i celną, pomimo zespolenia z obszarem celnym Rzeczypospolitej, miał w dwudziestoleciu międzywojennym XX wieku negatywne następstwa w stosunkach polsko-gdańskich[1].

Funkcje celno-graniczne i skarbowe nad Motławą realizowała Gdańska Dyrekcja Ceł (od 1923 r., wcześniej – Naddyrekcja Ceł), oficjalnie występująca pod nazwą Krajowy Urząd Ceł (Landeszollamt). Była ona pod względem administracyjnym, organizacyjnym i personalnym jednostką zupełnie niezależną od Polski. Tworzyła i obsadzała struktury terenowe, interpretowała ustawy i rozporządzenia Ministerstwa Skarbu RP, udzielała pozwoleń przywozu, przeprowadzała dochodzenia, załatwiała sprawy karne itd. W połowie lat trzydziestych XX wieku Dyrekcji Ceł podlegały rozmieszczone na obszarze Wolnego Miasta komisariaty graniczne w liczbie pięciu (dwa z nich obejmowały odcinek granicy celnej, trzy chroniły granicę gdańsko-polską), a także urzędy celne, które podzielono na dwie kategorie: portowe i wewnętrzne (łącznie jedenaście) oraz graniczne (pięć I klasy i dwa II klasy). Gdańska administracja celna, nazbyt silnie rozbudowana liczebnie w stosunku do efektów działania, nie zorganizowała komórki wywiadowczej, która zajmowałaby się ściganiem przemytu.

Ponieważ służbę ochrony granicy pełniono niedbale, a jej obsada etatowa była nieliczna (niekiedy jedna osoba na 12-14 km^2), przeto o zabezpieczeniu przed nielegalnym przenikaniem ludzi i towarów właściwie nie mogło być mowy. Przemyt przez granicę między Wolnym Miastem a Prusami Wschodnimi przy-

[1] Problemy te szeroko omawia w polskiej literaturze kilka prac, by podać najważniejsze z nich: B.Hajduk, *Wolne Miasto Gdańsk w polityce celnej Polski 1922-1934,* Wrocław-Warszawa-Kraków, 1981; H.M.Kula, *Gdańska „Dziura Celna". Polscy inspektorzy celni w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1999, A. Męclewski, *Celnicy Wolnego Miasta,* Warszawa 1971.

[2] H.M.Kula, *op. cit.,* s. 56-59; 106; B.Hajduk, *op. cit.* 88-91.

pływał na łodziach, przechodził mostami i śluzami na Nogacie oraz przez przejścia graniczne i urzędy celne, wreszcie był przewożony statkami, które wykorzystując neutralność wspomnianej rzeki dobijały do obu jej brzegów[3]. Zła organizacja ochrony granicy i negatywne nastawienie funkcjonariuszy gdańskich w stosunku do interesów Polski powodowały, że przemyt nie tylko nie doznawał żadnych przeszkód, lecz niejednokrotnie bywał popierany, a nawet uprawiany przez samych stróżów prawa. Strażnicy byli w kontakcie z przemytnikami, biorąc od nich łapówki, dlatego też wyśledzenie, a tym bardziej przyłapanie na uprawianiu tego procederu napotykało na specjalne trudności. Wypadki przytrzymania przemytu przez gdańskich urzędników zdarzały się bardzo rzadko, prawie z reguły tylko na przejściach granicznych i to najczęściej podczas obecności polskiego inspektora celnego[4].

Ze strony Polski instytucją kontrolną w zakresie spraw celnych na terenie Wolnego Miasta był Naczelny Inspektor Ceł wraz z podległym personelem inspektorów. Rola Inspektoratu, wynikająca ze stanu umownego, ograniczała się przede wszystkim do nadzoru nad działalnością gdańskich urzędów i placówek celnych oraz granicznych, zapobiegania nielegalnemu obrotowi towarowemu z zagranicą, informowania Ministerstwa Skarbu RP o stosunkach na gdańskim obszarze celnym, podejmowania bezpośrednich kroków wobec władz celnych Gdańska w kwestiach spornych[5].

Kontroli Naczelnego Inspektoratu Ceł nie podlegały władze celno-graniczne na politycznej granicy polsko-gdańskiej, przez co został on pozbawiony możliwości oficjalnej interwencji wobec niekorzystnych zjawisk na tym obszarze[6]. Polscy inspektorowie celni dysponowali właściwie prerogatywami obserwatorów, nie mieli bowiem praw wykonawczych: nie mogli dokonywać zatrzymania osób, przeprowadzania rewizji osobistej, sprawdzania towaru i pomieszczeń, a w przypadku zetknięcia się z przemytnikiem wszczynania wobec niego kroków urzędowych. Mogli jedynie zawezwać gdańskich urzędników celnych, policję lub żandarmerię[7].

Wolne Miasto i port gdański były obszarem wyjątkowym do szerzenia się przemytnictwa. W znaczący sposób wpływały na to warunki miejscowe, by wskazać tylko na zaludnienie pasa granicznego i przedpola, stan przemysłowy i gospodarczy po obu stronach granicy, dogodność użycia środków komunikacyjnych, zapotrzebowanie na pewne towary oraz różnice w ich cenie i jakości, które dawały dużą rentowność uprawiania tego procederu. Zakorzenione przyzwyczajenie ludności do towarów niemieckich, popierane ze względów ideowych przez gdańskie czynniki miarodajne, wzmacniały szanse przemytników, wkutek czego przestępstwa celne przybrały niespotykane rozmiary[8].

Aktywność przemytnicza występowała właściwie na całym terenie Wolnego Miasta. Można jednak wyróżnić główne jej szlaki. Należy tu wskazać na port

[3] Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej: ASG), Pomorski Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej (dalej: PIOSG), sygn. 489/396: „Projekt do umowy polsko-gdańskiej" – b. d.

[4] *Ibidem*, Komenda Straży Granicznej (dalej: KSG), sygn. 286/20: prot. z odprawy oficerów informacyjnych SG w dniach 19-21 I 1933.

[5] B. Hajduk, *op. cit.*, s. 94-95; H. M. Kula, *op. cit.*, s. 43; ASG, KSG, sygn. 1045/29: spr. z dział. SG w walce z przestępczością skarbowo-celną w 1934 r.

[6] H. M. Kula, *op. cit*., s. 63-68.

[7] ASG, PIOSG, sygn. 489/292: „Instrukcja dla polskiej służby kontroli urzędów i placówek celnych oraz granicznych na terenie Wolnego Miasta Gdańska" z 13 X 1936.

[8] *Ibidem*, KSG, sygn. 1045/29: spr. z dział. SG w walce z przestępczością skarbowo-celną w 1934 r.

gdański, skąd towary ze statków trafiały do miasta, a częściowo dostawały się do Gdyni; kierunek z Elbląga przez Zalew Wiślany i różnymi drogami ku Gdańskowi czy też przez Nogat na całej jego długości. Generalnie biorąc przemyt przenikał przez zieloną granicę w mniejszych rozmiarach niż przez gdańskie urzędy celne, gdzie występował na przykład w formie stosowania niższych stawek celnych, zmniejszenia istotnej wagi towaru, fałszywego deklarowania itp.[9].

Z kwestią zwalczania przemytu polski Inspektorat Ceł zasadniczo nie miał nic wspólnego; nie dysponował zresztą odpowiednimi środkami prawno-technicznymi. Konieczność walki z tym zjawiskiem, które poważnie uszczuplało dochody Rzeczypospolitej, spowodowała, że strona polska podjęła starania, by uszczelnić granicę przy pomocy wywiadu przeciwprzemytniczego, którym posługiwała się Straż Graniczna. Ponieważ formacja ta (powstała w 1928 r. po zniesieniu Straży Celnej) nie miała podstaw prawnych do działania na terenie Wolnego Miasta, wykorzystano okoliczność, że obowiązujące przepisy nie określały, kto może być mianowany przez rząd polski inspektorem celnym. Dlatego też część tych stanowisk zagwarantowano dla oficerów SG, tworząc z nich zakonspirowaną placówkę pod nazwą Ekspozytura Inspektoratu Ceł w Gdańsku[10].

Po wstępnych przygotowaniach ostateczna decyzja o utworzeniu Ekspozytury zapadła na konferencji w Gdańsku 29 listopada 1928 r. Otrzymała ona prawa, obowiązki i kompetencje identyczne jak inspektoraty graniczne SG, administracyjnie i gospodarczo podlegając Pomorskiemu Okręgowemu Inspektoratowi Straży Granicznej w Czersku (potem w Bydgoszczy). Formalnie jednak stanowiła, ze względu na obowiązujące przepisy i konieczność utrzymania pozorów podporządkowania, integralną część Inspektoratu Ceł. Wobec władz gdańskich kierownik Ekspozytury występował jako zastępca naczelnego inspektora ds. graniczno-celnych[11].

Najogólniej sformułowane wtedy zadania Ekspozytury IC sprowadzały się do kontroli ochrony celnej portu gdańskiego, wybrzeża oraz granicy gdańsko-pruskiej i walki z przemytem na tym obszarze. Miała ona także zbierać materiały do przyszłej umowy polsko-gdańskiej, by uzyskać dla Polski dogodniejsze niż dotąd warunki, opracowywać wnioski dotyczące stosunków politycznych i gospodarczych na terenie Wolnego Miasta[12].

Ekspozytura IC mogła kontrolować służbę graniczno-celną jedynie na granicy z Prusami Wschodnimi. Placówki gdańskie, usytuowane na linii granicznej z Rzeczpospolitą (sprawowały one nadzór jedynie nad sprawami paszportowymi oraz kontrolą akcyzowo-monopolową), nie podlegały tym czynnościom, gdyż Polska i Wolne Miasto Gdańsk stanowiły ten sam obszar celno-gospodarczy. Każde usiłowania ich kontroli przez stronę polską wywoływały bardzo silny sprzeciw[13].

Ze względu na brak odpowiednich kompetencji oraz egzekutywy, walkę z nielegalnym przywozem i wywozem towarów oraz kontrabandą, Ekspozytura mo-

[9] H. M. Kula, *op. cit.*, s. 55; ASG, KSG, sygn. 1045/29: spr. z dział. SG w walce z przestępczością skarbowo-celną w 1934 r.; sygn. 286/20: prot. z odprawy oficerów informacyjnych SG w dniach 19-21 I 1933.

[10] H. M. Kula, *op. cit.*, s. 68-70; ASG, KSG, sygn. 1045/29: spr. z dział. SG w walce z przestępczością skarbowo-celną w 1934 r.

[11] ASG, PIOSG, sygn. 489/399: pismo Ekspozytury IC z 8 XII 1928 do Inspektora Okręgowego w Czersku; H. M. Kula, *op. cit.,* s. 69-70.

[12] B. Hajduk, *op. cit.*, s. 170-171; ASG, KSG, sygn. 1045/29: spr. z dział. SG w walce z przestępczością skarbowo-celną w 1934 r.

[13] ASG, PIOSG, sygn. 489/343: „Projekt organizacji Ekspozytury Inspektoratu Ceł w Gdańsku" b. d.

gła prowadzić głównie dzięki wywiadowi przeciwprzemytniczemu. Opierał się on przede wszystkim na obserwacji portu, dworców, poczt oraz magazynów tranzytowych, firm i osób sprowadzających towary z zagranicy, badaniu kontyngentów gdańskich oraz dróg, jakimi te towary były kierowane do Polski. Wywiad Ekspozytury napotykał jednak na poważne przeszkody z powodu konieczności konspiracyjnego prowadzenia działań, paraliżowania jego pracy przez ujawnianie obecności polskich inspektorów, stałą ich inwigilację, podburzanie przeciw nim miejscowej ludności, namawianie stron do składania fałszywych zeznań itd.[14].

W momencie organizacji (1 XII 1928) stan osobowy Ekspozytury Inspektoratu Ceł wynosił 5 oficerów oraz 2 strażników-szoferów. Wraz z poszerzaniem zadań, zwłaszcza w terenie, liczba ta poważnie wzrosła, osiągając w początkach lipca 1937 r. 37 funkcjonariuszy, z tego 29 osób etatowo przeznaczonych do ochrony granicy gdańsko-pruskiej. Obsada ta nie zaspokajała jeszcze wszystkich potrzeb, gdyż dotkliwe braki kadrowe występowały na granicy morskiej, w porcie i mieście Gdańsku. Tworzącym podwaliny pod tę placówkę i faktycznie jej pierwszym kierownikiem, a jednocześnie oficerem informacyjnym, był aspirant SG Artur Tarnowiecki, którego po kilku zaledwie miesiącach zastąpił inspektor Wiktor Zakliński (III 1929-X 1930)[15].

We wrześniu 1932 r. weszła w życie „*Instrukcja o organizacji wewnętrznej i sposobie urzędowania Ekspozytury Inspektoratu Ceł w Gdańsku*", wprowadzająca następującą strukturę: kierownik, sztab oraz zmienna liczba placówek kontrolnych. Kierownikowi Ekspozytury (nadal z uprawnieniami kierownika inspektoratu granicznego), który miał podlegać teraz Komendantowi Straży Granicznej w Warszawie, powierzono utrzymywanie kontaktów z odpowiednimi jednostkami SG w kraju, nadzór nad działalnością podległych mu funkcjonariuszy oraz opracowywanie wniosków w sprawach celnych.

Zasadniczą działalność prowadził sztab Ekspozytury IC, który dzielił się na trzy referaty: wywiadowczy, handlowy i studiów oraz kancelarię. Pierwszy z nich prowadził działalność w zakresie pilnowania czynności celników gdańskich; obserwacji ruchu towarowego na dworcach kolejowych, w urzędach celnych, stoczniach i innych obiektach; zwalczania wykroczeń przeciw przepisom o obrocie uszlachetniającym, likwidacji przemytnictwa na zielonej granicy. Referat Handlowy zajmował się sprawami kontyngentowymi, prowadził ewidencję firm oraz towarów. Z kolei Referat Studiów zbierał materiały do prac nad umowami polsko-gdańskimi, przedstawiał kierownikowi Ekspozytury sprawy bieżące oraz opracowywał zagadnienia organizacji wewnętrznej.

By wykonywać działania statutowe w terenie, granicę prusko-gdańską i wybrzeże morskie podzielono na odcinki placówek, których działalność polegała na kontrolowaniu gdańskich komisariatów i przejść granicznych, urzędów celnych i związanych z tym odpraw okrętów, statków i łodzi rybackich; patrolowaniu wybrzeża morskiego, Zalewu Wiślanego oraz delty Nogatu i Wisły; śledzeniu wszystkich czynności urzędowych, związanych z tokiem służby celnej i granicz-

[14] *Ibidem*, KSG, sygn. 286/20: prot. z odprawy oficerów informacyjnych SG w dniach 19-21 I 1933.

[15] *Ibidem*, sygn. 3003/1; 3003/2; PIOSG, sygn. 489/246, 248: rozkazy personalne KSG o przenoszeniu bądź zmianie na stanowiskach; H. M. Kula, *op. cit.*, s. 116. Kolejnymi szefami tej placówki byli: inspektor Henryk Królikowski-Muszkiet (X 1930-IX 1935), nadkomisarz Stefan Świda (X 1935-VI 1939), a w przeddzień wybuchu II wojny światowej inspektor Wacław Spilczyński (od 30 VI 1939).

nej, sprawdzaniu dokumentów celnych oraz czuwaniu nad stosowaniem polskiego ustawodawstwa i taryfy celnej[16].

Instrukcja z 1932 r. w znaczący sposób usprawniła polski aparat kontroli na terenie Wolnego Miasta Gdańska, gdyż w naturalny sposób została podzielona praca Ekspozytury i Inspektoratu Ceł – obie instytucje zazębiały się kompetencyjnie i wzajemnie uzupełniały. Ta pierwsza dostarczała IC materiału sprawozdawczego i interwencyjnego, ten zaś przekazywał jej dostrzeżone przez inspektorów celnych nadużycia do dalszego rozpracowania. Kontrole stałe urzędów celnych wewnętrznych i portowych sprawował Inspektorat Ceł, albowiem praca ta wymagała fachowego przygotowania. Natomiast nadzór nad służbą ochrony portu i granicznymi urzędami celnymi (Kałdowo, Szymankowo, Jazowa, Doły i Piekło), wykonywał wyspecjalizowany personel Ekspozytury, który znał różne metody wykrywania i zwalczania przemytu oraz innych nadużyć celno-skarbowych. Nie mając podstaw prawnych, Ekspozytura nie mogła samodzielnie likwidować tego procederu, natomiast po jego wykryciu powodowała zajęcie nielegalnie wprowadzonego towaru bądź przez gdańskie organy celne, bądź jednostki Straży Granicznej w kraju[17].

Od chwili ugruntowania się w Wolnym Mieście partii hitlerowskiej, przemyt przybrał formy niemal oficjalnych operacji państwowych. Władze gdańskie, opanowane całkowicie przez nazistów, nie tylko dopuszczały do swobodnego bezcłowego obrotu pewnymi artykułami między Gdańskiem a Niemcami, ale nawet czynnie w tym współdziałały. Do Gdańska były masowo sprowadzane broń, sprzęt i ekwipunek wojskowy, mundury, narzędzia i części zapasowe do warsztatów wojskowych, spadochrony itp. W takich przypadkach skuteczność polskiej interwencji należała do wyjątków. Uprawianie masowego przemytu przez oficjalne czynniki gdańskie nie tylko narażało Skarb Państwa na ogromne straty, lecz miało jeszcze i ten ujemny skutek, że demoralizowało miejscowe społeczeństwo, na oczach którego dokonywały się niedozwolone machinacje. W ten sposób przemyt popularyzował się i zatracał w oczach ludności charakter czynu nieetycznego, ściganego przez sprawiedliwość, a stawał się synonimem niemal patriotycznej działalności.

Walka z tym procederem, cieszącym się poparciem czynników urzędowych, kupiectwa i ludności Wolnego Miasta, była więc wyjątkowo trudna. Tutejsze sądy, niezwykle wyrozumiałe dla przestępstw przemytniczych, najczęściej umarzały tego rodzaju sprawy, a urzędnicy służby celnej, którym polscy inspektorzy udowodnili udział w przemycie, z reguły nie tylko nie tracili pracy, lecz niekiedy przenoszono ich na bardziej intratne stanowiska[18].

Powołanie Ekspozytury Inspektoratu Ceł było istotnym elementem wzmocnienia polskich interesów gospodarczych na terenie Wolnego Miasta, co potwierdziły wyniki jej działalności. Przez kilka pierwszych lat była ona najsilniej zaangażowana w zwalczaniu przemytu kontyngentowego z Gdańska do Polski oraz nadużyć popełnianych przez firmy gdańskie przy wykonywaniu czynnego i biernego obrotu uszlachetniającego (fikcyjne „uszlachetnianie" w Gdańsku towarów

[16] B. Hajduk, *op. cit.,* s. 243-244; H. M. Kula, *op. cit.*, s. 72-73; ASG, PIOSG, sygn. 489/244: „Instrukcja o organizacji wewnętrznej i sposobie urzędowania Ekspozytury Inspektoratu Ceł w Gdańsku" – wrzesień 1932.

[17] B. Hajduk, *op. cit.,* s. 244; ASG, KSG, sygn. 1045/29: spr. z dział. SG w walce z przestępczością skarbowo-celną w 1934 r.

[18] ASG, KSG, sygn. 1045/29: spr. z dział. SG w walce z przestępczością skarbowo-celną w 1934 r.

niemieckich, które były następnie wwożone do Polski jako produkt wytwórczości gdańskiej). Odegrała ona równie ważną rolę w sprawdzaniu działalności gdańskich agend celnych, które popełniały liczne nadużycia przez niezgodne z przepisami stosowanie przywilejów (fałszywa taryfikacja towarów, bezprawne obniżanie stawek celnych, zmiany wagi, przyjmowanie fałszywych dokumentów itd.), co powodowało duże straty Skarbu Państwa. W latach 1928-1934 Ekspozytura wykryła 52 większe lub mniejsze afery na ogólną kwotę 13 mln złotych[19].

Publikowany raport Ekspozytury Inspektoratu Ceł, nieznany polskim historykom, który znajduje się w Archiwum Straży Granicznej (ASG) w Szczecinie, w zespole archiwalnym: Pomorski Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej (PIOSG), dotyczy przemytu na granicy gdańsko-pruskiej w połowie lat trzydziestych XX wieku. Przedstawia zjawisko, którego ogromna skala w znaczący sposób uszczuplała wpływy do budżetu II Rzeczypospolitej. Skupia się przede wszystkim na charakterystyce centrów przemytniczych, kierunków i dróg przemycanych towarów, wskazaniu rozpracowanych szajek zajmujących się tym procederem oraz metod ich działania itd. Nie ma potrzeby omawiać szczegółowo publikowanego dokumentu, by po prostu nie powtarzać zawartej w nim treści, należy jednak zaznaczyć, iż poszczególne części raportu są odpowiedzią Ekspozytury IC na wskazane przez władze przełożone pytania, które podajemy poniżej. Odpowiedzią szerszą bądź węższą w zależności od liczby danych, którymi rozporządzała placówka w Gdańsku, bądź zakresu postawionego do opracowania zagadnienia. Stąd też biorą się znaczące dysproporcje między poszczególnymi fragmentami przekazu źródłowego: jeden z dziesięciu jego punktów, pierwszy w kolejności, obejmuje właściwie dwie trzecie dokumentu, odnosząc się do charakterystyki ośrodków przemytu towarów do polskiego obszaru celnego, rozmieszczenia składnic i hurtowni na przedpolu pozostających na usługach przemytników czy szlaków, którymi towary nielegalnie przekraczały granice.

Na polecenie władz odgórnych[20], raport miał przedstawiać, wyłącznie na podstawie materiału uzyskanego ze zlikwidowanych afer przemytniczych w latach 1934 i 1935, zeznań zatrzymanych przemytników, przejętych dowodów oraz wiadomości wywiadowczych (konfidencyjnych), następujące dane:

1. Ujawnione na przedpolu składnice, hurtownie, biura transportowe, pozostające na usługach przemytu (miejscowość, kierownictwo, rodzaj przemycanych towarów, źródła zaopatrywania się w towary, zyski, ułatwienia władz lokalnych, personel, kontakty na terenie Polski, sposoby kontaktowania się oraz wysyłania towarów itp.).

2. Ujawnione metody [działania] band przemytniczych, sposoby transportowania przemytu, łączność, finansowanie, w jaki sposób dokonywane były zamówienia na przemyt.

3. Rozliczanie się finansowe ze składnicami, hurtowniami itp.

4. Tereny, na których szajka grasowała oraz tereny zasilane przez nią przemytem.

5. Szlaki przemytnicze tak na przedpolu, jak i w terenie własnym, warunki terenowe sprzyjające lub utrudniające przemyt.

[19] *Ibidem*.

[20] Powstał z pewnością na „zamówienie" Komendy Straży Granicznej w Warszawie, jakkolwiek nie udało się odnaleźć w tej sprawie konkretnego polecenia, niemniej można tak sądzić choćby na podstawie adresata dokumentu. Zakres pytań znamy z polecenia Pomorskiego Inspektoratu Okręgowego SG, który zwrócił się w tej sprawie do poszczególnych inspektoratów granicznych, by sporządziły charakterystykę własnego terenu i przedpola według formularza zastosowanego również w publikowanym przez nas raporcie.

6. Jakość i rodzaj towarów przemycanych.
7. Kalkulacje handlowe (ceny zagranicą, tak normalne, jak i eksportowe i ceny w Polsce).
8. Środowisko z którego rekrutowała się szajka przemytnicza.
9. Ustalone kontakty z zagranicą (przemytnicze).
10. Sposoby związania się przemytników z zagranicą.
11. Nazwiska głównych kierowników zlikwidowanych szajek przemytniczych i skąd pochodzili[21].

Faktycznie raport Ekspozytury Inspektoratu Ceł w Gdańsku wypełnił wskazane zagadnienia, chociaż formalnym odstępstwem (jedynym) od podanego formularza (być może to tylko przeoczenie związane z brakiem umieszczenia w odpowiednim miejscu ostatniego punktu), było połączenie punktu 11 z 10, w którym znalazły się nie tylko informacje o sposobach związania się przemytników z zagranicą, ale też nazwiska i pochodzenie głównych szefów zlikwidowanych szajek przemytniczych.

Dokument ujrzał światło dzienne podczas kierowania Ekspozyturą IC przez nadkomisarza Stefana Świdę, który go podpisał, doświadczonego oficera służb celnych. Przyjęty on został do Pomorskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej w czerwcu 1933 r. i po odbyciu krótkich praktyk otrzymał stanowisko kierownika Inspektoratu Granicznego SG w Gdyni. Z dniem 1 X 1935 r. został stąd przeniesiony i mianowany kierownikiem Ekspozytury Inspektoratu Ceł[22], by kilka miesięcy przed wybuchem wojny światowej (z początkiem kwietnia 1939 r. nadano mu stopień inspektora[23]) ustąpić miejsca (wobec presji nieprzychylnych mu władz gdańskich) inspektorowi Wacławowi Spilczyńskiemu[24]. Przeżył wojnę, osiadł w Szczecinie, gdzie zmarł.

Na tle nielicznej spuścizny aktowej Ekspozytury IC, która zachowała się do naszych czasów, publikowany przekaz źródłowy wyróżnia się szczególną wartością. Jest on najobszerniejszą i najcenniejszą dla historyków charakterystyką przemytu między Wolnym Miastem Gdańskiem a Prusami Wschodnimi w dwudziestoleciu międzywojennym. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, iż mógł odegrać pewną praktyczną rolę, gdyż kilka miesięcy po przekazaniu go adresatowi, Komenda Straży Granicznej w Warszawie przystąpiła do wzmocnienia etatowo-sprzętowego placówek Ekspozytury działających na pograniczu gdańsko-pruskim[25]. W każdym bądź razie prezentowany raport nie powinien ze względu na znaczenie zawartych w nim informacji ujść uwadze badaczy dziejów gospodarczych Wolnego Miasta Gdańska.

Przygotowując tekst do druku zachowano zasady stosowane przy edycji źródeł współczesnych, a więc akt XIX i XX wieku. Pisownia została zmodernizowana zgodnie z normami obowiązującymi obecnie. Autor nie ingerował w sferę stylistyczną; zabiegi redakcyjne obejmowały jedynie usunięcie błędów interpunkcyjnych, ortograficznych bądź niewątpliwych – maszynowych, istotnie utrudniających percepcję źródła. Dokumenty zostały zaopatrzone w niezbędny aparat naukowy – przypisy rzeczowe (nie było potrzeby stosowania przypisów

[21] ASG, PIOSG, sygn. 489/329: pismo PIOSG z 16 II 1936 do Inspektoratu SG w Chojnicach.
[22] *Ibidem*, KSG, sygn. 3003/2: rozkaz nr 6 Komendanta SG z 20 X 1935 o przeniesieniu na stanowisko kier. Ekspozytury IC.
[23] *Ibidem*, sygn. 1045/68: rozkaz nr 3 Komendanta SG z 20 IV 1939.
[24] *Ibidem*, sygn. 3003/2: rozkaz nr 6 z 28 VII 1939 o przeniesieniu z dniem 30 VI 1939 r. insp. Wacława Spilczyńskiego z PIOSG do Ekspozytury IC w Gdańsku.
[25] H. M. Kula, *op. cit.,* s. 110-113.

tekstowych dotyczących np. pominięcia tekstu, odręcznych poprawek, dopisków na marginesach itp.). Skróty rozwiązywano w tekście (za pierwszym razem), polskie nazwy niemieckich niegdyś miejscowości i ulic podawano w momencie, gdy występowały po raz pierwszy i tylko wtedy, podkreślenia stosował wytwórca dokumentu, nawiasy kwadratowe pochodzą od autora.

1936 maj[26], Gdańsk. – Raport Ekspozytury Inspektoratu Ceł w Gdańsku pt. „Wiadomości z terenu" adresowany do Komendanta Straży Granicznej w Warszawie.

odpis, mps.
ASG, PIOSG, sygn. 489/389, b. p.

Odrębne warunki polityczne i gospodarcze na obszarze Wolnego Miasta Gdańska oraz okoliczność, że teren gdański mimo związania wspólną granicą celną posiada w całym szeregu dziedzin życia państwowego pełną suwerenność, a w związku z tym szereg własnych urządzeń gospodarczych, jak własny system monetarny, własne podatki, monopole, a przede wszystkim własną politykę gospodarczą[27], stwarzają dla organu Straży Granicznej w Gdańsku całkowicie odmienne warunki pracy, niż te, w jakich działa Straż Graniczna w kraju[28]. Brak bezpośredniego dostępu do granicy z prawami wykonawczymi powoduje trudność opanowania zarówno granicy samej, jak tym bardziej przedpola. Praca wśród elementu zwarcie obcego i przymusowa jej z tego powodu konspiracyjność pod względem organizowania wywiadu, trudności te znacznie jeszcze zwiększa, co w sumie nie pozwala na nabycie tak dokładnej znajomości stosunków na przedpolu, jakby tego interes służby wymagał.

Ad. pkt. 1.

W wyniku rozpracowanych dotychczas przez Eksp[ozyturę]. Insp[ektoratu]. Ceł afer przemytniczych stwierdzono, że przedpole granicy gdańsko-pruskiej tworzy jedną nieprzerwaną sieć mniejszych i większych środowisk wypadowych przemytu do polskiego obszaru celnego, przy czym głównymi ich centrami począwszy od południa granicy są:

1) miejscowość Weissenberg[29] pow[iatu]. Kwidzyn, położona na wysokości Piekła po stronie gdańskiej
2) Malbork (Marienburg)[30]
3) Elbląg (Elbing)
4) Braunsberg[31]
5) miejscowość morska Kahlberg[32] (na mierzei fryskiej[33]) oraz Tolkemit[34](nad zatoką[35]).

[26] Brak daty dziennej dokumentu, nie udało się jej ustalić na podstawie innych materiałów.
[27] Historia Wolnego Miasta Gdańska ma bogatą literaturę-bibliografię opracowań z okresu 1918-1939, zawiera t. V *Historii Gdańska* (pod red. Edmunda Cieślaka, Sopot 1997, s. 176-205), do której odsyłamy zainteresowanych.
[28] H. Kula, *Polska Straż Graniczna w latach 1928-1939*, Warszawa 1994.
[29] Weissenberg – obecnie Biała Góra.
[30] W oryginale zawsze zapis: Malborg.
[31] Braunsberg – Braniewo.
[32] Kahlberg – Krynica Morska.
[33] Chodzi o Mierzeję Wiślaną (Frische Nehrung).
[34] Tolkemit – Tolkmicko.
[35] Zalew Wiślany (Frisches Haff).

1) Miejscowość Weissenberg tworzy bazę przemytu, który skutkiem niedostatecznego obsadzenia przez gdańską służbę celną odcinka granicznego przenika w ruchu pieszym i kołowym przez Nogat na stronę gdańską, a stąd już jako towar z wolnego obrotu bezpośrednio przez Tczew lub Wisłą do Polski.

2) Miasto Malbork, leżące tuż nad granicą i posiadające świetne i częste połączenia kolejowe normalne i wąskotorowe z Tczewem i Gdańskiem, stało się ośrodkiem typowo przemytniczym. Niemal każdy sklep i każdy mieszkaniec Malborka i pogranicza, niemiecka i polska służba kolejowa, a nawet sami celnicy gdańscy, których część mieszka w Malborku – wszystko to uprawia przemyt do Gdańska i Polski dorywczo lub zawodowo. Nieprzerwanym ciągiem przenika przemyt na tym szlaku, czemu sprzyja z jednej strony przychylność gdańskich władz celnych, z drugiej zaś zbyt wielka liberalność polskich przepisów celnych w odniesieniu do ruchu podróżnych. Składnice specjalne dla przemytu w Malborku nie istnieją, gdyż rolę ich pełnią: poczta niemiecka, niemiecka stacja towarowa, wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa spedytorskie, hurtownie oraz sklepy detaliczne, a także lokale i magazyny organizacji hitlerowskich.

Odrębny trochę typ placówki wypadowej przemytu tworzy Elbląg. Znajdujące się w tej miejscowości przedstawicielstwa i fabryczne warsztaty reperacyjne niemieckich firm samochodowych jak Comnic, Büssing A. G[Aktiengesellschaft]., Mercedes, Opel, D[eutsche]. K[raftwagen]. W[erke]., tworzą bazę zaopatrywania samochodów gdańskich w potrzebne nowe części zapasowe, karoserie i podwozia, wszystko – za wyjątkiem jedynie gdańskich tablic rejestracyjnych. Wywieziony z terenu gdańskiego do Niemiec wrak samochodowy ulega w warsztatach Elbląga kompletnemu odremontowaniu i wraca do Gdańska niekwestionowany przez nikogo jako obiekt celny. Analogicznie przedstawia się sprawa z pewnymi maszynami i aparatami, jak maszyny do pisania, kasy rejestracyjne, maszyny do liczenia itp., które również posiadają w Elblągu źródła nabycia potrzebnych części zapasowych. Poza tym port Elbląga stanowi bazę wypadową dla przemytu przenikającego do Gdańska drogą wodną: statkami, motorówkami, łodziami i kutrami rybackimi. Przedmiotem przemytu w danym wypadku są towary kolonialne, owoce południowe, tekstylia, motory i ekwipunek wojskowy dla partii hitlerowskiej. W ruchu kołowym i pieszym uprawianie przemytu na tym odcinku przedstawia się analogicznie, jak na odcinku Malborka. Dotyczy to również i składnic na przedpolu.

Braunsberg położone bezpośrednio na szlaku wiodącym z Gdańska przez Elbląg do Królewca[36] i w niedalekiej odległości od Zatoki Fryskiej [Zalew Wiślany] tworzy bazę wypadową dla przemytu, przewożonego również łodziami i statkami przez zatokę, a dalej rozgałęzioną siecią dróg wodnych do Gdańska. Na tym odcinku przemycane bywają, poza rybami słodkowodnymi, towary kolonialne, ekwipunek dla partii hitlerowskiej i takie towary, których przemyt przez Elbląg w ruchu kołowym staje się zbyt ryzykowny.

Miejscowość nadmorska Kahlberg, odwiedzana przez gdańszczan od wczesnej wiosny do późnej jesieni, również odgrywa w przemycie poważną rolę. Znane są wypadki dostarczania do Kahlbergu ryb słodkowodnych ze Szczecina i przemytu ich do Gdańska drogą morską, jak również poprzez Zatokę Fryską. Przemyt z Kahlberg nie dorównuje jednak rozmiarom przemytu uprawianego na odcinku Malborka i Elbląga. Ma on raczej charakter czysto lokalny, a zasilany bywa z miejscowości Pillau[37], zwłaszcza w motory dla kutrów rybackich i innych statków oraz w sprzęt żeglarski.

[36] Królewiec – obecnie Kaliningrad.

[37] Pillau – Piława, obecnie Bałtijsk.

Królewiec, połączony dogodnymi połączeniami kolejowymi i autobusami z obszarem nadgranicznym, tworzy główną podstawę zaopatrywania wymienionych wyżej miejscowości w przeznaczone dla przemytu towary i odgrywa poza tym jako punkt centralny Prus Wschodnich i miejsce przeróżnych zjazdów i wycieczek, dominującą rolę w przemycie niezorganizowanym.

Ze względu na utrudnioną na terenie gdańskim pracę wywiadowczą i brak godnego zaufania materiału informatorskiego – w rozpracowanych w latach 1934/1935 aferach przemytniczych, likwidowanych przez Ekspozyturę, wypadki dokładnego ustalenia składnic na przedpolu są stosunkowo nieliczne i nie odpowiadają rozmiarom uprawianego przemytu. Z drugiej strony gęstość sieci składnic na przedpolu granicy gdańsko-pruskiej jest zbyt wielka, by móc je szczegółowo rozpoznać. W wyniku rozpracowywania spraw 32/Ag/34, 8/Ag/35 i 9/Ag/35, sprawa L. Dz. 268/tj/36 i śledzenia przemytu, uprawianego przez partię hitlerowską, rozpoznano następujące składnice przemytu: 1) w miejscowości Weissenberg u niejakiego Fr[anciszka]. Grodka. Uzyskane w tej sprawie dowody wskazują, że Grodek obsługuje odcinek Piekło-Wernersdorf[38]. Towar, zamówiony uprzednio w Niemczech, nadchodzi do urzędu pocztowego Weissenberg lub dostarczany bywa ze Stuhmu[39], a stąd wysyłany bywa drogą przez Nogat do Piekła lub Wernersdorf, częściowo zaś drogą wodną do Gdańska. Zalesiony gęsto brzeg Nogatu po stronie niemieckiej ułatwia w dużej mierze uprawianie procederu przemytniczego tak przez mieszkańców Weissenberg, jak Piekła i Wernersdorfu. Bezczynność gdańskiej służby celnej na tym odcinku jest aż nazbyt jaskrawa, bowiem w ciągu 6 miesięcy 1935/1936 urząd celny Piekło żadnych odpraw celnych, mimo stałego ruchu towarowego, nie wykazał. Przyczynia się to niewątpliwie do rozzuchwalenia przemytników z okolic przygranicznych. W jednym tylko wypadku gdańska służba celna przytrzymała na odcinku tym przemyt 75 tuzinów platerów, lecz było to wynikiem dostrzeżonej obserwacji przemytników przez polskich inspektorów celnych. Poza tym przemyt towarów, takich jak zapalniczki, kosmetyki, tekstylia, skórki futrzane itd. przenika do wolnego obrotu bez żadnej przeszkody. Stwierdzono, że kontakt przemytniczy z tego odcinka sięga do miejscowości Liessau[40] i bezpośrednio do Tczewa. Głównym odbiorcą przemycanych na odcinku tym towarów jest niejaki Ludwig Schmidt, Gdańsk, Frauengasse[41] 41 i Franz Bigus, Ketterhagergasse 7[42].

Na odcinku Malbork-Kalthof[43] ustalono kilka składnic, między innymi 3 główne w Malborku, 1) u spedytora Pohla, ulica Bahnhofstrasse[44], 2) u palacza niemieckiej kolejki wąskotorowej Moewesa przy ul. Cramerstr[asse][45] 3 i 3) w składzie cygar Ziehmsa przy ulicy Cramerstr. 8. Poza tym ważną składnicą, w której zbiega się towar z całych Niemiec, jest urząd pocztowy, a dalej lotnisko partii hitlerowskiej, magazyny tejże partii, stacja towarowa, poczekalnia dworcowa i przechowalnia bagażu, wreszcie sklepy i składy towarowe. Niektóre sklepy w Malborku są specjalnie dostosowane do celów przemytniczych. Nastawione są one na sprzedaż klienteli, przybywającej z terenu Gdańska i posiadają specjalne gabinety do prze-

[38] Wernersdorf – Pogorzała Wieś.
[39] Stuhm – Sztum.
[40] Liessau – Lisewo Malborskie.
[41] Frauengasse – ul. Mariacka.
[42] Ketterhagergasse – ul. Zbytki.
[43] Kalthof – Kałdowo.
[44] Obecnie (także) Dworcowa.
[45] Kramarska – ulica w obrębie dawnego Starego Miasta, ze względu na obecny układ zabudowy już nie istniejąca.

bierania się i ukrywania przemytu pod garderobą, przy czym wiele z nich prowadzi przechowalnie starej garderoby do chwili odebrania jej przez klienta. Wchodzą tu w rachubę sklepy odzieżowe, galanteryjne, konfekcyjne oraz obuwiowe.

W rozpracowywanych sprawach przemytniczych, mających źródło w Malborku, firma Pohl odgrywała jako składnica i jako pośrednik dominującą rolę. Zamawiany uprzednio z Gdańska w Niemczech towar nadchodził na podany przez zamawiającego adres w Malborku, stamtąd zaś w rozdrobnionych przesyłkach w ruchu kolejowym, kołowym i pieszym przez Nogat przenikał na teren gdański. Po stronie gdańskiej towar ładowano do samochodów, do motocykli albo na furmanki i przewożono go do Gdańska.

W przemycie na odcinku Malborka bierze udział dorywczo prawie cała ludność W[olnego]. M[iasta]. Gdańska, a częściowo też ludność Tczewa i okolicy. Zawodowo uprawia przemyt większość gdańskich przedsiębiorstw handlowych oraz szereg band przemytniczych, doskonale zorganizowanych, mających bardzo często kontakty w gdańskim celnictwie.

Na odcinku Malborka operuje kilka takich szajek, między innymi grupa Ericha Matthe z Gdańska, Töpfergasse[46] 31, Hugo Schulza z Gdańska, Dominikswall[47] 12, firma Schulz-futra, Dominikswall 10, Fr. Bigus, Ketterhagergasse 7, Paul Pettke, Oliwa, firma Nietzner, Dominikswall i inni. Likwidacja szajek operujących na odcinku Malborka bez udziału gdańskiej służby celnej jest na terenie Gdańska nie do przeprowadzenia, zaś wtajemniczenie władz celnych i spowodowanie dochodzeń z ich strony daje prawie z reguły wynik negatywny.

Kontakt przemytników ze składnicami na przedpolu jest jawny i łatwy. Dogodne połączenia kolejowe, kołowe, telefoniczne, stała łączność ludności obu terenów ze względu na pokrewieństwo i znajomość aż nadto sprzyjają ruchowi przemytniczemu na tym odcinku. Z Malborka przenikają do Gdańska wszelkiego rodzaju towary, jedne w przemycie masowym, inne w drobnicy, jednak stale, co w sumie daje również bardzo poważne ilości. Na odcinku tym rozpracowano aferę przemytu futer szajki Fingerhut-Tyberg-Rosner. Kontakty sięgały na teren Gdyni i Łodzi, gdzie sprawę ostatecznie zlikwidowano.

Przemyt przez Elbląg ma swój swoisty charakter. Dokonuje się tu przemytu części samochodowych, aparatur, narzędzi, broni i amunicji itp. towarów. Warsztaty reperacyjne fabryk samochodowych niemieckich stanowią indywidualne składnice przemytu. Firma niemiecka sprzedająca samochody do Gdańska udziela długoletnich gwarancji. Ze względów czysto gospodarczych firmy te warsztatów reperacyjnych w Gdańsku nie posiadają, wobec czego wszelkie wymiany części, a niejednokrotnie kompletne remonty wozów dokonuje się przy pomocy warsztatów w Elblągu. Straty dla Skarbu Państwa z tego tytułu są poważne, a przeciwdziałanie temu ze strony polskich inspektorów celnych wobec popierania takiej procedury przez czynniki gdańskie rezultatów dać nie może.

W ruchu kołowym na odcinku Elbląg przemyt odbywa się analogicznie jak na odcinku Malbork, jednakże nie w tak poważnych rozmiarach. Przemyt z portu Elbląga, a dalej rozgałęzioną siecią dróg wodnych do Gdańska, ma charakter przemytu stałego, trudnego do opanowania. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do przemytu uprawianego przez organizacje hitlerowskie oraz bandy zawodowe, w mniejszym zaś zakresie przez ludność zamieszkującą okolice Tiegenhof[48], Einlage[49].

[46] Töpfergasse – ul. Garncarska.
[47] Dominikswall – ul. Wały Jagiellońskie.
[48] Tiegenhof – Nowy Dwór Gdański.
[49] Einlage – Jazowa.

Na odcinku Einlage likwidowano przy współudziale gdańskiej służby celnej przemyt uprawiany w ruchu podróżnych jak aparaty radiowe, części i sprzęt radiowy, zabawki, części samochodowe i towary kolonialne. Afera przemytu samochodów znajduje się w rozpracowaniu. Kontakty z terenu Elbląga, jak ustalono, sięgają do Gdańska. Zorganizowanych szajek przemytniczych na terenie Elbląga imiennie nie zdołano ustalić.

Odcinek Braunsberg-Kahlberg, rozpracowany w latach 1933-1934 w aferach przemytu ryb słodkowodnych i owoców południowych, nie wykazuje obecnie istnienia zorganizowanych składnic przemytu. Rozpracowana przez Ekspozyturę Inspektoratu Ceł afera przemytu przez Zatokę Fryską owoców południowych (sprawa 32/Ag/34/Widdra) miała charakter dorywczy, sezonowy.

Uzyskane w swoim czasie informacje konfidencjonalne wskazywały na istnienie lokalnych składnic przemytu w miejscowościach Steinort[50] i Tolkemit nad Zatoką Fryską, zasilanych towarem z Królewca i Braunsbergu. Z odcinka tego przemyt przenikał drogą wodną przez Zatokę Fryską, u[rząd]. c[elny]. Dubashaken[51] lub placówkę Bahnkrug[52] do Bohnsack[53] i Gdańska. Również przemyt z Kahlbergu przenikał przez zatokę łodziami, motorówkami, a uprawiali go rybacy oraz wycieczkowicze z Gdańska. Stwierdzone wypadki przemytu przez Kahlberg motorów do kutrów rybackich i sprzętu żeglarskiego zlikwidowano przy współudziale gdańskiej służby celnej, stwierdzono przy tym, że towar przemycany pochodził z Pillau i ze Szczecina.

---

50 Steinort – Kamienica Elbląska, być może chodzi tu jednak o pobliskie Gross Steinort – Kamionek Wielki.

51 Dubbashaken [także jako Dubashaken]. Polskim odpowiednikiem tej nazwy jest obecnie osada Dublewo położona w południowej części półwyspu między ujściem Wisły Elbląskiej (Szkarpawy) a Kanału Zamkniętego (na planach katastralnych występuje on jako Breite Rinne). Po II wojnie światowej, przez około trzy dekady, funkcjonowała nazwa Doły, jednakże na szczegółowych mapach topograficznych z lat osiemdziesiątych XX wieku występuje już jedynie nazwa Dublewo. Z tych map wynika także, iż w odległości około 1,5 km na północ od tej osady, bezpośrednio przy Kanale Zamkniętym, znajdują się zabudowania, które mogły być lub są nadal potocznie określane nazwą Doły. Usytuowanemu tu przy przystani Urzędowi Celnemu podlegało kompetencyjnie kilkanaście miejscowości. Wszystkie bez wyjątku statki i łodzie rybackie były zobowiązane zgłosić się przy przystani, której budka strażnicza czynna była całą dobę. Urząd Celny wspólnie z umiejscowioną tu placówką posiadały motorówkę (Möwe) oraz dwie łodzie rybackie do kontroli na wodach granicznych. Dojazd do Dubashaken był możliwy od bitej drogi jedynie pieszo lub rowerem, motocyklem tylko w czasie zupełnej suszy.

52 Bahnkrug – według polskiej literatury – Przyłap (B. Hajduk, *op. cit.,* s. 96), nazwa ta nie występuje ani w słowniku Stanisława Rosponda, ani w powojennych zestawieniach katastralnych i wykazach nazw miejscowości na terenie województw gdańskiego i elbląskiego. Chodzi tu o placówkę usytuowaną w północnym rozwidleniu ujścia Wisły Królewieckiej do Zalewu Wiślanego. Placówka Bahnkrug wchodziła w skład Oberkontrolle I Steegen (należały tu także placówki Neue Welt, Bodenwinkel, Grenzdorf B – w Dubashaken oraz Zeyervorderkampen) i podlegał jej obszar ujść: „Töpferfahrt", „Breite-Fahrt", „Laschke", „Hecker-Lake", a także na wodach Zalewu Wiślanego naprzeciw ujścia „Laschki" oraz „Leuchtbacke Danzig". Liczyła kilka osób (5), zasięgiem obejmowała obszar od Bodenwinkel do Dubashaken, długość kontrolowanego odcinka wynosiła 20 km. Placówka kontrolowała ruch na Zalewie Wiślanym i na Nogacie w kierunku Dubashaken przez swoją łódź motorową „Nixe" – właściwie to motorówka „Nixe" była tzw. Ansageposten dla Urzędu Celnego Stutthof. Zapowiadała więc okręty jadące z towarem podlegającym ocleniu do Stutthofu i dokonywała wstępnej odprawy ryb złowionych przez rybaków. W budce placówki był w dzień i w nocy stały posterunek, który kontrolował ruch statków i łodzi przejeżdżających do kraju przez Töpferfahrt lub też przez Nogat. Tu odbywała się także warunkowa odprawa jachtów sportowych.

53 Bohnsack – Sobieszewo.

Wszelkiego rodzaju towar pochodzący z przemytu w porcie stanowi przedmiot stałej podaży w handlu normalnym i domokrążnym. Przemytem handluje uboższa ludność, zamieszkująca dzielnice portowe, poza tym zawodowi przemytnicy, zubożała inteligencja, drobni handlarze, kelnerzy i obsługa hotelów gdańskich. Dominują wyroby tytoniowe, spirytualia, narkotyki, woda kolońska, perfumy, galanteria, jedwabie oraz materiały ubraniowe. Towarem tym przeważnie zasila się teren gdański, przenika on jednak i do Polski w ruchu podróżnych oraz handlu pokątnym.

Likwidowanie drobniejszych spraw przemytniczych w porcie i wykrywanie melin następuje wyłącznie przy współudziale gdańskiej służby celnej. Współpraca na tym odcinku dawała niejednokrotnie przy pewnym nacisku ze strony polskich inspektorów celnych dobre rezultaty.

Nie należy pominąć faktu istnienia na terenie gdańskim usankcjonowanego przemytu na karty gospodarcze, na które z małymi wyjątkami cała ludność pasa granicznego zaopatruje się w różne towary, które niejednokrotnie puszcza na sprzedaż. Większa część sprowadzonego na karty gospodarcze towaru przenika do wolnego obrotu, a przeciwdziałanie temu rezultatów dodatnich dać nie może, gdyż jest to tzw. „rezerwat gdański", oddany umowami pod kompetencję Dyrekcji Ceł[54].

Niesłychanie trudny do rozpracowania i wprost niemożliwy do likwidacji jest przemyt, uprawiany przez gdańskie organizacje hitlerowskie i oddziały lotnicze. Organizacje partyjne i oddziały lotnicze jawnie uprawiają przemyt za wiedzą i poparciem najwyższych czynników urzędowych, nie wyłączając gdańskiej służby celnej. Wchodzi tu w grę przemyt samochodów, umundurowania, ekwipunku, broni, amunicji, sprzętu technicznego, maszyn do pisania, przyborów kancelaryjnych, sprzętu przeciwgazowego, instrumentów muzycznych, przyborów naukowych, sztyletów honorowych, sprzętu lotniczego, sukna na mundury, benzyny itp. Przemyt przenika samochodami, statkami, w ruchu podróżnych oraz samolotami. Odcinek granicy gdańsko-pruskiej jest dla celów przemytniczych partii otwarty, gdyż władze przemyt ten w pełni tolerują, a nawet go ułatwiają. Główne składnice przemytu tego rodzaju po stronie niemieckiej znajdują się w Królewcu, Allenstein[55], Malborku i Elblągu. Składnice znajdują się w koszarach lub lokalach i magazynach partyjnych, dla lotniska gdańskiego na lotnisku w Malborku.

Uzyskane drogą konfidencjonalną informacje wskazują, że w czasie od 1933 do 1935 naczelne władze hitlerowskie w Gdańsku sprowadziły nielegalnie na podstawie podrabianych na terenie gdańskim dokumentów około 400 samochodów. Dokumenty fałszowano w Prezydium Policji gdańskiej na zlecenie hitlerowskiego Gauleitung[56] i z wiedzą gdańskiej Dyrekcji Ceł. Wydział Ruchu (Verkehrsabteilung) Prezydium Policji gdańskiej posiadał podrobione pieczątki służbowe prezydentów policji Berlina, Królewca i Hamburga. Członkom partii, przenoszącym się z terenu niemieckiego do Gdańska, zaświadczano podanymi wyżej pieczątkami w imieniu odnośnych prezydentów policji, że są właścicielami samochodów i w drodze przesiedlenia przeprowadzają samochody do Gdańska.

[54] Przez zaprowadzenie tzw. kart gospodarczych, na które każdy mieszkaniec pasa granicznego mógł przywozić bez cła szereg artykułów potrzebnych do życia codziennego, Skarb Państwa RP tracił setki tysięcy złotych. Straty zwiększały się i przez to jeszcze, że urzędnicy na przejściach granicznych w większości wypadków nie wpisywali wprowadzonych towarów na karty gospodarcze, przez co sami wskazywali ludności miejscowej drogę do przemytu.

[55] Allenstein – Olsztyn.

[56] Gauleitung – zarząd okręgu partii hitlerowskiej na obszar Wolnego Miasta Gdańska.

Głównym macherem w podrabianiu dokumentów i kierownikiem akcji był niejaki Stahnke, urzędnik Prezydium Policji gdańskiej, wyższy działacz partyjny. Wymienionego władze partyjne po dokonaniu dzieła przeniosły służbowo do Niemiec, zaś kierownika Verkehrsabteilung odznaczono i spensjonowano. Źródło wykonania w Gdańsku stempli jest Ekspozyturze Insp. Ceł znane, jak również znane jest obecne miejsce ich przechowywania.

Drugą poważną pozycję uprawianego przez partię przemytu stanowi umundurowanie, ekwipunek, sprzęt techniczny, broń, sprzęt dla oddziałów lotniczych, oddziałów technicznych i obozów pracy.

Jednym ze sposobów przemycania mienia wojskowego przez partie hitlerowskie jest wysyłanie zbiorowych oddziałów do Niemiec koleją, samochodami lub pieszo w starych zużytych drelichach i powrót ich w kompletnie nowych mundurach i ekwipunku wojskowym.

Poza tym jako stare środki przewozowe dla przemytu partyjnego występują aeroplany, samochody urzędowe, nie wyłączając policyjnych, oraz statki.

Walka z tym przemytem jest prawie całkowicie niemożliwa, nie ma bowiem mowy, żeby gdańska służba celna w jakikolwiek sposób przeciwdziałała nadużyciom partii, do której prawie wszyscy celnicy należą jako zaprzysiężeni członkowie. Prowadzenie jakichkolwiek dochodzeń ze strony Straży Granicznej niewątpliwie naraziłoby ją na zarzut uprawiania szpiegostwa wojskowego.

Ad. pkt. 2.

Ujawnione w rozpracowywanych przez Eksp. Insp. Ceł aferach bandy przemytnicze przejawiały jeden i ten sam sposób działania. Zamawiany w Niemczech telefonicznie lub drogą korespondencji towar kierowany był w dwóch wypadkach na adres spedytora Pohla, w jednym zaś wypadku na adres Fr. Grodka w Weissenberg pow. Kwidzyn. Poza tym nadchodził towar na poste restante do pogranicznych urzędów pocztowych lub koleją do stacji kolejowej w Malborku. Towar nadchodził za zaliczeniem kolejowym lub pocztowym. Wypadków kredytowania towarów nie notowano. Celem przetransportowania przemytu na stronę gdańską większe przesyłki ulegały rozdrobnieniu i przewożone były częściowo w ruchu podróżnych koleją lub drogą kołową do Gdańska, częściowo przez zieloną granicę. Notowano również przewóz przemytu niemiecką kolejką wąskotorową do Kalthofu i Tragheim[57].

Towar zamawiany był w Niemczech listownie. Stały ruch handlowy między Gdańskiem a Niemcami oraz żywy ruch osobowy ludności Gdańska i Prus Wschodnich z natury rzeczy sprzyjają kontaktowaniu się sfer kupieckich, jak również przemytników z terenu Gdańska z firmami niemieckimi. Wielkim ułatwieniem dla utrzymania kontaktu Gdańska z zagranicą, a skutkiem tego momentem bardzo sprzyjającym przemytowi, jest nieograniczona swoboda w przekraczaniu granicy w obie strony przez obywateli Gdańska i Prus Wschodnich za dowodami osobistymi, bez jakichkolwiek specjalnych pozwoleń, paszportów i wiz. Osoba, która raz otrzymała dowód osobisty może dowolną ilość razy udawać się do Prus Wschodnich. Skutkiem tego granica między Gdańskiem a Prusami pod względem politycznym właściwie nie istnieje.

Ad. pkt. 3.

Składnice przemytu istniejące na przedpolu pogranicza gdańsko-pruskiego mają charakter stałych oficjalnych punktów wypadowych przemytu, pełnią też funkcje magazynów rozdzielczo-wysyłkowych dla towarów przeznaczonych dla Gdańska, są jednak uzależnione od wskazówek zleceniodawcy gdańskiego. Roz-

[57] Tragheim – Tragamin na trasie Malbork-Nowy Dwór Gdański.

liczenie za towar następuje bezpośrednio z firmą drogą pocztową lub przez pośrednictwo banków. Składnice przemytu nie finansowały.

Ad. pkt. 4.

Szajki ujawnione w rozpracowywanych przez E[kspozyturę]. I[nspektoratu]. C[eł]. aferach 32/Ag/34, 8/Ag/35 i 9/Ag/35 grasowały na odcinku Kahlberg--Braunsberg i Kalthof-Weissenberg. Z odcinka Kahlberg szedł przemyt przez Weissenberg-Malbork drogą kolejową i kołową do Gdańska i do Polski na teren Łodzi.

Ad. pkt. 5.

Szlaki przemytnicze na przedpolu prowadzą z kierunku Królewca do wymienionych w punkcie pierwszym miejscowości, przy czym główne drogi prowadzą na Malbork, Elbląg i Braunsberg. Szlaki na terenie własnym w przemycie zawodowym i niezawodowym idą również z tych trzech głównych kierunków drogą kołową, kolejową, wodną i powietrzną. Oddzielną drogą przemytu jest cały port gdański.

I. Przemyt z Weissenberg przenika do m[iejscowości]. Piekło, stąd idzie na Wernersdorf-Kalthof-Tiegenhof-Gdańsk, lub Wernersdorf-Kalthof-Liessau-Tczew, wreszcie prosto przez Wisłę z Piekła do Polski.

II. Szlak przemytniczy z kierunku Malborka przebiega w ruchu kolejowym, kołowym i pieszym głównie do Gdańska drogą na Simonsdorf[58]-Tczew, częściowo zaś kieruje się w ruchu kołowym na Kalthof-Neuteich[59]-Rotebude[60] również na Gdańsk.

III. Z kierunku Elbląg-Einlage prowadzi szlak przemytniczy w ruchu kołowym i pieszym szosami w kierunku Gdańska, zaś wodą przez Wisłę Elbląską[61] i Martwą również w kierunku na Gdańsk.

IV. Z Braunsberg wiedzie droga przemytu częściowo przez Einlage drogą kołową, gros zaś towarów kieruje się wodą przez Zatokę Fryską przez Bahnkrug lub Dubashaken i dalej przez Schiewenhorst[62] do Gdańska.

V. Szlak powietrzny przebiega na przestrzeni Malbork-Gdańsk aeroplanami hitlerowskiej Fliegerstaffel[63].

VI. W porcie gdańskim najwybitniejszym ośrodkiem przemytu jest Wolna Strefa, skąd prowadzą drogi przemytnicze na teren całego Gdańska.

Na pograniczu gdańsko-pruskim warunki towarowe sprzyjają niezmiernie przemytnictwu. Słaba obsada przez gdańską służbę celną granicy oraz absolutna obojętność tej służby wobec interesów polskiego skarbu, tradycyjne związanie ludności Gdańska z macierzą niemiecką i przyzwyczajenie do towaru niemieckiego, popieranie przez czynniki miarodajne Gdańska obrotu handlowego z Rzeszą Niemiecką i wielka stąd tolerancja dla przemytu, stanowią przy pozbawieniu polskich inspektorów celnych praw wykonawczych, wyjątkowo sprzyjające okoliczności dla przemytników. W dodatku same warunki graniczne, jak wielka ilość kanałów wodnych, gęstość zaludnienia, zawód mieszkańców, których znaczną większość stanowią rybacy, opatrzeni w środki przewozowe wodne – to wszystko ułatwia pracę przemytnikom, zmniejszając ryzyko niemal do zera.

[58] Simonsdorf – Szymankowo.

[59] Neuteich – Nowy Staw.

[60] Rotebude [niekiedy Rothebude] – obecnie Stróża naprzeciwko Kiezmarku nad Wisłą (Leniwką).

[61] Elbing Weichsel – obecnie Szkarpawa.

[62] Schiewenhorst – Świbno.

[63] Fliegerstaffel – jednostka lotnictwa wojskowego.

Ad. pkt. 6.

Do Gdańska przemycane są wszystkie niemal rodzaje towarów, a przede wszystkim towary kolonialne, wszelka galanteria, garderoba, obuwie, futra, części techniczne dla miejscowych warsztatów reperacyjnych, instrumenty muzyczne, książki, obrazy i przybory szkolne, rowery, zabawki, aparaty radiowe, samochody i części składowe do samochodów i motocykli, medykamenty, specyfiki, spirytualia, motory, platery, nakrycia stołowe, biżuteria itp. towary, specjalnie zaś towary podlegające wysokim opłatom celnym i zakazom przywozu, poza tym broń, amunicja, ekwipunek i umundurowanie dla partii hitlerowskiej. Nie przemyca się tylko żywności.

Ad. pkt. 7.

Dla gdańszczan kupno towarów w Niemczech kalkuluje się z tych względów, że zakup dokonywany bywa za złote polskie i Registermarki[64]. Do niedawna gdańszczanie nabywali Registermarki po kursie 1,24-1,26 zł za markę, czyli za 124 zł nabywano 100 Rm. W obrocie rozrachunkowo-towarowym między Polską a Niemcami kurs marki wynosi 2,18-2,20 za Rm. Nabycie więc towaru poza obrotem rozrachunkowym kalkuluje się o 40% taniej i bywa przez gdańszczan nadmiernie wykorzystywane. Zakup Registermarki za złote polskie jest dotychczas nieograniczony.

W wyniku przepracowanych spraw ustalono, że ceny za nabyte w Niemczech towary płacono normalnie. Nie dotyczy to jednak cen płaconych przez gdańszczan za przemycane części samochodowe i inne, których kalkulacji i cen kosztu nie zdołano ustalić. Przemycane na teren Gdańska platery, futra, galanteria itp. towary przedstawiały się w ogólnej kalkulacji ceny kupna taniej niż w Gdańsku i w Polsce w przybliżeniu o 40%.

Ad. pkt. 8.

W rozpracowanych przez E. I. C. sprawach przemytu zawodowego szajki przemytnicze rekrutowały się przeważnie z osób pochodzących ze sfer handlowych, właścicieli domów, zubożałej inteligencji, urzędników, służby domowej, urzędników kolejowych, w porcie z marynarzy, robotników portowych i personelu firm spedycyjnych. Przemyt uprawiany był na zlecenie firm handlowych gdańskich oraz polskich, przeważnie żydowskich. Przemyt niezawodowy uprawiają wszystkie bez wyjątku klasy społeczeństwa gdańskiego.

Ad. pkt. 9.

Kontakty przemytników gdańskich z zagranicą, a zwłaszcza z terenem Rzeszy w ujawnionych przez E. I. C. aferach sięgały do pierwszych źródeł nabycia towarów, a nie do pośredników. Zródła te stanowiły firma futrzana Rabinowicz Lipsk, przedstawiciel niemieckich firm galanteryjnych Herbert Bordes, Berlin, Torgauerstr[asse]. 4, wytwórnia platerów Hermann Leisner, Berlin N. O. Neue Königsstr. 85, wytwórnia platerów Carl Prinz Solingen, Wilhelm Steinbach Hallenberg i. Thüringen (przybory fryzjerskie, instrumenty lekarskie), firma Sanitas (instrumenty lekarskie), Elektricitätsgesellschaft, Berlin, Friedrichstr. 131 (aparaty elektryczne), firma Justus, Królewiec (zabawki i zapalniczki), firma Körting, Lipsk (aparaty radiowe) i Plebuch, Malbork (futra). Poza tym zakłady fabryczne niemieckich firm samochodowych.

Ad. pkt. 10.

Związanie się przemytników gdańskich z dostawcami z zagranicy (Rzeszy) następuje oficjalnie za pośrednictwem przedstawicielstw niemieckich w Gdań-

[64] Registermarki – tzw. waluta przeliczeniowa na terenie Wolnego Miasta Gdańska nie będąca w oficjalnym obiegu.

sku; osobiście z okazji pobytu w Niemczech; za pośrednictwem krewnych lub znajomych i na podstawie nadsyłanych bezpośrednio z Niemiec ofert. Związanie to nosi charakter oficjalny i jest przez miarodajne czynniki popierane. Finansowo odbiorcy gdańscy nie są związani z dostawcami w żadne spółki czy towarzystwa.

W zlikwidowanych przez E. I. C. w latach 1934-1935 aferach główne role odgrywali:

w 32/Ag/34 –

Gottfried Widdra z Gdańska

Szofer Wilhelm Lietzau z Gdańska

Kupiec Ernst Branstadt z Gdańska

Rybacy: Bruno Timf, Fritz Thomas, Erich Thomas, Emil Thomas, Otto Thomas, Albert Görtz – z Laschke[65] na terenie gdańskim

Paul Widdra z Elbląga;

w 8/Ag/35 –

Otto Matthe, Gdańsk, Töpfergasse 31

Erich Matthe, Gdańsk,

Moritz Tyberg, Gdańsk, Langgasse 57[66] – żyd polski

Adolf Fingerhut, Gdańsk, Rennerstiftsg[asse] 5[67] – żyd polski

I. Rosner, Gdynia – Łódź

Hugo Schultz, Gdańsk, Dominikswall 10 – ob[ywatel]. niem[iecki].

Na terenie niemieckim firma Rabinowicz, Lipsk i firma Pohl, Malbork.

Poza tym Fr. Grodek, Polak, obywatel niemiecki, Weissenberg, powiat Kwidzyn i Ludwik Schmidt, ob. polski, zamieszkały w Gdańsku.

W innych sprawach przemytu rozpracowywanych przez Ekspozyturę Insp. Ceł bieżąco jako kierowników afer ujawniano:

Alojzego Dziedzinę, ob. polskiego, Gdańsk, Pfefferstadt 67[68]

Marię Dziedzinę

Saul Popowski, Gdańsk, Vorst[ätetlischen]. Graben 34[69] – ob. polski, żyd

Szmul Holobel, Gdańsk, Petersieliengasse 14/15[70]

Wreszcie jako wielkiego przemytnika en gros należy wymienić partię narodowosocjalistyczną, która pod względem ilości przemycanego towaru przewyższa wszystkie znane szajki przemytnicze.

---

[65] Laschke – Łaszka, między Wisłą Królewiecką a Szkarpawą w pobliżu Zalewu Wiślanego.

[66] Langgasse – ul. Długa.

[67] Rennerstiftsgasse – ul. Gdyńskich Kosynierów.

[68] Pfefferstadt – ul. Korzenna.

[69] Vorstätetlischen Graben – ul. Podwale Staromiejskie

[70] Petersieliengasse – ul. Warzywnicza.

Przygotował do druku i wstepem opatrzył
Ryszard Techman

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, **Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945**, Wydawnictwo OSKAR, Gdańsk 2005, ss. 661

W ostatniej dekadzie XX wieku rozwinęły się badania nad dziejami Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) i związanych z nim ugrupowań konspiracyjnych na terenie przedwojennego województwa pomorskiego w granicach z 1938 r., które obejmowało Pomorze Gdańskie, Kujawy i ziemię dobrzyńską. W okresie drugiej wojny światowej był to Okręg Pomorski Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK), Komendy Obrońców Polski czy Organizacji Wojskowej Związku Jaszczurczego. Do wiodących ośrodków prowadzących te badania, obok akademickich ośrodków Torunia, Bydgoszczy, Gdańska, Poznania oraz założonej w Toruniu z inicjatywy prof. Elżbiety Zawackiej, Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek", należy także ośrodek badawczy w Państwowym Muzeum Stutthof w Sztutowie. Pracownicy istniejącej przy nim Pracowni Historii Pomorza, do których należą autorzy recenzowanej pracy – Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski i Krzysztof Steyer, mają nie tylko znaczący wkład w poszerzenie stanu wiedzy nad konspiracją na Pomorzu, ale należą do najwybitniejszych badaczy dziejów Polskiego Państwa Podziemnego. Symbolicznego znaczenia w świetle powyższych uwag nabiera fakt, że autorzy dedykują swoją pracę prof. dr hab. Elżbiecie Zawackiej, ps. „Zo" (s. 10).

Określenie „Polska Podziemna" nie jest synonimem pojęcia Polskie Państwo Podziemne i ma od niego szerszy zakres. PPP w węższym znaczeniu obejmuje te struktury i organa podziemia, które nie tylko podlegały Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, ale były upełnomocnione przez najwyższe władze RP do wykonywania na okupowanym terytorium państwa ich funkcji. W jego skład wchodziły armia podziemna (Służba Zwycięstwu Polski – Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa) oraz ekspozytury cywilno-polityczne (Delegatura Rządu RP na Kraj, partie polityczne). Wokół PPP ukształtowało się tak zwane obrzeże, tworzone przez ugrupowania, które stojąc na gruncie legalności władzy uznawały, choć często z zastrzeżeniami, Rząd RP w Londynie, a nie uznawały lub jedynie w części, jego instytucje krajowe. Stanowiły one opozycję wobec władz krajowych, pozostawały poza strukturami PPP, jak na przykład część obozu narodowego, ale mimo własnych planów i ambicji w praktyce z tymi strukturami współpracowały, stojąc na gruncie realizacji polskich celów politycznych, wypływających z uznawania przez nie, tak jak w przypadku ugrupowań i sił tworzących PPP, nadrzędnej wartości, jaką była suwerenność Polski. Tworzyły one wraz ze strukturami PPP Polskę Podziemną, do której nie zaliczają się struktury podziemia komunistycznego, nie uznające ciągłości konstytucyjnej państwa polskiego, wystę-

pujące przeciwko polskiej racji stanu i zagrażające suwerenności Rzeczypospolitej. Stąd w opracowaniu nie poddano analizie struktur cywilnych i wojskowych, związanych z nurtem komunistycznym – PPR i AL, prowadzących szerszą działalność tylko na ziemi dobrzyńskiej.

W 1999 r. ukazała się w ramach tzw. Biblioteki Fundacji monografia *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939-1945*, pod redakcją G. Górskiego przy współpracy K. Minczykowskiej, syntetycznie omawiająca funkcjonowanie podziemnego państwa, której współautorami byli m. in. B. Chrzanowski i A. Gąsiorowski. W zamyśle autorów miało to być opracowanie popularnonaukowe, uwzględniające aktualny stan wiedzy o PPP, przeznaczone dla jak najszerszego kręgu czytelników. Był to znaczący krok na drodze do przygotowania naukowej rozprawy o PPP na Pomorzu. Kolejnym i, jak podkreślają B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski i K. Steyer we wstępie, ostatnim etapem na tej drodze była ich publikacja, będąca podsumowaniem dotychczasowego etapu badań nad okupacyjną rzeczywistością i dziejami Polski Podziemnej na Pomorzu, odzwierciedlającym stan badań do połowy 2003 r. (s. 10). Fakt, że i ta pozycja przeznaczona jest do jak najszerszego kręgu odbiorców, nie tylko profesjonalistów, nie zmienia faktu, że otrzymaliśmy wybitne dzieło naukowe, z pełnym aparatem naukowym.

Konstrukcja pracy składa się ze wstępu, pięciu części podzielonych na 23 rozdziały, zakończenia oraz selektywnej bibliografii źródeł i literatury przedmiotu. Jej immanentną częścią są także biogramy najwybitniejszych osób konspiracji pomorskiej. W części pierwszej zatytułowanej *Geneza i początki konspiracji pomorskiej* w czterech rozdziałach, których autorami są A. Gąsiorowski (I. II i IV) i B. Chrzanowski (III), przedstawione zostały przedwojenne przygotowania do działań specjalnych na terenach ówczesnego województwa pomorskiego oraz omówione warunki okupacyjne panujące na Pomorzu, co należy traktować jako wprowadzenie do analizowanych w pracy zagadnień, ponieważ od nich zależały możliwości prowadzenia działalności konspiracyjnej i jej formy. Szczególną uwagę zwrócono na kompleksową analizę struktur aparatu policyjno-wojskowego zwalczającego nie tylko działalność konspiracyjną, ale również jakiekolwiek formy sprzeciwu ludności polskiej wobec polityki niemieckiej. W ostatnim rozdziale przedstawiono początki konspiracji na tym terenie, z uwzględnieniem przede wszystkim organizacji „Grunwald" na bazie, której przystąpiono do budowy struktur ZWZ w okręgu.

Analiza treści tej części, głównie jednak rozdziału II i III, nasuwa uwagę krytyczną, w zasadzie sugestię – czy nie należało uwzględnić zwięzłego omówienia warunków okupacyjnych panujących na Kujawach oraz przedstawić policyjny aparat represji w Rejencji Inowrocławskiej. Struktury PPP i współpracujących czy rywalizujących z nimi ugrupowań konspiracyjnych obejmowały łącznie Pomorze i Kujawy, a autorzy przedstawiając i omawiając ich działalność dokonują kompleksowej analizy z uwzględnieniem kujawskich inspektoratów, obwodów czy rejonów poszczególnych organizacji. Stąd zdaniem autora recenzji należało uwzględnić sygnalizowane treści w konstrukcji tej części pracy.

Autorem opracowania części drugiej, zatytułowanej *Tworzenie struktur Polskiego Państwa Podziemnego* jest B. Chrzanowski. Wydaje się, że bardziej adekwatny byłby tytuł *Struktury organizacyjne PPP*, ponieważ przedstawiony został w tej części pracy nie tylko etap ich tworzenia, ale i rozwój organizacyjny do 1945 r. W kolejnych rozdziałach (V – IX, s. 117-225) analizie poddane zostały struktury wojskowe PPP, organizowane zarówno przez Komendę Okręgu Pomorskiego, jak i KG ZWZ–AK, plany powstańcze, organizacja i działalność cywilnych struktur PPP oraz koncepcje odbudowy gospodarki i administracji, prace na

ten temat prowadzone przez władze RP w Londynie w ścisłym związku z działaniami w tym zakresie poszczególnych struktur organizacyjnych pionów wojskowych i cywilnych PPP. Analiza dokonana przez autora zwraca uwagę na trudności w rozwoju konspiracji na terenie okręgu, trudności z ustaleniem pełnej obsady kadrowej, wynikające nie tylko z kłopotów kadrowych, ale również wskutek częstych aresztowań, wysiedleń czy ucieczek osób zagrożonych aresztowaniem z Pomorza do Generalnej Guberni. Na uwagę zasługuje jasne podkreślanie przez autora faktów, spraw czy zagadnień, które ze względu na szczupłą bazę źródłową wymagają dalszych badań bądź weryfikacji. Ta ostatnia uwaga odnosi się do całości pracy i opracowań dwóch pozostałych autorów.

Część trzecia opracowania, *Pomorskie ogniwa ogólnopolskich organizacji podziemnych*, składa się z pięciu rozdziałów, w których przedstawione zostały najważniejsze z organizacji ogólnopolskich, które utworzyły na Pomorzu i Kujawach swoje struktury. W poszczególnych rozdziałach omówione zostały: Komenda Obrońców Polski, Szare Szeregi, Polska Organizacja Zbrojna, których struktury organizacyjne i działalność zanalizował A. Gąsiorowski oraz Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy, Narodowe Siły Zbrojne i „Miecz i Pług" opracowane przez B. Chrzanowskiego. Bazą wyjściową do tej części były monografie tych organizacji opracowane przez jej autorów oraz uzupełnione o nowe ustalenia i materiały źródłowe.

Na terenie Pomorza, działało także szereg samodzielnych ugrupowań konspiracyjnych, zarówno regionalnych, jak i lokalnych, które opracowane zostały przez K. Steyera i A. Gąsiorowskiego w części czwartej pt. *Regionalne i lokalne organizacje pomorskie.* Spośród kilkudziesięciu organizacji konspiracyjnych tego typu największymi były Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski" i Polska Armia Powstania. Zarówno TOW „Gryf Pomorski", jak i PAP zachowały samodzielność do końca okupacji oraz starały się odegrać wiodącą rolę w pomorskiej konspiracji, współpracując z różnymi ośrodkami Polski Podziemnej i Polskiego Państwa Podziemnego. Działalność jednej i drugiej organizacji regionalnej, jak podkreślają autorzy we wstępie, jest przedmiotem kontrowersji (s. 9). Z tym, że kontrowersje wokół pierwszej z nich wynikają nie tylko z faktu, że: „*Wiele zagadnień związanych z dziejami TOW 'GP' znamy jedynie ogólnikowo*" (s. 362), co w znacznym stopniu z bieżących rozrywek politycznych, ferowaniu ostatecznych sądów i osądów nie popartych rzetelnymi badaniami historycznymi przez część polityków bądź dziennikarzy. Druga z organizacji, opracowana przez A. Gąsiorowskiego, autora monografii na jej temat, także wymaga dalszych badań, ponieważ: „t*ajemnicą otoczone są nie tylko początki PAP, ale także końcowy okres funkcjonowania tej organizacji*" (s. 395), a na ocenie jej działalności: „*tragicznie zaciążył drugi komendant tej organizacji Edward Rudzki, ps. 'Biały Grot'. W 1944 r. przeciwstawiał się on scaleniu z AK, a ponadto ciążył na nim uzasadniony zarzut współpracy z gestapo*" (s. 389). Tym bardziej na uwypuklenie zasługuje podkreślany przez autorów wkład tych organizacji w walkę z okupantem, którą bardzo wielu przepłaciło życiem. Ostatni rozdział tej części (XVII), opracowany przez K. Steyera, zawiera omówienie mniejszych, lokalnych organizacji konspiracyjnych, działających przede wszystkim w pierwszych latach okupacji, które następnie włączone zostały do innych ugrupowań, bądź rozbite przez gestapo. Tu należy podkreślić konieczność uaktualnienia danych na temat Bojowej Organizacji Ludowej (s. 401–402), działającej na Kujawach wschodnich, scalonej z AK w sierpniu 1943 r., której dowódca mjr Florian Sokołowski został aresztowany nie latem 1943 r., a 21 I 1944 r. Pewne, drobne nieścisłości należy również sprostować przy Kujawskim Związku Polityczno – Lite-

rackim i utworzonym w sierpniu 1940 r., w wyniku rozłamu w KZPL, Kujawskim Stowarzyszeniu Społeczno-Literackim, które powstały nie w oparciu o środowisko harcerzy, a przedwojennych członków młodzieżowych kolumn Akcji Katolickiej. Sprecyzowania wymagają również: funkcje i przedwojenne powiązania organizacyjne przywódców organizacji oraz przede wszystkim miejsca procesów aresztowanych ich członków – nie Zwickau, gdzie blisko rok było więzionych ok. 100 osób zaliczanych do ich kierowniczych gremiów (pozostali osadzeni zostali w Lipsku), lecz Drezno i inne miejscowości na terenie Saksonii (Budziszyn, Zittau, Görlitz i Chemnitz) oraz śmierci przywódców, w Dreznie (J. Lech, S. Mazurek), Ostrowie Wlkp. (W. Magielski), Poznaniu (W. Daszkowska, H. Wojdyłło) i Włocławku (J. Bieńkowski). Te uwagi nie umniejszają jednak wartości merytorycznej tego rozdziału, będącego wynikiem żmudnych ustaleń dwóch ostatnich dekad w tym zakresie.

Ostatnia, najbardziej obszerna (ss. 411–588) piąta część publikacji pt. *Walka bieżąca* zawiera omówienie podstawowych kierunków, form działalności Polski Podziemnej na omawianym terenie, czyli wywiadu, z zasygnalizowaniem działalności kontrwywiadowczej, sabotażu i dywersji, partyzantki oraz działalności informacyjnej (propagandy) i kulturalno- oświatowej. Do tej części autorzy dołączyli dwa rozdziały tematycznie powiązane z całością pracy – rozdział XXII *Zwalczanie konspiracji pomorskiej,* w którym A. Gąsiorowski przedstawił metody i środki zwalczania konspiracji pomorskiej przez niemiecki aparat policyjno-sądowy oraz przybliżył efekty tych działań (ss. 523-571) oraz – rozdział XXIII pt. *Konspiracja pomorska wobec powojennej rzeczywistości,* pióra B. Chrzanowskiego i A. Gąsiorowskiego (ss. 572-588). Rozdział ten to w zasadzie krótki szkic zawierający przedstawienie struktur i działania niepodległościowe „drugiej konspiracji", konspiracji antykomunistycznej oraz represji, jakie spadły na uczestników zarówno tej konspiracji, jak i z lat okupacji tak ze strony radzieckiego aparatu bezpieczeństwa, a przede wszystkim polskich władz bezpieczeństwa (UB) i komunistycznego sądownictwa. Tematyka tego rozdziału wykracza poza ramy chronologiczne pracy, ale ukazane są w niej pookupacyjne, często tragiczne losy żołnierzy konspiracji, stąd naszkicowanie tych zagadnień było niezbędne dla ukazania całokształtu działalności Polski Podziemnej w latach 1939– 1945. Jednocześnie autorzy zapowiadają, że „*tragiczne losy Pomorza po zakończeniu wojny będą przedmiotem osobnych rozważań*" (s. 9).

Złożoność i wielowątkowość problemów poruszanych w opracowaniu zadecydowała o wyborze przez autorów jej mieszanego układu – chronologiczno-problemowego, ponieważ pozwala na uzyskanie w miarę pełnego obrazu Polski Podziemnej i przejrzystość analizy. Taki wybór układu powoduje jednak, że niektóre zagadnienia w niewielkim stopniu powtarzają się, np. przy analizie działalności żołnierzy podziemnego państwa, którzy początkowo byli w ugrupowaniach konspiracyjnych, które następnie zostały scalone z AK lub na różnych szczeblach organizacyjnych zarówno struktur wojskowych, jak i cywilno-politycznych z nią współpracowały. Autorzy skrupulatnie jednak podkreślają takie przypadki w przypisach, odsyłając do rozdziałów, w których dane zagadnienie jest jeszcze poruszane.

Recenzowana monografia wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu nie tylko nauki, ale i społeczeństwa i jak podkreślają jej autorzy: „*Szkoda, że nie mogą poznać jej treści członkowie pomorskiej konspiracji, którzy zmarli po wojnie, nie doczekawszy się uznania za ich poświęcenie, cierpienie i patriotyzm*" (s. 591).

Monografia została przez autorów oparta o bardzo rzetelnie przeprowadzoną i szeroką kwerendę źródłową oraz najnowszą literaturę przedmiotu. Na szczegól-

ne podkreślenie zasługuje fakt, że każda kwestia poruszana w niej ma odzwierciedlenie w przypisach, podających ich podstawę źródłową. Stanowią one integralną część pracy i pozwalają również poznać stanowiska historyków mających na ten temat inne zdanie. Część materiału źródłowego została umieszczona w starannie dobranych ilustracjach i jest we fragmentach cytowana w pracy. Na podkreślenie zasługuje także język monografii. Pomimo ogromnego ładunku faktograficznego, napisana została ona przystępnie i ozdnacza się jasnością wywodów.

Kończąc należy jeszcze raz podkreślić, że do rąk nie tylko historyków, lecz także osób zainteresowanych historią Pomorza i Kujaw trafiła pozycja niezwykle wartościowa i godna polecenia jak najszerszemu kręgowi odbiorców.

Bogdan Ziółkowski

Konrad Czarnocki, **Nobel dla Żeromskiego?**, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2007, ss. 116

Wydawnictw uwzględniających relacje odrodzonej w 1918 r. Polski z krajami skandynawskimi mamy na rynku księgarskim stosunkowo niewiele, stąd każdą pojawiającą się publikację źródłową należy przyjąć z uznaniem. Recenzowana książka, której tytuł pochodzi od autora wstępu, Janusza Odrowąż-Pieniążka, dotyczy ważnego dla naszych dziejów najnowszych partnera, Królestwa Szwecji, które 3 czerwca 1919 r. uznało de iure odrodzone państwo polskie, co formalnie zapoczątkowało rozbudowę, a właściwie budowę od stanu niemalże początkowego, stosunków polsko-szwedzkich. Ten etap odbudowy – w świetle zniszczonych w latach drugiej wojny światowej polskich zbiorów archiwalnych – jest trudny do odtworzenia, stąd każde wydawnictwo źródłowe jest cenne.

Problematykę szwedzką najpełniej dotychczas przedstawił Alfred Wysocki (1873-1959), który w latach 1924-1928 był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Sztokholmie, później podsekretarzem stanu w MSZ, a następnie posłem RP w Berlinie i ambasadorem w Rzymie. Swoje wspomnienia spisał w latach drugiej wojny światowej, które zostały zdeponowane w Zakładzie im. Ossolińskich i częściowo opublikowane w roku 1956 pod tytułem *Sprzed pół wieku*, Kraków 1956, 1958, 1974). Z zaledwie sygnalizowanego tu bogatego zbioru A. Wysockiego najpełniej udostępnione zostały jego wspomnienia dotyczące tematyki międzynarodowej, w tym głównie stosunków polsko-niemieckich (*Tajemnice dyplomatycznego sejfu.* Wybór i opracowanie W. Jankowerny, Warszawa 1974, 1979, 1988). Część wspomnień A. Wysockiego, warstwa dotycząca relacji polsko-szwedzkich, długo pozostała w cieniu innej generalnej tematyki międzynarodowej.

Te mankamenty zostały uzupełnione wydaną niedawno szwedzką częścią wspomnień, solidnie opracowaną przez Pawła Jaworskiego[1]. Nie zmienia to ogólnej refleksji o nadal skromnym zasobie naszej wiedzy źródłowej odnośnie początkowego okresu odbudowy stosunków Polski ze Szwecją. W tym kontekście ukazanie się wspomnień Konrada Czarnockiego należy uznać jako pomysł wielce pożyteczny i to nie tylko w kontekście eksponowania tematyki naczelnej tej książki, szczególnie ważnej choćby z punktu widzenia dziejów kultury polskiej i jej recepcji. Jest ona dokumentem spisanym przez osobę szczególnie zaangażowaną w starania o przyznanie Nagrody Literackiej Nobla dla Stefana Żeromskiego, którą ostatecznie otrzymał Władysław Reymont w roku 1924. Nagro-

[1] A. Wysocki, *Na placówce dyplomatycznej w Sztokholmie 1924-1928*. Wspomnienia, wybór, opracowanie i przedmowa Paweł Jaworski, Toruń 2004. Zob. recenzja: J. Szymański, „ Zapiski Historyczne" 2006, t. LXXI, z. 1, s. 195-196.

da Nobla to naturalnie temat wiodący w całym tekście wspomnień, liczących zaledwie 44 strony, rodzaj jakby końcowego raportu dyplomatycznego (s. 15-59), spisanego na początku 1943 r. w Zakopanem, a więc po dwudziestu latach od pobytu w Sztokholmie. Ale sam problem był już wcześniej poruszany polemicznie na łamach kilkunastu czasopism w okresie międzywojennym[2].

Konrad Czarnocki (1876-1967) był artystą malarzem, uczniem Józefa Mehoffera i Jana Stanisławskiego, absolwentem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przybył do Sztokholmu razem z dyplomatą Janem Zygmuntem Michałowskim (1881-1947), pierwszym posłem odrodzonej Polski, który rozpoczął działalność w Sztokholmie, początkowo jako szef misji specjalnej (od 24 maja 1919 r.), a następnie jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny od 22 lipca 1919 r. Wyznaczony przez posła zakres obowiązków nie miał określonego charakteru „*...będziesz figurował jako attaché legacji, niewiele będziesz miał do roboty, jak większość takich 'przyczepionych', będziesz mógł malować szwedzkie pejzaże;"*. Konrad Czarnocki dodaje jeszcze „*...nęcił mnie zawsze ten śliczny, północny kraj, do którego – pomimo licznych moich włóczęg – nigdy nie dotarłem*" (s. 17). Tak oto pod wpływem sugestii posła J. Z. Michałowskiego K. Czarnocki znalazł się w Sztokholmie. Zatrudniony został jako pracownik kontraktowy poselstwa, w którym pełnił nieformalnie obowiązki sekretarza. Nie zgodził się na sugestie swego szefa uzyskania w MSZ oficjalnego tytułu, co było sprawą istotną dla prowadzonej pracy dyplomatycznej, a co niewątpliwie utrudniało kontakty z centralą i z władzami szwedzkimi. K Czarnocki przyznaje, iż miał niechęć do „urzędnikowstwa" i nie chciał pod żadnym pozorem „*...być zależnym od tamtych panów z centrali...*". Dlatego zanotował „*Nie lubiano mnie tam, ale i Michałowskiego również*" (s. 18). Na tym nieuregulowanym przecież stanowisku przebywał w Sztokholmie w latach 1919-1923 i brał aktywny udział w nawiązywaniu pierwszych kontaktów kulturalnych polsko-szwedzkich. Główny wysiłek działalności skoncentrował na kwestii rozeznania możliwości uzyskania poparcia odpowiednich środowisk szwedzkich o przyznanie Nagrody Literackiej Nobla dla Stefana Żeromskiego, której to kwestii poświęcił najwięcej miejsca we wspomnieniach. Dlatego jego obserwacje rodzących się relacji polsko-szwedzkich w latach 1919-1923 zasługują na uwagę.

To zapewne nie uregulowanym formalnie stosunkom z Warszawą należy zawdzięczać to, że K. Czarnocki nie został odnotowany w spisie pracowników zagranicznych centrali MSZ, a także został pominięty w pracach z zakresu historii dyplomacji polskiej. Nazwiska tego nie znajdujemy ani na kartach odpowiedniego tomu historii dyplomacji polskiej[3], ani też w podstawowej literaturze monograficznej[4]. Jedynie poseł A. Wysocki podkreśla, że MSZ nie chciało przyznać środków finansowych na zatrzymanie K. Czarnockiego w Sztokholmie i „*... przydzielenie ponadto zawodowego dyplomaty, czego domagałem się bardzo stanowczo, chciałem bowiem mieć w biurze zastępcę w razie mojej choroby, wyjazdów lub urlopów, a tej funkcji urzędnik kontraktowy spełniać nie*

[2] Zob. więcej na ten temat: T. Oracki, *Blaski i cienie sztokholmskich laurów. Wokół literackich nagród Nobla 1901-2000,* Gdańsk 2003, s. 120.

[3] *Historia dyplomacji polskiej*. Tom IV 1918-1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995.

[4] Tylko przykładowo: J. Sibora, *Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości,* Warszawa 1998, s. 341. Jako sekretarz poselstwa w Sztokholmie jest wymieniony Tomasz Morawski, a nie K. Czarnocki. Zob. P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej,* Warszawa 1992; P. Jaworski, *Polska niepodległa wobec Skandynawii 1918-1939*, Wrocław 2001; T. Cieślak, *Zarys historii najnowszej krajów skandynawskich,* Warszawa 1978.

mógł"[5]. Przyznać należy rację urzędującemu od 18 stycznia 1924 roku posłowi, który kierował poselstwem zaliczonym do trzeciej kategorii urzędów, o wielce ograniczonym stanie osobowym. Wysocki zaprzecza tym samym głównej tezie K. Czarnockiego, jakoby to względy polityczne zadecydowały o odwołaniu K. Czarnockiego i posła J. Z. Michałowskiego ze Sztokholmu do Warszawy, a tym samym przerwana została prowadzona od roku 1921 działalność na rzecz akceptacji kandydatury S. Żeromskiego, jako prawie pewnego już kandydata do literackiej nagrody Nobla.

Występujące na kartach tych wspomnień wątki z podtekstem politycznym nie znajdują potwierdzenia źródłowego, co jest niewystarczające. Dodam tylko, że od samego początku odbudowy polskiej służby zagranicznej obszar Skandynawii został zakwalifikowany do trzeciej kategorii urzędów, co oznaczało obsadę personalną ograniczoną do posła i sekretarza oraz radcy. Później w krytycznej sytuacji finansowej Polski roku 1923, rola polskich placówek dyplomatycznych w Skandynawii była przez MSZ marginalizowana. Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu RP brała nawet pod uwagę, i to ze względów oszczędnościowych, likwidację niektórych poselstw. Zastanawiano się nad utrzymaniem jednego tylko poselstwa na całą Skandynawię z siedzibą w Kopenhadze i z pozostawieniem w Sztokholmie jedynie sekretarza, który pod nieobecność posła spełniałby funkcję charge d affaires. W tej sytuacji poseł J. Z. Michałowski podjął działania w Warszawie mające na celu ewentualne cofniecie takiej decyzji o negatywnych skutkach dla interesów Polski. Rozmową z posłem Francji w Sztokholmie Louisem Delavaud w dnia 16 października 1923 r. uruchomił również zainteresowanie tym problemem dyplomacji francuskiej i jej poparcie dla utrzymania w Sztokholmie polskiej reprezentacji dyplomatycznej na szczeblu poselstwa, a przynajmniej pozostawienie i tak skromnej obsady personelu. Zainteresowało to nawet dyplomację francuską, która swoją drogą dyplomatyczną oddziaływała na Warszawę, dla uniknięcia takiego kroku, niekorzystnego z punktu widzenia interesów Polski i Francji[6]. Tu chodziło także o poparcie dla polskiej polityki bałtyckiej, o czym nie wspomina się na kartach tej pracy.

Wymieniony na kartach wspomnień poseł francuski L. Delavaud – dziekan korpusu dyplomatycznego w Sztokholmie – odegrał pewną rolę cenzora stosunków polsko-szwedzkich, czego potwierdzeniem było wymuszenie skreślenia z listy polskich odznaczeń (wcześniej już uzgodnionych ze szwedzkim MSZ), przygotowywanych przez posła Michałowskiego – znanego w Szwecji krytyka literackiego profesora Uniwersytetu w Lund – Fredrika Böö̈ka. Poseł L. Delavaud uważał go za germanofila (s. 50). Ta decyzja posła Michałowskiego popsuła klimat wokół kandydatury Stefana Żeromskiego i była krokiem wybitnie nieprzemyślanym. Dopiero rok 1924 przyniósł Polsce drugą literacką Nagrodę Nobla dla Władysława Reymonta.

Wiele fragmentów tych wspomnień interesująco oddaje atmosferę rodzących się stosunków polsko-szwedzkich, obserwowanych z odległego Sztokholmu. Poza samą wartością dokumentalną publikacji na podkreślenie zasługuje wzorowe opracowanie przypisów (s. 63-116). Jedynej korekty wymaga operowanie przez autora nazwą Wydział Propagandy MSZ (s. 30-31, 58). Takiego wydziału w ówczesnym MSZ nie było. Funkcję taką pełnił Wydział Prasowy[7].

Jan Szymański

[5] A. Wysocki, *Sprzed pół wieku, Kraków 1974*, s. 300.

[6] Zob. J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai D`Orsay,* Warszawa 1993, s. 125-129.

[7] *Historia dyplomacji...*, s. 7-8, 17, 35.

Małgorzata Kamola-Cieślik, **Polityka morska na Pomorzu Zachodnim w latach 1956-1970. Porty i żegluga,** Szczecin 2005, ss. 210

Nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego, w serii „Rozprawy i Studia", t. 583, ukazała się książka politolog Małgorzaty Kamoli-Cieślik pt. *Polityka morska na Pomorzu Zachodnim w latach 1956-1970*. Jej podstawą była rozprawa doktorska, obroniona przez autorkę w 2004 r. w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Autorka postawiła sobie za cel: „*przedstawienie polityki władz partyjnych wobec gospodarki morskiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1956-1970*", koncentrując przede wszystkim swoją uwagę na ukazaniu procesu decyzyjnego władz partyjno-państwowych w zakresie realizacji programów rozwoju gospodarki morskiej na Pomorzu Zachodnim (s. 8 i 9). Książka została przygotowana w oparciu o dokumenty wytworzone przez instytucje partyjne i rządowe różnych szczebli, zajmujące się polityką morską, które są przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie oraz w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Bogata baza źródłowa uzupełniona została licznymi artykułami i publikacjami książkowymi. O ważności podjętej przez autorkę problematyki najlepiej świadczy fakt, że liczba publikacji na temat gospodarki morskiej, które ukazały się po roku 1989, jest niewielka.

Ramy chronologiczne książki wyznaczają dwie daty: 1956 i 1970 rok. Taki wybór okresu badawczego jest w pełni uzasadniony. Można byłoby jedynie w przypisie zaznaczyć, że niektórzy autorzy, jako cezurę badawczą, proponują lata 1949-1950. Przykładem może być stanowisko Andrzeja Piskozuba, który uważa, że „*wielka reorganizacja gospodarki morskiej oraz pozostałych dziedzin aktywności morskiej Polski przeprowadzona w latach 1949-1951 była kompleksowym dziełem o historycznym znaczeniu*"[1]. Autor, co prawda, nie dodaje, że był to kolejny etap sowietyzacji Polski, tzn. jej przebudowy na wzór i podobieństwo „wielkiego brata", jednak chociażby z tego względu ta cezura zasługuje na odnotowanie. Rok 1956 dla spraw morskich jest także ważny z innego powodu. „Odwilż" październikowa stworzyła możliwość powrotu do pracy setkom pracowników morza, którzy byli represjonowani w okresie stalinowskim. Wybór roku 1970, jako cezury końcowej, obok buntu robotniczego, ma jeszcze jedno ważne uzasadnienie: 7 grudnia tego roku został podpisany układ między PRL i RFN, w którym to państwo niemieckie uznało, że linia graniczna ustalona na konferen-

[1] A. Piskozub, *Polska morska. Czyn XX wieku,* Gdańsk 1986, s. 160.

cji poczdamskiej stanowi zachodnią granicę państwa polskiego. Ten układ przyniósł Polakom zamieszkującym tzw. Ziemie Odzyskane długo oczekiwane poczucie stabilizacji. Skończyły się także plotki na temat możliwości uładzenia stosunków niemiecko-sowieckich kosztem Polski.

Książka dzieli się na trzy rozdziały, w których autorka kolejno charakteryzuje: politykę morską jako element polityki gospodarczej państwa polskiego (rozdz. 1), koncepcje i plany rozwoju portów morskich (rozdz. 2) oraz założenia i realizację planów rozwoju żeglugi morskiej (rozdz. 3). Nasuwa się od razu uwaga, że bardziej adekwatny do treści książki byłby tytuł: *Rozwój portów i żeglugi morskiej na Pomorzu Zachodnim.* Autorka zaznacza, co prawda, we wstępie, że rozwój pozostałych branż gospodarki morskiej zostanie przedstawiony w kolejnej publikacji, niemniej pozostało jeszcze do omówienia osiem branż czy problemów wchodzących w zakres polityki morskiej (wg Z. Sójki i Z. Kasprzyka, s. 18). Niektóre z tych problemów, np. rozwój żeglugi śródlądowej, autorka sygnalizuje w rozdziale poświęconym żegludze morskiej (s. 169 i 170).

W rozdziale I, obok przypomnienia różnych definicji polityki morskiej, na uwagę zasługuje dokonana przez autorkę interesująca próba scharakteryzowania mechanizmów zarządzania gospodarką morską w systemie tzw. realnego socjalizmu, jakim był ustrój PRL. Autorka słusznie zwraca uwagę, że w tym systemie dominującą rolę odgrywał aparat partyjny, a nie państwowy, którego zadaniem była konkretyzacja uchwał kolejnych zjazdów PZPR. Autorka wyczerpująco scharakteryzowała poszczególne ośrodki realizujące założenia polityki morskiej oraz sam proces decyzyjny. Zrozumienie tego wysoce zbiurokratyzowanego systemu zarządzania gospodarką morską ułatwiają przygotowane przez autorkę cztery schematy: struktura instytucji państwowych realizujących politykę morską, procesy decyzyjne w przedsiębiorstwach państwowych, struktura instytucji partyjnych oraz instytucje partyjno-państwowe realizujące politykę morską.

Z uwag szczegółowych, które nasuwają się już w trakcie czytania tego rozdziału, to brak jakichkolwiek informacji o tych kilkudziesięciu osobach wymienianych przez autorkę, które były decydentami na różnych szczeblach administracji partyjnej i rządowej. I nie chodzi tutaj o jakieś szczegółowe biogramy, ale przede wszystkim o informacje dotyczące ich kwalifikacji. Czy byli oni absolwentami wyższych uczelni, czy może wiedzę o gospodarce morskiej zdobywali na wieczorowych uniwersytetach marksizmu – leninizmu? Sprawa o tyle jest istotna, że sama autorka stawia pytanie: jakie były kompetencje władz partyjno-państwowych wyznaczających politykę morską w skali kraju i regionu? (s. 9). Czy po roku 1956 zdarzały się sytuacje, w których kluczowe stanowiska były obsadzane przez ludzi nie mających po temu żadnych kwalifikacji, z wyjątkiem właściwego pochodzenia. Jeśli tak, to w jakiej skali. Przykładem może być Julian Tokarski, od 1950 r. minister przemysłu ciężkiego, a od 1952 r. – minister przemysłu maszynowego. Z wykształcenia ślusarz, a z racji stosowanych metod w „zarządzaniu" zasobami ludzkimi nazywano go potocznie „Krwawym Julkiem"[2]. Ta osoba przez kilka miesięcy w 1959 r. była nawet zastępcą kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, a w latach 1959-1965 wiceprezesem Rady Ministrów. Takich przykładów można byłoby podać więcej. Z tego też względu autorka powinna podać kilka szczegółów dotyczących kwalifikacji decydentów w gospodarce morskiej, tak aby młody czytelnik miał świadomość, iż po roku 1956 kierowały tą gospodarką przede wszystkim osoby kompetentne, jak np. Sta-

[2] J. W. Doerffer, *Życie i pasje. Wspomnienia, t. I. Lata młodzieńcze 1918-1952,* Gdańsk 2002, s. 250-254.

nisław Darski, doświadczony żeglugowiec, czy Jerzy Szopa, absolwent Państwowej Szkoły Morskiej i Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej.

Autorka powinna wspomnieć, że między aparatem partyjnym i państwowym istniała swoista symbioza, bardzo często osoby z aparatu partyjnego przechodziły do pracy w administracji rządowej, czy gospodarczej, i odwrotnie. Przykładem takiej symbiozy na Wybrzeżu Gdańskim może być Stanisław Bejger. Absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie (był na jednym roku z późniejszym profesorem Tadeuszem Łodykowskim i Ryszardem Kargerem późniejszym dyrektorem PŻM), pracował w „Chipolbroku", w Komitecie Wojewódzkim PZPR, w latach 1966-1976 był dyrektorem naczelnym PLO, a w cztery tygodnie po ogłoszeniu stanu wojennego został I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku[3]. To zjawisko nazywano także „karuzelą kadrową". Jest ono zresztą charakterystyczne także i dla współczesnego życia politycznego w Polsce.

W rozdziale II, poświęconym rozwojowi portów Pomorza Zachodniego w latach 1956-1970, autorka koncentruje uwagę na trzech problemach: pierwszy – to wpływ polityki morskiej na kierunki rozwoju portów, z uwzględnieniem ramowych wytycznych KC PZPR, programów rządowych i prac komisji sejmowych; drugi – to realizacja założonych planów rozwoju portów; trzeci – to rozwój portów morskich na Pomorzu Zachodnim. Autorka potrafiła w sposób rzeczowy, ale i przejrzysty, przedstawić skomplikowany mechanizm tworzenia planów i koncepcji rozwoju portów morskich, ich realizację oraz ukazać przyczyny, dla których nie wszystkie elementy tych planów były wykonywane w sposób harmonijny.

Zasadnicza ocena autorki, że „*Zarząd Portu Szczecin nadal pozostał uzależniony od polityki władz partyjno-państwowych. Pomimo tej wielkiej ingerencji w życie ekonomiczne kraju, w latach 1956-1970 nastąpił znaczny rozkwit portów morskich na Pomorzu Zachodnim (w 1970 roku ZPS osiągnął prawie trzykrotny wzrost przeładunków portowych w porównaniu z 1955)*", (s. 118) – jest tylko w drugiej części słuszna. Trudno się zgodzić z twierdzeniem autorki, że porty rozwijały się wbrew polityce partyjno-państwowej. Sądzę, że pytanie powinno być postawione inaczej: czy w warunkach ówczesnych rozwiązań ustrojowych, zrobiono wszystko, aby porty rozwijały się bardziej harmonijnie? Decyzje Biura Poliycznego PZPR były nierzadko bardzo racjonalne, czego najlepszym przykładem jest negatywna ocena projektu budowy ośrodka portowo-stoczniowego w rejonie jeziora Jamno, o czym pisze autorka (s. 102). A był to wręcz klasyczny przykład gigantomanii. Ówczesne metody zarządzania portami, mające charakter administracyjno-nakazowy, można było zmieniać i modyfikować. Taką próbą wprowadzenia zmian w systemie zarządzania było utworzenie w 1966 r. Zjednoczenia Portów Morskich. Było to konsekwencją uchwał IV Plenum KC PZPR, poświęconego właśnie problematyce zarządzania[4].

Sądzę, że w tym rozdziale powinien się znaleźć kilkustronicowy podrozdział poświęcony koncepcjom odbudowy i rozwoju portów morskich w latach 1945-1955[5]. Bez tego podrozdziału powstaje nawet wrażenie, że polityka morska roz-

[3] B. Holub, *Obywatele*, „Wybrzeże" nr 38 z 22 IX 1985 r.

[4] Zobacz: Cz. Kleban, *Problemy rozwojowe i gospodarcze polskich portów morskich w okresie działalności Zjednoczenia Portów Morskich (1966-1977)*. „Nautologia" 1987, nr 4, s. 45-55; Z. Teplicki, *Niespełnione marzenia o Polsce morskiej*, Gdynia 2003.

[5] Brak takiego podrozdziału, dotyczącego rozwoju portu szczecińskiego w latach 1945-1955, jest o tyle dziwny, że autorka opublikowała interesujący artykuł poświęcony tej problematyce w „Przeglądzie Zachodniopomorskim" (R. 2004, z. 2, s. 49-74). Można byłoby więc wykorzystać niektóre ustalenia w publikacji książkowej. Ta uwaga dotyczy także rozdziału poświęconego żegludze morskiej.

poczęła się dopiero w roku 1956. A przecież już w pierwszych latach po wojnie rozpoczęły się spory o tzw. specjalizację między portami wschodniego i zachodniego wybrzeża. Te spory trwały przez cały okres Polski Ludowej i trwają do dzisiaj, czego przykładem może być problem lokalizacji gazoportu. Piotr Zaremba, pierwszy prezydent Szczecina, z dumą pisał w 1973 r., że powstały w latach 1947-1949 plan Szczecina i jego aglomeracji „*już zawierał podstawowe elementy dzisiejszego jego rozwoju*" i podawał jako przykład powstałe wówczas koncepcje: powiększenia Basenu Górniczego, budowy nowego dworca rozrządowego dla portu czy arterii nadodrzańskiej[6]. Na początku lat pięćdziesiątych powstała także błędna opinia o przeinwestowaniu morskich portów handlowych.

Ostatnia uwaga do tego rozdziału: Stanisław Radkiewicz był, co prawda, w 1956 r. ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych (s. 47), ale tylko dlatego, że w grudniu 1954 r. rozwiązano cieszące się złowrogą sławą Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, którego był szefem. Jego samego „zesłano" do resortu PGR.

Rozdział III, dotyczący problemów rozwoju żeglugi morskiej w latach 1956-1970, ma podobny jak rozdział II układ problemowo-chronologiczny. Autorka kolejno omawia: koncepcje i programy rozwoju żeglugi morskiej powstałe w KC PZPR, w rządzie i w sejmie. Tę część programową zamyka podrozdział omawiający rzeczywistą realizację planowanych założeń w odniesieniu do żeglugi morskiej. W ostatnim podrozdziale autorka przedstawiła rozwój żeglugi morskiej na Pomorzu Zachodnim, z uwzględnieniem funkcjonowania poszczególnych przedsiębiorstw żeglugowych w tym regionie. W tym rozdziale autorka, w znacznie większym zakresie, niżby to wynikało z tematu książki, uwzględniła problemy rozbudowy żeglugi śródlądowej na Odrze. I słusznie, ponieważ wszystkie ośrodki decyzyjne dostrzegały znaczenie Odry jako naturalnego i zasadniczego systemu komunikacyjnego łączącego Szczecin z głębokim zapleczem, a w przyszłości być może z Dunajem. Nie można tego powiedzieć o Wiśle.

Oceniając generalnie ten rozdział, można także stwierdzić, że autorka potrafiła w sposób wyczerpujący i przejrzysty odpowiedzieć na postawione we wstępie pytania badawcze, na przykład jak przebiegał proces decyzyjny w sprawie rozbudowy floty morskiej, czy jakie były przyczyny utrudniające prawidłowe funkcjonowanie przedsiębiorstw żeglugowych?

Uwagi szczegółowe. Sądzę, że i w tym rozdziale powinien się znaleźć krótki, kilkustronicowy, podrozdział, wyjaśniający niektóre problemy dotyczące rozwoju, a ściślej mówiąc niedorozwoju floty morskiej, zwłaszcza w latach 1949-1955. Autorka zwraca zresztą uwagę, że założenia planu sześcioletniego, dotyczące floty handlowej, zostały zrealizowane tylko w 62% oraz wskazuje na negatywne skutki niewykonania tego planu dla polskiego handlu zagranicznego. Jednak wyjaśnienie niektórych z tych problemów jest o tyle konieczne, że rzutowały one na rozwój floty w latach następnych.

Przykładem mogą być zakupy, w latach 1951-1955, używanych statków, wśród których były i takie, które miały ponad dwadzieścia lat. Motorowiec „Annam", zakupiony przez Polskie Linie Oceaniczne w lutym 1955 r., został zbudowany w 1913 r. Pod banderą polską pływał pod nazwą „Romuald Traugutt". Był więc to statek o charakterze muzealnym[7]. Odpowiedzialnością za takie zakupy, środowisko żeglugowe obciążało Dawida Gutermana, dyrektora „Centromoru",

[6] P. Zaremba, *Nie ma przyszłości bez odwagi.* „Życie i Nowoczesność" nr 148 z 15 marca 1973 r.

[7] J. Miciński, S. Kolicki, *Pod polską banderą*, Gdynia 1962, s. 35.

który posiadał kwalifikacje subiekta[8]. Statki te były niezwykle kosztowne w eksploatacji, co musiało siłą rzeczy rzutować na wyniki finansowe przedsiębiorstw żeglugowych. Nie tylko zresztą D. Guterman robił podejrzane interesy. Innym przykładem może być zakup z Funduszu Rozbudowy Floty tankowca „Tankland", późniejszych „Pienin". Ten zakup znalazł swój finał w Sądzie Wojewódzkim dla miasta stołecznego Warszawy[9].

Wyjaśnienia wymaga sprawa podziału floty handlowej w styczniu 1951 r. na dwa odrębne przedsiębiorstwa żeglugowe. Dodajmy, że kilka miesięcy wcześniej znacjonalizowano Bałtycką Spółkę Okrętową. Flotę handlową, zarządzaną faktycznie przez jedną firmę: Gdynia – Ameryka Linie Żeglugowe S. A. „podzielono na dwa przedsiębiorstwa" – Polskie Linie Oceaniczne (PLO) w Gdyni oraz Polską Żeglugę Morską (PŻM) w Szczecinie. W literaturze na ten temat niewiele się pisze. Jedynie Janusz Majczyno zwraca uwagę, że u podstaw takiego podziału floty „*tkwiły nie względy racjonalizacji transportu morskiego lub maksymalizacji rentowności czy efektów dewizowych*". Zdaniem tego autora, przyczyną takiego podziału mogła być dążność do utworzenia w Szczecinie polskiego przedsiębiorstwa żeglugowego. Inna przyczyna takiego podziału mogła wynikać z wprowadzanej w tym czasie zasady centralnego zarządzania gospodarką poprzez centralne zarządy. Przeniesienie tego schematu do żeglugi wymagało zwiększenia liczby przedsiębiorstw, co pozwoliło utworzyć Centralny Zarząd PMH[10]. Był to zresztą podział mechaniczny, ponieważ PLO zatrzymały wszystkie „tłuste kąski", na przykład w postaci regularnych linii żeglugowych, także o zasięgu europejskim. Sądzę, że ta sprawa wymaga w przyszłości wyjaśnienia w oparciu o materiały archiwalne.

Autorka obszernie informuje o pracach Komisji Partyjno-Rządowej, powołanej w 1959 r., decyzją Sekretariatu KC PZPR w celu zbadania przyczyn uprawiania handlu przez załogi pływające na statkach PMH. Komisja ustaliła, że przyczyną zajmowania się przez marynarzy handlem, jest niewłaściwy system płac i nieumiejętne wykorzystywanie przez pracowników PMH swoich wynagrodzeń, a metodą poprawy sytuacji miało być podniesienie dyscypliny załóg (s. 122). Niestety, Komisja prawdopodobnie nie mogła napisać, że przyczyna, dla której marynarze zajmowali się handlem, tkwiła w samej istocie gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Immanentną bowiem cechą tej gospodarki była trwała przewaga popytu nad podażą. Tę lukę między popytem a podażą próbowali wypełnić marynarze, często narażając się na utratę pracy. W omawianym przez autorkę okresie, marynarze zaspokajali popyt społeczny na ortalion, kremplinę i jeans.

Autorka deklaruje w książce zamiar prowadzenia dalszych badań nad dziejami polskiej polityki morskiej. Popierając ze wszech miar ten zamiar, sugeruję jednocześnie autorce, aby w przyszłych badaniach uwzględniła konieczność wyjaśnienia kilku problemów.

Pierwszy – to konieczność wyjaśnienia roli, jaką odgrywał I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w kształtowaniu polityki morskiej. Kilka przykładów. W połowie 1959 r. pojawiły się pogłoski o likwidacji Ministerstwa Żeglugi i Gospodarki Morskiej. Te pogłoski wyjaśniał min. Stanisław Darski w rozmowie z W. Gomułką. Ostatecznie, do likwidacji MŻ i GW nie doszło, natomiast

[8] Zobacz: S. Darski, *W służbie żeglugi*, Gdańsk 1978, s.204; W. Milewski, *Na lądzie i morzu,* Gdańsk 1976, s. 246 i 247.

[9] Zobacz: S. Darski, *op. cit.*, s. 237 i 238; W. Milewski, *op. cit.*, s. 247.

[10] J. Majczyno, *Polska Flota Handlowa. Zarys zagadnień polityki żeglugowej i rozwoju floty handlowej w Polsce Ludowej,* Gdynia 1960, s. 76-78.

wyłączono z niego sprawy gospodarki wodnej[11]. W latach sześćdziesiątych W. Gomułka i Bolesław Jaszczuk, w ramach realizacji koncepcji selektywnego rozwoju, zamierzali zlikwidować przemysł lotniczy, a w drugiej kolejności, przemysł okrętowy[2]. Z końcem epoki Gomułki wiąże się także przygotowywana reforma, która miała doprowadzić do wzrostu efektywności gospodarczej za pomocą tzw. bodźców materialnego zainteresowania. Zasadniczym celem tej reformy było mocne związanie wydajności pracy z wysokością wynagrodzenia. W istocie ta reforma mogła spowodować spadek wynagrodzeń, co w powiązaniu z ,,regulacją cen", ogłoszoną 12 grudnia 1970 r., stanowiło wystarczający materiał wybuchowy. Warto byłoby ustalić, jak ta reforma mogła wpłynąć na wzrost efektywności w przedsiębiorstwach żeglugowych.

Ostatni problem, na który w przyszłości powinna zwrócić uwagę autorka, to przewijające się prawie przez cały okres Polski Ludowej, różne pomysły, projekty czy koncepcje dotyczące współpracy gospodarczej na morzu między Polską, Czechosłowacją i Węgrami. Stefan Bratkowski wspomina, że po 1956 r., w gronie swoich kolegów, prowadził dyskusję, a nawet pisał, na temat możliwości przekształcenia Szczecina w port, z którego wypłyną na morze nie tylko Polacy, ale i Czesi, Słowacy i Węgrzy. S. Bratkowski dodaje, że niestety wtedy ,,*Czechosłowacja bała się Polskiego Października jak zarazy, a władze PRL-u niby zarazę trzebiły każdą fantazję*"[13]. Warto ten wątek w przyszłości rozwinąć.

Konkludując. Autorka, w sposób przejrzysty i rzeczowy, odpowiedziała na postawione pytania badawcze, dotyczące przede wszystkim przebiegu procesu decyzyjnego władz partyjno-państwowych w zakresie realizacji polityki morskiej na Pomorzu Zachodnim. Pokazano zarówno wysoce zbiurokratyzowany proces tworzenia programu morskiego, jak i jego realizację oraz przyczyny, które utrudniały wykonanie często bardzo ambitnych zamierzeń. Przekonywująco uzasadniła tezę, że pojawiające się trudności w realizacji zamierzeń wynikały przede wszystkim z nieruchawego systemu nakazowo-rozdzielczego, niezdolnego do szybkiej reakcji na zmieniającą się rzeczywistość, czego nie przewidział planista. Książka stanowi swego rodzaju kompendium na temat różnych programów, koncepcji i planów dotyczących nie tylko rozwoju portów i żeglugi w latach 1956-1970 na Pomorzu Zachodnim. Każdy, kto będzie prowadził badania na temat polityki morskiej w okresie Polski Ludowej, tej książki nie będzie mógł pominąć. Autorka włożyła zresztą ogrom pracy w zebranie różnego rodzaju dokumentów na temat polityki morskiej tego okresu.

Zasadniczy wniosek autorki, że ,,*Ogólnie w latach 1956-1970 nastąpił rozwój gospodarki morskiej na Pomorzu Zachodnim*" – jest słuszny. Można jedynie dodać, że gospodarka morska, na tle całego gospodarstwa krajowego, rozwijała się w tym okresie zdecydowanie lepiej. Być może dlatego, że pracowała na styku z gospodarką rynkową.

Tadeusz Białas

[11] S. Darski, *op. cit.*, s. 225- 228.

[12] S. Jędrychowski, *Co robić dalej? Bez zamachów i dogmatów*. „Odrodzenie" 1988, nr 43, s. 4.

[13] S. Bratkowski*, Komu się odmieni?* „Gazeta Wyborcza" nr 170 z 21 lipca 1992 r.

Marek Arpad Kowalski, **Kolonie Rzeczypospolitej**, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2005, ss. 368

Z dużym zainteresowaniem brałem do ręki książkę Marka Arpada Kowalskiego zatytułowaną: *Kolonie Rzeczypospolitej.* Moje zainteresowanie tą problematyką wynika z faktu, że swego czasu badałem działalność przedwojennej Ligi Morskiej i Kolonalnej (dalej: LMiK) na rzecz uzyskania dla Polski kolonii. Autor wykorzystał zresztą wyniki moich badań zarówno w recenzowanej książce, jak i we wcześniejszych publikacjach prasowych[1]. W recenzowanej publikacji autor podjął ambitną próbę odpowiedzi na trzy pytania: „*Dlaczego przedrozbiorowa Rzeczpospolita nie kwapiła się do zdobywania kolonii? Dlaczego w warunkach niewoli narodowej idea kolonialna stała się tak popularna? Czy po 1918 r. idea kolonialna była tylko mrzonką, czy stały za nią bardziej istotne argumenty, i czy miała jakieś szanse na realizację?*" Innymi słowy, autor próbował scharakteryzować zakres zainteresowań ideą kolonialną w Polsce od czasów wielkich odkryć geograficznych do roku 1939.

Recenzowana książka liczy 368 stron i składa się z dziewięciu rozdziałów, w których, w ujęciu chronologicznym, omówiono aktywność Polaków na polu kolonialnym. Sądzę jednak, że książka byłaby bardziej przejrzysta i czytelna, gdyby została podzielona na trzy odrębne części. Kryterium podziału stanowiłyby trzy postawione przez autora pytania, dotyczące roli, jaką odgrywała idea kolonialna w okresie: I Rzeczypospolitej, rozbiorów i II RP.

Sądzę także, że już we wstępie autor powinien wyraźnie sprecyzować, co rozumie pod pojęciem kolonializm i pochodnych pojęć, jak np. kolonizacja. *Mały słownik języka polskiego* definiuje kolonializm, jako politykę, „*której celem jest podbój i podporządkowanie sobie terytoriów zamorskich w celu osiągnięcia korzyści ekonomicznych i politycznych*", a kolonizację jako „*zasiedlanie kolonii przez emigrantów z metropolii; osadzanie wśród ludności rdzennej obywateli innej narodowości w celach politycznych*"[2]. Takie sprecyzowanie pojęcia kolonializmu, jako ekspansji zamorskiej, pozwoliłoby uniknąć autorowi włączenia problemów polityki morskiej do kolonializmu, na przykład budowy floty wojennej przez Polskę w XVII wieku. Głównym zadaniem tej floty była walka ze Szwedami, a nie realizacja jakiejś polityki zamorskiej.

Zakres zainteresowań Polaków ideą kolonialną w okresie I Rzeczypospolitej autor omawia w czterech pierwszych rozdziałach. M. A. Kowalski kolejno przed-

[1] Zob.: M.A. *Spisek plantatorów,* „Przegląd Tygodniowy" 1988, nr 3.

[2] *Mały słownik języka polskiego,* pod red. Stanisława Skorupki, Haliny Auderskiej, Zofii Łempickiej. Warszawa 1968, s. 286.

stawia: recepcję w Polsce wiadomości o wyprawach i nowych odkryciach, działalność polskich kaprów i floty wojennej w XVI-XVII wieku, a w dwóch najciekawszych rozdziałach: o kolonialnych poczynaniach Kurlandii, będącej lennem Rzeczypospolitej oraz o przygodach hrabiego Maurycego Beniowskiego.

Jak na trzysta lat istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej – to niewiele, gdyby nie jedno ale, na które trafnie zwraca uwagę M. Kowalski, że w Polsce „*demograficzny wyż szlachecki nie musiał szukać szczęścia w egzotycznych krainach. Kierował się w stronę ukraińskich, słabo zaludnionych Dzikich Pól, które wchłaniały przybyszów. Tam powstawały ich majątki i fortuny*" (s. 45). Niestety, autor tego wątku nie rozwinął, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, iż Polacy żądni przygód mogli zaciągać się do lisowczyków, którzy zasłynęli w Europie nie tylko czynami wojennymi, ale i grabieżami, lub wypuszczać się z Kozakami na czajkach na Morze Czarne. A to przecież w kierunku wschodnim i południowowschodnim trwała od XVI do końca XVII w. ekspansja kolonialna państwa polskiego. Tak zwane dymitriady były przecież formą kolonializmu, a zachowanie żołnierzy polskich w Moskwie niewiele różniło się od metod podboju Nowego Świata przez Hiszpanów. Mołdawia, aż do początku panowania Augusta II Mocnego, była przedmiotem rywalizacji polsko-tureckiej oraz celem różnych projektów politycznych, które snuli także polscy magnaci. Najbardziej brakuje mi jednak, choćby jednego, podrozdziału poświęconego działaniom kozackich czajek na Morzu Czarnym. Flotylle czajek docierały nawet do Stambułu, napełniając trwogą samego sułtana. Kozacy byli poddanymi króla polskiego, a wśród nich byli również Polacy[3].

Do tej części mam jeszcze dwie szczegółowe uwagi. Pierwsza – bitwa pod Oliwą odbyła się w 1627, a nie w 1628 r. (s. 62). W 1628 r. Szwedzi sprawili lanie polskiej flocie, zatapiając na Wiśle dwa okręty. Druga uwaga dotyczy szkoły morskiej w Nieświeżu, rzekomo założonej w latach 1780-1782 przez księcia Karola Radziwiłła (s. 69). Wielu historyków kwestionowało fakt jej istnienia, ponieważ na jej temat nie ma żadnych materiałów źródłowych[4]. Trudno zresztą zakładać, że K. Radziwiłł, znany opój, awanturnik i mitoman, doznał jakiejś iluminacji i rozpoczął w Nieświeżu urzeczywistnianie polskiej polityki morskiej, której nie udało się zrealizować w poprzednich stuleciach.

Druga część recenzowanej książki, obejmująca okres rozbiorów, składa się z pięciu rozdziałów, w których autor charakteryzuje przede wszystkim różne projekty kolonizacyjne, a nie nasze aspiracje kolonialne. Jest to o tyle zrozumiałe, że nie mieliśmy wtedy własnego państwa, które mogłoby wziąć udział w nowym podziale terenów kolonialnych. Autor kolejno omawia: „gesty" Adama Mierosławskiego (brata Ludwika), który na zakupionej przez siebie wyspie Nowy Amsterdam zamierzał wywiesić polską flagę; kolonizację Syberii przez Polaków, którzy trafili tam nie z własnej, ale carskiej, woli; desperackie powstanie zabajkalskie; pomysły Piotra Wereszczyńskiego utworzenia na wyspach Oceanii Nowej Polski. Najwięcej uwagi autor poświęcił wyprawie Szolca-Rogozińskiego do Kamerunu i jej późniejszym reperkusjom w okresie II Rzeczypospolitej. Jest to najciekawszy i najlepiej udokumentowany rozdział w tej części książki. Autor słuszne podkreśla, że była to w XIX wieku najbardziej zaawansowana polska próba zdobycia kolonii w Afryce.

[3] Zob.: T. Górski, *Flota Jagiellonów i Wazów*, Gdańsk 1989 (rozdział IV poświęcony morskim aspektom wojen polsko-tureckich).

[4] Zob.: Z. Brocki, *Szczegóły bibliograficzne a rzetelność autorska*. „Technika i Gospodarka Morska" 1975, nr 6, s. 361 i 362; J. Pertek, *Polacy na morzach i oceanach*, t. I do roku 1795. Poznań 1981, s. 623 i 624.

W XIX wieku, a zwłaszcza w jego drugiej połowie, powstało szereg innych projektów kolonizacyjnych, na przykład projekt osadnictwa polskiego w Algierii, po jej opanowaniu przez Francuzów[5], czy liczne koncepcje koncentracji polskiego wychodźstwa w niektórych krajach Ameryki Południowej[6]. Do tych projektów koncentracji polskiej emigracji, np. w brazylijskim stanie Parana, nawiązywano w okresie II RP, prawdę mówiąc, przede wszystkim dlatego, że tylko niektóre kraje Ameryki Południowej, chciały przyjmować polskich emigrantów.

W rozdziale VI, zatytułowanym *Nowa Polska na Syberii,* powinien znaleźć się jeden podrozdział poświęcony udziałowi Polaków w wojnie japońsko-rosyjskiej w latach 1904-1905. Była to klasyczna wojna kolonialna o dominację w tej części świata. W tej wojnie uczestniczyło wielu Polaków, np. w rosyjskiej armii mandżurskiej służyło ich co najmniej 10-12%, a we flocie wojennej około 2-2,4%. Dwóch Polaków zostało nawet bohaterami tej wojny: Kazimierz Porębski, wówczas zastępca dowódcy krążownika „Nowik", a w niepodległej Polsce – wiceadmirał i twórca idei Polski morskiej, oraz Jerzy Wołkowicki, wówczas miczman na pancerniku „Nikołaj I", a w Niepodległej – generał WP[7].

Nieco uwagi powinien M. A. Kowalski poświęcić i niemieckim aspiracjom kolonialnym, ponieważ to Niemcy wyrzucili nas z Kamerunu. Zjednoczone Niemcy stosunkowo późno, bo dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku, rozpoczęły ekspansję kolonialną. W realizacji niemieckiej polityki morskiej i kolonialnej uczestniczyli także Polacy. Według spisu przeprowadzonego przez władze okręgu Ligi Morskiej i Rzecznej w 1929 r. zanotowano ponad 20 tys. zgłoszeń dawnych marynarzy służących we flocie niemieckiej oraz kilka tysięcy osób, które przez dłuższy czas pracowały w niemieckich koloniach[8]. Trudno jest, co prawda, dywagować na temat, jaki wpływ na świadomość Polaków miała działalność propagandowa niemieckich organizacji głoszących hasła ekspansji kolonialnej (Deutsche Kolonialgesellschaft) i budowy silnej floty wojennej (Deutscher Flottenverein)[9]. Sądzić jednak można, iż w wyniku intensywnej działalności propagandowej tych organizacji, w świadomości Polaków z byłego zaboru pruskiego, ugruntowane zostało przekonanie o konieczności prowadzenia przez odrodzone państwo polskie aktywnej polityki morskiej i kolonialnej.

Trzecia część książki, składająca się z jednego rozdziału, poświęcona została polskim aspiracjom kolonialnym w okresie międzywojennym, kiedy istniało już niepodległe państwo polskie, mogące wziąć udział w ewentualnych rozgrywkach o nowy podział kolonii. Autor kolejno omawia: założenia programu LMiK w zakresie spraw emigracyjno-kolonialnych, akcentując przyczyny, dla których pojawiła się w Polsce odrodzonej idea kolonialna, sygnalizuje różne pomysły kolonizacyjne, dotyczące posiadłości kolonialnych Portugalii i Francji oraz koncepcje osadnicze w Brazylii. Najwięcej uwagi, i słusznie, autor poświęcił sprawie Liberii, z którą LMiK podpisała umowę gospodarczą. Wokół tej umowy narosło wiele mitów, a były to rzeczywiście tylko mity, na co trafnie zwraca uwagę autor. W Liberii zresztą nigdy nie było więcej niż ośmiu Polaków, w tym pięciu plantatorów. Autor, oceniając te projekty kolonialne i kolonizacyjne, sensownie pod-

[5] Zob.: A. H., Kasznik, *Polski głos w dyskusji nad kolonizacją Algierii w I połowie XIX w.* „Przegląd Polonijny" 1978, nr 4.

[6] Zob.: E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918-1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982; M. Paradowska, *Polacy w Ameryce Południowej,* Wrocław 1977.

[7] Zob.: J. W. Dyskant, *Cuszima,* Warszawa 1989; *Udział Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej na morzu w latach 1904-1905,* praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Zbierskiego, Gdańsk 200.

kreśla, że nie można współczesnych ocen, dotyczących kolonializmu, przenosić na okres międzywojenny: „*Wtedy jeszcze siłę czy wręcz mocarstwowość państwa rozpatrywano w kategoriach liczby ludności, terytorium i posiadłości. A że chcieli* [tzn. działacze Ligi – T.B.], *aby Polska liczyła się w tzw. koncercie mocarstw europejskich – nie można im tego mieć za złe*" (s. 346).

Sądzę, że w tym rozdziale autor powinien poświecić nieco uwagi problemowi emigracji Żydów z Polski. Ze studiów rządowych nad kwestią żydowską w Polsce wynikało, że nie ma innego jej rozwiązania poza emigracją. A w pracach studyjnych prowadzonych w MSZ rozważano nawet możliwość uzyskania dla Polski mandatu kolonialnego w celu stworzenia w Afryce drugiego po Palestynie żydowskiego ośrodka narodowego.

Ostatni rozdział, zatytułowany *Pożegnanie z koloniami*, to refleksja autora nad odmiennością dróg rozwoju Polski i Europy Zachodniej i „gdybanie", w pozytywnym tego słowa znaczeniu, czy nie lepiej byłoby, gdyby Polska podjęła ekspansję kolonialną, a nie„ *uganiała się po stepach za Kozakami"*? (s. 364). Druga wojna światowa nie przekreśliła jednak naszych marzeń kolonialnych (s. 345). Przypomnę tylko, że w kraju, w warunkach konspiracyjnych, działał od 1940 r. Instytut Kolonialny, którego zadaniem było m. in. przygotowanie kadr do pracy na terenach kolonialnych. W Londynie wydawano w latach 1941-1946 miesięcznik pt. *Polska na Morzach,* który w podtytule miał zapisane: „organ poświęcony zagadnieniom morskim i kolonialnym"[10]. A czterech członków Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, działającej na obczyźnie w Londynie, zgłosiło w 1944 r. wniosek w sprawie przygotowania materiałów dotyczących roszczeń polskich na przyszłej konferencji pokojowej. Wniosek pierwszy dotyczył konieczności opracowania roszczeń polskich w sprawach kolonialnych, emigracyjnych i surowcowych[11]. Takich przykładów można byłoby podać więcej.

Niezależnie od uwag, które sformułowałem, książkę czyta się z dużym zainteresowaniem, tym bardziej że została napisana ładnym językiem i z pasją. Na podkreślenie zasługuje także trafne dobranie ilustracji, choć brak jest bibliografii! Moje uwagi mają zresztą charakter subiektywny i mogą ewentualnie pomóc autorowi w przygotowaniu kolejnego wydania tej pożytecznej książki. Książki, która może pomóc młodemu czytelnikowi w zrozumieniu meandrów naszej niezbyt odległej przeszłości.

Tadeusz Białas

[8] Zob.: J. Ignaszewski, *Zarys rozwoju LMiR na terenie Zagłębia Węglowego,* „Przegląd Morski" 1936, z. 87, s. 446 i 447.

[9] Zob.: M. Czapliński, *Z dziejów niemieckiej propagandy kolonialnej i morskiej na Śląsku przed I wojną światową*, „Sobótka" 1981, nr 4.

[10] Zob.: T. Białas, *Liga Morska 1944-1953*, wyd. drugie, Gdańsk 2006, s. 20.

[11] E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945*, Warszawa 1997, s. 361.

Bernard Piotrowski, **Integracja Skandynawii. Od Rady Nordyckiej do wspólnoty europejskiej**, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, ss. 465

Omawiana praca jest kontynuacją ogólnego nurtu zainteresowań badawczych Bernarda Piotrowskiego, poświęconego dziejom Skandynawii, a przedstawionego już częściowo w formie opublikowanej niedawno książki pod tytułem *Integracja Skandynawii. Od mitu wikińskiego do idei nordyckiej*[1]. Praca ta, ukazuje w długiej perspektywie, od wczesnego średniowiecza po okres II wojny światowej, historyczne aspekty procesu integracji Skandynawii. Jest rezultatem wieloletniego przygotowania Autora, zaliczanego do najwyżej cenionych w Polsce badaczy dziejów Skandynawii, jego wszechstronnego spojrzenia na wielce zróżnicowaną tematykę, której ujęcie wymagało także ogromnej wiedzy pozaźródłowej, doświadczenia i odpowiedniego warsztatu badawczego. Dzięki tym predyspozycjom wydanie pierwszej książki można śmiało uznać jako istotne wzbogacenie ogólnego dorobku polskiej historiografii, dorobku polskiej skandynawistyki uniwersyteckiej, wreszcie jako potrzebny podręcznik. Wartości poznawcze tej pracy, ukazującej Skandynawię jako region szczególnie uczulony na zachowanie własnej tożsamości, polegają i na tym, że ukazuje ona godną eksponowania tradycję historyczną na drodze poszukiwania tego, co łączy, z równoczesnym eliminowaniem tego wszystkiego, co dzieli i zakłóca.

Wspomniane refleksje odnoszą się także do recenzowanej pracy B. Piotrowskiego, która jest drugą częścią tematu o integracji Skandynawii. Jest to praca obszerna, dzieło liczące ponad 465 stron, stanowi kontynuację tematu wraz z jego zamknięciem na początku XXI wieku, ale różni się od poprzedniej książki. W poprzedniej pracy obserwowaliśmy analizę procesu historycznego, który w ostatecznym rezultacie doprowadził do ukształtowania się zamkniętego, wspólnego obszaru o poczuciu „ponadnarodowej świadomości", ale ukształtowanej w długiej perspektywie historycznej, aż do wybuchu II wojny światowej. To ostatnie wydarzenie przyniosło Skandynawii nowe elementy, wyeksponowane w tej pracy, o interesującym aspekcie i wymiarze badawczym.

Celem książki jest ukazanie najpierw praktycznych, a następnie i pragmatycznych aspektów procesu integracji Skandynawii jako ważnego momentu „fenomenu" – skutków II wojny światowej, którego potwierdzeniem było przejście dotychczasowej współpracy międzyskandynawskiej w nowy, jakościowo różny etap rozwoju (s. 5). Jego potwierdzeniem stało się utworzenie w 1952 r., a następnie działalność od roku 1953, Rady Nordyckiej, jej komitetów oraz instytu-

[1] Zob. B. Piotrowski, *Tradycja jedności Skandynawii. Od mitu wikińskiego do idei nordyckiej,* Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006.

cji. W okresie jej ponad półwiecznej działalności Autor ukazuje proces kształtowania się, a następnie rozbudowy wspólnoty nordyckiej, która z luźnych poprzednio segmentów, otrzymała po II wojnie światowej określone ramy instytucjonalne w postaci Rady Nordyckiej, a później Nordyckiej Rady Ministrów powołanej w 1971 r., z głównym celem inicjowania i wspierania procesów integracyjnych. To inicjowanie zostało szczegółowo i obrazowo ukazane w jedenastu rozdziałach recenzowanej pracy, która stanowi istotny wkład jej autora do dziejów polskiej myśli politycznej.

O ile w poprzednich latach głównym spoiwem podtrzymującym wspólnotę nordycką była kultura, która służyła jako legitymizacja całokształtu współpracy nordyckiej, modelowanej i podtrzymywanej jako coś szczególnie spójnego, umacniającego obraz regionu i jego trwałość, to teraz - po drugiej wojnie światowej i w jej rezultacie - rolę filara podtrzymującego wspólnotę nordycką dodatkowo przejęły- szeroko rozumiane - zagadnienia gospodarcze (przemysł, wysokie technologie, nauka i technika, handel, komunikacja, transport, finanse). Zostały one szczegółowo omówione w kilku rozdziałach (np. II, III, VIII) tej pracy. To praktycznie postęp w tych dziedzinach, włącznie z kulturą (rozdział VII), stanowił trzon umacniający i modelujący wspólnotę nordycką - tworząc „fenomen" skandynawskiej drogi rozwoju.

Książka została opracowana w oparciu o bogaty zestaw źródeł i literatury przedmiotu, głównie: duńskiej, norweskiej, szwedzkiej, fińskiej, niemieckiej, brytyjskiej, amerykańskiej. Interesująco przedstawia się także dorobek historyków polskich i rosyjskich, na podkreślenie zasługuje wykorzystanie badań ekonomistów polskich.

W rozdziale pierwszym pt. *Na drodze ku powojennej integracji Skandynawii. Rada Nordycka,* ukazano powojenne uwarunkowania powołania Rady Nordyckiej, ewolucję struktury tej organizacji, jej rozbudowę, aż do utworzenia Nordyckiej Rady Ministrów w roku 1971 (s. 17-52). Interesująco przedstawione zostały debaty nad utworzeniem skandynawskiego związku obronnego, którego najwyższym osiągnięciem było powołanie Skandynawskiego Komitetu Obronnego. Amerykańska oferta skierowana wobec Norwegii i Danii, okazała się korzystniejszą od oferty proponowanej przez rząd szwedzki, opartej na utrzymaniu w regionie polityki neutralności i na tej bazie budowy nordyckiego związku obronnego. Jednakże globalne interesy amerykańskie odniosły zwycięstwo nad lokalnymi ofertami szwedzkimi. Ta w sumie porażka polityki nordyckiej, ukazująca jej wewnętrzne rozbicie, stała się ważnym doświadczeniem dla konstruowanej Rady Nordyckiej.

Rozdział drugi pt. *Współpraca gospodarcza i handlowo-celna* (s. 53-103) jest obszernym naświetleniem wysiłków Skandynawów na rzecz budowy wspólnego obszaru gospodarczego, tworzonego w kontekście nasilających się procesów integracyjnych w Europie. Inicjatywy Rady Nordyckiej w tym zakresie nie mogły zniwelować atrakcyjności ofert Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Mimo oddziaływania europejskich instytucji i organizacji gospodarczych, w stosunkach wewnątrzskandynawskich następowało tworzenie coraz to bardziej wyspecjalizowanych instytucji i komitetów oraz grup tematycznych.

Kolejny rozdział poświęcony został transportowi, komunikacji i ekologii (s. 104-139). Na przykładzie pięciu analizowanych zagadnień Autor ukazuje kształtowanie się nordyckiego obszaru komunikacyjnego i transportowego, co było rezultatem inicjatyw Rady Nordyckiej i Nordyckiej Rady Ministerialnej.

Kolejny rozdział *Polityka społeczna i kwestia kobieca w wymiarach nordyckich* (s. 140-173) został poświęcony polityce społecznej, dzięki której skandynawski model państwa z rozbudowaną opieką socjalną jest zaliczany do wzorcowych. Głównym przedmiotem ciekawego wykładu jest działalność i inicjatywy Rady Nordyckiej oraz jej licznych komitetów na tym polu. Ta ogromnie ważna i rozbudowana tematyka została w wielu wypadkach tylko zasygnalizowana, stąd czytelnik nie znajdzie konkretnych danych na temat przykładowo wysokości emerytur naszych sąsiadów, rent, zasiłków dla bezrobotnych, świadczeń, urlopów i systemu zwolnień lekarskich.

Syntetyczny charakter ma następny rozdział sygnalizujący nordyckie płaszczyzny współpracy prawnej (*O wspólny system prawno-legislacyjny* (s. 174-191), tworzące wspólnotę prawną. Problemy tu ukazane, jak przykładowo uzgodnienia regulacji jednolitych przepisów podatkowych, prawa handlowego, morskiego, energetycznego, ochrony danych osobowych, czy prawa prasowego, to pożyteczna i praktyczna porcja wiedzy.

Rozdział kolejny, traktujący o regionalnej współpracy nordyckiej ze światem „zewnętrznym" (*Regionalna współpraca Skandynawii a „świat zewnętrzny"* (s. 192-225) dokumentuje rozległą tematykę działalności Rady Nordyckiej z wyodrębnionymi tu pięcioma regionami. Wiele z omawianych zagadnień możemy kwalifikować jako przygotowanie Rady Nordyckiej i Nordyckiej Rady Ministerialnej, poprzez kontakty regionalne, do wykonywania nowej funkcji w zakresie regulacji stosunków międzynarodowych. Inicjatywy w regionie Bałtyku, czy regionie Morza Barentsa są tego potwierdzeniem (s. 209-225).

Dwa następne rozdziały liczą ponad 120 stron tekstu i dotyczą kultury i nauki. Pierwszy (*Dylematy skandynawskiej współpracy kulturowej*, s. 226-293), poświęcony został omówieniu współpracy w dziedzinie kultury, z wyodrębnieniem 12 podrozdziałów. Wykład jest interesujący, o wysokim poziomie analizy historycznej i trafnych wnioskach, ukazujący rolę prasy, radia, telewizji, teatru, filmu, muzyki, sztuki, oświaty, czy literatury w procesach integracyjnych. Ta statystyka wystarcza do postawienia wniosku o szerokim ujęciu, prawie monograficznym, zróżnicowanej tematyki badawczej. Z kulturą łączący się następny rozdział, rozbudowany został do około 50 stron tekstu, ukazuje rolę nauki we współpracy nordyckiej (N*auka wobec potrzeb Skandynawów,* s. 294-345).

Ostatni rozdział poświęcony został najnowszym nordyckim trendom integracyjnym (*Nordyckie trendy integracyjne na przełomie tysiącleci,* s. 346-400). Jest to wykład końcowy, zamykający pracę, ale równocześnie pełniący funkcję prognozy, co do możliwości formalnego udziału Skandynawów w wydarzeniach politycznych i otwartej dyskusji o zagadnieniach bezpieczeństwa w regionie. W tej części pracy ukazano konsekwencje zmian politycznych w regionie w końcu XX wieku i ich wpływ na przekształcenia organizacyjne Rady Nordyckiej i Nordyckiej Rady Ministrów oraz innych działających instytucji.

Książka Bernarda Piotrkowskiego jest bardzo solidnie opracowanym tematem, co dokumentują również załączone w pracy: chronologia ważniejszych wydarzeń za lata 1945-2005 (s. 405-409), obszerna bibliografia (s. 410-432), wielce pożyteczne dla czytelnika: skorowidz osób (s. 433-442), skorowidz nazw geograficznych i etnicznych (s. 443-447), skorowidz rzeczowy (s. 448-454) oraz streszczenie w języku angielskim (s. 455-458). Podejmuje też aktualną tematykę integracji wspólnego z Polską już od 1 maja 2004 r. obszaru nie tylko gospodarczego ale i wszystkich konsekwencji, które wynikają z udziału Skandynawii i Polski w Unii Europejskiej.

Praca jest szerokim zbiorem wiedzy o instytucjach, problemach i inicjatywach, które w tym wydawnictwie zostały ukazane, ale często w formie zaledwie rejestru inicjatyw. Można ją zakwalifikować w poczet podręcznika ukazującego zjawiska w szerokim kontekście kształtowania się skandynawskiej myśli integracyjnej w ostatnim pięćdziesięcioleciu XX wieku. Bogactwo omawianych w tej książce problemów, z których każdy mógłby stanowić prawie osobną monografię, jest dowodem solidnie wykonanej pracy.

Jan Szymański

Walter Pater

O oficerach Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej
(artykuł recenzyjny)

W 2005 r. w Wydawnictwie Bellona ukazała się książka[1] Dariusza Nawrota o korpusie oficerskim Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. Jest to prawie dosłowna wersja jego rozprawy habilitacyjnej[2], która została opublikowała w dwóch częściach w 2002 r. w ramach „Zeszytów Naukowych Akademii Marynarki Wojennej", zmieniono tylko wstęp i nie zamieszczono zakończenia.

Tematem jej są dzieje kadry oficerskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej, od utworzenia polskiej marynarki w 1918 r. do zwolnienia z Marynarki Wojennej PRL ostatnich przedwojennych oficerów marynarki. Temat ten był niejednokrotnie podejmowany w dosyć szerokim zakresie. Problematykę podstawowego wyszkolenia oficerskiego w latach 1921-1939 oraz studiów i kursów oficerskich opisał Czesław Ciesielski w pracy[3] o szkolnictwie Marynarki Wojennej w latach II Rzeczypospolitej na tle rozwoju polskich sił morskich w tym okresie, zamieszczając w niej m. in. Wykaz absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej i Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej za lata 1925-1939. Szkice o szkoleniu oficerów Polskiej Marynarki Wojennej w latach drugiej wojny światowej w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej i Szkole Podchorążych Rezerwy Marynarki Wojennej, wraz z wykazami absolwentów Tymczasowych Kursów Instruktorskich dla Oficerów Marynarki Wojennej za lata 1921-1924 oraz absolwentów Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej (1939-1946) i Szkoły Podchorążych Rezerwy Marynarki Wojennej (1943-1946), znajdują się w pracy[4] o absolwentach uczelni Polskiej Marynarki Wojennej, trzy razy wydanej przez Akademię Marynarki Wojennej. Ponadto gdyńska Wyższa Szkoła Morska w 1996 r., w ramach serii wydawniczej *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, wydała słownik[5] biograficzny oficerów marynarki II Rzeczypospolitej, zestawiany

[1] Dariusz Nawrot, *Korpus oficerski Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej,* Warszawa 2005, Bellona, s. 463.

[2] Idem, *Polska Marynarka Wojenna i jej korpus oficerski w II wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej", 2002, nr 149A.

[3] Czesław Ciesielski, *Szkolnictwo Marynarki Wojennej w latach II Rzeczypospolitej,* Warszawa 1974.

[4] Antoni Komorowski, Dariusz Nawrot, Jerzy Przybylski, *Absolwenci uczelni Polskiej Marynarki Wojennej 1922-1995,* Gdynia 1995; *Ibidem,...* 1922-1996, Gdynia 1996; *Ibidem,...* 1922-1997, Gdynia 1998. Ostatnio ukazało się zmienione czwarte wydanie tej pracy: Antoni F. Komorowski, Dariusz Nawrot, Bogdan Zalewski, *Księga absolwentów uczelni polskiej Marynarki Wojennej 1922-2007,* Toruń 2007.

[5] *Kadry morskie Rzeczypospolitej, t. II, Polska Marynarka Wojenna,* cz. I*, Korpus oficerów 1918-1947,* pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia 1996.

najpierw przez Juliana Czerwińskiego, a następnie opracowany i przygotowany do druku przez Alfonsa Jankowskiego, pod redakcją Jana Kazimierza Sawickiego. Bardzo interesującą pozycją dotyczącą tego tematu są też opublikowane[6] wyniki badań Jarosława Tuliszki nad wyższą kadrą dowódczą Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. Natomiast represje stalinowskie w Wojsku Polskim, podejmowane także wobec oficerów marynarki, w tym tzw. procesy odpryskowe i procesy pojedyncze, zostały przedstawione w pracach[7] Jerzego Poksińskiego.

Autor książki, kmdr rez. dr hab. Dariusz Nawrot, jest emerytowanym oficerem Marynarki Wojennej. Urodził się w 1947 r. Doktorat nauk humanistycznych uzyskał w Wojskowym Instytucie Historycznym, a habilitował się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był pracownikiem dydaktycznym i naukowo-badawczym Akademii Marynarki Wojennej. Po przejściu na emeryturę w 2005 r. pracował nadal jako nauczyciel akademicki trójmiejskich uczelni, również w Akademii Marynarki Wojennej. Między innymi wykładał historię stosunków międzynarodowych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Aktualnie jest profesorem nadzwyczajnym gdańskiej uczelni Ateneum Szkoła Wyższa.

Jest on też autorem biografii[8] starszego kapelana Marynarki Wojennej księdza Władysława Miegonia (1892-1942), pierwszego kapelana Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej, odznaczonego Orderem Virtuti Militari za udział w wojnie polsko-rosyjskiej, zamęczonego przez Niemców w obozie koncentracyjnym Dachau, beatyfikowanego w 1999 r. przez papieża Jana Pawła II. Ponadto jest współautorem książek o absolwentach uczelni polskiej Marynarki Wojennej w latach 1922-1997[9] i podobnej pracy[10] o absolwentach Szkoły Chorążych Marynarki Wojennej. Jest też współautorem, wraz ze Zbigniewem Jaworskim, innej książki o ks. Władysławie Miegoniu[11], oraz z Romanem Rychterem, kolejnej książki dotyczącej Władysława Miegonia[12], wydanej na kanwie jego pamiętnika, który pisał będąc kapelanem Pułku Morskiego podczas wojny polsko-radzieckiej. Jest też autorem kilkunastu prac, które ukazały się w materiałach pokonferencyjnych, m. in. o roli Marynarki Wojennej w polityce zagranicznej[13], Euge-

[6] *Jarosław Tuliszka, Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej Drugiej Rzeczypospolitej,* Toruń 2000.

[7] Jerzy Poksiński, „TUN". *Tatar – Utnik – Nowicki*, Warszawa 1992, ostatnio ukazało się jej niezmienione wydanie pod tytułem: *Represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1945-1956*. „TUN", Warszawa 2007; Idem, *„Spisek w wojsku". Victis honos*, Warszawa 1994; Idem, *„My, sędziowie, nie od Boga...". Z dziejów sądownictwa wojskowego PRL*. Materiały i dokumenty, Warszawa 1996.

[8] D. Nawrot, *Błogosławiony ks.* kmdr ppor. Władysław Miegoń, Włocławek 2001.

[9] A. Komorowski, D. Nawrot, J. Przybylski, *op. cit.*; por. przyp. 4.

[10] D. Nawrot, J. Przybylski, *Szkoła Chorążych Marynarki Wojennej i jej absolwenci 1968-1998*, Gdynia 1999.

[11] Zbigniew Jaworski, D. Nawrot, *Błogosławiony ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń – pierwszy kapelan Marynarki Wojennej II RP,* Warszawa 1999.

[12] D. Nawrot, Roman Rychter, *Ksiądz Władysław Miegoń. Serca nasze były przepełnione zapałem,* Gdynia 2006.

[13] D. Nawrot, *Miejsce i rola polskiej Marynarki Wojennej w polityce zewnętrznej państwa w latach 1918-1989,* w: *Polska Marynarka Wojenna w latach 1918-1989* (w świetle najnowszych ustaleń badawczych). Materiały z sympozjum naukowego 7 grudnia 1994 r., Gdynia 1995, s. 68-85; Idem, *Działalność polskiej Marynarki Wojennej na rzecz integracji państw bałtyckich w latach 1920-1939*, w: *Polityczne i militarne aspekty bezpieczeństwa w regionie Morza Bałtyckiego.* Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni 21-22 listopada 2001 r., Gdynia 2002, s. 77-88.

niuszu Kwiatkowskim i wiceadm. Kazimierzu Porębskim[14], organach represji i Zarządzie Informacji Wojskowej nr 8 w Gdyni[15], polityce kadrowej w Marynarce Wojennej II Rzeczypospolitej 6[16], dowodzeniu Polską Marynarką Wojenną w latach II wojny światowej[17] i Władysławie Miegoniu[18].

Opublikował kilkanaście artykułów z zakresu historii Marynarki Wojennej, zwłaszcza na temat kształcenia oficerów Marynarki Wojennej, o oficerach i podchorążych marynarki II RP oraz ich losach po internowaniu w Szwecji, osadzeniu w niemieckich obozach jenieckich i represjonowanych w latach powojennych, wizytach i rewizytach okrętów oraz egzekwowaniu przez Marynarkę Wojenną polskich uprawnień w Wolnym Mieście Gdańsku, ogłoszonych m. in. w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym"[19], „Zeszytach Naukowych Akademii Marynarki Wojennej"[20] i „Zeszytach Naukowych Akademii Obrony Narodowej"[21] oraz w „Przeglądzie Morskim"[22], „Nautologii"[23] i „Gdańskich Studiach

[14] Idem, *Eugeniusz Kwiatkowski i admirał Kazimierz Porębski współtwórcami oraz realizatorami celów obronnych w polskiej polityce morskiej okresu II Rzeczypospolitej,* w: *Koncepcje gospodarcze Eugeniusza Kwiatkowskiego 1888-1974.* Materiały z konferencji naukowej Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 2000.

[15] Idem, *Organy represji polskiej Marynarki Wojennej w latach 1945-1956,* w: *Seminarium naukowe nt. Jednostki nadbrzeżne polskiej Marynarki Wojennej w latach 1945-1989,* Gdynia 1995, s. 49-60; Idem, *Zarząd Informacji Wojskowej nr 8 w Gdyni – organizator represji w Marynarce Wojennej,* w: *System represji stalinowskich w Polsce w latach 1944-1955. Represje w Marynarce Wojennej,* Warszawa 2003, s. 75-89.

[16] Idem, *Polityka kadrowa w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1918-1939*, w: *Polska Marynarka Wojenna i jej miejsce na bałtyckim teatrze działań wojennych.* Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni 24 i 26 listopada 1998 r., Gdynia 1999, s. 213-223; Idem, *Tradycje II Rzeczypospolitej w kształtowaniu etosu oficerów Marynarki Wojennej XXI wieku*, w: *Pożądany charakter osobowości oficera Marynarki Wojennej*. Materiały pokonferencyjne, Gdynia 2007, s. 77-92.

[17] Idem, *Dowodzenie Polską Marynarką Wojenną w czasie II wojny światowej,* w: *Kierownicza kadra Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1989*. Materiały z konferencji naukowej w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni 27 listopada 2003 r., Gdynia 2004, s. 69-84.

[18] Idem, *Ksiądz kmdr ppor. Władysław Miegoń – kapelan i wychowawca marynarzy II Rzeczypospolitej,* w: *Dzieje kształcenia i wychowania w polskiej Marynarce Wojennej. Materiały z seminarium naukowego 10 grudnia 1996 r.*, Gdynia 1998, s. 121-128; Idem, *Ksiądz kmdr ppor. Władysław Miegoń – pierwszy marynarz na ołtarzach,* w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, Lublin 2004.

[19] Idem, *382 dni ORP „Kujawiak",* „Przegląd Historyczno-Wojskowy", 2000 nr l; Idem, *Internowanie i rehabilitacja załóg polskich okrętów podwodnych w Szwecji w latach II wojny światowej*; ibidem, 2001, nr 2.

[20] Idem, *Toruń jako pierwszy ośrodek szkolenia kadr oficerskich Marynarki Wojennej Polski Odrodzonej,* „Zeszyty Naukowe AMW", 1999 nr 2; Idem, *Losy słuchaczy Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej we wrześniu 1939 r.*, ibidem, 2000, nr 4; Idem, *Kształcenie oficerów Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii,* ibidem, 2004 nr 4.

[21] Idem, *Z dziejów kształcenia oficerów Polskiej Marynarki Wojennej,* „Zeszyty Naukowe AON", 2000, nr l.

[22] Idem, *Represje wobec ludzi Pomorza w latach 1939-1948*, „Przegląd Morski", 1992 nr 1, s. 76-84; Idem, *Wizyty i rewizyty okrętów Marynarki Wojennej elementem realizacji założeń polskiej polityki zagranicznej,* ibidem, 1992, nr 4, s. 34-62; Idem, *Egzekwowanie polskich uprawnień w Wolnym Mieście Gdańsku przez Marynarkę Wojenną II Rzeczypospolitej*. (W 60 rocznicę wydarzeń), ibidem, 1993, nr 3, s. 26-34; Idem, *Ewakuacja Kierownictwa Marynarki Wojennej z Warszawy we wrześniu 1939 r. i jego odtworzenie w Paryżu w październiku 1940 r.,* ibidem, 1994, nr 7-8; Idem, *Organa represji Marynarki Wojennej w latach 1945-1956,* ibidem, 1996 nr 7-8; Idem, *Losy oficerów Marynarki Wojennej (1-3). Jeńcy oflagu IIC Woldenberg, ibidem*, 1999, nr 9, 10 i 12.

[23] Idem, *Polityka kadrowa Kierownictwa Marynarki Wojennej w latach 1918-1939,* „Nautologia", 2002, nr 1-2, s. 1-9.

Międzynarodowych”[24], a także artykułów o ks. Miegoniu, które ukazały się w „Nautologii” i „Naszej Służbie”.

Zasadniczym celem autora omawianej pracy było przedstawienie w niej procesu tworzenia i rozwoju korpusu oficerskiego Marynarki Wojennej w okresie przedwojennym i w latach wojny, w tym również polityki kadrowej szefów Departamentu dla Spraw Morskich i Kierownictwa Marynarki Wojennej, organizacji kształcenia oficerów morskich oraz możliwości kadrowych, organizacyjnych i infrastruktury szkolnictwa morskiego, organizacji, obsady kadrowej i kwalifikacji zawodowych oficerów MW przed wybuchem drugiej wojny światowej, a szczególnie miejsca, roli i postaw oficerów MW w czasie wojny, w tym zachowań i losów oficerów w niewoli niemieckiej, radzieckich obozach oraz internowanych w Szwecji, a także stosunku oficerów MW II RP do zmian zachodzących po wojnie oraz ich losów w kraju i na emigracji.

Ponadto zamiarem autora było też ukazanie miejsca i roli Marynarki Wojennej w strukturze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i planach rządu polskiego na wychodźstwie, a także rozwoju Polskiej Marynarki Wojennej w latach wojny, rozbudowy floty, uwarunkowań politycznych udziału okrętów PMW w działaniach wojennych z baz brytyjskich oraz powojennych uwarunkowań geopolitycznych tworzenia Marynarki Wojennej w kraju. Biorąc pod uwagę wymienione cele, tytuł książki jest dość trafny.

Monografia ta jest próbą kompleksowego przedstawienia korpusu oficerskiego Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej na podstawie archiwaliów krajowych i zagranicznych, wspomnień i relacji oraz literatury przedmiotu. Praca składa się z pięciu rozdziałów, z których każdy został podzielony na podrozdziały. Treść podrozdziałów uzupełniona została licznymi tabelami, mapami i schematami, a także dużą liczbą zdjęć.

W pierwszym rozdziale książki autor zajmuje się zorganizowaniem i rozwojem korpusu oficerów Marynarki Wojennej w latach 1918-1939. W trzech podrozdziałach przedstawiona została polityka kadrowa Departamentu dla Spraw Morskich w latach 1919-1922 i Kierownictwa Marynarki Wojennej od 1922 do 1939 r., kształcenie oficerów Marynarki Wojennej w latach 1920-1939 oraz charakterystyka oficerów Marynarki Wojennej w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej.

Rozdział drugi zatytułowany został *Kampania wrześniowa 1939 r. i jej wpływ na losy oficerów polskiej marynarki*. Podzielony jest na dwa podrozdziały zajmujące się miejscem i rolą oficerów Marynarki Wojennej w czasie kampanii wrześniowej oraz słuchaczami Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej we wrześniu 1939 r.

W rozdziale trzecim, w trzech podrozdziałach, opisane zostały losy oficerów Marynarki Wojennej osadzonych podczas drugiej wojny światowej w niemieckich oflagach i radzieckich łagrach oraz obozach dla internowanych w Szwecji.

W kolejnym czwartym rozdziale przedstawiona została problematyka kadry oficerskiej Polskiej Marynarki Wojennej, biorącej udział w działaniach wojennych okrętów polskich z portów i baz Wielkiej Brytanii. W pięciu podrozdziałach opisano najpierw reaktywowanie i działalność Kierownictwa Marynarki Wojennej w Paryżu, a następnie rozwój korpusu oficerskiego Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1940-1945, kształcenie oficerów marynarki oraz organizację, rozwój i obsadę kadrową Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii,

[24] Idem, *Reaktywowanie i działalność Kierownictwa Marynarki Wojennej we Francji w 1939 roku*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe”, 2004, nr 4.

a także udział okrętów Polskiej Marynarki Wojennej w działaniach wojennych z portów i baz brytyjskich.

W ostatnim piątym rozdziale, w dwóch podrozdziałach, zajmuje się sprawą rozwiązania korpusu oficerskiego Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii i losami oficerów Marynarki Wojennej II RP w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

We wstępie autor przedstawił cele, jakie sobie postawił pracując nad tą książką, a ponadto ogólną charakterystykę i ocenę korpusu oficerskiego Marynarki Wojennej II RP, wynikające z postaw prezentowanych w okresie pokojowym oraz w wojnie polsko-radzieckiej, wrześniowych walkach w obronie Wybrzeża i wojnie morskiej 1939-1945, a także oceny polityki kadrowej wiceadmirałów – Kazimierza Porębskiego i Jerzego Świrskiego. Bibliografia załączona do książki, podzielona na materiały archiwalne, wydawnictwa źródłowe, wspomnienia i relacje nie publikowane, artykuły, opracowania i czasopisma, jest imponująca.

Wykorzystane materiały archiwalne pochodziły z archiwów krajowych (Archiwum Akt Nowych, Centralne Archiwum Wojskowe, Archiwum Marynarki Wojennej, Muzeum Marynarki Wojennej, Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, oraz archiwów zagranicznych: londyńskiego Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Public Record Office w Londynie i Ministry of Defence w Hayes.

Wykaz wykorzystanych wydawnictw źródłowych obejmuje ponad 20 pozycji. Są wśród nich wydawnictwa, w których były publikowane ustawy itp., zbiory dokumentów konferencji teherańskiej, jałtańskiej i poczdamskiej, do historii stosunków polsko-radzieckich w latach wojny, dotyczących sprawy polskiej, spraw Katynia, Starobielska, Ostaszkowa i Kozielska, protokoły z posiedzeń Rady Ministrów z lat 1939-1940 oraz sprawozdania z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej z 1945 r., wybór źródeł do historii wojny obronnej Polski w 1939 r. oraz materiały źródłowe do organizacji i działań bojowych ludowego WP w latach 1943-1945. Ale wśród materiałów źródłowych dotyczących przede wszystkim Marynarki Wojennej znajdują się tylko: Witolda Poray-Wojciechowskiego rękopiśmienna *Księga pamięci marynarzy Polskiej Marynarki Wojennej poległych w II wojnie światowej 1939-1945*, książka *Marynarka Wojenna. Dokumenty i opracowania,* pod red. Wiesława Krzyżanowskiego, Alfreda Piechowiaka i Bohdana Wrońskiego (Londyn 1968) i wydany przez Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni wybór dokumentów do dziejów Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1939-1947. Ponadto wykorzystano *Regulamin morski z 1924 r.* i roczniki oficerskie.

Autor wykorzystał ponad 20 wspomnień i relacji nie publikowanych. Większość z nich stanowią relacje z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Wykorzystano również relacje, określone jako materiały i dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego. Ze zbiorów Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego wykorzystano tylko: sprawozdanie Antoniego Doroszkowskiego, Jerzego Kociołkowskiego uwagi o działaniach wojennych na Wybrzeżu, Józefa Unruga *Sprawozdanie z niewoli* i Witolda Zajączkowskiego *Załącznik do Zeszytu ewidencyjnego*. Ponadto autor wykorzystał relacje pochodzące z własnych zbiorów: Zbigniewa Kowalskiego, Edwarda Obertyńskiego i Jerzego Tumaniszwili.

Wykaz wykorzystanych artykułów obejmuje ponad 120 pozycji z przeszło 20 czasopism. Wprawdzie zawiera m. in. artykuły Czesława Ciesielskiego zamieszczone w „Przeglądzie Morskim" o represjonowanych oficerach MW i Stefana Frankowskiego o szkoleniu oficerów marynarki wojennej, dwa artykuły Juliana

Czerwińskiego, pięć artykułów Zbigniewa Wojciechowskiego i trzy – Bohdana Wrońskiego, trzy artykuły Juliana Ginsberta i dwa – Bohdana Pawłowicza, zamieszczone w „Polsce na Morzach", trzy – Józefa Wiesława Dyskanta, dwa – Jerzego Poksińskiego, dwa – Bolesława Romanowskiego, dwa – Rafała Witkowskiego i 11 artykułów Dariusza Nawrota (chociaż nie został wymieniony artykuł 12 zatytułowany *Polityka kadrowa Kierownictwa Marynarki Wojennej w latach 1918-1939*[25]. Ale wymieniono tylko jeden artykuł Edmunda Kosiarza, jeden – Zbigniewa Machalińskiego i jeden – Pawła Piotra Wieczorkiewicza. Te proporcje są co najmniej dziwne.

Ponadto, nie wiadomo dlaczego, zamieszczono w nim pozycje o charakterze źródłowym, takie jak apel Ernesta Bevina, opublikowany przez Bolesława Chrostowskiego dziennik bojowy baterii im. Heliodora Laskowskiego z września 1939 r., wspomnienie Włodzimierza Kodrębskiego z wykonania planu operacyjnego „Peking", relację Wienczysława Kona o wyszkoleniu w międzywojennej MW, relację Karola Kopca opublikowaną w „Biuletynie Historycznym", odezwę naczelnego wodza do marynarzy z „Polski na Morzach", tylko jeden artykuł Eugeniusza Pławskiego z dużej serii opublikowanych w „Naszych Sygnałach", a następnie przedrukowanych w książce[26] zawierającej jego wspomnienia, wspomnienia Janiny Sokołowskiej-Czerskiej o Józefie Unrugu, wspomnienia Włodzimierza Steyera opublikowane w dwóch częściach w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym" (zapis ten zresztą jest tylko połowiczny) oraz drugie wydanie jego *Samotnego półwyspu*, relację Henryka Sucharskiego opublikowaną w „Bellonie", relację Józefa Unruga z kampanii wrześniowej, dwie relacje Stefana de Waldena o walce ORP „Wicher" we wrześniu 1939 r. opublikowane w „Przeglądzie Morskim" i relację Zbigniewa Węglarza *Powrót do Ojczyzny*, opublikowaną w „Naszych Sygnałach" i „Biuletynie Historycznym".

Jak już wspomniano, w bibliografii wymieniono również wykorzystane czasopisma. Tylko, że w ich wykazie powielono informacje wynikające ze spisu artykułów, wymieniając nawet poszczególne numery czasopism, a przecież nie o to chodzi w zamieszczanym w bibliografii wykazie prasy i czasopism.

Lista wykorzystanych opracowań obejmuje prawie osiem stron książki. Wymieniono w niej prace historyczne[27], w tym oczywiście historyków Marynarki Wojennej: Czesława Ciesielskiego, Józefa Wiesława Dyskanta, Antoniego Komorowskiego, Edmunda Kosiarza, Mirosława Kułakowskiego, Stanisława Ordona, Jerzego Pertka, Włodzimierza Radziszewskiego, Czesława Rudzkiego, Rafała Witkowskiego, Jarosława Tuliszki i Andrzeja Rzepniewskiego oraz prace z warszawskiej serii *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej* i londyńskiej – *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, także książki Jerzego Poksińskiego, zajmującego się represjami stalinowskimi w Wojsku Polskim.

W ponad 70 tabelach zostały przedstawione następujące zagadnienia: stan i struktura oficerów Marynarki Wojennej na 30 stycznia 1921 r., liczba oficerów zwolnionych z Marynarki Wojennej w latach 1928-1938, liczba absolwentów Tymczasowych Kursów Instruktorskich, Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej i Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w latach 1922-1938, oficerów Korpusu Technicznego – absolwentów wyższych uczelni wojskowych, cywilnych

[25] Idem, *Polityka kadrowa Kierownictwa Marynarki Wojennej w latach 1918-1939,* „Nautologia", 2002, nr 1-2, s. 1-9.

[26] Eugeniusz Pławski, *Fala za falą… Wspomnienia dowódcy ORP „Piorun"*, Gdańsk 2003.

[27] Z zakresu historii Polski, polityki zagranicznej, na temat mordu w Katyniu, biografie gen. broni Władysława Sikorskiego.

i kursów podyplomowych, oficerów Korpusu Oficerów Służb – absolwentów wyższych uczelni i studiów podyplomowych oraz Korpusu Morskiego i Korpusu Rzeczno-Brzegowego – absolwentów podyplomowych studiów, kursów i stażów w kraju i za granicą na 15 sierpnia 1939 r., stan i strukturę oficerów zawodowych Marynarki Wojennej 31 sierpnia 1939 r., oficerów zawodowych Korpusu Morskiego, oficerów Korpusu Technicznego, Korpusu Rzeczno-Brzegowego i Korpusu Oficerów Służb na 15 sierpnia 1939 r., przekrój wiekowy oficerów Marynarki Wojennej w dniu 31 sierpnia 1939 r. oraz skład osobowy oficerów Marynarki Wojennej z uwzględnieniem kraju pierwszej promocji oficerskiej na 31 sierpnia 1939 r., oficerów Korpusu Morskiego, Korpusu Technicznego, Korpusu Rzeczno-Brzegowego i Korpusu Oficerów Służb zmobilizowanych do MW w sierpniu 1939 r., oficerów Korpusu Morskiego, Korpusu Technicznego, Korpusu Rzeczno-Brzegowego i Korpusu Oficerów Służb oraz oficerów korpusów WP skierowanych do Marynarki Wojennej i oficerów Lądowej Obrony Wybrzeża na l września 1939 r., stan sił polskich i niemieckich przewidzianych do działań na Wybrzeżu we wrześniu 1939 r., oficerów Marynarki Wojennej poległych i zaginionych w obronie Wybrzeża we wrześniu 1939 r., podchorążych średniego rocznika przeniesionych 12 września 1939 r. na starszy rocznik oraz nowo mianowanych podchorążych młodszego rocznika i oficerów wojennej promocji na Helu 27 września 1939 r., zestawienie oficerów MW – jeńców niemieckich oflagów, oficerów MW – jeńców oflagu II C Woldenberg, z uwzględnieniem korpusu osobowego i posiadanego stopnia wojskowego oraz oficerów MW – jeńców oflagu IIC Woldenberg, którzy w 1945 r. powrócili do kraju z uwzględnieniem stopnia wojskowego i korpusu osobowego, a także oficerów MW poległych i zmarłych w oflagu IIC Woldenberg, oficerów MW – więźniów łagrów radzieckich z uwzględnieniem przydziału służbowego i posiadanego stopnia wojskowego oraz straty oficerów Marynarki Wojennej poniesione w następstwie agresji ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 r., oficerów i marynarzy, którzy na kutrze „Albatros" opuścili Oksywie, oficerów, podoficerów i marynarzy, którzy przybyli na motorówce „Batory" do Szwecji, oficerów Marynarki Wojennej przebywających poza granicami kraju l września 1939 r., zestawienie oficerów Polskiej Marynarki Wojennej w dniu odtworzenia KMW 11 października 1939 r., zestawienie oficerów MW przybyłych do Wielkiej Brytanii z okupowanego kraju w 1940 r. oraz oficerów wcielonych do PMW w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1945, także oficerów wcielonych do służby w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1940-1945, podchorążych młodszego rocznika z 1939 r., którzy kontynuowali naukę w SPMW w Wielkiej Brytanii, stawki miesięczne uposażenia kadry i żołdu dla marynarzy na l października 1940 r., organizację i obsadę personalną KMW w Londynie oraz Ekspozytury KMW w Angers l stycznia 1940 r., dowódców okrętów francuskich, belgijskich i holenderskich pełniących służbę pod polską banderą w latach 1940-1941, stan ewidencyjny załóg okrętów wcielonych do Polskiej Marynarki Wojennej w 1940 r., ogólne zestawienie stanu ewidencyjnego oficerów PMW na l grudnia 1940 r., stan etatowy załóg okrętów PMW w 1941 r., stan ewidencyjny oficerów na polskich okrętach w styczniu 1943 r., organizację i obsadę personalną KMW z października 1945 r., personel PMW l listopada 1944 r., oficerów wcielonych do służby w PMW w 1945 r., oficerów PMW w Wielkiej Brytanii w 1946 r. oraz oficerów Marynarki Wojennej, byłych jeńców oflagu II C Woldenberg, którzy powrócili do kraju w 1945 r., korpusy osobowe oficerów Marynarki Wojennej, byłych jeńców oflagu II C Woldenberg, którzy powrócili do kraju w 1945 r., oficerów Marynarki Wojennej II RP,

wcielonych w 1945 r. do służby w ludowej Marynarce Wojennej, wykaz stanowisk w Marynarce Wojennej powierzonych oficerom Armii Czerwonej na 4 grudnia 1945 r., obsadę kadrową w korpusie oficerskim Marynarki Wojennej na l października 1946 r., oficerów Marynarki Wojennej II RP wcielonych do Marynarki Wojennej w kraju w 1946 r., obsadę kadrową Marynarki Wojennej na l grudnia 1946 r., korpusy osobowe oficerów, byłych jeńców oflagu II C Woldenberg, powołanych do służby w Marynarce Wojennej według stanu na koniec 1946 r., rozwój i skład korpusu oficerskiego MW w latach 1945-1950 oraz oficerów Marynarki Wojennej aresztowanych i więzionych w latach 1945-1956.

Na załączonych schematach zostały przedstawione: pokojowa organizacja polskiej Marynarki Wojennej z l stycznia 1922 r. i l czerwca 1939 r., plan operacyjny „Worek", organizacja niemieckich sił morskich skierowanych przeciw Polsce we wrześniu 1939 r., organizacja polskich sił morskich i lądowych na Wybrzeżu we wrześniu 1939 r. oraz organizacja Polskiej Marynarki Wojennej na Zachodzie w 1939, 1944 i 1945 r.

W książce zamieszczonych zostało blisko 70 zdjęć. W większości są to fotografie pochodzące ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, w nielicznych przypadkach z Muzeum Miasta Gdyni oraz ze zbiorów prywatnych. Niewielką część stanowią reprodukcje zdjęć zamieszczonych w „Naszych Sygnałach", tzw. albumie rzymskim Władysława Kosianowskiego i pracach Stanisława Mariusza Piaskowskiego oraz książkach Jerzego Pertka, Mirosława Kułakowskiego i Mariusza Borowiaka. Prawie dwadzieścia z nich to zdjęcia pojedyncze oficerów marynarki. Znakomitą większość stanowią zdjęcia grupowe oficerów, także podoficerów i marynarzy, które uzupełniają treść książki. Zdjęcia grupowe ukazują głównie personel i działalność okrętów oraz instytucji i oddziałów, a także słuchaczy szkół Marynarki Wojennej w okresie przedwojennym i w latach wojny, przedstawiają załogi okrętów i działów okrętowych oraz personel instytucji i oddziałów MW podczas szkolenia, działalności codziennej i bojowej, a także różnych uroczystości. Są też zdjęcia z obozów jenieckich i internowania. Część zdjęć pokazuje polskie okręty z okresu przedwojennego i z lat wojny, środki walki i różne obiekty Marynarki Wojennej, zamieszczono także reprodukcje dokumentów.

Już *Wstęp*, od jego pierwszych zdań, nastraja czytelnika bardzo krytycznie do tej pracy. O co chodzi? Najlepiej będzie to wyjaśnić, jeżeli zacytujemy z niego dwa akapity. Zaczyna się tak:

„Silent Service" nazywają Brytyjczycy swą marynarkę wojenną. To określenie jak żadne inne oddaje charakter Polskiej Marynarki Wojennej okresu II Rzeczypospolitej, która pod względem wierności Ojczyźnie, przywiązania do wartości ukształtowanych na przestrzeni tysiącletnich dziejów polskiej wojskowości, szeroko pojętej kultury morskiej, a także powściągliwości w zabezpieczaniu interesów własnych stanęła na poziomie flot o znacznie bogatszych tradycjach.

Ta wysoka ocena wystawiona całemu środowisku marynarskiemu to niekwestionowana zasługa kadry oficerskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. Oficerowie wchodzący w skład załóg okrętowych, oddziałów i instytucji zabezpieczających funkcjonowanie polskiej floty wojennej stanowili wzór zachowania dla swoich podwładnych zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny. Ludzie ci, w większości wprost fanatycznie przywiązani do zawodu i bezgranicznie oddani Ojczyźnie, sprawili, iż po ponadstuletniej niewoli w trudnych politycznych i ekonomicznych uwarunkowaniach okresu międzywojennego Polska w ciągu niespełna 20 lat (uroczyste objęcie przez Polskę dostępu do morza nastąpiło 10

lutego 1920 roku) stała się państwem morskim, a jej społeczeństwo gotowe było do najwyższych ofiar w obronie dostępu do Bałtyku"[28].

Na pierwszy rzut oka – nic w nim dziwnego, oprócz może lekkiej przesady. Ale komuś, kto zna literaturę przedmiotu, może się wydawać, że słowa te już kiedyś czytał, że napisał je ktoś inny i w zupełnie innym kontekście. Okazuje się, że tak było. Zatem porównajmy je z innym cytatem.

„Silent Service" – służbą milczącą nazywają Brytyjczycy swą marynarkę. Biorąc ich za wzór godny naśladowania Polska Marynarka Wojenna pod względem powściągliwości i małomówności stanęła chyba na poziomie Royal Navy. Tej prawdziwie brytyjskiej wstrzemięźliwości towarzyszy, a zapewne – w pewnej mierze z niej wynika – brak wybitniejszych, trwalszych osiągnięć w naszym piśmiennictwie morskim związanym z Marynarką Wojenną. W tej dziedzinie możemy poszczycić się zaledwie jedną jedyną wielką, ale niestety przedwcześnie zgasłą gwiazdą – Eryka Sopoćki.

Mogłoby się więc stać, że czyny naszej Marynarki Wojennej, które zdobyły jej niekłamane prawo do sławy i wdzięcznej pamięci narodu, przeżyją nasze czasy jedynie w bezbarwnych słowach urzędowych sprawozdań i suchych cyfr statystyk. Mogłoby się stać, że wraz z przeminięciem pokolenia pierwszych polskich marynarzy szerokich mórz i wielkich bojów przeminęłaby wieść o tym, jakimi byli oni ludźmi i jaki duch ożywiał ich okręty, które walczyły chwalebnie i na równej stopie u boku najwspanialszej marynarki świata.

Nic więc dziwnego, że z niecierpliwością wypatrujemy książek o Polskiej Marynarce Wojennej. Licznych i dobrych książek o Polskiej Marynarce Wojennej. – I powiedzmy szczerze – obawiamy się, iż ze śmiercią Eryka Sopoćki może okazać się, że książek tych nie ma kto napisać.

I dlatego wiadomość, że marynarz Stanisław Mayak, autor szeregu prasowych reportaży z życia ORP Ślązak, przygotował do druku książkę o tym okręcie i jego załodze – wzbudziła me naturalne zainteresowanie[29]. Porównanie tych dwóch cytatów jest tak wymowne, że komentarz jest chyba zbyteczny.

A dalej, nie zwracając uwagi na nieistotne negatywne szczegóły[30] w wykazie materiałów archiwalnych, spotykamy w nim jednak coś, co podważa zaufanie nie tylko do tego wykazu. Wśród wymienionych archiwów znajdują się: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku (na s. 423) oraz Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku (na s. 424), podczas gdy w Gdańsku jest tylko Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania (a nie Badania) Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, które można określić jako archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Mamy też wątpliwości, czy Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni dysponuje wymienionymi w wykazie dziennikami zarządzeń personalnych, rozkazami tajnymi i rozkazami wewnętrznymi KMW z lat 1939-1945[31].

Z materiałów źródłowych dotyczących przede wszystkim Marynarki Wojennej m. in. wymieniono: wykonaną w trzech egzemplarzach rękopiśmienną pracę Witolda Poray-Wojciechowskiego zatytułowaną *Księga pamięci marynarzy Polskiej Marynarki Wojennej poległych w II wojnie światowej 1939-1945*, przecho-

[28] D. Nawrot, *Korpus oficerski Marynarki…*, s. 5.

[29] Andrzej Doddies, *Przedmowa*, w: Stanisław Mayak, *Dokąd idziemy?*, Londyn 1947, s. 3.

[30] Autor błędnie nazywa Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

[31] Waldemar Kordula, *Archiwum Marynarki Wojennej w latach 1947-2002,* „Biuletyn Historyczny", 2003, nr 18, s. 158. Według kierownika Archiwum MW, gromadzi ono i przechowuje akta wytwarzane od 1945 r.

wywaną w Muzeum MW[32] oraz znaną książkę *Marynarka Wojenna. Dokumenty i opracowania*, pod red. Wiesława Krzyżanowskiego, Alfreda Piechowiaka i Bohdana Wrońskiego (Londyn 1968), a poniżej pracę *Marynarka Wojenna. Materiały i opracowania*[33] (Londyn 1968). To chyba miała być ta sama praca, tylko ta druga wpisana została pomyłkowo? Kolejna, to zapisana niestarannie w porównaniu z powyższą pozycją, wydana przez Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni – *Polska Marynarka Wojenna 1939-1947*[34] (Gdynia 1999). Kolejna książka, to *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. l, Kampania wrześniowa 1939,* cz. 5, *Marynarka Wojenna*, Londyn 1962. I tu dwie uwagi, jej tytuł nieco inny[35] i książka ta, jako opracowanie, powinna zostać przeniesiona w odpowiednie miejsce bibliografii. Cztery tomy roczników oficerskich, zapisane zostały dosłownie tak: „Rocznik Oficerski 1923, Warszawa 1923, 1924, 1928, 1932". Autor zapewne chciał je zapisać skrótowo, ale w ten sposób? I uwaga do ostatniej pozycji wykazu. Cenimy wybór dokumentów pt. *Wojna obronna Polski 1939*[36]. To nas zobowiązuje do właściwego jej cytowania, a nie do umieszczania wydawcy tylko przy tej pozycji.

Wśród wydawnictw źródłowych nie odnotowano zbiorów materiałów źródłowych poświęconych ogniskom oporu polskiego na Wybrzeżu w 1939 r.: jako pierwsze ukazało się w 1959 r. *Westerplatte*[37], przygotowane i wielokrotnie wznawiane przez Zbigniewa Flisowskiego, następnie, *Ostatnia reduta*[38], *sprawozdania i relacje obrońców Helu* w opracowaniu Rafała Witkowskiego. Później zostały wydane relacje uczestników walk lądowych – *Gdynia 1939*[39] i *Kępa Oksywska 1939*[40], opracowane przez Wacława Tyma i Andrzeja Rzepniewskiego. I w końcu zostało wydane wydawnictwo źródłowe na temat udziału Polskiej Marynarki Wojennej w wojnie morskiej 1939-1945 z baz Wielkiej Brytanii[41] w opracowaniu Zbigniewa Wojciechowskiego, które w tej bibliografii odnotowano w swoisty sposób. Podstawowymi opublikowanymi materiałami źródłowymi, jakie powinien wykorzystać autor tej pracy, są listy starszeństwa oficerów marynarki, które ukazywały się w latach: 1922, 1930, 1932, 1934 i 1946. Listy te, wraz z rocznikami oficerskimi z lat 1923, 1924, 1928 i 1932, powinny stanowić jeden z jej fundamentów. Także kroniki PMW Stanisława Mariusza Piaskowskiego[42] można zaliczyć do materiałów źródłowych.

Wspomnienia i relacje nie publikowane powinny poprzedzać wspomnienia i relacje opublikowane, których przecież nie wydano za wiele, i są dużo dostęp-

[32] Praca ta powinna być wymieniona wśród opracowań.

[33] Książka o takim tytule nie istnieje.

[34] *Polska Marynarka Wojenna 1939-1947. Wybór dokumentów, t. 1,* wybór i opracowanie Zbigniew Wojciechowski, Gdynia 1999.

[35] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. l, Kampania wrześniowa 1939, cz. 5, Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża,* Londyn 1962.

[36] *Wojna obronna Polski 1939.* Wybór źródeł, pod kierownictwem Eugeniusza J. Kozłowskiego, Warszawa 1968.

[37] *Westerplatte*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Flisowski, Warszawa 1959.

[38] *Ostatnia reduta. Sprawozdania z walk i relacje obrońców Helu.* Wyboru dokonał, opracował i wstępem opatrzył Rafał Witkowski, Gdańsk 1973

[39] *Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych.* Wstęp, wybór, komentarze Wacław Tym, Andrzej Rzepniewski, Gdańsk 1979.

[40] *Kępa Oksywska 1939. Relacje uczestników walk lądowych.* Wstęp, wybór, komentarze Wacław Tym, Andrzej Rzepniewski, Gdańsk 1985.

[41] *Polska Marynarka Wojenna 1939-1947*…por. przyp. 34.

[42] Stanisław Mariusz Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1946,* t. 1-3, Albany 1983-1990.

niejsze niż te nie publikowane. A są to, opublikowane w formie książkowej oraz jako artykuły w pracach zbiorowych i w czasopismach np.: wspomnienia Franciszka Dąbrowskiego, Mieczysława Filipowicza, Stanisława Jabłońskiego, Jerzego Kłossowskiego, Wienczysława Kona, Karola Kopca, Jerzego Koziołkowskiego, Kazimierza Pruszkowskiego, Stefana de Waldena i Witolda Zajączkowskiego oraz wspomnienia Józefa Kuropieski z czasu jego pobytu w Londynie. Ponadto należy stwierdzić, że wymienionej w spisie wspomnień i relacji nie publikowanych, pozycji *Dąbrowski Franciszek, Wspomnienia z obrony Westerplatte* nie ma i nie było w Muzeum MW.

Przeglądając listę wykorzystanych opracowań, zwracamy szczególną uwagę na prace znanych historyków Marynarki Wojennej: Czesława Ciesielskiego (nie napisał on książki *Obrona polskiego morza. 75 lat Polskiej Marynarki Wojenn*ej[43], a inna wymieniona jego książka o twórcach Marynarki Wojennej ma trochę inny tytuł[44]), Józefa Wiesława Dyskanta (nie wykorzystano jego pracy o flotyllach wiślanych[45], za to wstawiono tu referat opublikowany w zbiorze materiałów pokonferencyjnych, kiedy inne tego rodzaju opracowania wymienia się w spisie artykułów), Antoniego Komorowskiego, Edmunda Kosiarza (niepotrzebnie wstawiono tu książkę, *Od pierwszej do ostatniej salwy* – bo to beletrystyka, i przypisano mu dwie książki[46], których nie napisał: *Działalność bojowa OORP „Wilk" i „Żbik", oraz ORP „Ryś" w kampanii wrześniowej*), Mirosława Kułakowskiego, Stanisława Ordona, Jerzego Pertka (ale nie wymieniono *Epitaphium Navalis 1946-1986*, Poznań 1987), Włodzimierza Radziszewskiego, Czesława Rudzkiego, Rafała Witkowskiego – tylko *Hel na straży Wybrzeża 1920-1939* (Warszawa 1974), dodając, co rzadkie w tej książce, że jest też drugie wydanie – Gdańsk 1983, chociaż ta książka miała tylko jedno wydanie, Jarosława Tuliszki (zamieszczając tylko jego artykuł opublikowany w materiałach pokonferencyjnych, który powinien być wymieniony w spisie artykułów, ale nie wykorzystano jego książki[47]), i Andrzeja Rzepniewskiego (błędnie podając tytuł – powinno być *Obrona Wybrzeża w 1939 r. na tle rozwoju marynarki wojennej Polski i Niemiec* – jednej z podstawowych prac o obronie Wybrzeża i zapominając o wcześniejszych jego pracach[48] na ten temat. Wymieniona w wykazie jego druga książka, to praca habilitacyjna, też błędnie podano jej tytuł – powinno być *Wojsko Polskie wobec perspektywy zagrożenia wojennego (13 maja 1935 – 31 sierpnia 1939)*. Ponadto autor ten, wraz z Wacławem Tymem, opracował i wydał jako dwie oddzielne książki, relacje obrońców Gdyni i Kępy Oksywskiej – jedną z nich w tym wykazie wymienia się w dziwny sposób[49] nawet dwa razy, chociaż obie należą do wydanych źródeł historycznych, oraz prace z serii *Polski czyn*

[43] Na tę książkę składają się opracowania dziewięciu autorów, pod redakcją naukową Czesława Ciesielskiego (jego autorstwa jest wstęp i opracowanie, *Flota wojenna Polski Odrodzonej*).

[44] Cz. Ciesielski, *Twórcy polskiej Marynarki Wojennej. Uznanie i represje (1918-1946; 1945-1951*), Gdańsk 1995.

[45] Józef Wiesław Dyskant, Wojenne flotylle wiślane, Warszawa 1997.

[46] Pod tymi tytułami Edmund Kosiarz opublikował artykuły w „Przeglądzie Morskim" (1958, nr 11, s. 58-68 i 1958, nr 10, s. 82-92).

[47] Jarosław Tuliszka, *op. cit.*

[48] Andrzej Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 roku,* Warszawa 1958; Idem, *Obrona Wybrzeża w 1939 r. Przygotowania i przebieg działań,* Warszawa 1964.

[49] Pierwszy raz, jakby byli to oni autorami treści książki, a drugi to *Wspomnienie pośmiertne,* w: *Kępa Oksywska...*, w sytuacji, gdy chodzi o: Franciszek Sokół, *Pułkownik Stanisław Dąbek – obrońca Kępy Oksywskiej. Wspomnienie pośmiertne,* w: *Kępa Oksywska* …, s. 378-380.

zbrojny w II wojnie światowej i Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, także prace Jerzego Poksińskiego, zajmujące się represjami stalinowskimi w Wojsku Polskim (chociaż autor zmienił tytuły jego dwóch prac[50], nie wymieniając trzeciej[51]).

A trzeba jednak zwrócić uwagę, że wymieniono tu nawet prace: Stephena Roskilla, chronologię Jürgena Rohwera i G. (!) Hümmelchena, prace Friedricha Rugego i Kurta Wikhema Marka, Georga Tessina, Nikolausa von Vormanna oraz M. F. (!) Willoughby'ego oraz nieznaną nam pracę Mariana Peszke, *The Polish Navy in the Second World War* (London 1989), ale nie wziął pod uwagę powszechnie znanej pracy Michaela Alfreda Peszke, *Poland's Navy 1918-1945* (New York 1999). Czyżby to była pomyłka w autorstwie, tytule, miejscu i dacie wydania?

Zabrakło natomiast w tym wykazie informatora[52] Zdzisława Waśki i Rafała Witkowskiego, bo chyba nie tę pracę autor miał na myśli przypisując pewną książkę Zdzisławowi Waśce, której ten wcale nie napisał. Nie ma tu także, ważnej dla opracowywanego tematu, pracy Kazimierza Frątczaka[53]. A z czterech opracowań o absolwentach uczelni polskiej MW, której Dariusz Nawrot jest współautorem, wymieniono tylko jedno i to najwcześniejsze.

Zupełnie nie wiadomo, dlaczego wymieniono tu, stanowiące przecież materiał źródłowy, wydane drukiem wspomnienia: Władysława Andersa, Willy'ego Auricha, Józefa Bartosika, Zdzisława Boczkowskiego, Michała Borowskiego, Franciszka Dąbrowskiego i Stefana Grodeckiego, Borysa Karnickiego, Jerzego Kłossowskiego, Stanisława Kopańskiego, Karola Kopca, o zmienionym tytule relację Zdzisława Dutkiewicza w opracowaniu Jana Kowalskiego, Zygmunta Peszkowskiego, Bolesława Romanowskiego, Aleksandra Rylkego (któremu do tytułu książki dopisano jeszcze nazwę serii wydawniczej), Włodzimierza Steyera, Józefa Szembeka, relacje obrońców Kępy Oksywskiej w opracowaniu Wacława Tyma i Andrzeja Rzepniewskiego, Bohdana Wrońskiego i Witolda (a powinno być Wiktora) Ziemińskiego.

Zadziwia ogromnie trzykrotne umieszczenie w tym spisie, zresztą każdorazowo pod zmienionym tytułem, jednej z podstawowych prac dla podjętego tematu, zawierającej słownik biograficzny[54] oficerów II RP Juliana Czerwińskiego. Błędnie umieszczono tu także zbiór dokumentów *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej*, pisma Kazimierza Porębskiego zebrane przez Zbigniewa Machalińskiego, wybór dokumentów PMW z lat 1939-1947 w opracowaniu Zbigniewa Wojciechowskiego, wybór źródeł do historii wojny obronnej Polski w 1939 r. opracowany w WIH przez zespół pod kierownictwem Eugeniusza Kozłowskiego i wybór materiałów źródłowych do historii działalności ludowego WP w latach 1943-1945.

Są i inne uwagi do tego spisu. Wymieniona w nim praca Eugeniusza Kozłowskiego (tytuł podany jest błędnie), w dziesięć lat później miała poszerzone i uzupełnione drugie wydanie[55], o którym się nie wspomina. Z noty o książce Adama

[50] Jerzy Poksiński, „*TUN*"…; Idem, *Spisek w wojsku*….

[51] Idem, *My, sędziowie, nie od Boga*…

[52] Zdzisław Waśko, Rafał Witkowski, *Regularne jednostki Wojska Polskiego. Formowanie, działania bojowe, organizacja, uzbrojenie, wyposażenie, metryki okrętów i oddziałów lądowych Marynarki Wojennej,* Warszawa 1976.

[53] Kazimierz Frątczak, *Siły Zbrojne Polski Ludowej. Przejście na stopę pokojową 1945--1947,* Warszawa 1974.

[54] *Kadry morskie Rzeczypospolitej…*

[55] Eugeniusz Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936-1939. Próby modernizacji i rozbudowy,* Warszawa 1974.

Eplera (to reedycja z 1989 r.) wynika, że to przedruk wykonany w 1942 r. Ponadto, odnotowano tylko jedną książkę Mariusza Borowiaka, kiedy ukazała się też druga[56], pod prawie identycznym tytułem. Oprócz tego Edwardowi Rostworowskiemu przypisano autorstwo *Polskiego słownika biograficznego,* i to w dziwny sposób – raz jest on autorem tomów XV i XXIII słownika, wydanych w 1972 r., a poniżej podano, że też – *Polskiego słownika biograficznego* (Wrocław 1981). Co to znaczy? Czyżby autor nie zajrzał nigdy do *Polskiego słownika biograficznego*? Także w wykazie artykułów kilka pozycji wymieniono zupełnie niepotrzebnie, np. artykuł o *Lądowej Obronie Wybrzeża* w „Nautologii" w sytuacji, kiedy istnieje niezauważony przez autora cały numer tego czasopisma poświęcony LOW[57].

Wykaz ponad 70 tabel zamieszczonych w książce zajmuje 4,5 strony druku. Tabele mogły być więc istotną częścią książki. Ale w przeważającej większości zamieszczonych tabel autor nie powołuje się na wykorzystane źródła, natomiast w przypadku ich podania też są zastrzeżenia.

O braku możliwości wykorzystania tabel może świadczyć przykład. W czwartym rozdziale książki, drugi podrozdział zatytułowany jest *Rozbudowa korpusu oficerskiego Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1945* i zajmuje się wzrostem liczby oficerów PMW w tym okresie. Podrozdział ten powinien m. in. odpowiadać na zasadnicze pytanie: ilu oficerów liczyła PMW w poszczególnych latach? Autor jednak przyjął inną metodę ukazania tej problematyki, a ponadto, wbrew obowiązującej zasadzie, nie podał źródeł danych ujętych w tabelach, trudno więc przytaczać wyniki jego badań, również dlatego, że nie zawsze są one identyczne z innymi ustaleniami, nawet w przypadku wykorzystania tych samych dokumentów źródłowych[58]. Udokumentowane dane informują tylko, że: w końcu 1940 r. PMW miała 125 oficerów (s. 258, przyp. 502), 1 stycznia 1942 r. – 170 oficerów (s. 261, przyp. 507), 15 września 1942 r. – 187 (s. 263, przyp. 512) oraz 1 listopada 1944 r. – 239 (s. 321, tab. 61).

Według ustaleń Dariusza Nawrota 11 października 1939 r. poza granicami okupowanego kraju znajdowało się 94 oficerów, w tym 9 uchodźców z okupowanej Polski[59]. W roku następnym przybyło do Wielkiej Brytanii kolejnych 18 oficerów. W zamieszczonych w tym rozdziale sześciu tabelach (a właściwie w siedmiu, gdyż tabelę dotyczącą roku 1945, nie wiadomo dlaczego zamieszczono dwukrotnie: na s. 265, tab. 49 oraz na s. 358, tab. 62) przedstawiono liczbę i charakterystykę oficerów przyjmowanych do Polskiej Marynarki Wojennej w latach: 1940, 1941 1942, 1943, 1944 i 1945. Liczbę oficerów przyjętych do Marynarki Wojennej w latach 1940-1945 przedstawiono w tabeli 1.

Charakterystykę tych 289 oficerów wcielonych do Marynarki Wojennej w latach 1940-1945 przedstawiono w tabeli 2.

Natomiast, według ustaleń autora tego artykułu na podstawie dostępnych źródeł, liczba oficerów PMW kształtowała się, jak przedstawiono to w tabeli 3.

---

[56] Mariusz Borowiak, *Mała flota bez mitów,* Gdańsk 2001.

[57] „Nautologia", 1991, nr 1-2.

[58] D. Nawrot, *Korpus oficerski Marynarki…*, s. 321, tab. 61 (w której wyjątkowo podane jest źródło) przedstawiająca stan personelu PMW na 1 listopada 1944 r. oraz s. 378, tab. 63 ukazująca stan i charakterystykę oficerów w 1946 r. (wprawdzie nie podano źródła, ale może być nim jedynie Lista starszeństwa oficerów Polskiej Marynarki Wojennej 1946, maszynopis powielany, Londyn 1946).

[59] *Ibidem*, s. 241, tab. 42.

Tabela 1

Liczba oficerów wcielona do PMW w latach 1940-1945

Zródło: D. Nawrot, *Korpus oficerski Marynarki*…, s. 259, tab. 44, s. 260, tab. 45, s. 262, tab. 46, s. 264, tab. 47 i 48, s. 265, tab. 49 i ta sama tab. 62 na s. 258.

Tabela 2

Oficerowie wcieleni do PMW w latach 1940-1945

Zródło: D. Nawrot, *Korpus oficerski Marynarki*..., s. 280, tab. 51. Niestety tabela ta zawiera dwie pomyłki.

Tabela 3

Liczba oficerów wcielona do PMW w latach 1940-1945

Zródło: IPMS, Referat Organizacyjny, Składy osobowe MW, l. dz. 500/Tjn. /Org. /42., sygn. MAR. V. 3, t. 3; *Ibidem*, Odpis O de B Marynarki Wojennej z dnia 15. I. 1943 r.,

Zał. do l. dz. 172/Org. /Tjn., sygn. MAR. V., t. 4; *Ibidem*, KMW, Sprawozdanie w odniesieniu do Marynarki Wojennej (do budżetu 1945 r.), l. dz. 70/Pl. /Tjn. /45 ze stycznia 1945 r., sygn. MAR. V. 1, t. 9, s. 4-7, 13; AMW, Ewidencja podoficerów i marynarzy 1939-1947, sygn. 531A; Idem, Komunikat Marynarki Wojennej nr 2/43. Stan i działalność Marynarki Wojennej w okresie od początku wojny do dnia 1 lipca 1943 r., sygn. 3/07, s. 7-9; Biegański Witold, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 149; IPN Warszawa, Zeszyt M. Borowskiego, sygn. IPN 835/187, s. 14-15; *Lista starszeństwa oficerów Polskiej Marynarki Wojennej 1946*, maszynopis powielany, Londyn 1946; Miesięczny raport stanu ewidencyjnego Marynarki Wojennej na dzień 15 września 1942 r. (odpis), w: *Polska Marynarka Wojenna 1939-1947. Wybór dokumentów*, t. 1, wybór i opracowanie Zbigniew Wojciechowski, Gdynia 1999, s. 14; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. II, Kampanie na obczyźnie, cz. 1, wrzesień 1939 – czerwiec 1941,* Londyn 1959, s. 58, 233; Wroński Bohdan, *Działalność Polskiej Marynarki Wojennej w czasie wojny 1939-1945,* „Bellona", 1949, z. 2; Idem, *Działalność Polskiej Marynarki Wojennej w czasie wojny 1939-1945,* w: *Marynarka Wojenna. Dokumenty i opracowania*, Londyn 1968, s. 102; Idem, *Wysiłek mobilizacyjno-organizacyjny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w drugiej wojnie światowej,* w: *Wysiłek zbrojny w II wojnie światowej*, Londyn 1988, s. 82.

Na mapach załączonych do książki przedstawiono Obszar Nadmorski, drogę marszu batalionów marynarskich we wrześniu i październiku 1939 r., sytuację na terytorium Polski 17 września 1939 r., obozy specjalne NKWD dla polskich jeńców wojennych i miejsca ich zagłady, Las Katyński – rejon egzekucji i dołów śmierci, bazy Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii i zasięg działania Polskiej Marynarki Wojennej w drugiej wojnie światowej. Nie wiadomo tylko, dlaczego działalność polskich okrętów w wojnie morskiej 1939-1945 ukazują jedynie mapy pokazujące działalność ORP „Sokół" na Morzu Śródziemnym, działania ORP „Garland" na północnych szlakach i przebieg operacji „Harpoon".

Jest zupełnie logiczne, jeżeli o naszej Marynarce Wojennej lat wojny, z Kierownictwem Marynarki Wojennej znajdującym się w Londynie, jednej spośród kilku sojuszniczych marynarek wojennych istniejących wówczas w Wielkiej Brytanii, piszemy Polska Marynarka Wojenna. A jeśli tak samo, co kilka zdań, piszemy o Polskiej Marynarce Wojennej w latach przedwojennych i po wojnie, to nie jest to całkowicie zrozumiałe, czyż nie wystarczy pisać Marynarka Wojenna oraz stosować powszechnie używany skrót MW? Podobnie jest ze skrótem ORP, co jak wiadomo oznacza Okręt Rzeczypospolitej Polskiej. Skróty należy odczytywać, jak więc będzie brzmiał tekst, w którym, w prawie każdym zdaniu czytamy – Okręt Rzeczypospolitej Polskiej, czasem nawet kilka razy. Inna sprawa jest wtedy, gdy wyliczamy okręty marynarek różnych państw, np. uczestniczące w jednej operacji morskiej: polskie, brytyjskie, kanadyjskie itd. Tu skróty ORP czy HMS itp. są zupełnie na miejscu.

Trzeba też zauważyć, że jeżeli w Spisie zdjęć, przy kilkudziesięciu podpisach pod fotografiami, pisze się zwrot: „Ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej", to nasuwa się pytanie po co wynaleziono skróty albo zastosowanie np. takiego sposobu – Ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej – dalej MMW, a zamiast np. reprodukcja (to słowo jest tu zupełnie niepotrzebne, bo w książce zamieszczone są tylko reprodukcje) z: J. Pertek, *Marynarze generała Kleeberga*, Warszawa 1985 – dalej J. Pertek). Jeszcze gorszy podpis (umieszczony w Spisie zdjęć) ma fot. 30. Jej źródłem ma być S. Piaskowski, *Okręty Rzeczypospolitej 1920-1946,* Albany N. Y. 1983-1990 – powinno być S. M. Piaskowski, *Okręty Rzeczypospolitej Polskiej 1920-1946. Album planów,* Albany (bez nawet skróconej nazwy amerykańskiego stanu, bo przecież nie piszemy np. Gdynia woj. pomorskie) 1981 (reprint tego albumu wydany został w Warszawie w roku 1996). Podsumuj-

my zatem – zły tytuł, źle napisane miejsce wydania i błędny rok wydania jednej z ważniejszych prac dotyczących historii Marynarki Wojennej. W przypadku fotografii np. 35, 38 i 43, źródłem jest tzw. album rzymski Władysława Kosianowskiego, wydany przez Instytut Literacki w Rzymie. Wielu autorów w bibliografiach pomija jego autora – Władysława Kosianowskiego, co z różnych powodów, nie musi być błędem, ale autor recenzowanej pracy wyróżnia tylko tę pracę, dodając jeszcze wydawnictwo, co należy mu wytknąć. Chociaż inna szkoła robienia przypisów bibliograficznych uczy, aby podawać wydawcę – jednak każda ze szkół uczy tego samego – przypisy mają być dokładne i jednolite.

Ale ta książka jest przecież o ludziach. Dziwna sprawa jest w przypadku stopnia wojskowego, polityka i generała Władysława Sikorskiego, jakby trudno było ustalić, że do 23 grudnia 1940 r. był to gen. dyw., a następnie gen. broni. Trudno też zrozumieć, że jeżeli Leon Żmuda-Trzebiatowski jest tytułowany podchorążym marynarki, Witold Wyrostek – porucznikiem marynarki, Tadeusz Gorazdowski – komandorem podporucznikiem i Ignacy Mościcki – prezydentem, to dlaczego np. pisze się tylko Winston Churchill, a jeszcze gorzej w przypadku brytyjskich dowódców morskich: adm. M. Dunbar-Nashmith (jego imiona to Martin Eric) i adm. floty C. M. Forbes (Charles Morton). Ale to jeszcze drobiazgi. Zobaczmy podpis pod fot. 39 ze zbiorów Muzeum MW. To znane zdjęcie Jana Grudzińskiego – dowódcy „Orła", który poległ wraz z okrętem, ale przecież nie w 1946, tylko w 1940 r., i pośmiertnie został awansowany do stopnia komandora podporucznika, był odznaczony Krzyżem Złotym (IV klasy) i Krzyżem Srebrnym (V klasy) Orderu Wojennego Virtuti Militari, a ponadto jeszcze Krzyżem Walecznych, Medalem Morskim oraz, jak tylko 10 innych oficerów Polskiej Marynarki Wojennej – brytyjskim Distinguished Service Order. Nie podoba nam się też określenie, że na fot. 63 znajduje się Jerzy Świrski w mundurze wiceadmiralskim – powinno być napisane po prostu, że to wiceadm. Jerzy Świrski.

Podpisy pod zdjęciami to specyficzny i niełatwy rodzaj twórczości, bo wraz z tym, co widzimy na zdjęciu, i z podpisu pod nim, ma powstać pełna informacja. W takim razie (fot. 4) pierwszym okrętem MW był nie okręt hydrograficzny „Pomorzanin", ale statek wojenny (w późniejszej nomenklaturze – statek uzbrojony) Flotylli Wiślanej – „Wisła". Na fot. 9 widzimy fragment Tymczasowego Portu Wojennego i Schroniska dla Rybaków w Gdyni. A co czytamy w podpisie? Można go nawet uznać za mylący. A jeszcze gorzej wygląda to, co w odniesieniu do fot. 9, przeczytamy w spisie zdjęć na s. 452.

Wykaz skrótów użytych w książce też wykazuje charakterystyczny dla omawianej pracy, nazwijmy to – brak staranności. Wyjaśnienie takich skrótów jak AK, MON, MW, PKWN, PMW, RP, UB i WP, pchor. i stopni wojskowych – zapewne wcale nie było potrzebne. Natomiast niedopracowanych objaśnień skrótów nazw odznaczeń zagranicznych trudno nie wytknąć. Z drugiej strony, zmiana skrótów powszechnie stosowanych w literaturze przedmiotu, takich jak TIK na TIKO, D-two (albo d-two) MOW na DMOW, a KUF – rozumiany dotąd jako Komenda Uzupełnień Floty – w omawianej książce oznacza także Kierownictwo Uzupełnień Floty, natomiast skrót bsmt wyjaśniono, że oznacza – bosmat, co przecież też jest innym skrótem stopnia podoficerskiego – bosmanmat, świadczy nie tylko o braku staranności.

Tematem omawianej książki jest kadra oficerska Marynarki Wojennej II RP od 1918 r. do pierwszej połowy lat 50., chociaż sześć osób z tej grupy pełniło nadal służbę, odchodząc do rezerwy dopiero w latach 1961-1974. Praca powstała na podstawie źródłowej, pochodzącej z archiwów krajowych i zagranicznych

oraz literatury przedmiotu. Autor miał więc wielką szansę krytycznego przedstawienia i znacznego uzupełnienia dorobku poprzedników zajmujących się problematyką kadry oficerskiej MW II RP. Niestety, nie skorzystał z niej. Możliwe, że wcale nie zamierzał tego uczynić.

Stroną pozytywną książki jest podjęcie w niej, dotąd rozproszonej, więc i mało znanej, problematyki dotyczącej pobytu oficerów MW w obozach niemieckich, radzieckich i internowanych w Szwecji. Ale autor nie podjął zupełnie spraw związanych z zagadnieniem działalności oficerów Marynarki Wojennej w strukturach Armii Krajowej. Wykazane liczne uchybienia, a nawet rażące braki w stosowaniu aparatu naukowego oraz charakterystycznie duża niestaranność opracowania, powodujące małą wiarygodność książki, dopełniają jej ocenę.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Profesor Edmund Cieślak (1922-2007)

Był wybitnym badaczem i znawcą dziejów Pomorza Gdańskiego, w szczególności Gdańska, handlu i żeglugi morskiej Polski.

Urodził się 7 listopada 1922 r. w Toruniu. Po ukończeniu sześciu klas szkoły powszechnej kontynuował naukę w Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, uzyskując w 1939 r. tzw. małą maturę. W okresie okupacji pracował w Toruniu, Gdyni, Antoniewie, w Lipawie (Łotwa) oraz w Wuppertalu (Niemcy), gdzie był wywieziony na roboty przymusowe. Pracował tam jako robotnik rolny, murarski, pracownik ciesielski. W Lipawie był więziony przez gestapo 3,5 miesiąca.

Po wyzwoleniu z Wuppertalu udał się do Francji, gdzie w 1946 r. w Villa de Lourdes w Polskim Liceum im. Cypriana Norwida złożył egzaminy dojrzałości typu humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego.

Po czym w latach 1946-1948 studiował prawo na Uniwersytecie w Lille, a po powrocie do kraju kontynuował (1948-1949) na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, uzyskując 15 października 1949 r. tytuł magistra prawa. W dniu 3 czerwca 1954 r. otrzymał stopień doktora prawa, zaś 27 lipca Uchwałą Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki mianowany został docentem. W 1963 r. Uchwałą Rady Państwa z 19 lipca powołano go na stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w lipcu 1974 r. profesora zwyczajnego. W 1949 r., rozpoczął działalność dydaktyczno-naukową w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika kolejno jako asystent, starszy asystent i adiunkt. Od stycznia 1953 r. mieszkając nadal w Toruniu pracował w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Z dniem 1 stycznia 1955 r. został przeniesiony do Gdańska, gdzie zorganizował Pracownię Gdańską, Zakładu Historii Pomorza Instytutu Historii PAN, której był wieloletnim kierownikiem.

Profesor Edmund Cieślak będąc etatowym pracownikiem Instytutu Historii PAN był jednocześnie zatrudniony od roku akademickiego 1957/58 w Instytucie Historii Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, początkowo w wymiarze pół etatu, a w latach 1959-1962 pełnego etatu, pełniąc zarazem funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego (1960-1962). Po utworzeniu w 1970 r. Uniwersytetu Gdańskiego współpracę z Instytutem Historii kontynuował, zatrudniony w wymiarze pół etatu – do połowy lat osiemdziesiątych, prowadząc seminaria magisterskie i wykład monograficzny.

Godnym uwagi w działalności Profesora jest bogaty, oryginalny dorobek naukowy. Najważniejsze pozycje to: *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.* (Gdańsk 1960); *Walki społeczno-*

-polityczne w Gdańsku w II połowie XVII w. *Interwencja Jana III Sobieskiego* (Gdańsk 1962); udział w opracowaniu syntezy *Historia Pomorza*, wydanej pod red. Gerarda Labudy, t. II do roku 1815 (Poznań 1984), *cz. I. Charakterystyka źródeł i literatury,* s. 5-33, rozdziały I-II i VI, s. 5-201, 270-426; *cz. II – Charakterystyka źródeł i literatury,* rozdziały I, IV, V, VII, VIII, s. 383-426; 537-600; *Dzieje Gdańska* (wspólnie z Czesławem Biernatem), wyd. I 1969; wyd. II 1970, wyd. III 1993, oraz wersja angielska, wyd. I 1988, wyd. II 1995. Ponadto na szczególne uznanie zasługuje kilkutomowe dzieło: *Historia Gdańska*, t. I-V (Gdańsk 1978-1997), opracowane przez zespół autorów, wydane pod redakcją naukową Profesora, także współautora.

Do opracowań oryginalnych z całą pewnością zaliczyć można książki: *Stanisław Leszczyński,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Wrocław..., 1994); *Konflikty polityczne i społeczne w Gdańsku w połowie XVIII w. Sojusz pospólstwa z dworem królewskim*, *Wrocław...*, 1972, *Francuska placówka konsularna w Gdańsku w XVIII w. Status prawny – zadania – działalność* (Kraków 1999).

Spośród bardzo wielu artykułów Jego autorstwa warto wymienić dla przykładu: *Przywileje Gdańska z okresu wojny 13-letniej na tle przywilejów niektórych miast hanzeatyckich,* „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1954, t. 6, cz. 1, s. 61-122; *Rewolty Gdańskie w XV w. (1416-1456),* „Kwartalnik Historyczny" 1954, R. 61, nr 3, s. 110-142; *Przywileje wielkich miast pruskich w XV w. jako etap rozwoju samorządu miejskiego*, „Rocznik Gdański" 1966, t. 25, s. 31-49.

Dorobek naukowy Profesora był wzbogacany badaniami przeprowadzanymi w archiwach Niemiec, Francji i Szwecji, które wielokrotnie odwiedzał. Ponadto przez pół roku (I-VII 1972 r.) przebywał w Paryżu jako *visiting professor* w Ecole Pratique des Hautés Etudes.

Wysoko ceniony wkład do nauki stał się podstawą uchwały Senatu nadającej Prof. Edmundowi Cieślakowi 19 października 1995 r. tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Gdańskiego.

Profesor był członkiem wielu instytucji, organizacji i stowarzyszeń naukowych: Komitetu Nauk Historycznych PAN, Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Instytutu Zachodniego, Instytutu Bałtyckiego, ponadto członkiem kilku rad naukowych. Aktywnie uczestniczył w ich działalności: w GTN pełnił funkcję przewodniczącego Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych, wiceprezesa Zarządu (1966-1971), przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego Wydawnictw Książkowych; przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Bałtyckiego (1967-1969).

Był laureatem nagród: imienia Jana Heweliusza, Prezydenta Miasta Gdańska (1961 r.), Wojewody Gdańskiego (1971 r.), Sekretarza Naukowego PAN (1979, 1983). Honorowano Go Krzyżem Kawalerskim Orderem Odrodzenia Polski (1964), Krzyżem Oficerskim OOP (1974), Medalem 30-lecia PRL oraz odznaką „Za zasługi dla Gdańska", w latach 1973-1981 był przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Był żonaty od 14 czerwca 1955 r. z Haliną z d. Kozioł, z którą miał córkę Katarzynę (ur. 14 lutego 1956 r.), tragicznie zmarłą 8 września 1999 r. w katastrofie samochodowej w Niemczech, pochowaną na cmentarzu Srebrzysto w Gdańsku-Wrzeszczu.

Na emeryturę odszedł w 1992 r. Zmarł 19 września 2007 r. w Gdańsku.Urnę z prochami złożono w grobie Jego Córki.

Opracowano na podstawie:

Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, teczka personalna Edmunda Cieślaka, sygn. UG, RK-180;

Ankieta dla potrzeb publikacji: *Współcześni uczeni polscy. Sylwetki profesorów,* oprac. przez Edmunda Cieślaka dla Ośrodka Przetwarzania Informacji (kopia maszynopisu udostępniona przez żonę zmarłego Halinę Cieślak);

Bibliografia publikacji Edmunda Cieślaka za lata 1950-1992, zestawiła Katarzyna Cieślak; *Bibliografia publikacji prof. Edmunda Cieślaka od 1993 r.* (wydruk Biblioteki Głównej UG);

Kto jest kim w Polsce 1984. Informator biograficzny, Edycja 1, Wydaw. Interpress, Warszawa 1984, s. 133-134;

Osiemdziesiąt lat Instytutu Bałtyckiego. Materiały Konferencji Naukowej z 29 listopada 2005 r., pod red. Czesława Ciesielskiego, Gdańsk 2006, s. 78.

Strefa bałtycka w XVI-XVIII w. Polityka – Społeczeństwo – Gospodarka. Ogólnopolska sesja naukowa zorganizowana z okazji 70-lecia Profesora Edmunda Cieślaka, red. Jerzy Trzoska, Gdańsk 1993;

Czesław Ciesielski

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

Bogdan Zalewski, *Doctrinal Positions and Tactical-operational Conceptions in the Use of the Polish Navy 1926-1935* **5**

Dariusz Nawrot, *The Navy in the New Polish Social and Political Situation, 1946-1956* **23**

Grzegorz Goryński, *The Work of the Border Defence Corps on Poland's Seaboard, 1946-1965* **39**

Ireneusz Bieniecki, *The Use of Sailing Units of the Maritime Brigade of Border Ships in Defence of the Polish Coastal Border, 1965-1971* **54**

Walter Pater, *Foreign Maritime Armaments in the Collections of the Maritime Museum* **68**

Czesław Ciesielski, *Commander Sub-lieutenant Zbigniew Węglarz's Road to Imprisonment Naval Information* **74**

Andrzej Gąsiorowski, *The National Operations of Stutthof Museum, 1962-2005* **93**

Pius Kacprzak, *Sweden and her Maritime Forces, 1939-1972* **112**

Bogusław Gogol, *On Issues of Censorship Operation on the Gdańsk Coast. With Reference to the Operations of the Provincial Office for Control of the Press, Publications and Spectacles in Gdańsk, 1945-1956* **142**

MATERIALS

Smuggling on the Gdańsk-Prussian Border in the Mid Nineteen Thirties. From the Reports of the Gdańsk Customs Authority. Edited and introduced by Ryszard Techman **159**

REVIEWS AND REVIEW ARTICLE

Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, *Underground Poland in Pomerania 1939-1945*, Gdańsk 2005, reviewed by Bogdan Ziółkowski **176**

Konrad Czarnocki, *A Nobel Prize for Żeromski?* Adam Mickiewicz Museum of Literature, Warszawa 2007, reviewed by Jan Szymański **181**

Małgorzata Kamola-Cieślik, *Maritime Policy in Western Pomerania 1956-1970*, Szczecin 2005, reviewed by Tadeusz Białas **184**

Marek Arpad Kowalski, *The Colonies of the Republic,* Warszawa 2005, reviewed by Tadeusz Białas **190**

Bernard Piotrowski, *The Integration of Scandinavia. From the Nordic Council to the European Community*, Poznań 2006, reviewed by Jan Szymański **194**

Walter Pater, *On the Navy Officers of the II Republic* (review article) **198**

FUNERAL MEMORIAL CARD

Professor Edmund Cieślak (1922-2007) **215**

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Bogdan Zalewski, *Poglądy doktrynalne i koncepcje taktyczno-operacyjne wykorzystania Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1926-1935* **5**

Dariusz Nawrot, *Marynarka Wojenna w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej Polski w latach 1946-1956* **23**

Grzegorz Goryński, *Działalność Wojsk Ochrony Pogranicza na morskim odcinku Polski w latach 1946-1965* **39**

Ireneusz Bieniecki, *Wykorzystanie jednostek pływających Morskiej Brygady Okrętów Pogranicza w ochronie polskiej granicy morskiej w latach 1965-1971* **54**

Walter Pater, *Zagraniczne uzbrojenie morskie w zbiorach Muzeum Marynarki Wojennej* **68**

Czesław Ciesielski, *Droga kmdr. ppor. Zbigniewa Węglarza do więzienia Informacji Marynarki Wojennej* **74**

Andrzej Gąsiorowski, *Działalność Państwowego Muzeum Stutthof w latach 1962-2005* **93**

Pius Kacprzak, *Szwecja i jej siły morskie w latach 1939-1972* **112**

Bogusław Gogol, *Z problematyki działań cenzury na Wybrzeżu Gdańskim. Na przykładzie funkcjonowania Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945-1956* **142**

MATERIAŁY

Przemyt na granicy gdańsko-pruskiej w połowie lat trzydziestych XX wieku w raporcie Ekspozytury Ceł w Gdańsku. Przygotował do druku i wstępem opatrzył Ryszard Techman **159**

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

Bogdan Chrzanowski, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Steyer, *Polska podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945,* Gdańsk 2005, rec. Bogdan Ziółkowski **176**

Konrad Czarnocki, *Nobel dla Żeromskiego?* Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2007, rec. Jan Szymański **181**

Małgorzata Kamola-Cieślik, *Polityka morska na Pomorzu Zachodnim w latach 1956-1970. Porty i żegluga,* Szczecin 2005, rec. Tadeusz Białas **184**

Marek Arpad Kowalski, *Kolonie Rzeczypospolitej,* Warszawa 2005, rec. Tadeusz Białas **190**

Bernard Piotrowski, *Integracja Skandynawii. Od Rady Nordyckiej do wspólnoty europejskiej*, Poznań 2006, rec. Jan Szymański **194**

Walter Pater, *O oficerach Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej* (artykuł recenzyjny) **198**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Prof. dr Edmund Cieślak (1922-2007) **215**

90. lat Marynarki Wojennej RP

„Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję stworzyć marynarkę polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki Bogumiła Nowotnego szefem Sekcji Marynarki przy Ministerstwie Spraw Wojskowych”.

Warszawa, 28 listopada 1918 r.

Tymczasowy Naczelnik Państwa
/-/ Józef Piłsudski

ORP BŁYSKAWICA

ORP WICHER

Wiceadm. K. Porębski

Wiceadm. J. Świrski

Kontradm. J. Unrug

Kontradm. K. Czernicki

Kontradm. A. Mohuczy

Kontradm. W. Steyr

Adm. Floty Krzyżelewski

Symbol MW

ORP PIORUN

ORP ISKRA

Logo Muzeum MW

Komunikaty
Instytutu Bałtyckiego

Instytut Bałtycki
Stowarzyszenie Naukowo-Badawcze w Gdańsku
Uniwersytet Gdański

PL ISSN 0137-5253

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

XLIII – XLIV, zeszyt 47

Gdańsk 2008

Kolegium Redakcyjne „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego”

Redaktor: *CZESŁAW CIESIELSKI*
Sekretarz redakcji: *TADEUSZ BIAŁAS*
Członkowie: *Andrzej Ceynowa, Andrzej Chodubski, Zbigniew Machaliński, Marian Mroczko, Izydor Sobczak*

Adres Redakcji: Al. Gen. J. Hallera 122, 80-952 Gdańsk

© Copyright by Instytut Bałtycki

Wydawnictwo „Marpress” Gdańsk 2008

1 – Komunikaty IB, z. 47

2 – Komunikaty IB, z. 47

3 – Komunikaty IB, z. 47

4 – Komunikaty IB, z. 47

5 – Komunikaty IB, z. 47

6 – Komunikaty IB, z. 47

7 – Komunikaty IB, z. 47

8 – Komunikaty IB, z. 47

9 – Komunikaty IB, z. 47

10 – Komunikaty IB, z. 47

11 – Komunikaty IB, z. 47

12 – Komunikaty IB, z. 47

13 – Komunikaty IB, z. 47

14 – Komunikaty IB, z. 47